CZYNGIS-CHAN

WACŁAW ZATORSKI
MJR DYPL.

CZYNGIS-CHAN

Z 6 MAPAMI
I 3 SZKICAMI

WYDANE
STARANIEM
SEKCJI
KAWALERII
T. W. W.

WARSZAWA 1939
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

93/99
Zat.
Czyt.
202
202

PRAWA PRZEDRUKU
ZASTRZEŻONE

DRUKIEM ZAKŁ. GRAF. „BIBLIOTEKA POLSKA" W BYDGOSZCZY

Ojcu swemu
poświęcam

P R Z E D M O W A

Ukazanie się pracy poświęconej osobie Czyngis-chana, wielkiego wodza i męża stanu mongolskiego, uważam za bardzo szczęśliwe. Nie jest to bowiem tylko dorzucenie do tak licznie ukazujących się dzisiaj biografij wielkich ludzi jeszcze jednej, ale również próba postawienia kapitalnego zagadnienia Azji Środkowej, jednego z czołowych problematów naszego wschodniego sąsiada Z. S. R. R. Trzeba stwierdzić, że Rosja carska, która opanowała w XIX wieku Turan i Azję Środkową, dochodząc do granic Indii, Afganistanu i Tybetu, nie potrafiła zmienić fizjonomii tej rozległej krainy. Mieszkańcy jej niektórych stepowych obszarów prowadzą żywot niewiele różniący się od czasów Czyngis-chana. Dotychczasowy stan rzeczy na tych ziemiach jest właściwie okupacją militarną. Tradycje panmongolskiego państwa czyngischanowego nie przeminęły — trwają do dzisiaj. Po śmierci wielkiego zdobywcy niejednokrotnie powstawały słabsze czy silniejsze próby restytucji jego wielkiego imperium. W czasach ostatnich ujawniły się one częściowo w ruchu panmongolskim a nawet panturańskim.

Praca mjra dypl. Zatorskiego, zestawiająca niemal wszystkie dostępne źródła, daje nam możność wejrzenia w tę epokę dziejów, która wprawdzie minęła, jednakże trwa w legendzie i w podaniu, w tradycjach i dążeniach narodów Azji Środkowej. Ponadto praca ta jest próbą wypełnienia poważnej luki w naszej literaturze historycznej, ponieważ na temat przez nią poruszony nie mieliśmy żadnych, poza kilkoma publicystycznymi, opracowań odpowiadających skromnym chociażby wymaganiom naukowym. A przecież do poznania tych krajów pod względem geograficznym i etnograficznym przyczynili się podróżnicy polscy, jak Grąbczewski i inni.

Problemat Azji Środkowej jest ściśle związany z państwem mongolskim, a przede wszystkim z osobą jego twórcy — Czyngis-chanem. Z. S. R. R. obok tak poważnych zagadnień, jak sprawa Cieśniny Dardanelskiej i Dalekiego Wschodu niemniejszą uwagę poświęca zagadnieniu Azji Środkowej, która od wielu dziesiątków lat jest terenem ścierania się dwóch imperializmów: rosyjskiego i wielkobrytyjskiego. Z tego też względu poruszenie historyczne problematu Azji Środkowej powinno stać się zapoczątkowaniem studiów nad nim, gdyż wprowadza ono w jedno z czołowych międzynarodowych zagadnień politycznych.

(—) T. Różycki, płk dypl.

W S T Ę P

Poprzez kontynent euro-azjatycki ciągnie się szeroki pas stepowy rozpoczynający się od Morza Żółtego na wschodzie i kończący nad Morzem Bałtyckim na zachodzie. Ten pas równin i płaskowzgórz, przerywany kilkoma grzbietami górskimi, słabo zalesiony, stanowił szlak, którym biegły najważniejsze lądowe drogi handlowe. Tędy przybywały do Europy wszelkie inwazje azjatyckie. Wychodziły one ze wschodniej części pasa stepowego, rozciągającego się od gór Pamiru do źródeł rzeki Irtyszu i od Tybetu do gór Wielkiego Chinganu, nazywanego ogólnie stepem Da-Gobi. Północnowschodnią jego część zajmuje płaskowzgórze Mongolii, właściwa ojczyzna najeźdźców koczowniczych.

Z Mongolii kierowały się najazdy koczowników dwoma głównymi szlakami: południowym i zachodnim. Pierwszy, położony między górami Kuen-łuń a Wielkim Chinganem, wiódł na wielką nizinę chińską. Koczownicy wdzierali się tam z dwóch kierunków. Jednym poprzez dolinę rzeki Liao-he i po sforsowaniu przesmyków górskich chińskiego Przyamurza wkraczali do prowincji Czi-li i drugim — poprzez Ała-szan i Ordos na pogranicze trzech prowincyj: Kan-su, Szen-sii Szań-si. Była to najkrótsza droga do Indyj, ale dzikość i nieprzystępność Tybetu zabezpieczały je z tej strony w zupełności.

Drugi szlak, położony pomiędzy Górami Ałtajskimi a Tianszaniem, wiódł poprzez Dżungarię, krainę przejściową między Wyżyną Mongolską a Niziną Turańską, na zachód do Iranu i Europy. Koczownicy, posuwając się po jednej lub obydwu stronach Tianszaniu, zatrzymywali się na obfitujących w wodę i pastwiska stepach zailijskich lub tarymskich stanowiących pierwszy etap ich wędrówki. Niekiedy po opanowaniu Turanu fala koczownicza skręcała na południowy wschód, by po zajęciu Afganistanu, pełniącego rolę drugiego etapu, poprzez Przełęcz Haiberską rozlać się na nizinach indyjskich.

ROZDZIAŁ PIERWSZY [1]).

MONGOLIA NA PRZEŁOMIE XII i XIII WIEKU.

Terytorium. — Życie plemion koczowniczych. — Przeszłość Mongołów. — Młodość Temuczyna. — Walki Temuczyna o odzyskanie ojcowizny. — Temuczyn chanem. — Walka o przewagę na północy. — Podbój Mongolii Wschodniej. — Opanowanie Mongolii Zachodniej. — Temuczyn chaganem.

Terytorium.

Płaskowzgórze Mongolii, sięgające swymi liniami granicznymi na północy do Syberii, na wschodzie do Mandżurii, na południu do Chin i na zachodzie do Dżungarii, rozpada się na dwie fizjograficznie odrębne krainy: północno-zachodnią i południowo-wschodnią.

Kraina północno-zachodnia przedstawia obszar górzysty, ograniczony na zachodzie i południu systemem górskim Ałtaju, na północy — grzbietem Gór Sajańskich, na północo-wschodzie — górami Kentej i tylko na południowo-wschodzie niespostrzeżenie zlewa się ze stepem Gobi. Masyw Ałtaju stanowi węzeł orograficzny krainy, od którego się odgałęziają grzbiety górskie. W kierunku północno-wschodnim odgałęzia się grzbiet Sajlugen przekraczający na całej swej długości linię wiecznych śniegów. Tworzy on od zachodu granicę naturalną z Syberią, przedłużoną na północ przez Góry Sajańskie. W kierunku południowo-wschodnim odgałęzia się od Ałtaju grzbiet Ektag-Ałtaju, rozdzielający się na kilka równoległych łańcu-

[1]) Rozdział ten, zawierający częściowo dzieje półlegendarne, autor oparł na najstarszej epickiej historii Mongołów „Juań-czao-bi-szi" idąc w tym względzie w ślady wybitnego rosyjskiego mongołologa prof. Władimircowa.

chów, które stopniowo się zniżając przechodzą w niewielkie spadzistości. Poważniejszą przeszkodę dla ruchu stanowi u źródeł rzek: Czarnego Irtyszu, Bułgun i Kobdo, gdzie przekracza linię wiecznych śniegów. Wnętrze krainy wypełniają odnogi wyżej wymienionych gór. Na północy grzbiet Tannu-oła, łączący się w okolicach jeziora Koso-goł z Górami Sajańskimi, które na całej swej długości przekraczają linię wiecznych śniegów i stanowią poważną przeszkodę dla ruchu, szczególniej od strony urwistych zboczy południowych. Komunikacja odbywa się wąskimi dolinami rzecznymi, w których się wiją ścieżyny, trzymające się skalistej krawędzi brzegu. Zbocza północne mają łagodne nachylenia stopniowo przechodzące w dolinę rzeki Jeniseju. Pośrodku między Ektag-Ałtajem a Tannu-oła, w kierunku południowo-wschodnim, ciągnie się grzbiet Changaju kończący się pagórkami pośrodku stepu Gobi. Z Ektag-Ałtajem łączy się grzbietem zaledwie wznoszącym się nad kamienistą dolinę, pokrytą tu i owdzie słonymi jeziorkami. Dolina ta tworzy przejście łączące step Gobi z obszernymi płaskowzgórzami: Kobdo i Ubsa-nor. Na pierwszym leżą dwie grupy jezior: Kara-usu, Durga-nor i Ałak-nor z rzeką Kobdo i cokolwiek dalej na północ Kirgis-nor i Ajryk-nor z rzeką Dżapchan. Na drugim znajduje się największy zbiornik wewnętrzny krainy, jezioro Ubsa-nor. Główna arteria wodna — rzeka Selenga, wpada do olbrzymiego jeziora Bajkał, z którego poprzez rzekę Angarę wlewa się do Oceanu Północnego. Najważniejsze dopływy Selengi: z prawej strony Orchon z dopływem Tołą, a z lewej Egin-goł wypływający z jeziora Koso-goł. W południowo-wschodniej części krainy płynie jeszcze parę nieznacznych rzeczek spływających z Changaju na południe i tworzących u północnego podnóża Ektag-Ałtaju szereg słodkich lub słonych jezior. W ogóle w całej krainie — jezior, mających od 5 do 50 km^2 powierzchni, można naliczyć całe setki. Charakterystyczne są tym, że w ciągu kilku lat zmieniają nie tylko swój kształt i wielkość, ale nawet właściwość wody — stając się ze słodkich słonymi i odwrotnie.

Równiny posiadają przeważnie glebę kamienistą i żwirowatą, pokrytą cienką powłoką darniny. Pasma stepowe i łąkowe rozłożone są zwykle na brzegu rzek i jezior. Wyjątek stanowi jezioro Ubsa-nor i rzeka Dżapchan, wzdłuż których ciągną się piaski. Północne grzbiety górskie są pokryte gęstym lasem zanikającym na zboczach południowych. Na równinę lasy wkraczają dopiero w południowej części krainy.

Kraina południowo-wschodnia przedstawia obszar równinny rozciągający się od podnóży gór Kentej, na wschód — do Wielkiego Chinganu, na południe do In-szaniu i na południowo-zachód — do Ektag-Ałtaju. Składa się z części środkowej — stepu Gobi i krańcowego pasa stepowego, otaczającego Gobi w postaci koła, przerywa-

nego pustyniami na południo-zachodzie. Step Gobi o formie elipsoidalnej, wzniesiony na krańcach a zaklęśnięty w środku, rozpościera się z północo-wschodu na południo-zachód na przestrzeni przeszło 1000 km, przy szerokości od 300 do 500 km. Powierzchnię ma kamienistą, pokrytą żwirem i piaskiem, z niewielką domieszką lössu. Czysty piasek spotyka się tylko w głębszych zaklęśnięciach i rozpadlinach terenu i to przeważnie w części południowej i południowo-wschodniej. Gdzieniegdzie występują solne warstwy (gudżir) wyróżniające się w porze letniej swą śnieżną białością. W części południowej spotyka się ziemię urodzajną. Pod względem ukształtowania powierzchni przeważa na ogół równina, w części północnej pofalowana niewysokimi pagórkami i urwistymi łańcuchami wzniesień, ciągnącymi się z zachodu na wschód, a w części południowej niewielkimi grzbietami pagórków o kierunku północno-wschodnim. Wewnątrz Gobi nie ma większych rzek, gdyż wszystkie potoki, ściekające z gór krańcowych, wyparowują, zanim dotrą do stepu. W głębszych zaklęśnięciach terenu i na zboczach wzniesień górskich spotyka się z rzadka niewielkie strumyki, przeważnie wysychające latem. Dopiero na zachodnim krańcu stepu występuje większa rzeka Ongingoł wpadająca do jeziora Ołon-nor. Niedostatek naturalnych zbiorników wodnych wynagradzają znajdujące się płytko wody podskórne. Liczne studnie, kopane na głębokości do 4 m, czerpią wodę z podziemnych źródeł wędrownych. Pojemność studni bywa zwykle niewielka. Woda mętna, często gorzko-słona, wyczerpująca się zazwyczaj po jednym większym wodopoju. Studnie nie mają cembrowin, a wyłożone kamieniami, łatwo zasypywane są przez piaski. Tubylcy poznają obecność wody po chmurze komarów unoszących się nad wilgocią lub po nieco żywszej zieleni trawy. We wklęśnięciach woda znajduje się na niewielkiej głębokości — począwszy od 60 cm, w rozpadlinach pomiędzy górami nawet od 30 cm, a w niektórych miejscach tak blisko gruntu, że konie się dogrzebują do niej kopytami. W porze deszczowej na całym stepie rośnie trawa, wprawdzie rzadka i gorszego gatunku, ale ze względu na słony grunt — pożywna. W miejscach wklęśniętych, wilgotnych i pokrytych warstwami solnymi rośnie gruba, łodygowata trawa szerokimi kępami, wokół których nagromadzają się zwały lotnego piasku.

W części północno-wschodniej pasa stepowego wznoszą się góry Kentej, od których odchodzą na północo-wschód góry Manchadaj. Prócz tego na południu i południo-zachodzie odgałęziają się pomniejsze łańcuchy górskie dochodzące niewielkimi pagórkami aż do środkowego biegu rzeki Orchonu. Tworzą one szereg dolin posiadających jeziorka. Potężne lasy sosnowe, stanowiące przedłużenie północnej części obszaru górzystego, pokrywają całą przestrzeń na wschód od Ułan-Bator (Urga) i poprzez góry Kentej rozciągają

się daleko na północo-wschód. W kącie północnym rozpoczynają się Góry Wielkiego Chinganu, o łagodnych, tarasowatych zboczach i dolinach z pożywnymi pastwiskami. Tę część pasa stepowego zrasza Onon i Ingoda, wpadające do Szyłki, oraz największa rzeka Kerulen. Bierze ona początek w górach Kentej i wpada do jeziora Dalaj-nor. Prócz tego kilka rzeczek spływa z Wielkiego Chinganu do jeziora Buir-nor. W południowo-wschodniej części pasa stepowego od Wielkiego Chinganu odgałęzia się na południe kilka szerokich grzbietów, które tworzą dolinę jeziora Dalaj-nor stanowiącą przejście do Mandżurii.

Wszystkie większe rzeki stanowią poważne przeszkody komunikacyjne. Szczególnie trudne są do przebycia wiosną, w okresie deszczów jesiennych i niespodzianych ulew letnich. Prawie wszystkie typu górskiego, z niestałym biegiem i rwącym nurtem, płyną w dość szerokich dolinach o kamienistym dnie. Niektóre posiadają piaszczyste dna ruchome, mające ogromne odmęty; piaski szybko są rozsysane i ciągle przenoszą się z miejsca na miejsce, wskutek czego nie można być nigdy pewnym stałości brodów. Inne mają doliny bagniste o grząskich brzegach, możliwe do przebycia dopiero zimą.

Płaskowzgórze Mongolii posiada klimat wybitnie lądowy, charakterystyczny przez niezwykłą suchość atmosfery oraz wielkie wahania temperatury i to nie tylko w stosunku do poszczególnych pór roku, lecz również dnia i nocy. W krainie północno-zachodniej, na jej skraju zachodnim, przeważają wiatry północno-wschodnie przynoszące deszcze. Dochodzą tylko do północnych zboczy Ałtaju, którego południowe zbocza otrzymują już stosunkowo mało wilgoci, wskutek czego są ubogie w lasy i w ogóle w roślinność. Pozostała część obszaru podlega w zimie działaniu chłodnych wiatrów północno-zachodnich, które przebywając olbrzymią przestrzeń od Oceanu Lodowatego do Gór Sajańskich przynoszą tylko resztki wilgoci, co powoduje suchość atmosfery. Latem, w przeciwieństwie do zimy, przeważają ciepłe południowo-wschodnie wiatry, zawierające również niewiele wilgoci, gdyż osadza się ona na zboczach Wielkiego Chinganu. W krainie południowo-wschodniej zimą przeważają wiatry wiejące z wnętrza lądu do Oceanu Wielkiego, z czym związana jest suchość atmosfery i mała ilość opadów. Latem wieją te same wiatry co i w krainie północno-zachodniej. Po przejściu Wielkiego Chinganu wpadają ze straszliwą siłą na step Gobi wywołując trąby powietrzne. Zwiększają one wahania temperatury i suchość atmosfery; deszczów nie bywa całymi miesiącami i trawy zostają wypalone do cna. Niekiedy jednak wiatry przekraczając grzbiety górskie osadzają raptownie całymi masami swą wilgoć. Następuje wtedy gwałtowna ulewa, czyniąca straszliwe spustoszenia, ale za to ożywiająca roślinność. Cechą znamienną klimatu są burze, rzadkie latem

i jesienią, częste zimą, a zwłaszcza wiosną. Przychodzą one najczęściej ze wschodu wskutek różnicy temperatury Wielkiej Niziny i stepu Gobi. Powietrze przesłania drobny pył lössowy, nawiany z Chin, który zanim osiądzie, długo utrzymuje się w powietrzu, drga i mieni się oślepiając wzrok. Na ogół klimat mimo swej surowości zdrowy, powietrze świeże, ludzie nie pocą się przy ciepłocie 30°.

W północno-zachodniej krainie rosną niemal wszystkie gatunki drzew leśnych — przeważa modrzew, jodła, sosna, brzoza i osika, a na dnie wąwozów leśnych i cieśnin górskich rokita, wierzba pospolita i niskopienne topole. Większe lasy spotyka się w górach i to przeważnie na lepiej zraszanych zboczach. W południowo-wschodniej krainie spotyka się wszystkie gatunki drzew wymienionych poprzednio, ale przeważa sosna. W stepie Gobi charakterystycznymi roślinami są saksauł, tamarysk, charymka i drysuna. Połacie nadrzeczne i jeziorne, podobnie jak zbocza i doliny górskie, posiadają pożywne pastwiska i słodką wodę, wskutek czego przedstawiają duże dogodności dla hodowli kóz, owiec, bydła, wielbłądów i koni. Zwierzęta zapewniają koczownikom mięso, futra, wojłok na wyrób odzieży i jurt, włosie na sznury i arkany; używane są pod wierzch i pod juki oraz jako zaprzęgi do arb i kibitek. Wysuszony nawóz stanowi doskonały opał dający mało dymu i swędu i palący się równym i spokojnym płomieniem.

Życie plemion koczowniczych.

Podstawową formą gospodarki koczowników było pasterstwo, uzupełniane, tam gdzie temu sprzyjały warunki, myślistwem. Konieczność zmiany pastwisk, w poszukiwaniu letniej i zimowej paszy dla bydła, oraz terenów łowieckich wywoływały ustawiczny ruch, zależny od pory roku i warunków klimatycznych. Zimą koczownicy porzucali obszary północne i zachodnie, pokryte grubą warstwą śniegu, i przenosili się do obszarów południowych i wschodnich, gdzie było mało śniegu i bydło ich mogło znaleźć pożywienie. Ci zaś, którzy pozostali na miejscu, chronili się z bydłem w rozpadliny górskie, zabezpieczające przed wiatrem i śniegiem, gdzie bydło znajdowało resztki trawy.

Wiosną rozpoczynało się odwrotne zjawisko przenoszenia się z obszarów południowych i wschodnich na północ i północo-zachód. Koczownicy porzucali rejon bezwodny z wypaloną roślinnością, by przedostać się do rejonów obfitujących w wodę i trawę. Pozostali na miejscu zapędzali swe bydło w miejsca nizinne nad rzeki, bagna i mokradła, gdzie pozostawała szczupła roślinność. Przez całą zimę i część wiosny bydło żywiło się za pomocą tzw. tebenewki, polegającej na tym, że najpierw wypuszczano konie, które swymi twardymi kopytami rozgrzebywały śnieg i zgryzały wierzchołki trawy, następnie

wielbłądy i bydło, a wreszcie owce i kozy, które dojadały resztki. Często jednak na miejscu zwianego śniegu tworzyła się twarda pokrywa lodowa, której zwierzęta nie były w stanie przebić kopytami i ginęły masowo z braku pożywienia. Właściwe odkarmianie odbywało się dwa razy do roku, na wiosnę w maju i w pierwszej połowie czerwca oraz jesienią w sierpniu i wrześniu. W ciągu tych miesięcy następował gwałtowny wzrost roślinności, zwierzęta szybko się odkarmiały i nabierały sił na przetrwanie lata, a następnie zimy.

Obok pastwiska koczownicy rozbijali swe jurty, których szkielet tworzyły grube pręty drewniane, złączone kopulasto i obciągnięte wojłokiem. Pośrodku jurty rozpalano ognisko; najczęściej dla uniknięcia swędu i dymu palono nawozem, wierzono ponadto, że dym z nawozu wpływa leczniczo na choroby skórne. Strawę gotowano w kotłach, zawieszonych na trójnogach żelaznych nad ogniskiem. U góry jurty był zrobiony otwór dla ujścia dymu. W razie zmiany koczowiska rozbierano jurty i juczono je. Część dobytku ładowano na czterokołowe wozy (kibitki), a resztę na dwukołowe arby. Spędzano tabuny i stada i ze wschodem słońca rozpoczynano ruch, który trwał aż do godzin południowych, po czym następował odpoczynek. Po odpoczynku wyruszano dalej idąc aż do zmierzchu. Przebyta przestrzeń wynosiła przeciętnie 25 km dziennie. Zimą ruch trwał tylko do południa.

Koczownicy żyli w ustroju rodowym. Ród (omuk) składał się z grupy rodzin, wywodzących się od jednego przodka i żyjących wspólnie, by zapewnić sobie lepsze warunki bytu. Gromadzie członków rodu przewodził głowa rodu, najstarszy, a często — najdoświadczeńszy z nich, który zarządzał gospodarstwem i godził waśnie. Od jego imienia zwano cały ród. Małżeństwa zawierano bardzo wcześnie, zazwyczaj z chwilą ukończenia przez chłopca 18 lat. Mógł on się żenić z tyloma kobietami, na ile go było stać, gdyż za żonę musiał dać okup. Było zwyczajem zawieranie związków małżeńskich tylko z pewnymi rodami, które wówczas nazywały się rodami swatów (kuda). Niewiasta, wzięta z takiego rodu, uważana była za żonę prawowitą. Najstarszą była ta, z którą mężczyzna najwcześniej się ożenił. Niewiasty wzięte z innych rodów były żonami pobocznymi, nałożnicami. Do jedności rodu w znacznym stopniu przyczyniała się wspólnota użytkowania ziemi: pastwisk i terenów myśliwskich, natomiast majętność ruchoma: jurty, sprzęty domowe i bydło — była własnością indywidualną. Osoba i mienie członków rodu pozostawały pod opieką całego rodu występującego w ich obronie. Krzywdę wyrządzoną jednemu uważano za krzywdę całego rodu i wszystkich członków obowiązywało prawo krwawej zemsty.

Pierwotną religią koczowników był szamanizm, którego zasadniczymi elementami było ubóstwianie sił przyrody, składanie ofiar i od-

dawanie czci duchom przodków oraz zasięganie ich rad. Najwyższym bóstwem szamańskim było niebo (tengri), którego przedstawicielem było słońce; następne bóstwo stanowiła ziemia. Niebo było istotą wiecznej sprawiedliwości, a przy tym źródłem wszelkiego życia. Ziemia nadawała formy wszystkim tworom. Wola nieba, tworząca wszelkie zjawiska, stanowiła o duszy i przeznaczeniu każdego człowieka. Siedliskiem duszy była krew. Niebo miało moc wysyłania na ziemię swego wysłannika (dżajagatu), istoty wyższej, często cudownie zrodzonej. Korzystał on ze szczególnej opieki i pomocy nieba, dzięki czemu mógł dokonać na ziemi wielkich czynów. Poddanie się woli nieba i zarazem wdzięczność za doznane łaski okazywano przez zdjęcie pasa i czapki. Jednocześnie skłaniano kolano dziewięć razy, którą to liczbę uważano za świętą, czyniąc obiatę kumysem lub winem. Ogień i woda były świętymi żywiołami i posiadały własności oczyszczające. Powietrze wypełniały dobre i złe duchy (ongony i peri). W kręgu rodzinnym dokonywano ofiary duchom przodków, przy czym prawo uczestniczenia w niej mieli rzeczywiści członkowie rodu. Dzieci nałożnic, jeśli były dopuszczane przez głowę rodu do składania ofiar, były uznane za prawowite i miały prawo do spadku, Obrzędu ofiary dokonywano wyprawiając biesiady ze śpiewem, muzyką i tańcem. Miały one rozweselać i przyciągać dusze zmarłych. które zjawiały się na ucztę krążąc w pobliżu biesiadników pod postacią duchów opiekuńczych.

Rody i pokolenia (jasun) rozrastając się tworzyły plemię, będące z jednej strony skupieniem ludności blisko siebie żyjącej, z drugiej — odseparowaniem się od innych, co z biegiem czasu powodowało pewne różnice, tak językowe jak i układu życia. Wobec elementu obcego budziła się instynktowna solidarność. Ludzie mający poczucie swej przynależności wspólnej organizowali się w celu oporu. Na czele stawał ten głowa rodu, który miał największe poczucie władzy. Wynik pomyślny wyprawy pozwalał mu zachować autorytet i władzę również w czasie pokoju. W ten sposób wytworzyła się władza przywódcy plemiennego. Nosił on różne tytuły: bahatur (bohater), seczen (mądry), nojon (książę). Często otrzymywał on tytuły tiurkskie: bilge (mądry), bujuruk (potężny), tajan (władczy), lub tanguckie: gambo (dostojny), dżagambo (książę kraju) lub też chińskie: tajdżi (minister), wan (udzielny książę). Najwyższym tytułem był chan (król).

Ród przywódcy plemiennego wywyższał się nad inne rody i stawał się czynnikiem decydującym w plemieniu, arystokracją, z której powstało później możnowładztwo stepowe. Możnowładcy mieli decydujący wpływ w plemieniu i ograniczali władzę przywódcy plemiennego, który musiał się liczyć z ich wolą. Przy wielkiej ilości plemion i częstych zmianach na stanowisku przywódcy plemien-

Pedagogiczna biblioteka Kraków w Kaliszach

nego najbardziej wpływową warstwą społeczną były rody szlachetne. Wyróżniały się one od warstwy prostego ludu (arat) nazwą białej kości, bo biały kolor cieszył się szacunkiem, podczas gdy lud nazywano czarną kością. Dla odróżnienia się między sobą rody szlachetne używały specjalnego rodzaju herbów, pieczęci (tamga). Uprawnienia ich polegały na przewodzeniu niższymi i na zwolnieniu od podatków i powinności. Obok nich dużym wpływem cieszyli się szamani, którzy zasadniczo byli wróżami przepowiadającymi przyszłość. Znając właściwości lecznicze ziół zajmowali się leczeniem chorych. Byli oni również zwolnieni od wszelkich powinności. Wybitniejsze jednostki spośród nich były kapłanami a zarazem prorokami i cudotwórcami. Byli oni wyrazicielami woli nieba i mieli moc spowodowania swymi czarami pomyślnej pogody, obfitej trawy, przyrostu stad itp. W plemionach leśnych często zajmowali stanowisko przywódców plemiennych (beki). Szamanami bywały również kobiety.

Obok warstwy prostego ludu w plemieniu licznie była reprezentowana warstwa niewolnego ludu. Powstała ona z przybyszów, nie przyjętych do żadnego rodu, a głównie z jeńców wojennych (jassyr). Stanowili oni warstwę upośledzoną, niewolników (boguł), nie mieli żadnych praw i stanowili własność swego pana. Potomkowie ich stawali się niewolnikami dziedzicznymi.

Często pod wpływem niebezpieczeństwa z zewnątrz lub wspólnoty interesów plemiona łączyły się w związki plemienne (el). Przynależność do tego czy innego związku plemiennego przejawiała się w uświadomieniu sobie pokrewieństwa, wspólnoty narzecza i obyczajów. Łączenie się to miało charakter czasowy, bez żadnych określonych form prawnych. Związek plemienny był przeważnie organizacją mającą charakter ściśle wojenny. Jednego z przywódców plemiennych obierano na przywódcę związku przyznając mu w zasadzie tylko wodzostwo wojskowe. Plemiona związkowe zaprzysięgały mu wierność i posłuszeństwo na czas wyprawy i do niczego więcej nie były obowiązane. W czasie wyprawy należała mu się ze zdobyczy dziesięcina wodza, a w czasie pokoju tylko dziesięcina z właściwego mu plemienia i z ludu przez niego zebranego.

Przywódca związkowy, ograniczony w swej władzy przez przywódców plemiennych i warstwę możnowładczą, zwoływał ich na narady, z czego powstała organizacja zjazdu. Z czasem z tej organizacji rozwinęło się coś na kształt sejmu (kurułtaj) rozpatrującego wspólne sprawy plemion związkowych. Kurułtaj nie miał władzy stałej, gdyż był zbierany w sporadycznych wypadkach, nie miał on również dokładnie określonych funkcyj, które zależały od układu sił w danym związku.

W stosunku do sąsiadów związek występował zwykle zaborczo. Wyprawy, mające na celu rozszerzanie swych posiadłości, podejmowane były bądź całością sił, bądź też siłami jednego z plemion związkowych. Zaborczość danego plemienia, tłumiona dotąd słabością liczebną, otrzymywała bodziec, wiedząc, że poza nim stoją siły związku, każdej chwili gotowe do wsparcia. Plemię zaborcze, kierowane wolą swego przywódcy, dokonywało coraz to nowych podbojów plemion sąsiednich podporządkowując je całkowicie swej władzy. W czasie tych walk rosła władza przywódcy. Niekiedy następowało dobrowolne łączenie się plemion pokrewnych lub pobratymczych, niekiedy zaś temu zjednoczeniu towarzyszyła walka, która przynosiła pokonanym przemieszanie ich ze zwycięzcami, a niekiedy zupełne zniszczenie. Wskutek tego przemieszania następowała utrata cech indywidualnych plemion i powstawały nowe grupy etniczne, w których elementem dominującym było plemię zaborcze. Przywódca jego chociaż po dawnemu zwoływał kurułtaj, gdyż musiał się liczyć z dawnymi obyczajami, to jednak jako chan narzucał mu swą wolę.

Szczupła ilość danych nie pozwala na dokładne odtworzenie rejonów zamieszkania poszczególnych plemion koczowniczych zajmujących Mongolię i Syberię Południową. Mówiły one różnymi narzeczami języka mongolskiego, ale nie miały wspólnej nazwy i poczucia jedności narodowej. Nauka europejska objęła je ogólną nazwą— Mongołów.

W wieku XII na krańcowym wschodzie ziem zajętych przez Mongołów w obszarze jezior Dalaj-nor i Buir-nor koczowali Tatarzy graniczą na wschodzie z dawnymi ziemiami Dżurdżeniów na pograniczu Mandżurii. Ziemie obok Wielkiego Muru zajmowali Onguci. Pomiędzy nimi a Tatarami, graniczą na wschodzie z dawnymi ziemiami Kytajów na pograniczu Mandżurii, koczowali Hungiraci. Ziemie na południe od rzeki Orchonu aż do granic cesarstwa Tangutu zajmowali Keraici. Między Orchonem i Selengą koczowali Merkici, a między Kerulenem a Ingodą — właściwi Mongołowie. Na północ od rzeki Selengi żyła liczna grupa plemion leśnych (oin-in-ingren), między górami Tannu-oła a Górami Sajańskimi i w dolinie rzeki Hua-kem koczowali Ojraci. W obszarze dolnego Ałtaju i w dolinie rzeki Czarnego Irtyszu zamieszkiwali Najmani, graniczą na południu z lennym państwem kara-kytajskim Ujgurią, na zachodzie z grupą plemion tiurkskich, objętych wspólną nazwą Kypczak, a na północy z Kirgizami, zamieszkałymi w dolinie rzeki Jenisieju i jego dopływów. Ponadto w granicach Mongolii żyło mnóstwo plemion drobniejszych, związanych węzłami pokrewieństwa lub pobratymstwa z plemionami, poprzednio wymienionymi.

Przeszłość Mongołów.

Plemiona mongolskie w ciągu wieków wchodziły w skład państw stepowych, wędrowały szlakami ich podbojów i dzieliły ich losy. Powodowało to poważne przesunięcia pierwotnych ich rejonów zamieszkania. Często też pozostawały w ziemiach podbitych, mieszajac się z ludnością tubylczą, trudno więc mówić o czystości etnicznej tych plemion. Nie posiadały one własnego pisma, żadne kroniki nie utrwaliły ich przeszłości i dlatego pierwotna ich historia trudna jest do odtworzenia. Jedynym źródłem są podania chińskie, ale zawierają niejasne i poplątane wiadomości a i to dotyczące tylko tych plemion mongolskich, które miały bezpośredni związek z właściwymi Chinami. Dopiero w okresie dynastii Tan (618—690 r.) po raz pierwszy dla plemion tych napotyka się nazwę „szi-wej-men-gu", która za rządów dynastii Sun otrzymała już formę skróconą „men-gu", „mon-gu", albo „mo-gu-li". Sami zaś Mongołowie w swej najdawniejszej kronice z roku 1240: „Mongol-un ni'ucza-tobczijan" (Tajna historia mongolska), napisanej pismem ujgurskim w języku mongolskim, przełożonej następnie na język chiński, jako „Juańczao-bi-szi", zachowali wspomnienia sięgające wieku V po n. Chr. Według tej kroniki, przodkami Mongołów byli: „Przez Niebo zrodzony bury wilk i błękitna łania, które sparzywszy się z sobą przepłynęły wodę, nazywaną Ten-gi-sy, i dotarły do źródła rzeki Onań (Onon), gdzie osiedliły się pod górą Burchań (góra Telergi w grzbiecie górskim Kentej). Tutaj wydały na świat człowieka imieniem Bataczichan". Potomek Bataczichana w ósmym pokoleniu, nazywał się Bordżigidaj-mergen, a jego żona Mongoł-goa. W imionach tej małżeńskiej pary zawarty jest najdawniejszy ślad nazwy rodu Bordżigin i nazwy ludu Mongoł przewijających się przez cały ciąg historii mongolskiej. Para ta miała syna Torohołdżina, a ten dwóch synów Duwasohora i Doben-mergena. Duwasohor był jednooki, ale widział na odległość trzech dni drogi. Pewnego razu z wierzchołka góry Burchań zobaczył gromadę ludzi przekoczowującą w dół rzeczki Tungeli (dopływ rzeki Urszun). Posłał Doben-mergena, by sprowadził ten lud. Ten gdy podjechał do kibitki, ujrzał w niej córkę przywódcy, Alan-goa (łania świetlana), z którą się następnie ożenił. Miał z nią dwóch synów: Bugunetaja i Bełgunetaja.

Pewnego razu na polowaniu Doben-mergen od myśliwego z plemienia Urjancha otrzymał w podarunku ubitego jelenia. Objuczywszy nim konia w drodze powrotnej napotkał ubogiego człowieka, który za odstąpioną mu część mięsa jeleniego oddał swego syna jako sługę. Gdy po śmierci męża Alan-goa urodziła jeszcze trzech synów: Buhuhataki, Buhatusaldżi i Boduańczara, starsi jej synowie doszli do wniosku, że młodsi bracia zapewne spłodzeni zostali z owym

sługą i często rozmawiali o tym. Pewnego razu matka usłyszała ich rozmowę i postanowiła wyjaśnić sprawę, mówiąc w te słowa:

„Macie wątpliwości, z kogo są zrodzeni trzej moi synowie, i macie je słusznie, ale nie wiecie o tym, że każdej nocy przychodził do mnie przez górny otwór jurty i poprzez drzwi, tam gdzie prześwieca, złocisty człowiek i głaskał mnie po brzuchu. Promieniujące od niego światło weszło do mego łona. Wychodząc ode mnie wznosił się po promieniach światła jak gdyby żółty pies. Przestańcie więc na próżno dociekać, gdyż ze wszystkiego widać, że są to dzieci Nieba, których nie można porównywać ze zwykłymi ludźmi. Zobaczycie to dopiero wówczas, gdy zostaną chanami".

Rody, wywodzące się od synów Alan-goa, zrodzonych za życia męża, nazywano ogólnie Mongołami Dorliginami (pospolitymi), a rody synów zrodzonych po śmierci męża — Mongołami Nirunami (szlachetnymi). Stosownie do protoplastów rozróżniano wśród tych ostatnich rody Hatakinów, Saldżiutów i Bordżiginów.

Po śmierci matki synowie podzielili się majątkiem pomijając najmłodszego Boduańczara. Rozgoryczony tym odjechał na swym siwym koniu w dół rzeki Onon, gdzie osiedlił się w uroczysku Baldżun-ała. Po upływie pewnego czasu Buhuhataki udał się na poszukiwania brata i odnalazłszy go zabrał ze sobą. W drodze powrotnej Boduańczur podsunął bratu myśl zawładnięcia ludem koczującym nad rzeczką Tungeli. Po przyjeździe do koczowiska bracia po naradzie podjęli wyprawę, w której zagarnęli lud wraz z jego dobytkiem.

Zapoczątkowane przez Boduańczara łączenie poszczególnych plemion mongolskich prowadzone było przez jego potomków. Z biegiem czasu mongolski związek plemienny wzrósł na sile i znaczeniu na stepie Gobi, ale nie był jeszcze na tyle silny, by uniezależnić się od Chin, których był lennikiem. Wraz ze zmianą polityczną na stepie Gobi związek został lennikiem cesarstwa Liao. W okresie wojny pomiędzy Kytajami a Dżurdżeniami, która rozgrywała się głównie o północne ziemie chińskie, związek mongolski wykorzystał okres spokoju dla stepu Gobi i pod rządami Kaidu, potomka w szóstym pokoleniu Boduańczara, przetworzył się w państwo pod dawną nazwą Mongoł. Kaidu-chan począł najeżdżać północne pogranicze utworzonego cesarstwa — Czin obejmującego Chiny północne. Najazdy te przybrały takie rozmiary, że cesarz Ukimaj wszedł w układy z Kaidu-chanem i w roku 1125 potwierdził mu tytuł chana oraz zobowiązał się do przysyłania corocznych podarunków.

Jednak Kaidu-chan, któremu ciążyła zależność lenna, w roku 1130 wymordował narzuconych mu namiestników czińskich i znów wznowił swe najazdy na północne pogranicze otrzymując broń i pieniądze od cesarstwa Sun, obejmującego Chiny południowe, prowadzącego wojnę z cesarstwem Czin. Po zakończeniu w 1141 r.

wojny z cesarstwem Sun siły czińskie zostały przerzucone przeciwko Mongołom. Tu jednak w ciągu pięcioletniej wyczerpującej wojny nic nie mogły zdziałać. Zmusiło to rząd cziński do zawarcia w roku 1147 pokoju z synem Kaidu-chana Kabułem.

Pokój ten nie przetrwał długo i Mongołowie po śmierci Kabułchana, który przekazał władzę w ręce Ańbachaj-chana, potomka Boduańczara z młodszej linii i przywódcy rodu Tajdżiut, wznowili swe napady na pogranicze. Wtedy rząd cziński wykorzystał walki pomiędzy Mongołami a Tatarami, których zaopatrzono w broń, żywność oraz pieniądze i skierowano przeciwko państwu mongolskiemu. Wkrótce Mongołowie zaczęli ulegać przewadze liczebnej przeciwników. Ańbachaj-chan próbował dojść do porozumienia z Tatarami, ale schwytany przez nich zdradziecko został wydany cesarstwu Czin i stracony.

Na wieść o śmierci Ańbachaj-chana Mongołowie zebrali kuruł-taj w uroczysku Korgunak-dżubur, nad dolnym Ononem, i wybrali chanem Kutułę. Podjął on na nowo walki z Tatarami, ale państwo mongolskie coraz bardziej słabło i rozpadło się po jego śmierci.

Rozproszone plemiona mongolskie nie przedstawiały żadnej poważniejszej siły i zostały zepchnięte w cień przez inne silniejsze organizacje polityczne. W owym czasie nie było mowy o jakimś większym ruchu dośrodkowym pomiędzy plemionami zamieszkującymi Mongolię, tym niemniej istniały ośrodki polityczne, skupiające pewną ilość plemion pobratymczych lub pokrewnych. Znaczniejszy ośrodek o charakterze wojennym stanowił związek plemienny tatarski. Ustawiczne walki przywódców plemiennych o uzyskanie przewagi osłabiały jego spoistość, wskutek czego pozostawał nadal luźnym zbiorowiskiem plemion. Lepiej przedstawiały się sprawy w państwie keraickim i najmańskim. Skupiały one plemiona najbardziej kulturalne a przy tym o największym poczuciu organizacji państwowej. Państwa te rządzone przez dynastie, z wydzielonymi dzielnicami członków domu panującego, pod władzą zwierzchnią chana, zazwyczaj występowały na zewnątrz zwarcie.

Zarówno związek tatarski jak i państwa keraickie i najmańskie dążyły nie tylko do rozszerzenia swych wpływów politycznych, ale i do zupełnego podboju plemion sąsiednich przez wcielanie ich posiadłości do swego terytorium. Wywoływało to między nimi walki o uzyskanie przewagi, jak również i walki z plemionami luźnymi broniącymi swej niezależności. Często plemiona te dobrowolnie przyłączały się do danego związku politycznego, przy czym z tą samą łatwością, z tych czy innych względów, porzucały go i przechodziły do innego.

Pod wpływem nienawiści do Tatarów plemiona mongolskie skłaniały się na stronę państwa keraickiego. Jednocześnie jednak

zbyt świeżą była pamięć utraconej niezależności, a tradycja państwowa łączyła ich w pewną całość plemienną. Na czele tego kiełkującego ruchu odbudowy państwa mongolskiego stanął siostrzeniec Kutułychana, Jesugej-bahatur, głowa rodu Kijot-Bordżigin. Wokół starego, białego sztandaru mongolskiego (sulde), obramowanego dziewięcioma ogonami jaka, z wyszytym wizerunkiem sokoła niosącego cietrzewia, skupił kilka plemion mongolskich. Był jednak za słaby, by przeciwstawić się Tatarom i dlatego sprzymierzył się z władcą państwa keraickiego Togrul-chanem.

Po uzyskaniu posiłków keraickich rozpoczął na nowo walkę z Tatarami. Sława jego dalekich zagonów rozchodziła się jak wicher po rozłogach stepowych i przyciągała resztę rozproszonych plemion mongolskich. Wkrótce powstał związek plemienny liczący około 40 tysięcy kibitek. Na jakiś czas musiał on jednak poniechać swych zagonów przeciwko Tatarom i iść z pomocą swemu sprzymierzeńcowi Togrul-chanowi, uwikłanemu w walkę z bratem.

Zbiegło się to z nowym kursem polityki rządu czińskiego, który postanowił teraz użyć Mongołów przeciwko Tatarom. Wysłańcy cińscy zapewnili Jesugej-bahaturowi pomoc pieniężną i dostawę broni, dzięki czemu mógł podjąć zwiększoną akcję zaczepną przeciwko znienawidzonemu wrogowi. W akcji tej w okolicach jeziora Dalajnor udało mu się rozbić dwa silne plemiona tatarskie i wziąć ich wodzów do niewoli. Gdy powrócił do swej kwatery (ordu) w uroczysku Deliuń-bołdak, na prawym brzegu rzeki Ononu, noszącym dotychczas tę nazwę, dowiedział się, że jego najstarsza żona Oełun urodziła mu syna. Według źródeł chińskich miało to jakoby miejsce w roku 1162 (a według muzułmańskich w roku 1155). Uradowanemu ojcu przypomniały się słowa wyrzeczone, gdy podczas łowów uprowadził Oełun jej prawowitemu mężowi, wodzowi merkickiemu: „Syn, którego urodzi, będzie bohaterem". Uważając odniesione zwycięstwo za dobry znak nadał swemu pierworodnemu imię jednego z wodzów tatarskich — Temuczyn.

W związku mongolskim trwały ustawiczne tarcia pomiędzy Jesugej-bahaturem a wnukiem Ańbachaj-chana, przywódcą rodu Tajdżiutów Targutajem, roszczącym sobie prawa do władzy nad plemionami mongolskimi. Na tym tle wybuchały walki wewnętrzne grożące rozpadnięciem się związku. Sława Jesugej-bahatura jako wodza i jego zręczność polityczna godziły zwaśnione plemiona, ale nie zdołał sobie wyrobić potrzebnej powagi, by obwołano go chanem. Po dawnemu pozostawał przywódcą związkowym. W tym położeniu zdawał on sobie doskonale sprawę, że w razie śmierci nie będzie mógł przekazać swego stanowiska Temuczynowi, o ile nie zapewni mu możnych sprzymierzeńców. Od strony zachodniej nie miał poważniejszych obaw, gdyż rządził tam jego długoletni towa-

rzysz broni Togrul-chan, który w podzięce za doznane usługi wypił z nim czarę napełnioną kumysem zmieszanym z krwią i stał się jego bratem krwi (anda). Był to związek dozgonnej przyjaźni, który nie przerywał się nawet w wypadku śmierci jednego z braci, gdyż pozostały obowiązany był do opieki a nawet adoptacji jego dzieci. Należało więc zapewnić Temuczynowi bezpieczeństwo od wschodu. Jesugej-bahatur miał tam gotowych sprzymierzeńców w Ołkunutach, plemieniu swej żony Oełun. Wybrał się więc tam z synem, by znaleźć mu przyszłą żonę. Po drodze zajechali do jurty Daj-seczena, naczelnika plemienia Hungiratów, którego szczepem byli Ołkunuci. Gdy Jesugej-bahatur wyjawił cel swej podróży, Daj-seczen przypomniał mu dawne związki obu domów i zaproponował swą 10-letnią córkę Borte na żonę dla Temuczyna. Propozycja została przyjęta, po czym Jesugej-bahatur powrócił do siebie, Temuczyn zaś pozostał w domu teścia, by przebyć tam ustalony okres czasu w charakterze zięcia (kurgen) dla uprawomocnienia się związku dokonanego przez rodziców. Pobyt w domu Daj-seczena trwał przeszło trzy lata, w ciągu których Temuczyn zapoznał się z kulturą chińską. Przerwała go wiadomość, że ojciec, otruty przez Tatarów, wzywa go do powrotu. Temuczyn nie zwlekając wyruszył, ale gdy przybył, nie zastał już ojca przy życiu.

Młodość Temuczyna.

Po śmierci Jesugej-bahatura większość plemion związkowych nie chciała płacić daniny młodocianemu następcy wodza i oderwała się od związku. Pewna ich część, z Targutajem na czele, utworzyła związek tajdżiucki, część przeszła do Keraitów, do Togrul-chana i jego brata Dżagambo, część zaś nie przyłączała się do żadnego związku. Przy Oełun została zaledwie połowa plemienia Mankytów, a z innych plemion — po kilkaset, a nawet po kilka rodzin. Wkrótce jednak i oni ją opuścili. Pozostała sama z synami: Temuczynem, Kasarem, Kacziunem i Temugą, córką Temułun i dwoma młodszymi żonami Jesugej-bahatura ze swymi synami Bekterem i Bełgutejem oraz kilkorgiem służby. Wpływ matki wzbudził w Temuczynie pragnienie przywrócenia rodowi dawnej jego świetności. Wychowywała go ona w tradycjach przeszłości mongolskiej i jak mówi legenda: „znała dobrze dawne słowa". Opowiadała mu też stare legendy o pramatce (emegen) Alan-goa i praojcu (ebugen) Boduańczarze oraz wszystkich chanach mongolskich z rodu Bordżigin, których krew płynęła w jego żyłach. Młodzieniec pokochał przeszłość i żył nią.

Targutaj, roszczący sobie prawa do władztwa nad plemionami mongolskimi, dążył do zagarnięcia najlepszych pastwisk między

MAPA MONGOLJI I PAŃSTW OŚCIENNYCH

127 0 127 254 381 Km.

Ononem a Kerulenem będących dziedzictwem Temuczyna. Dopóki żył Temuczyn, nie mógł on nazwać się bezspornym ich władcą, wobec tego postanowił usunąć go ze swej drogi. Niespodziewany napad na koczowisko Temuczyna, znajdujące się około góry Burchań, nie powiódł się. Ostrzeżona tętentem koni rodzina zdążyła się ukryć w gęstym lesie pokrywającym górę. Temuczyn pozostawał w ukryciu przez 9 dni bez pożywienia, aż zagrożony śmiercią głodową zdecydował się wyjść. Zaraz został schwytany przez oczekujących na niego Tajdżiutów i zakuty w chińskie kajdany (kanga), zrobione z przepołowionej deski z odpowiadającymi sobie wycięciami na szyję i kiście obu rąk. Mściwy Targutaj rozkazał, by więźnia w każdym koczowisku tajdżiuckim przetrzymano dobę, po czym miano go przeprowadzać do następnego koczowiska. Tak przebył Temuczyn do szesnastego dnia czwartego miesiąca, w którym to dniu przypadało święto mongolskie. Stosownie do obyczaju Tajdżiuci urządzili ucztę, a przy więźniu pozostał jedynie młody wartownik. Temuczyn ogłuszył go uderzeniem kangi po głowie i rzucił się do ucieczki w kierunku rzeki Ononu. Na alarm wartownika Tajdżiuci rozbiegli się na poszukiwanie zbiega. Tymczasem Temuczyn zdążył dopaść rzeki i ukrył się całkowicie w wodzie wychylając jedynie twarz. Była jasna noc, wielu koło niego przebiegało, ale go nie dostrzegło. Zauważył go jedynie Sorhan-Szira z plemienia Suldus. Przystanąwszy nieznacznie szepnął: „Oto za te właśnie twoje zdolności Tajdżiuci cię nienawidzą. Leż, ja cię nie wydam". Następnie, dołączywszy się do towarzyszy, począł im tłumaczyć, że przecież jest niemożliwością, by zbieg z nałożoną kangą przepłynął rzekę, zresztą zamiast szukać go w nocy lepiej będzie zrobić to za dnia. Gdy posłuchali jego rady i odeszli, zbliżył się znów nieznacznie do Temuczyna i zawiadomił go o tym. Sorhan-Szira bynajmniej nie był zwolennikiem Tajdżiutów, należał niegdyś do wiernych sług Jesugej-bahatura i tylko siłą zmuszono go do przejścia na stronę Tajdżiutów. Gdy księżyc ukrył się za chmurami, Temuczyn wyszedł z wody i skierował się w stronę obozu, gdzie wślizgnął się nieznacznie do jurty Sorhan-Szira. Przestraszony gospodarz począł robić mu wymówki, ale synowie jego Cziłaun i Czinbaj, towarzysze zabaw dziecinnych Temuczyna, rzucili się do swego przyjaciela i rozbili kangę. Następnie zaprowadzili go do wozu naładowanego wełną i w niej ukryli. Przechodząc męki żaru Temuczyn pozostał przez cały dzień w ukryciu. Na szczęście córka gospodarzy podawała mu ukradkiem wodę. Gdy nadeszła noc, wyciągnięto go z wozu i Sorhan-Szira dał mu dobrego konia oraz łuk z dwoma strzałami i wyprawił do domu. Gdy Temuczyn dojechał do swego dawnego koczowiska, nie zastał tam rodziny. Kierując się śladami odnalazł ją i udał się w góry Kentej, gdzie założył koczowisko. Tajdżiuci nie

zapomnieli jednak o swym przeciwniku i postanowili zniszczyć go materialnie.

Jedynym bogactwem rodziny Temuczyna było stadko (kosiak) z dziewięciu siwych koni, poza tym dwa wielbłądy i parę sztuk bydła. Pewnego razu wyszedłszy na polanę zobaczył pośród swych koni jeźdźców tajdżiuckich, którzy spędziwszy je pomknęli cwałem. Wielką była jego rozpacz, musiał jednak cierpliwie czekać na powrót Bełguteja, który udał się na polowanie na jedynym koniu, jaki im teraz pozostał. Po jego powrocie Temuczyn wyruszył w pogoń i przy pomocy spotkanego na stepie Bogurczi, syna Nagu-bajana z plemienia Arułat, odebrał Tajdżiutom swe konie. Po przybyciu do jurty Nagu-bajana Temuczyn i Bogurczi zawarli ze sobą dozgonną przyjaźń.

Koło Temuczyna zaczęła się skupiać niewielka, ale wierna drużyna. Na jej czele mógł się przeciwstawić wrogom, a niekiedy i sam dokonywać błyskawicznych napadów. Często kończyły się one jego porażką, nigdy jednak nie wyrzekł się swej ojcowizny. Zwyciężony, powracał i domagał się dziesięciny wodza, a otrzymaną dzielił się sprawiedliwie ze swymi towarzyszami. Niekiedy rezygnował z niej zupełnie oddając ją biedniejszym. Wieści o jego hojności, niezwykłej wśród koczowników zachłannych na zdobycz, szeroko się rozchodziły po stepie. Nic też dziwnego, że coraz to więcej ludzi przybywało do niego. W końcu poczuł się na tyle silnym, że bez wstydu wobec teścia mógł się udać po swą narzeczoną Borte. Po weselu Dajseczen zgodnie ze zwyczajem mongolskim odprowadził córkę do granic posiadłości plemiennych. Żona zaś jego towarzyszyła córce do jurty mężowskiej, wręczając świekrze futro z czarnych soboli. Podarunek ten dla biednego wówczas Temuczyna był tak ważnym wydarzeniem, że postanowił wykorzystać go do osobliwego celu.

Z rozpadnięciem się po śmierci Jesugej-bahatura związku mongolskiego na terenie północno-wschodniej Mongolii najsilniejsze było państwo keraickie. Wskutek swego położenia geograficznego, podlegało wpływom kulturalnym zarówno Chin jak i Zachodu. Pośród jego ludności szeroko było rozpowszechnione chrześcijaństwo obrządku nestoriańskiego. Większa część ludności prowadziła na wpół osiadły tryb życia i obok pasterstwa uprawiała rolę. Państwem rządził nadal Togrul-chan, z którym coraz to wznawiał walkę o władzę brat jego Erke-kara. Stosownie do zwyczaju mongolskiego drugi brat Togrul-chana, Dżagambo i syn jego Ilcha, zwany z chińska Sengunem (syn władcy), rządzili samodzielnie swymi udziałami.

Temuczyn, pamiętny usług oddanych przez jego ojca Togrul-chanowi, postanowił wykorzystać prawo anda. W towarzystwie braci, wioząc futro jako podarunek, udał się do Togrul-chana z prośbą o zezwolenie nazywania się jego przybranym synem, a jednocześnie

o opiekę i pomoc w zebraniu rozproszonego ludu ojca. Togrul-chan, ujęty podarunkiem, chętnie się na to zgodził.

Walki Temuczyna o odzyskanie ojcowizny.

Temuczyn zręcznie wykorzystał dogodną dlań sytuację i opierając się na powadze swego przybranego ojca objął w posiadanie swe dziedziczne posiadłości zakładając ordu w górach Kentej. Stąd rozsyłał gońców po stepie dla zebrania rozproszonego ludu i werbowania nowych zwolenników. Przybywali licznie pomiędzy innymi i Dżelme z plemienia Uriancha. Wkrótce wielu przedstawicieli najrozmaitszych plemion znalazło się w obozie Temuczyna. Z każdym dniem siły jego wzrastały. Mimo to położenie jego było trudne, gdyż każde z plemion sąsiadujących z jego posiadłościami było od niego silniejsze. Wszczęcie walki mogło doprowadzić do zrzeszenia się ich przeciwko niemu, dlatego też działał więcej polityką niż orężem. Zręcznymi pociągnięciami politycznymi przyciągał ku sobie plemiona słabsze, chętnie przechodzące do jego obozu ze względu na wspólne interesy. Zasięg jego działalności politycznej szedł w kierunku Ingody i Selengi, zgodnie z tradycją państwa mongolskiego, utworzonego głównie z plemion północnych.

Północne plemiona Merkitów z chwilą rozpadnięcia się związku mongolskiego zjednoczyły się pod wodzą jednego ze swych przywódców plemiennych, Toktoa-beki. Ambitny ten wódz dążył do ogarnięcia swym wpływem i reszty plemion północnych, a jednocześnie do rozszerzenia swych posiadłości w kierunku południowo-wschodnim kosztem ziem keraickich z udziału Dżagambo. Nic też dziwnego, że nie mógł on tolerować państewka Temuczyna przeszkadzającego w jego działalności politycznej na północy i przegradzającego mu drogi na południe i wschód. Nienawiść Toktoa-beki do Temuczyna miała również swe źródło w zemście za uprowadzenie przez Jesugej-bahatura żony jego brata, którą była właśnie Oełun. Obecnie uznał, że nadeszła pora do wywarcia zemsty za krzywdę rodu i usunięcia przeszkody politycznej. Zebrał on siły wszystkich trzech podległych sobie plemion merkickich i napadł niespodziewanie na Temuczyna. Szczupłe siły Temuczyna zostały pobite i zmuszone do ucieczki. W gorączkowym pośpiechu zapomniano o Borte i matce Bełguteja, które wpadły w ręce napastników. Temuczyn jednak zdołał ujść. Na próżno trzystu jeźdźców merkickich pogoniło jego śladami, góra Burchań znów skutecznie schroniła swego władcę.

Gdy napastnicy odjechali, Temuczyn, złożywszy podziękę niebu, wziął się energicznie do pomszczenia krzywdy i przywrócenia

swych praw. Napad merkicki był dla niego poważnym ciosem, gdyż wraz z żoną tracił swych sprzymierzeńców Hungiratów, a zwrócić się do nich o pomoc nie mógł, gdyż byłoby to przyznaniem się do słabości. Pozostawał jedynie Togrul-chan, który po wysłuchaniu skarg na krzywdę, jaka spotkała Temuczyna ze strony Merkitów, obiecał mu swą pomoc. Zapewniwszy sobie pomoc Togrul-chana udał się następnie do Dżagambo, który mu chętnie obiecał również swą pomoc, gdyż sam najwięcej był zaniepokojony napadami merkickimi. Wreszcie ulegając radzie Togrul-chana wysłał swych braci Kasara i Bełguteja do Dżamugi, przywódcy plemienia Dżadarat, swego andy z lat dziecinnych. Po śmierci Jesugej-bahatura plemię Dżadarat również się oderwało od związku pozostawając przez pewien czas u Togrul-chana. Następnie młody Dżamuga, stanąwszy na czele plemienia, oddzielił się od Togrul-chana i począł organizować nowy związek dżadaracki. Spośród przywódców plemiennych wyróżniał się dodatnio swymi zdolnościami. W krótkim czasie potrafił pozyskać sobie również inne plemiona, tak że z ludu zebranego niegdyś przez Jesugej-bahatura znalazła się duża gromada w jego związku. Dżamuga nosił się również z zamiarami utworzenia państwa mongolskiego z plemion północnych. Największą oczywiście przeszkodą w tych zamiarach byli bezpośredni jego sąsiedzi Merkici. Toteż projektowana wyprawa przeciwko nim była bardzo na rękę Dżamudze. By zniszczyć Merkitów, zgadzał się nawet na dobrowolne oddanie Temuczynowi plemienia Dżalair należącego do jego ojca. Dżamuga, wyraziwszy swą zgodę na udział w wyprawie, podał jednocześnie jej plan. Siły sprzymierzone miały być skoncentrowane w uroczysku Betochań-Beordżi, położonym nad górnym Ononem, po czym kierując się na północ miały rozbić rodowe plemię Toktoa-beki Uduit, zamieszkałe nad dolną Selengą, a w drodze powrotnej dwa pozostałe plemiona Haat, zamieszkałe nad środkową Selengą i Usuń, między Orchonem a Selengą. Zaskoczenie Merkitów się nie udało. Toktoa-beki pod osłoną straży tylnej, którą poświęcił na stracenie, zdołał wycofać się w dół Selengi.

Kiedy Merkici uciekali w popłochu, Temuczyn począł do uciekających wołać „Borte"! Usłyszawszy głos męża Borte podbiegła do konia i schwyciła za wodzę. Po odnalezieniu żony Temuczyn jeszcze tej samej nocy wstrzymał pościg, przez co ocalił Toktoa od pogromu. Uważając siebie za prawowitego następcę chanów mongolskich mniemał, że północ powinna należeć wyłącznie do niego. Z tego też względu nie chciał dopuścić do zupełnego rozgromienia Merkitów, a jedynie ich osłabienia.

Wyprawa merkicka przyniosła Temuczynowi duże korzyści, gdyż odzyskał Borte, a brańcami znacznie wzmocnił swe siły.

Główna jednak jej korzyść polegała na tym, że dzięki niej po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię polityczną i nawiązał stosunki z przywódcami oraz przedstawicielami najróżniejszych plemion mongolskich. Wielu z nich przedtem należało do związku mongolskiego i potem poszło za Dżamugą. Zgodnie z obietnicą Dżamuga zwrócił plemię Dżalair od dawna znajdujące się pod panowaniem przodków Temuczyna. Z plemieniem tym przybył również jego przyszły największy wódz Mukali. Był on tym, który rozbudził w Temuczynie wiarę w siebie, jako w dżajagatu (wysłannika nieba). W czasie uczty, wydanej wraz z Dżamugą po zwycięstwie nad Merkitami, kiedy wymianą zdobytych łupów odnowili związek braterski, Mukali opowiadał wobec zebranych przywódców mongolskich, że pod tym samym rozłożystym drzewem uroczyska Korgunak-dżubur ucztował niegdyś bohaterski Kutuła, obrany chanem. Po jego śmierci nie było już więcej chanów mongolskich z rodu Bordżigin. Niebo jednak nie może porzucić rodu, wywodzącego się z niego samego, znów więc ześle swego wysłannika na stepy Mongolii. Zbierze on i zjednoczy swych współplemieńców, stanie się potężnym chaganem i pomści się na swych wrogach. Wielu już ludzi na stepie mówi, że od dawna wyczekiwanym dżajagatu jest właśnie Temuczyn. Rozbudzona przez matkę dążność do odbudowania świetności rodu i własne przeświadczenie o opiece nieba znalazły teraz swój wyraz w opowieści Mukali.

W myśl tych dążności Oełun wybrała sobie na drugiego męża Munlika. Pochodził on ze starożytnego rodu szamańskiego i cieszył się w całej Mongolii wielką czcią zażywając opinii eczige (świątobliwego ojca). Jeden z jego synów Kekcze był wybitnym szamanem, uważanym za proroka i cudotwórcę, zwano go także Teb-tengri (duch z nieba). Powszechnie wierzono, że on to właśnie przynosi na ziemię wolę nieba udając się tam na koniu koloru mgieł. Kekcze od samego początku wyraźnie poszedł na rękę Temuczynowi, wskazując na niego, jako na wysłannika nieba, oraz tego, któremu ono pomaga w poczynaniach na ziemi. Stąd zrozumiałym był napływ do obozu Temuczyna, który wobec swych przeciwników uzyskał nowy poważny atut, powagę religii.

Temuczyn chanem.

Przyjaźń odnowiona z Dżamugą nie przetrwała nawet dwóch lat, gdyż ambitny ten wódz wkrótce zrozumiał, że Temuczyn stał się najgroźniejszą przeszkodą polityczną w jego zamiarach utworzenia samodzielnego państwa z północnych plemion mongolskich, gdyż nawet lud z jego obozu począł przechodzić na stronę Temuczyna.

Postanowił więc oderń się odłączyć. W czasie przekoczowywania, gdy zatrzymali się na krótki postój, by jeszcze tej samej nocy ruszyć dalej, Dżamuga pozostał ze swym ludem na miejscu, ale urok wysłannika nieba działał, gdyż wielu się oderń odłączyło.

Dżamuga nie dał jednak za wygraną i używał całej swej zręczności politycznej, by powiększyć swój związek. W końcu udało mu się przeciągnąć na swą stronę Tajdżiutów, przez co zdobył znów przewagę nad swym przeciwnikiem. Wkrótce do Temuczyna obok prostego ludu poczęli napływać również i wybitni członkowie rodu Bordżigin: jego stryj Daaritaj, brat stryjeczny Kuczar, syn Kutuły-chana Ałtan, prawnukowie Kabuł-chana ze starszej linii Sacza i Dajczu oraz z młodszej linii Buri i wielu przedstawicieli innych rodów możnowładczych. Przykoczowali oni ze swym ludem, widząc w Temuczynie jednostkę zdolną do odbudowania państwa mongolskiego. W końcu skupiło się w obozie Temuczyna dziewięć pełnych plemion mongolskich i niemal wszyscy przedstawiciele pozostałych innych. Gdy dla obioru chana zwołano kurułtaj, żaden z przedstawicieli rodu Bordżigin nie chciał wystawić swej kandydatury. Sądzili, że jeśli Temuczyn dzięki ich pomocy zostanie obrany chanem, to tym samym stanie się powolnym narzędziem w ich ręku. Inaczej myśleli oddani Temuczynowi najstarsi jego towarzysze: Bogurczi, Dżelme i Mukali. Chcieli widzieć w nim istotnego władcę odbudowywującego się państwa mongolskiego. Gdy przyszli do niego, by wyraził swą zgodę na kandydowanie na chana, Temuczyn wskazał im innych przedstawicieli rodu Bordżigin, ale kiedy i ci, naradziwszy się między sobą, przyszli do niego i rzekli: „Ciebie chcemy obwołać chanem", zgodził się.

Charakterystyczna przysięga zawarta była w ich przemowie: „W bitwach z licznymi wrogami będziemy na przedzie, gdy zdobędziemy piękne dziewice i konie, oddamy je tobie. Na łowach występować będziemy przed innymi, a schwytaną zwierzynę oddamy tobie. Jeśli w bitwie przekroczymy twe rozkazy lub w czasie pokoju zaszkodzimy twym sprawom, to zabierz nam żony i dobytek i porzuć nas w bezludnych pustyniach". Temuczyn został obrany chanem; według kronik chińskich miało to miejsce około roku 1189.

Od chwili zostania chanem Temuczyn zaczął kłaść podwaliny pod państwo mongolskie. Przede wszystkim przywrócił swemu ludowi zapomnianą nazwę Mon-goł. Nazwa ta zespoliła pierwsze jego plemiona, wchodzące w skład państwa, tak dalece, że ich właściwych nazw plemiennych nie spotyka się wcale. Stała się ona nazwą oficjalną, wprawdzie nieznaną szerszemu ogółowi, ale podkreślającą jedność i wspólność państwową wszystkich plemion koczowniczych wchodzących lub mających wejść w skład państwa mongolskiego. Jednocześnie świadczyła ona o głębszej myśli politycznej, gdyż według

chińskiego ideogramu, „mon-goł" oznaczała „przywrócenie przeszłości", nawiązywała zatem do przeszłości mongolskiej, a nawet jeszcze dalej, do dawnych, potężnych państw stepowych. Były to narodziny wielkiej idei zjednoczenia wszystkich plemion koczowniczych wyżyny środkowo-azjatyckiej w jedno olbrzymie imperium stepowe. Idei tej Temuczyn pozostał wierny przez całe życie, uskuteczniając konsekwentnie swój olbrzymi plan kolejnymi etapami. Najbliższym etapem było zjednoczenie plemion zamieszkujących Mongolię. Odtąd emisariusze, wysyłani przezeń na wszystkie strony, propagują ideę panmongolską, budząc ruch dośrodkowy wśród wszystkich trzech ludów ałtajskich: tiurkskiego, mongolskiego i tunguskiego, wskazując na Temuczyna, jako przyszłego władcę wszystkich ludzi zamieszkujących wojłokowe jurty.

Pierwszą troską nowoobranego chana była organizacja kwatery i dworu, które miały stanowić kościec powstającego państwa. W tym celu utworzył niewielką straż, złożoną z łuczników i mieczników stale znajdujących się w pogotowiu. Do roznoszenia rozkazów miał gońców, których„ jak strzały" rozsyłał po stepie. Następnie się zajął sprawami tak ważnymi w życiu koczowniczym, jak ujeżdżanie koni, strzeżenie pastwisk, przygotowanie kibitek itp. Jakkolwiek mały był ten zakres działania, stanowił on jednak oparcie dla dalszych poczynań w organizacji państwa.

Walka o przewagę na północy.

Pierwsze lata swego panowania Temuczyn poświęcił narzuceniu swej władzy plemionom północnym, zamieszkałym między rzekami Kerulenem a Selengą. Środkowe położenie jego państwa pozwalało mu na zręczne manewrowanie wśród otaczających plemion. Jego wysiłki zmierzały przede wszystkim do tego, by nie dopuścić do powstania silnego związku plemiennego, a istniejące już związki osłabić i odosobnić. Największą przeszkodą polityczną był dlań związek plemienny, zgrupowany wokół Dżamugi, groźny głównie dlatego, że skupiał i przyciągał ku sobie również plemiona północne. Jednak w związku tym, pomimo zdolności politycznych Dżamugi, nurtowały silne waśnie plemienne. Główną jego masę stanowili Tajdżiuci, którzy gnębili plemiona słabsze. Postępowanie to wywołało wśród tych ostatnich niezadowolenie, zręcznie podsycane przez emisariuszy mongolskich. W następstwie doszło do wojny między Dżamagą a Temuczynem.

Powodu dostarczył fakt doskonale ilustrujący ówczesne życie i stepowe obyczaje. Brat Dżamugi napadł na koczowisko jednego z poddanych Temuczyna i zagrabił strzeżone przez niego konie

chańskie. Nie powiadamiając swego chana o grabieży dozorca tabunów na własną rękę zebrał wojowników i pogonił za rabusiem. Uprowadzony tabun koni odebrał, a jego samego zabił. Dżamuga, mający już od dłuższego czasu swe siły w gotowości, wyruszył bezzwłocznie, by pomścić śmierć swego brata. Temuczyn został całkowicie zaskoczony, jego naprędce zebrane siły zostały pobite i zmuszone do pośpiesznego wycofania się do rzeki Ononu, gdzie się przygotowywały do odparcia najazdu. Dżamuga bynajmniej nie miał zamiaru ścigać swego przeciwnika, zdołał bowiem uzyskać to, o co najwięcej mu chodziło, tj., wyprzeć swego rywala z północy. Trzon posiadłości Temuczyna, góry Kentej, wcielił do swych posiadłości, a opierających się przywódców rodowych ukarał straszną śmiercią, bowiem wszystkich, w liczbie siedemdziesięciu, kazał wrzucić do kotłów z wrzącą wodą. Miało to ten skutek, że wielu z przywódców plemiennych, pozostających dotychczas w jego obozie, przeszło na stronę Temuczyna.

Nie czując się chwilowo na siłach, by rozprawić się ostatecznie z Dżamugą, Temuczyn pozostawił na razie biegowi wypadków sprawy północne. Zepchnięty przez Dżamugę na wschód, tym samym został zagrożony przez Tatarów. Dawna waśń plemienna bynajmniej nie wygasła i lada chwila należało się spodziewać ich najazdu.

W tym czasie w Chinach północnych, wskutek nieustannych wojen z cesarstwem Sun i pod wpływem nieurodzajów oraz długotrwałej suszy, zaczął się pogłębiać kryzys gospodarczy. Żywność trzeba było sprowadzać z nad Irtyszu i Syberii Południowej, a konie i bydło z Mandżurii. Na przeszkodzie temu stali Tatarzy, którzy napadali na transporty.

Nie chciał tego tolerować nowy cesarz cziński Magadu, który po bezowocnych próbach ekspedycyj karnych postanowił przedsięwziąć wielką wyprawę, aby ich zniszczyć ostatecznie. W tym celu rozkazał zebrać w Lin-huan 30-tysięczną armię, która miała być użytą dla związania Tatarów z frontu, podczas gdy Togrul-chan miał na nich napaść z tyłu. Ponadto rozkazał zwerbować wojska posiłkowe wśród lennych plemion północno-wschodniej Mongolii, wrogich Tatarom, które mogły działać łącznie z Togrul-chanem. Gdy wysłańcy czińscy zjawili się u Temuczyna, ten chętnie się zgodził na udział w wyprawie.

Powodzenie wyprawy, rozpoczętej wiosną roku 1194, było zupełne. Parci przez armię czińską Tatarzy zostali napadnięci na tyłach przez siły keraicko-mongolskie i ponieśli dotkliwą klęskę. Za wyprawę tę Togrul-chan otrzymał tytuł „wana" (króla) i odtąd aż do śmierci występował on jako Wan-chan, a Temuczyn tytuł „dżauchuri" (wojskowego komisarza pogranicza).

W ostatecznym wyniku wyprawa tatarska przyniosła Temuczynowi wiele korzyści: pozyskał zaufanie rządu czińskiego, powiększył swe siły przez wcielenie jeńców tatarskich do szeregów i wreszcie zdobył środki na utrzymanie wojsk i na pozyskanie sobie sprzymierzeńców. Natychmiast po walce, tytułem wynagrodzenia krzywd poniesionych wskutek napadów tatarskich, odesłał większą część łupów do Hungiratów i Ongutów. Odtąd zyskał całkowicie ich zaufanie i stał się niejako ich protektorem.

Po powrocie z wyprawy Temuczyn okazał, że istotnie był chanem, którego woli nie można się było przeciwstawić. Zebrał swe wojska i bezzwłocznie skierował się przeciwko rodowi Dżurki koczującemu nad jednym z dopływów rzeki Kerulenu. Przywódcy rodu Sacza i Tajczu zostali schwytani. Oprócz uchylenia się od wzięcia udziału w wyprawie tatarskiej przypomniał im również inne przestępstwa i, pomimo pokrewieństwa, ukarał ich śmiercią. Podległy im lud, po wycięciu opornych, został rozdzielony pomiędzy inne plemiona mongolskie.

W czasie kiedy Wan-chan był zajęty wyprawą tatarską, Erke-kara, uzyskawszy posiłki najmańskie, wkroczył do państwa keraickiego, podburzył lud i spowodował detronizację brata. Wan-chan próbował z nim walczyć, ale wobec wrogiego stosunku pewnej części ludu musiał ratować się ucieczką. Dżagambo, pozostawiony własnym siłom, poddał się władzy Temuczyna. Wan-chan po kilkumiesięcznej tułaczce na terytorium Ujgurii przybył do Temuczyna prosząc go o pomoc.

Temuczyn nie odmówił i jeszcze w końcu roku 1195 wyruszył przeciwko Erke-kara. Wojska jego, jak również posiłkowe oddziały najmańskie, zostały pobite, a resztki wyparte poza granicę państwa. Dzięki temu Wan-chan powrócił do władzy. Nie była to jedyna pomoc udzielona Wan-chanowi, gdyż na początku następnego roku Temuczyn wyruszył przeciwko Toktoa-beki, który wykorzystał ciężką sytuację państwa keraickiego i zajął północną jego część. Błyskawiczne działania połączonych wojsk mongolsko-keraickich zmusiły go do pośpiesznego wycofania się na północ. Temuczyn sparaliżował jednak pościg za uchodzącymi Merkitami. Nie chciał bowiem dopuścić Wan-chana do utrwalania się na północy, jako w strefie swego wyłącznego wpływu. W jego interesie leżało, by sprzymierzeniec stał się znów silnym i dlatego całej zdobyczy, wziętej w tej wyprawie, zrzekł się na jego korzyść.

Wan-chan nie zdawał sobie sprawy z zamiarów swego przybranego syna. Najpierw pomagał mu w miarę możności w zebraniu rozproszonego ludu, potem, gdy mu doniesiono o wyborze Temuczyna na chana, nie tylko wyraził swą zgodę, ale nawet wybór ten pochwalił. Odmiennego zdania był jego syn Sengun. Chociaż nie

znał całokształtu zamierzeń Temuczyna, to jednak z dotychczasowej działalności mógł sądzić, że Temuczyn stanie się poważną przeszkodą w jego dążeniach do rozszerzenia państwa keraickiego na całą Mongolię Wschodnią. Wskutek tego nie pochwalał pobłażliwej polityki ojca. Istotne powody zaniechania przez Temuczyna dalszej akcji przeciwko Merkitom Sengun doskonale rozumiał, toteż postanowił wbrew niemu podbić Merkitów. W tym celu sprzymierzył się z Dżamugą, który mając do wyboru dopuszczenie Keraitów na północ albo utrącenie swego rywala przez przeciwstawienie mu Keraitów, wybrał to ostatnie. Wspólnymi namowami udało im się skłonić wahającego się Wan-chana do podjęcia wyprawy przeciwko Merkitom.

Temuczyn, zajęty z racji swego stanowiska dżauchuri na południu, nie mógł dopilnować swych spraw na północy. Gdy doszły go wieści o wyprawie przeciwko Merkitom, nie mógł jej przeszkodzić, gdyż była już faktem dokonanym. Wojska keraicko-dżadarackie osiągnęły zupełne powodzenie. Toktoa-beki znów został pobity, stracił wielu ludzi, a między nimi również swych dwóch synów, oraz wiele bydła i koni. Sprzymierzeni przy podziale zdobyczy pominęli Temuczyna, wbrew uświęconemu tradycją zwyczajowi stepowemu nakazującemu dzielić się zdobyczą ze sprzymierzeńcem, choćby ten nawet faktycznie nie brał udziału w wyprawie. Temuczyn wykorzystał to do wytworzenia wśród plemion mongolskich wrogiego nastroju przeciwko Keraitom.

Prócz tego oskarżył on Wan-chana wobec władz czińskich, że chce się wyłamać z dotychczasowej zależności wasalnej i utworzyć niezawisłe państwo. Oskarżenie trafiło na grunt podatny, gdyż wobec powiększającego się nieurodzaju w Chinach północnych jedynie zboże znad Irtyszu i Syberii Południowej mogło uratować położenie. Projektowano nawet utworzenie wielkiego rynku zbożowego nad Selengą, czemu mogły zaszkodzić toczące się tam walki.

Ponadto Temuczyn zawarł potajemnie układ z Erke-karą, w którym za cenę pozostawienia północy wyłącznym swym wpływom i wzajemnego bezpieczeństwa posiadłości zobowiązał się nie popierać więcej Wan-chana.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie dla Temuczyna pojawił się nowy rywal na północy. Bujuruk-chan, młodszy brat Tajan-chana najmańskiego, który, poróżniony z bratem, rządził samodzielnie częścią plemion najmańskich, zamieszkałych na pograniczu Ałtaju, napadł na ziemie keraickie. Wan-chan chcąc odeprzeć wroga zmuszony był do zaprzestania dalszego podboju Merkitów. Początkowo udało mu się pobić Najmanów, wskutek jednak dalszych niepowodzeń zmuszony był prosić ponownie o pomoc mongolską. Ponieważ wyparcie Bujuruk-chana z północy było zgodne z za-

miarem Temuczyna, wyruszył on na pomoc Wan-chanowi. Połączone wojska mongolsko-keraickie pobiły Bujuruk-chana w górach Ałtaju, a następnie nad jeziorem Kizył-baszi.

W drodze powrotnej, na samej granicy keraickiej, zastąpił im drogę Erke-kara, posiłkowany przez wojska najmańskie Tajan-chana. Zaskoczone czołowe oddziały keraickie zostały pobite, a Temuczyn zwlekał aż do nocy z wprowadzeniem swych sił do walki. Nocą Wan-chan za namową Senguna i Dżamugi wycofał się potajemnie chcąc narazić Temuczyna na rozbicie. Ten jednak nie dał się podejść i porozumiawszy się z Erke-karą, zwinął o świcie obóz i wycofał się na wschód.

W odwrocie wojska keraickie poniosły poważne straty i nie były w stanie zorganizować jakiegokolwiek oporu przeciwnikowi, bezkarnie grasującemu na ich ziemiach, z których uprowadzał ludzi, konie i bydło. Toteż Wan-chan ponownie zwrócił się o pomoc do Temuczyna, który wysłał mu posiłki; niespodzianym natarciem na skrzydło wojsk najmańskich zadały im one poważną klęskę.

Po walce, stosownie do rozkazu chana, dowódcy mongolscy całą zdobycz wraz z odebranymi jeńcami zwrócili Wan-chanowi. Odbiło się to głośnym echem w państwie keraickim i znacznie wzmocniło znaczenie Temuczyna.

Dżamuga, zawiedziony w nadziei wyparcia Temuczyna z północy przy pomocy Keraitów, postanowił zjednoczyć przeciwko niemu wszystkich zainteresowanych. W tym celu porozumiał się z Toktoa-beki i Bujuruk-chanem. Siły sprzymierzonych wyniosły 30 tysięcy jeźdźców, podczas gdy Temuczyn mógł wystawić zaledwie 13 tysięcy.

Szkic nr 1

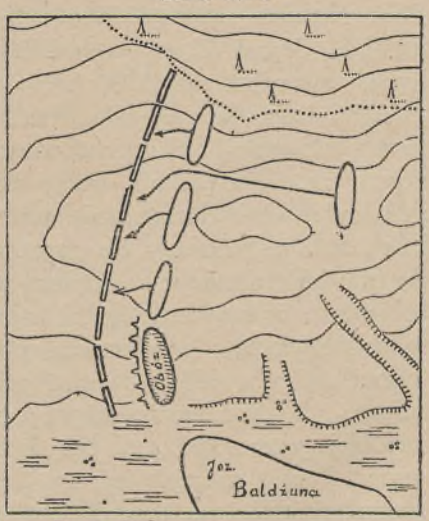

Legenda:
- Mongoli
- Tajdżiuoi
- Kierunek natarcia

Sprzymierzeni podjęli wyprawę w czasie, gdy Temuczyn dokonywał przesunięcia swych plemion z koczowisk zimowych, znad dolnego Ononu, na letnie w górach Kentej. Obciążony taborem, licznymi stadami bydła i owiec przedstawiał, zdawało się, łatwą zdobycz. Lecz zaskoczenie się nie udało, bo Temuczyn, powiadomiony o wyprawie, posuwał się ubezpieczony daleko w przód wysłanymi podjazdami, które zawczasu wykryły zbliżenie się nieprzyjaciół i walką po-

wstrzymały ich marsz. Położenie, w jakim się znalazł Temuczyn, było ciężkie. Wobec słabości swych sił, w dodatku pozbawiony swobody ruchów, zdecydował się na bitwę obronną. Jest ona bardzo interesująca ze względu na sposób jej przeprowadzenia. Gdy podjazdy mu doniosły o zbliżaniu się przeciwnika, zatrzymał dalszy marsz w okolicy błotnistego jeziora Baldżuna, gdzie zorganizował swą pozycję obronną w doskonale wybranym terenie. Było to płaskowzgórze, pochylone w kierunku przeciwnika i zamknięte z jednej strony lasem, a z drugiej głębokimi jarami schodzącymi na bagna przyjeziorne. Prawe swe skrzydło oparł o las, niedostępny dla kawalerii, a lewe o obóz, utworzony z arb i kibitek, wokół którego szybko wykopano głęboki i szeroki rów. Obóz, broniony przez młodzieńców i kobiety uzbrojone w łuki, mógł długo stawić opór nacierającej kawalerii. Siły swe Temuczyn podzielił na 13 oddziałów (guranów), każdy z tysiąca jeźdźców, uszykowanych w dziesięciu szeregach, co dawało front oddziału stu jeźdźców, a głębokość dziesięciu. Każdy oddział sformowany był wyłącznie z ciężko względnie lekkozbrojnych jeźdźców. Broń zaczepna ciężkozbrojnych składała się z szabel, lanc i arkanów, a ochronna z pancerzy, konie zaś miały kropierze. Lekkozbrojni nie posiadali pancerzy, a broń ich stanowił łuk, oszczep i arkan. Skrzydła szyku bojowego składały się z lekkich oddziałów, podczas gdy ciężkie stanowiły centrum i odwód.

Sprzymierzeni mieli oddziały złożone z pięciuset jeźdźców, które szykowali w pięciu szeregach. Oddziały te były mieszane. Dwa pierwsze stanowili ciężkozbrojni, a trzy następne — lekkozbrojni. Styczność z przeciwnikiem nawiązywała część lekkozbrojnych, wysunięta w przód, jako zwiadowcy i harcownicy, oraz na prawe i lewe skrzydło jako flankierzy. Następnie wzmacniała ich reszta lekkozbrojnych przechodząc przez odstępy pomiędzy ciężkozbrojnymi. Toczyli oni walkę bronią miotającą. Z chwilą gdy przeciwnik był dostatecznie wstrząśnięty, ciężkozbrojne szeregi, które zwolna posuwały się naprzód, zatrzymały się, by przepuścić do tyłu lekkozbrojnych i dopiero potem ruszały do szarży. W sposobie tym prowadzenia walki najbardziej niebezpiecznym był moment bezwładu i zamieszania, powstały w trakcie wycofania się lekkozbrojnych, kiedy to ciężkozbrojne szeregi były unieruchomione. W razie szarży nieprzyjacielskiej nie miały one ani odpowiedniej przestrzeni, ani też dostatecznego czasu, by wykonać ją same. Poza tym szyk ten był dość sztywny. Manewr mógł być wykonany tylko na skrzydle celem wydostania się na tyły przeciwnika, ale wymagało to bardzo szerokiego frontu.

Sprzymierzeni, podchodząc w godzinach południowych pod pozycję obronną, rozwinęli się szerokim frontem na jej przedpolu,

gdzie starli się z linią ubezpieczeń Temuczyna. Po przełamaniu jej oporu uderzyli na linię bojową, która zasypała ich chmurą strzał i oszczepów. W momencie wycofywania się lekkozbrojnych jeźdźców nieprzyjacielskich lekkie oddziały mongolskie odskoczyły szybko na boki oczyszczając front dla szarży swych ciężkich oddziałów. Zmasowane na wąskiej przestrzeni, przełamały płyciej ugrupowany środek przeciwnika, po czym wyłom został niezwłocznie rozszerzony przez wdarcie się na jego boki lekkich oddziałów. Walka trwała aż do zmroku ze zmiennym szczęściem. Ale podczas gdy u sprzymierzonych nie było jednolitego dowództwa i każdy walczył na swoją rękę, po stronie mongolskiej kierował walką Temuczyn. Spostrzegłszy chwianie się szeregów przeciwnika stanął osobiście na czele odwodu, trzymanego dotychczas głęboko w tyle, i uderzył na skrzydło. Nieprzyjaciel nie wytrzymał tego uderzenia i pierzchnął. Tylko niewielkie odcięte grupy walczyły z pogardą śmierci gęsto ścieląc trupem pole. Około sześciu tysięcy jeźdźców nieprzyjacielskich legło na placu. Część się poddała, a reszta uszła wobec zapadającej ciemności i braku pościgu, którego Temuczyn, zraniony strzałą w gardło, nie zdołał zarządzić.

W bitwie tej widzimy szybką jego decyzję przejścia do obrony. Miała ona pozory pewnej śmiałości, ale ta śmiałość wynikała z głębokiego zrozumienia bitwy obronnej, podyktowanej sytuacją i terenem. Cofając się straciłby zapewne cały swój dobytek, działając zaczepnie naraziłby się wobec przewagi sił nieprzyjacielskich na rozbicie. Czas na zorganizowanie obrony zapewniało mu wysłane rozpoznanie a następnie walka opóźniająca. Umiejętny wybór terenu dla pozycji obronnej w wąskiej cieśninie pomiędzy lasem, a bagnistym jeziorem uniemożliwiał przeciwnikowi obejście i chronił skrzydła. Szybkie wzmocnienie obozu zwolniło siły do działań głównych. Poza tym obóz sam przez się osłabił przeciwnika, gdyż wielu wojowników, żądnych łupu, rzuciło się do jego zdobywania ponosząc liczne straty od celnych strzał obrońców. Szyk przyjęty przez Temuczyna (linia ubezpieczeń, linia bojowa, podzielona na prawe i lewe skrzydło oraz centrum i odwód) był giętki i umożliwił manewr. Wybrany kierunek uderzenia trafił w najczulszy punkt przeciwnika, skrzydło, a w dalszym ciągu wyprowadzał na jego tyły. Poza tym w bitwie tej uderza u Temuczyna doskonała znajomość strony psychologicznej walki, gdyż przez wysunięcie linii ubezpieczeń odsuwał niebezpieczeństwo rażenia strzałami linii bojowej i unikał zbędnych strat. Również przez odsunięcie odwodu do tyłu zachował sobie świeże siły, nie zdemoralizowane widokiem zmiennych kolei walki, a jednocześnie stworzył moment zaskoczenia przeciwnika.

Po bitwie tej do Temuczyna przybył Dżirguadaj z plemienia Isut. Przyznał się do zranienia strzałą konia Temuczyna mówiąc: „To ja wypuściłem strzałę. Jeśli, o chanie, rozkażesz mnie zabić, to tylko zakrwawisz grudkę ziemi, nie większą niż dłoń, ale jeśli pozostawisz mnie przy życiu, służyć ci będę wiernie. Głęboką wodę zatrzymam i mocne kamienie rozbiję". Na co mu chan odpowiedział: „Jeśli wróg zabija, to zazwyczaj ukrywa i nie mówi o tym, ty zaś nie ukryłeś tego przede mną". Po czym nadał mu imię Dżebe (strzała) i przyjął go do swych szeregów.

Podbój Mongolii Wschodniej.

Uporawszy się z północą chan postanowił przenieść swe podboje na wschód. Tymczasem plemiona wschodnie jak: Tatarzy, Durbeni i in. połączyły się, by bronić swej niezależności. Zebrały one kurułtaj przy ujściu rzeki Imu do Kerulenu i tutaj ogłosiły Dżamugę gur-chanem, tj. narodowym chanem. Potrafił on, dzięki swej zręczności politycznej, wciągnąć do związku nawet część Hungiratów. Temuczyn postanowił rozbić Dżamugę, zanim on zdąży zorganizować swe siły. Przekonał Wan-chana, że przede wszystkim dla niego był groźny nowy gur-chan, gdyż zagrażał od wschodu jego posiadłościom. Złączywszy swe siły pośpiesznie wyruszyli w dół rzeki Kerulenu, gdzie znajdował się obóz Dżamugi, który miał w nim tylko siły dawnego związku dżadarackiego. Pobity, porzucił obóz i wycofał się na północ. W czasie odwrotu odłączyli się odeń Tajdżiuci. Wówczas Wan-chan ścigał dalej Dżamugę w dół rzeki Arguń, a Temuczyn zawrócił za Tajdżiutami. Dopędził ich nad dolnym Ononem i rozbił ostatecznie.

Śpieszące na pomoc swemu gur-chanowi plemiona związkowe na wiadomość o jego wycofaniu się na północ powróciły do swych koczowisk.

Temuczyn, postanowiwszy rozbić kolejno plemiona związkowe, zwrócił się najpierw przeciwko Tatarom. Do wyprawy tej przygotowywał się nadzwyczaj starannie wiedząc, że ma do czynienia z najsilniejszym plemieniem. Aby wykorzenić stały nałóg koczowników grabieży w czasie walki, wydał następujący rozkaz: „Jeśli odniesiemy zwycięstwo, to nie uganiać się za zdobyczą, gdyż po zakończeniu walki rozdzielona będzie sprawiedliwie. Jeżeli wojownicy zmuszeni będą do cofnięcia się, to powinni zawrócić i bić się usilnie; kto się cofnie i nie zawróci, będzie miał odrąbaną głowę".

W wyniku walki stoczonej w okolicach źródeł rzeki Chałcha-goł cztery silne plemiona tatarskie zostały rozbite i porozdzielane pomiędzy inne plemiona mongolskie. Odtąd Tatarzy przestali istnieć

jako samodzielne plemię, mimo iż nazwa ich istniała nadal i stała się znaną powszechnie. Temuczyn wziął sobie dwie córki wodza tatarskiego Ekedżerjana: Jesuj i Jesugań, jako drugą i trzecią żonę.

Wyprawa tatarska i wydane w związku z nią rozkazy Temuczyna przekonały ostatecznie jego możnych krewnych: Daaritaja, Kuczara i innych, że stając się samowładnym chanem, odsuwał ich od udziału w rządach. Wobec tego postanowili się odłączyć od niego wraz ze swoimi plemionami.

W czasie gdy Temuczyn był zajęty wyprawą tatarską, Dżamuga zdołał zreorganizować swe siły i sprzymierzył się z Toktoa-beki i Bujuruk-chanem. Sprzymierzeńcy ułożyli między sobą plan podziału ziem północnych w ten sposób, że Toktoa-beki i Bujuruk-chan mieli zawładnąć północnymi posiadłościami Wan-chana, a Dżamuga zachodnimi Temuczyna. Dzięki swemu wywiadowi Temuczyn został dokładnie o wszystkim poinformowany i natychmiast wyruszył w celu połączenia się z Wan-chanem. Chciał on najpierw pobić siły merkicko-najmańskie, a dopiero potem rozprawić się z Dżamugą. Jednak wobec niegotowości Wan-chana, który pośpiesznie gromadził swe siły, nie można było podjąć działań zaczepnych. Przeto Temuczyn i Wan-chan wycofali się na południe, by zyskać na czasie i odciągnąć daleko siły merkicko-najmańskie od Dżamugi. Dla koncentrujących się wojsk wybudowano obóz umacniając go wałami ziemnymi i rowami. Na północnym pograniczu państwa pozostawiono oddziały wydzielone, które miały powiadomić o zbliżaniu się przeciwnika i opóźnić jego marsz. Wkrótce doniosły o nadejściu nieprzyjaciela.

Sprzymierzeni, wobec zbliżającej się zimy i wynikających stąd trudności w wyżywieniu swej kawalerii, rozpoczęli gwałtowne szturmy na obóz. Wszystkie one zostały jednak odparte. Już zimą, wykorzystując gwałtowną śnieżycę, pędzącą kurzawę w kierunku obozu i utrudniającą obronę, postanowili wykonać ostateczny szturm. Jednak w czasie szturmu kierunek zamieci się zmienił i oddziały szturmujące się pogubiły, Temuczyn, dzięki zasypaniu rowów przez śnieg, mógł wyprowadzić swą kawalerię z obozu i łącznie z Keraitami rozbił rozproszonego przeciwnika. Bujuruk-chan i Toktoa-beki z resztkami swych wojsk pośpiesznie wycofali się na północ. W tych warunkach i Dżamuga nawet bez walki wycofał się z zachodnich posiadłości Temuczyna.

Usługi tylokrotnie świadczone Wan-chanowi skłoniły Temuczyna do zaprojektowania małżeństwa swego syna z jego córką i swej córki z jego wnukiem. Pokrewieństwo to podniosłoby jego znaczenie, gdyż tytuł zięcia (kurgen) władcy keraickiego był wielce ceniony przez koczowników. Spotkał się jednak z odmową, która go srodze dotknęła. Wieść o niej szeroko się rozeszła po stepie i poderwała znaczenie Temuczyna. Odłączyli się od niego możni krewni, a śladem

ich poszło wielu drobniejszych przywódców plemiennych. Wszyscy oni wraz z Dżamugą zbliżyli się do Senguna wysuwając jego kandydaturę na przyszłego władcę Mongolii Wschodniej. Przypomnieli oni Wan-chanowi konszachty Temuczyna z Najmanami i zdołali go namówić do zdradzenia swego sprzymierzeńca. Miano nawet pod pozorem zgody na projektowane małżeństwo wciągnąć Temuczyna w zasadzkę i zabić. Zamierzenia te jednak się nie powiodły, bo Temuczyn, ostrzeżony na czas, nie przybył na umówione miejsce spotkania. Wobec tego energiczny Sengun przeforsował u ojca natychmiastową wyprawę przeciwko Temuczynowi, który, zaskoczony, zdołał zebrać początkowo zaledwie 4600 jeźdźców.

Położenie jego było nadzwyczaj trudne, gdyż musiał uzyskać czas na zebranie i wycofanie się swego ludu z dobytkiem. Wobec tego Temuczyn postanowił poświęcić obóz i część dobytku, byle uratować resztę. Rozesłał gońców dla powiadomienia spóźnionych i skierowania ich na określoną drogę odwrotu, którą się wycofywał zawczasu wysłany tabor. Sam zaś z głównymi siłami pozostał nadal w obozie i rozesłał na kierunki marszu nieprzyjacielskiego silne podjazdy opóźniające marsz przeciwnika. Gdy po kilku dniach nieprzyjaciel wieczorem podszedł pod obóz, to przekonały go licznie płonące ognie, że Temuczyn postanowił się bronić. W rzeczywistości się wycofał, pozostawiając Dżelme z dwustu jeźdźcami na najlepszych koniach, by podtrzymywali ognie aż do świtu i niepokoili nieprzyjaciela drobnymi wypadami. Rano, gdy przeciwnik natarł na obóz, pozostawieni jeźdźcy mongolscy umknęli.

Szkic nr 2

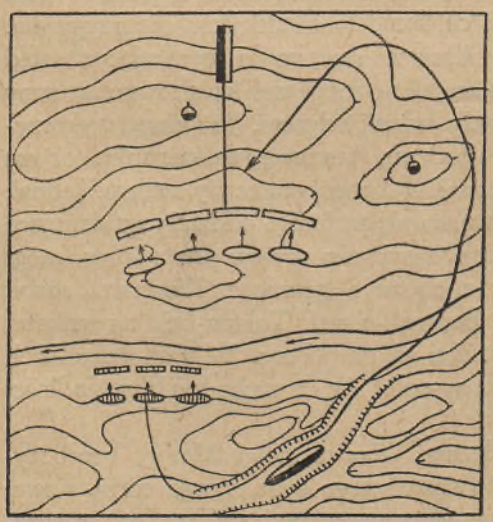

Legenda:

- Mongoli w I-ej fazie
- Keraici „ „
- Mongoli w II-ej fazie
- Keraici „ „
- Kierunek natarcia
- Mongoli – siły główne
- Keraici „
- Ubezpieczenie mongolskie

Tymczasem Temuczyn zatrzymał się z głównymi siłami w wąwozie górskim po przeciwnej stronie rzeki, ubezpieczony na nadbrzeżnych wzgórzach linią czat, która doniosła o zbliżaniu się przeciwnika.

Wan-chan, nie napotkawszy od świtu żadnego oporu, zaniedbał rozpoznania i nieubez-

pieczony coraz pośpieszniej parł naprzód. Część jego sił przekroczyła rzekę i, nagle zaatakowana przez Mongołów pod dowództwem Guildara, przywódcy plemienia Mankyt, została niemal zupełnie zniszczona. W dalszym ciągu natarcie mongolskie doprowadziło do odzyskania wzgórz przeciwnego brzegu rzeki, które obsadził Mukali. Guildar, za daleko zapędziwszy się w pościgu, został otoczony przez główne siły nieprzyjacielskie, które zdążyły nadejść na pole walki. W walce, jaka się teraz wywiązała, Guildar został ranny, a siły jego zepchnięte w tył na wzgórza nadrzeczne, obsadzone przez Mukali. Tutaj dołączyły one do Mukali, który pomimo trzykrotnie ponawianych natarć nieprzyjacielskich utrzymał się aż do zmierzchu. Dopiero pod wieczór czwarte natarcie nieprzyjacielskie przełamało jego lewe skrzydło i przedostało się za rzekę grożąc odcięciem odwrotu.

Wtedy Temuczyn rzucił do walki swój odwód pod dowództwem Dżurczedaja, przywódcy plemienia Urut. Przeprawił się on przez rzekę i zasłonięty wzgórzami wykonał gwałtowne przeciwnatarcie na tyły centrum przeciwnika spychając je do rzeki. Nieprzyjaciel, zmuszony do gwałtownej zmiany frontu i pospiesznego wyciągania oddziałów z prawego skrzydła, by złączyć swe podzielone siły, nie utrzymał się długo i bezładnie wycofał się poza wzgórza. W walce tej obydwie strony poniosły poważne straty. Po stronie keraickiej został ranny strzałą w twarz Sengun, co wpłynęło na przerwanie walki przez Wan-chana.

Brak pościgu ze strony nieprzyjaciela nie poprawił sytuacji Temuczyna, gdyż wielu spośród przywódców, a nawet Kasar z podległym sobie ludem, poczęło przechodzić na stronę przeciwnika. Temuczyn z resztkami wycofał się nad rz. Chałcha-goł, a stamtąd zawrócił na północ zakładając swój obóz przy ujściu rzeki Tungeli do rzeki Urszun.

Niepowodzenia nie złamały energii chana mongolskiego. Związał swój lud symbolicznym wypiciem mętnej wody, równającej się przysiędze nieodłącznego dzielenia losu, i zajął się reorganizacją swych sił. Dla zyskania na czasie wszedł w układy z Wan-chanem. Jednocześnie przez tegoż posła zwrócił się do swych krewnych, przebywających w obozie keraickim, przypominając im swoją niechęć do kandydowania na chana. Gdy ulegając ich prośbie zgodził się zostać chanem, uczynił to nie dla swych osobistych korzyści, ale dla dobra wszystkich plemion mongolskich.

Jego akcja trafiła na grunt podatny, gdyż w tym czasie w państwie keraickim powstał spisek przeciwko Wan-chanowi, do którego wciągnięto i przywódców mongolskich. Wykrycie spisku zmusiło spiskowców do ratowania się ucieczką. Część ich z Daaritajem i Kasarem uciekła do Temuczyna, reszta zaś, a między nimi Ałtan

i Kuczar, do Tajan-chana najmańskiego. Przy Wan-chanie pozostał jedynie Dżamuga. Jednocześnie emisariusze mongolscy, wskazując na boskie posłannictwo chana, jako dżajagatu, i jego wielką ideę zjednoczenia wszystkich plemion mongolskich, nawoływali do wstępowania do jego szeregów. Propaganda odniosła swój skutek i do obozu Temuczyna, który w międzyczasie przesunął się nad jezioro Baldżuna, zaczęły napływać całe plemiona.

Wiosną roku 1203 Temuczyn zwołał kurułtaj, który po burzliwych obradach wypowiedział się za wszczęciem działań zaczepnych przeciwko zdradzieckiemu władcy keraickiemu. Po ukończeniu przygotowań Temuczyn marszami nocnymi przesunął swe siły w pobliże obozu keraickiego, położonego na płaskowzgórzu pomiędzy górnymi biegami rzeki Toły i Kerulenu, po czym uderzył nań znienacka. Po trzydniowych nieustannych szturmach i rozpaczliwej obronie obóz został zdobyty. Większość Keraitów poddała się, reszta zaś pod dowództwem Senguna przebiła się na zachód uprowadzając ze sobą rannego Wan-chana. Przy przekraczaniu granicy najmańskiej Wan-chan został zabity, a Sengun schronił się na terytorium cesarstwa Tangutu. Dżamuga zawczasu się wycofał do Tajan-chana najmańskiego.

Śmierć Wan-chana położyła kres samodzielności państwa keraickiego, które bez oporu poddało się zwycięzcy. Odtąd Temuczyn stał się bezspornym władcą Mongolii Wschodniej, od Selengi aż po Wielki Mur.

Rozpoczął on teraz olbrzymią pracę nad organizacją swego państwa, która trwała aż do roku 1208. Pierwszą jego czynnością była organizacja dworu i wojska. Utworzył gwardię i mianował stałych dowódców innych oddziałów. W pracach organizacyjnych pomocni mu byli liczni zbiegowie czińscy oraz kupcy muzułmańscy.

Opanowanie Mongolii Zachodniej.

Po uporządkowaniu spraw wewnętrznych państwa Temuczyn się zwrócił przeciwko Najmanom. Państwo ich, stykając się z jednej strony z Ujgurami i Karłukami, zamieszkałymi w Turkiestanie Wschodnim, a z drugiej strony przez stepy na północy z Kirgizami, stało na dość wysokim szczeblu kultury, a pośród jego ludności sporo było wyznawców religji chrześcijańskiej, muzułmańskiej i buddyjskiej. Przegradzało ono Temuczynowi ekspansję na Zachód. Tajan-chan, w obawie przed rosnącą potęgą państwa mongolskiego, utworzył przeciwko niemu silną koalicję, złożoną ze wszystkich tych plemion, które obawiały się wzrostu potęgi Temuczyna.

Temuczyn postanowił uprzedzić przeciwnika i samemu rozpocząć działania wojenne. Zwołał kurułtaj na wiosnę 1204 r. dla

wypowiedzenia się co do czasu rozpoczęcia działań. Pomimo stanowiska niektórych dowódców, proponujących odłożenie działań do jesieni ze względu na zły stan koni po zimie, przeważyło zdanie braci chana, by rozpocząć je bezzwłocznie.

Na dalekie rozpoznanie została wysłana silna grupa kawalerii pod dowództwem Dżebe i Kubiłaja, przywódcy plemienia Berułas. Dostarczyła ona dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu, który po przebyciu Ektag-Ałtaju rozłożył się obozem na wschodnim skraju gór należących do kompleksu Changaju. Nie wiedział on nic o przeciwniku, gdyż nie mógł przedrzeć zasłony, rozciągniętej przez podjazdy mongolskie.

Tymczasem Temuczyn, posuwając się z głównymi siłami wzdłuż rzeki Kerulenu, podszedł pod sam obóz nieprzyjacielski, założony na stoku górskim.

Temuczyn pozornym odwrotem postanowił ściągnąć przeciwnika w dolinę. Tajan-chan początkowo zamierzał wciągnąć Temuczyna w głąb swych ziem w góry Ałtaju paląc za sobą trawę. Wskutek jednak oporu swego syna Kuczłuk-chana i dowódców zdecydował się na walkę.

Szkic nr 3

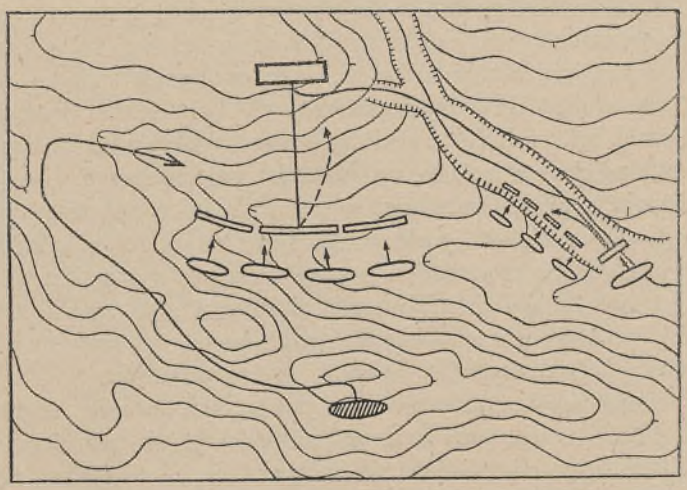

Legenda:

Mongoli — Odwód mongolski

Najmani — Kierunek odwrotu

Wojska sprzymierzonych opuściły dogodną pozycję i poczęły schodzić z gór. Część ich zeszła do głębokiego wąwozu o stromych ścianach.

Reszta zaś posuwająca się doliną, pod osobistym dowództwem Tajan-chana, została raptownie zaatakowana przez Mongołów, którzy przeszli do przeciwnatarcia, i wkrótce się znalazła w ciężkim położeniu. Wobec tego Kuczłuk-chan i Toktoa-beki posuwający się wąwozem chcieli jej przyjść z pomocą. Pomimo kilkakrotnych natarć nie mogli jednak zdobyć wylotu wąwozu, bronionego przez Mukali. Wówczas usiłowali wydostać się po ścianach wąwozu. Naprożno jednak wojska ich pięły się po spadzistych zboczach, spychane przez Mongołów obsadzających krawędź wąwozu. Około południa odwód mongolski, dowodzony przez Temugę, skierowany zawczasu na tyły przeciwnika, począł schodzić z gór w dolinę. Niebezpieczeństwo okrążenia spostrzegł Dżamuga i z garstką swych ludzi wymknął się z pola walki. Natomiast Najmanowie zostali otoczeni w dolinie i po zaciętej walce polegli wszyscy z Tajan-chanem na czele. Tylko część oddziałów walczących w wąwozie zdołała się przebić i ujść na północ. Z nastaniem świtu poddały się ostatnie plemiona mongolskie, porzucone przez Dżamugę. Poddały się również wojska ojrackie i resztki wojsk keraickich. Ostatni członkowie rodu Bordżigin: Ałtan i Kuczar zostali ukarani śmiercią.

W ślad za Kuczłuk-chanem, wycofującym się z ocalałymi od pogromu wojskami najmańskimi, wysłano kolumnę pościgową mongolską, która dopadła go nad rzeką Tamir. Rozbity powtórnie musiał się ratować ucieczką do swego stryja Bujuruk-chana, który nie brał udziału w koalicji. Natomiast główne siły mongolskie skierowały się pod wodzą samego Temuczyna przeciwko Toktoa-beki. Posuwając się wzdłuż rzeki Selengi kolejno podbijały poszczególne plemiona merkickie. Toktoa-beki na próżno się starał im przeciwstawić. Nie mógł zorganizować nigdzie poważnego oporu i w końcu był zmuszony do wycofania się na zachód, gdzie połączył się z Bujuruk-chanem.

Ze względu na trudności wyprawy zimowej w zawalonych śniegiem Górach Ałtajskich Temuczyn zatrzymał swe wojska na leże zimowe u podnóża gór z zamiarem prowadzenia wyprawy na wiosnę roku 1205. Jednak wypadki odwołały go na południe.

W ciągu zimy zostały podbite pozostałe plemiona merkickie. Jedno z nich — Usun, wraz ze swym przywódcą Dair-usunem, jeszcze na początku wyprawy poddało się dobrowolnie. Dair-usun przyprowadził nawet Temuczynowi swą córkę Kułan, która stała się jego czwartą żoną. Ją to właśnie najwięcej opiewają legendy mongolskie.

Po swym powrocie wiosną roku 1205 nad brzegi rzeki Toły Temuczyn zajął się organizacją wyprawy przeciwko cesarstwu Tangutu. Cesarstwo to dawało przytułek wszystkim zbiegom z państwa mongolskiego. Jesienią wojska mongolskie wkroczyły do cesarstwa Tangutu i srodze spustoszyły pogranicze północne, a wycofały się dopiero wówczas, gdy cesarz tangucki zobowiązał się do nie-

przyjmowania na przyszłość zbiegów mongolskich i płacenia corocznej daniny. Zażądano również wydania Senguna, lecz ten zdążył zbiec do Turkiestanu Wschodniego, gdzie zginął, zabity przez jednego z przywódców Karłuków.

Temuczyn chaganem.

W wyniku walk plemiennych Temuczyn stał się bezspornym władcą Mongolii. Na wiosnę roku 1206 zwołał on kurułtaj u źródeł rzeki Ononu. Zebrali się tu wszyscy przedstawiciele plemion mongolskich. Głośny szaman Kekcze zaproponował ogłoszenie Temuczyna chaganem (chanem chanów) pod imieniem Czyngis-chana, co jednomyślnie przez zebranych zostało przyjęte. Nowoobrany chagan wygłosił mowę, w której wskazał, że panuje siłą wiecznego nieba (menke tengri-jin kuczyn-dur), które zleciło mu również podbić wszystkie oporne ludy i władać wszystkimi krajami, wcielając geniusz w jego rodowe sulde, które będzie wiodło Mongołów do zwycięstwa.

Po kurułtaju wziął się energicznie do wytępienia wrogów wewnętrznych państwa. Jeden z pierwszych został ujęty i stracony Dżamuga.

Pomimo zwycięstw odniesionych w Mongolii Zachodniej bezpieczeństwo krańców północo-zachodnich państwa nie było zapewnione, dopóki nie zostały zniszczone ostatnie ślady niezawisłości najmańskiej i dopóki nie zostały podbite plemiona leśne. Dokonano tego w dwu wyprawach. Jedną z nich w roku 1206 skierowano przeciwko Bujuruk-chanowi, którego posiadłości stały się przytuliskiem dla zbiegów najmańskich i merkickich. Wyprawa, podjęta nagle, zaskoczyła Bujuruk-chana. Wojska jego zostały otoczone w górach Uług-tag i rozbite, a Bujuruk-chan poległ, lecz Kuczłuk-chan i Toktoa-beki zawczasu zdążyli wycofać się w stepy zairtyskie.

W następnym roku najstarszy syn chagana Dżuczi wyruszył na podbój plemion leśnych, zamieszkałych w krainie Bargudżi-tokum, znajdującej się na północ od rzeki Selengi i obejmującej północne zbocza Changaju i Gór Sajańskich. Plemiona te dotychczas nie przejawiły chęci przyłączenia się do państwa mongolskiego. Dla życia gospodarczego kraju było to niezmiernie ważne, gdyż wobec położenia w Chinach zboże należało dostarczać z północy. W celu nawiązania stosunków handlowych chagan wysłał do Kirgizów poselstwo, które zdołało nawiązać przyjazne stosunki sąsiedzkie i przygotowało grunt dla wyprawy Dżuczi. Szybko dotarł on do ziem zajętych przez Ojratów, którzy uznali władzę Mongołów. Następnie Dżuczi posunął się na północno-wschód, gdzie na granicy ziem zajętych przez Kirgizów spotkali go dwaj inałowie (władcy) ich pań-

stewek, zajmujących: jedno — dolinę rzeki Kemczyk, a drugie — dolinę rzeki Jeniseju poniżej porohów. Gdy Dżuczi posunął się głębiej na północ, poddał się przywódca plemienia Tuba, zamieszkującego na ziemiach przyległych do jeziora Koso-goł, a wkrótce po nim i przywódcy plemion zamieszkałych w obszarze jeziora Bajkał. Następnie Dżuczi zawładnął innymi plemionami leśnymi żyjącymi na południe od kraju Ibir-Szibir (Syberia). W ten sposób do lata roku 1208 zajął on bez walki olbrzymi szmat Syberii Południowej. Po powrocie został sowicie wynagrodzony przez ojca. Przybyli z Dżuczi władcy ojracki i kirgiscy zostali związani z domem panującym przez małżeństwo.

Jednocześnie dla całkowitego uspokojenia północnego pogranicza państwa wiosną roku 1208 został skierowany Subugedej przeciwko Kuczłuk-chanowi i Toktoa-beki. W uroczysku Irtysz-Buchtarma w dolinie rzeki Irtyszu stoczył on walkę z ich oddziałami, które zostały rozbite i zepchnięte do Irtyszu. Toktoa-beki zginął przeszyty strzałą. Synowie jego wraz z Kuczłuk-chanem wycofali się z resztkami swych oddziałów na zachód. Chcieli oni znaleźć schronienie w Ujgurii, ale gdy ich tam nie wpuszczono, brat i synowie Toktoa-beki schronili się do Kankliów, jednego z plemion tiurkskich z grupy Kypczaku, a Kuczłuk-chan — na terytorium Kara-Kytaju.

Z chwilą podbicia północy potęga terytorialna państwa mongolskiego była ugruntowana. Objęło ono olbrzymie obszary od gór Ałtaj do rzeki Arguń i od Syberyjskiej Tajgi do Wielkiego Muru. Zjednoczenie Mongolii w osobie jednego chagana było dokonane. Było to wyłącznie jego dzieło, osiągnięte dzięki zdolnościom wojskowym i politycznym. Zaczątki talentu wojskowego Czyngis-chana przejawiły się już w walkach plemiennych. Umiał on po mistrzowsku posługiwać się liniami wewnętrznymi, dzięki czemu uzyskiwał znaczną przewagę sił w obranym miejscu i czasie nad swymi daleko liczniejszymi przeciwnikami. Działania jego nacechowane były niezwykłą szybkością i gwałtownością ruchów oraz błyskawiczną koncentracją sił na polu bitwy. Dostosowane one były do okoliczności chwili, stąd często obok działań obronnych — działania zaczepne. Prowadził je zawsze z myślą o swej zasadzie — pościgu: „doprowadzenia sprawy do końca", aż do zupełnego zniszczenia sił żywych i materialnych przeciwnika, bez czego nie ma pełni zwycięstwa.

Jeszcze w większym stopniu przejawił się jego niepośledni talent polityczny. Umiał on zręcznie wykorzystać środkowe położenie swych posiadłości — podarunkami, układnością, przekupstwem i terrorem oderwać poszczególne plemiona od ich dotychczasowych związków plemiennych i odosobnione włączyć do swego państwa. Obok akcji politycznej genialnie wykorzystał wierzenia plemion mongolskich w zjawienie się wysłannika nieba. Przeświadczenie,

zręcznie inspirowane przez emisariuszy mongolskich — że on to właśnie był tym od dawna wyczekiwanym wskrzesicielem potęgi mongolskiej — spowodowało dobrowolne poddanie się wielu plemion mongolskich. Ponadto wykorzystał podkład ekonomiczny, gdyż prowadzone przezeń wyprawy były wyprawami łupieżczymi bogacącymi ludność jego państwa. Kierowała nim zawsze dbałość i troska o państwo i zapewnienie mu jak największego bezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ DRUGI

ORGANIZACJA PAŃSTWA MONGOLSKIEGO.

1. Stan państwowości mongolskiej. — 2. Stan wojskowości mongolskiej. — Organizacja. — Łowy. — Działania taktyczne. — Dowództwa wyższego szczebla. — Łączność. — Działania operacyjne. — Działania oblężnicze. — Zaopatrywanie. — Doktryna strategiczna.

1. Stan państwowości mongolskiej.

Czyngis-chan dążył do utworzenia monarchii powszechnej pod bezpośrednią władzą chagana. Było to zasadnicze jego dążenie występujące stale w jego działalności. Był on nie tylko zdobywcą, lecz również organizatorem. Talent organizacyjny posiadał w bardzo wysokim stopniu, inaczej nie zdołałby zjednoczyć ludów zwalczających się dotychczas wzajemnie i utrzymać w ryzach wielojęzyczną rzeszę.

Na drodze do organizacji państwa musiał zwalczyć wiele przeszkód, a przede wszystkim dwie najważniejsze: możnowładztwo i szamaństwo. Możnowładztwo zbyt silnie było rozwinięte, by można je było usunąć. Ograniczył się więc do osłabienia go, pozbawienia roli czynnika niezależnego i podporządkował interesom państwa. Przede wszystkim musiał rozbić spójnię rodową, zmniejszyć znaczenie rodu, pozbawić przywódców rodowych i plemiennych ich praw suwerennych, by ugruntować swą władzę nieograniczoną. Powodowało to oczywiście walkę tych rodów czy plemion przeciwko zakusom samowładczym oraz łączenie się ich w związki. Po rozbiciu związków Czyngis-chan stosował zasadę przemieszania plemion, a niekiedy

nawet całkowitego ich zniszczenia. Organizował państwo mając na uwadze względy negatywne — bezpieczeństwo zewnątrz i pozytywne — organizowanie życia w celu osiągnięcia jak największych korzyści przez ludność. Ale równocześnie wymagał od ludności świadczeń, co budziło nieraz odruchy, wyrażające się w buntach, które trzeba było zażegnać lub stłumić dobierając sobie współpracowników wśród ludzi oddanych. Przeważnie byli to dawni przywódcy rodowi lub plemienni, ale nieraz i ludzie z rodów przedtem nieznacznych. Przywiązywał ich nagrodami za usługi sobie wyświadczone. Ludzi z rodów szlachetnych przenosił do warstwy możnowładczej nadając im tytuły książąt. Tarkanami [1]) mianował ludzi z prostego ludu. Cieszyli się oni specjalnymi przywilejami, posiadali prawo wstępu do kwatery chana, zwolnienie od świadczeń i podatków, prawo wyłącznej własności zdobyczy wojennej i łupów myśliwskich oraz ponosili odpowiedzialność dopiero za dziewiąte przestępstwo i to za takie, za które groziła kara śmierci. Wyzwalał również niewolników, prawa zaś przez nich nabyte stawały się dziedzicznymi. Tymi zarządzeniami wytwarzał we wszystkich warstwach społecznych silny żywioł propaństwowy.

Dążył również do podporządkowania państwu władzy religijnej — szamaństwa. Dążenie to miało ściśle określony charakter uczynienia z religii politycznego narzędzia mającego zjednoczyć ludy koczownicze. Dlatego Czyngis-chan próbował sam stworzyć religię polityczną odpowiadającą pojęciom i wierzeniom koczowników. Wykorzystał w tym celu wiarę w siebie, jako w wysłannika nieba, przez co związał wierzenia nowopowstającej religii ze swoją osobą. Imię jego młodości otrzymuje brzmienie „Tengrin-Ogjugsen-Temuczyn" (Wysłannik Nieba Temuczyn). Wykorzystał on również legendę o Alan-goa, co pozwoliło mu jako potomkowi Boduańczara przybrać tytuł „Sutu-Bogdo" (Wcielenie Boga). Dla utrwalenia wyższości swej religii państwowej nie zawahał się usunąć z drogi swego przyrodniego brata Kekcze-Teb-Tengri, uważanego za ducha z niebios. Nie mogło być wszak dwóch proroków. Na jego miejsce wyznaczył oddanego sobie starca Usuna z plemienia Baarin robiąc go najwyższym kapłanem (biki).

Religia Czyngis-chana mogła być przyjętą przez mniej kulturalne plemiona koczownicze, gdyż zasadniczo nie zmieniała nic w ich dotychczasowych pojęciach i wierzeniach religijnych. Nie mógł jednak jej narzucić plemionom kulturalniejszym, pośród których rozpowszechnione były: nestorianizm, manicheizm, buddyzm oraz islam. Chagan rozumiał jednak ducha czasu, jak świadczy o tym całe jego postępowanie. Był on pierwszym władcą, który w swym ustroju

[1]) Mniej więcej odpowiednik szlachty, mianowanej przez chana spośród ludzi wolnych.

państwowym wprowadził wolność wyznania nie pociągającą za sobą żadnych ujemnych skutków prawnych. Traktował religię z politycznego punktu widzenia, jako ważny środek organizacyjny i pomocniczy do utrzymania jedności państwa. W owych czasach nie istniało pojęcie narodowości w znaczeniu dzisiejszym. Odmienna religia mogła być stwierdzeniem odrębności narodowej, a prześladowania religijne mogły wytworzyć separatyzmy narodowe. Rozumiejąc, jak potężna siła tkwi w religii, dbał o to przede wszystkim, by żadnej nie mieć przeciwko sobie i nie solidaryzując się z żadną, popierał je do tej granicy, gdzie jedna występowała przeciwko drugiej, tego zaś punktu przekraczać nie pozwalał. Podobnie jak szamanów zwolnił kapłanów i posługę religijną od służby wojskowej, podatków i świadczeń. Świątynie, o ile nie stawały się punktami obronnymi, oszczędzał. Nie wzbraniał odprawiania w nich modłów, ani też budowania nowych.

Pojęcie władzy przez siebie sprawowanej wyraził chagan najdobitniej w napisie na swej pieczęci państwowej: „Bóg na niebie, chagan, moc Boża, na ziemi. Pieczęć władcy ludzkości". Utworzone przez niego państwo nie było jednak monarchią absolutną, a dynastyczną, należącą do całej rodziny panującej, monarchią podzieloną na dzielnice pod władzą zwierzchnią chagana. Miał on również swą dzielnicę, własność cesarską (indżu), skąd czerpał dochody na utrzymanie swego dworu i wojska. Każdy z członków dynastii miał prawo do otrzymania dzielnicy (ułus). Obejmowała ona określony obszar ziemi (nutuk) z pastwiskami dla koczowania określonej ilości plemion koczowniczych. Dzielnice mogły być wyznaczane i w krajach z ludnością osiadłą. Zazwyczaj jednak podbite obszary kulturalne, podobnie jak i państwa lenne, pozostawały wspólną własnością dynastii. Dochody z nich otrzymywane rozdzielane były pomiędzy wszystkich członków domu panującego. Mieli oni również prawo do otrzymywania z krajów kulturalnych odpowiedniej ilości fachowców dla osiedlania ich w dowolnym miejscu swej dzielnicy. Zasada wspólnych rządów domu panującego w niczym nie naruszała jedności władzy, gdyż chagan rządził osobiście, a chanowie dzielnicowi (ułusowi) sprawowali w jego imieniu powierzoną sobie władzę.

Obok chanów ułusowych, których władzę mógł dziedziczyć tylko jeden z członków rodu, powstało wielu książąt ułusowych. Otrzymywali oni w obrębie ułusu swe własne udziały. Jeśli te udziały były w granicach Mongolii, to nazywano ich książętami wewnętrznymi, a jeśli poza Mongolią, to książętami zewnętrznymi. Obok nich istniało wielu książąt ordyńskich; byli to książęta krwi, należący do ordu (rodziny chańskiej), którzy nie mieli jednak swych udziałów ani władzy, a wyróżniali się spośród innych możnowładców jedynie swym pochodzeniem.

Niektórzy z tych możnowładców, dawni książęta plemienni, jako nagrodę za swe usługi oddane chaganowi zatrzymali władzę nad plemieniem, która była dziedziczną w ich rodzie. Obok nich istnieli książęta lenni.

Wszyscy książęta mieli prawo do brania udziału w kurułtaju, który pozostał nadal zjazdem wszystkich członków domu panującego i możnowładców. Prawa kurułtaju zostały jednak ograniczone. Prawo inicjatywy w stawianiu wniosków przysługiwało tylko chaganowi i wnioski te bezwzględnie musiały być uchwalone, gdyż chagan panował „siłą wiecznego nieba". Na kurułtaju decydowano ważne sprawy państwowe: polityczne, wojskowe i ustawodawcze. Ponadto miano wybierać na nim chagana i potwierdzać jego wybór. Czyngis-chan, rozumiejący szkodliwość wyboru chagana przez kurułtaj, jeszcze za życia wyznaczył następcą swego trzeciego syna Ugedeja. Przeczuwając, że w tak olbrzymim państwie muszą wyniknąć walki o następstwo władzy, grożące rozpadnięciem się państwa, zalecił wybierać na chagana najbardziej zasłużonego i zdolnego spośród swych potomków. W razie gdyby postąpił wbrew prawu, należało go zesłać wraz z całą rodziną w miejsce odległe i trzymać tam w odosobnieniu, by uniemożliwić mu szukanie zemsty i wywołanie zaburzeń w państwie. To samo groziło innym członkom rodziny za złamanie prawa. Podobnie jak równość wobec prawa wprowadził równość wobec chagana — poddani zwracając się do niego mogli go nazywać po imieniu.

Państwo mongolskie, utworzone przez podboje, mogło utrzymać swe olbrzymie terytorium tylko siłą oręża. Ogólny też charakter wojskowy odbił się w jego centralistycznej organizacji wewnętrznej.

Organizacja państwa dostosowana była do zasad i potrzeb organizacji wojskowej, przeprowadzonej konsekwentnie od władz najwyższych do najniższych komórek społecznych. Szkieletem organizacyjnym pozostał ustrój rodowy, jako wysuwający ideę osobowości i podporządkowania się jednemu osobnikowi wszystkich pozostałych. W zasadzie zachowano tę samą zależność osób i warstw społecznych jak w plemieniu. Każda jednostka organizacyjna otrzymała swego naczelnika, coraz wyższego stopniem i tak aż do samego chagana. Każde plemię koczowało na określonym obszarze ziemi i było podzielone, zależnie od swej wielkości, na dziesiątki, setki i tysiące jurt w czasie postojów lub kibitek w czasie przekoczowywania z jednego pastwiska na drugie. Liczbowa wielkość jednostek była wartością względną i ulegała wahaniom w obydwie strony. Mniejsze plemiona były łączone w jedną całość; zżycie się ich następowało przez przymus wzajemnych małżeństw. Organizacja ta miała swoje zalety, gdyż każda jednostka, mając swego naczelnika mianowanego przez chagana, nie była luźnym zbiorowiskiem koczowników, a cząstką zorganizowanego systemu państwowego. Całość

obszaru koczowniczego państwa (ułus) była podzielona na trzy części: centrum (kel), stronę wschodnią (dżungar) i stronę zachodnią (barungar). Władzę w nich sprawowali namiestnicy podlegający wprost chaganowi. Łącznie z chaganem reprezentowali rząd centralny.

Zadanie ustroju wewnętrznego państwa nie było łatwe, gdyż należało pogodzić dwie biegunowo przeciwne sprawy: kulturę i zachowanie bytu koczowniczego. Czyngis-chan organizując swe państwo doceniał wartość kultury, wygładzającej dotychczasową surowość życia koczowników, ale przejmując kulturę obawiał się przejścia koczowników do życia osiadłego. Ta jego obawa była zrozumiała ze względu, że większość jego ludów znajdowała się na pierwotnym szczeblu kultury, nie miała nawet swego alfabetu. Organizując swe państwo starał się zachować dawne tradycje państw stepowych. Pomimo tego nie uniknął wielu zapożyczeń z Chin, czy to z ustroju politycznego, czy też z systemu administracyjnego i gospodarczego. Zapożyczenia te dotyczyły nie tyle formy, ile ducha, zawartego w zasadach chińskich. Przyjął z Chin jedynie to, co było pożyteczne dla jego ludów koczowniczych. Rozumiał bowiem, że dla państwa koczowniczego te wyrobione i ustalone formy nie dadzą się całkowicie zastosować. Do zagadnień kulturalnych podchodził jak prawdziwy mąż stanu, któremu rozchodzi się nie tyle o kulturę umysłową, ile o pewne wyższe formy rozwojowe państwa jako całości. Wprowadzając czynniki kulturalne do życia swych ludów czynił to oględnie, stopniowo, w oparciu się o kulturę ujgurską. Nie stanowiła ona samoistnego tworu, a łączyła w sobie pierwiastki kultur: chińskiej i irańskiej. Silniejsze było oddziaływanie kulturalne irańskie. Sogdyjczycy, uprawiając handel międzynarodowy, posiadali swe kolonie w Turkiestanie Wschodnim, a nawet nad jeziorem Łob-nor. Tą drogą zapoznali Ujgurów ze swym pismem będącym udoskonaleniem jednego z alfabetów aramejskich oraz z nauką Buddy, a następnie z manicheizmem i nestorianizmem. Ujgurowie, przyjąwszy wiele z obcych kultur, nie zatracili łączności ze stepem. Wprawdzie w trybie ich życia zaszło wiele zmian, gdyż część ich osiadła na roli i w miastach, ale mimo to pielęgnowali stare tradycje państw stepowych, dzięki czemu mogli je przekazać nowopowstającemu państwu mongolskiemu.

Rozpowszechnić i utrzymać dorobek kultury ujgurskiej można było dopiero po wprowadzeniu pisma. W tym celu chagan polecił nauczyć pisma swych synów i całą młodzież wysokich rodów. Pierwszym nauczycielem piśmiennictwa był Togatunga, kanclerz rozbitego państwa najmańskiego, z pochodzenia Ujgur. Pismo ujgurskie, przystosowane do języka mongolskiego, zaczęło obowiązywać wszystkie urzędy mongolskie.

Jednocześnie uzyskał sankcję oficjalną system kalendarzowy ujgurski, oparty na cyklu 12 zwierząt, który zastąpił dotychczasową pierwotną rachubę czasu. Znajdowała się ona w ścisłym związku z odmianami księżyca i zjawiskami przyrody. Rok dzielił się na dwie połowy: ciepłą i zimną.

Po przyjęciu kalendarza ujgurskiego zaczęto wyodrębniać wszystkie cztery pory roku. Początek roku obchodzono koło zimowego nawrotu słońca, później przeniesiono go na początek jesieni wiążąc go z równaniem dnia z nocą. Osią systemu był cykl 12 zwierząt nadającym nazwę poszczególnym miesiącom. Miesiąc był księżycowy i dzielił się na 3 dekady.

Stopniowe rozpowszechnianie pisma umożliwiło przeprowadzenie kodyfikacji prawa zebranego w Dżasaku, in. Jasak-Jasa, w skróceniu Jasa. Podstawą Jasy były ludowe zwyczaje „jasun", które przechowywały się wśród ludu w ustnej formie. Zebrane w Jasie, oparte na tradycji, uzyskały sankcję prawną i ścisłą interpretację, a regulowały zarówno życie publiczne jak i prywatne. Jasa składała się z dwóch części: właściwej Jasy, będącej zbiorem praw cywilnych i wojskowych, z oznaczeniem kar za ich niewykonanie, i Biliku, będącego komentarzem, zawierającym wypowiedzenia się samego chagana co do spraw ogólnych i konkretnych rozstrzygnięć poszczególnych wypadków. Jasa, zebrana w księgę, była przechowywana w skarbcu państwa. Niestety, nie doszła nas w całości i znane są tylko jej ułamki.

Prawny stosunek ludności i jej obowiązki wobec państwa regulowały odpowiednie przepisy. Naruszenie ich było surowo karane, nawet śmiercią. Przepisy prawne dążyły do zaprowadzenia ładu i sprawiedliwości oraz bezpieczeństwa ludności i majątków. By zmniejszyć możliwość zabójstwa w walce kilku przeciwko jednemu i jako następstwa — szukania zadośćuczynienia w zemście rodowej, nie wolno było nikomu przychodzić z pomocą walczącym ze sobą przeciwnikom.

Jasa zabraniała również podsłuchiwania, świadomego kłamstwa i oszczerstwa. W życiu koczowniczym łatwo było o grabież cudzego mienia, gdyż całe mienie koczownika, jego jurta, tabuny i stada znajdowały się na stepie niestrzeżone. Jeden udany napad na sąsiada czynił z bogacza nędzarza i odwrotnie. Dlatego też bezpieczeństwo osób i majątku dla koczowników było nader ważną sprawą. Chagan przeto, zapewniając swym ludom bezpieczeństwo posiadania, przywiązywał do siebie ludzi zamożniejszych, mających wpływ na ogół, przez co wzmacniał swą władzę. Prawo własności było przestrzegane i w razie śmierci właściciela, gdyż majątek przechodził na rzecz najbliższej rodziny lub krewnych. Przepisy spadkowe przewidywały możność rozporządzania swym majątkiem i jego podziału sto-

sownie do życzeń testatora. Było jednak zwyczajem, że ojcowiznę dziedziczył najmłodszy syn, reszta zaś synów według starszeństwa i wieku otrzymywała stosowną część dobytku. Odpowiednie przepisy regulowały ściśle życie rodzinne i małżeńskie. Dzieci obowiązywał bezwzględny posłuch wobec rodziców, a starsze rodzeństwo mogło rozkazywać młodszemu. Rodzice mogli zawierać związki małżeńskie pomiędzy swymi małoletnimi dziećmi, jednak tylko w plemionach wskazanych przez państwo. Uprawomocnienie takiego związku uzależnione było od wniesienia za żonę okupu oraz od pozostawania narzeczonego w domu teścia przez czas określony.

Nawet w razie śmierci narzeczonego związek miał identyczną moc prawną, jakby był zawarty za życia małżonków. Miało to na celu związanie węzłami rodzinnymi jak największej ilości rodów dla wytworzenia pomiędzy nimi uczucia przyjaźni. Nie wolno było zawierać związków małżeńskich włącznie do drugiego stopnia pokrewieństwa, ale wolno było się żenić z dwoma siostrami. Mężczyzna mógł mieć tyle żon i nałożnic, na ile go było stać. Najstarsza z żon była ta, z którą najwcześniej zawarł związek małżeński. Dzieci bez względu na to, czy były zrodzone z żony, czy nałożnicy, uważane były za prawe i uczestniczyły w spadku; starszeństwo ich określała data ślubu matki. W razie śmierci ojca pan ogniska (otczygin), którym był najmłodszy syn najstarszej z żon, stanowił o losie wdów i z wyjątkiem swej matki mógł się z nimi ożenić lub odstąpić drugiemu. Cudzołóstwo karane było śmiercią, wykonywał ją pokrzywdzony lub rodzice.

Ściśle zorganizowana była sprawa dostarczenia do haremu chagana żon i nałożnic. Na początku roku każde plemię musiało dostarczyć jedną dziewicę wyróżniającą się pięknością lub zaletami umysłu. Chagan pozostawiał ją w swym haremie albo darowywał synom lub dostojnikom. Z dziewicami musieli się zgłaszać naczelnicy plemion dla wysłuchania rozkazów chagana oraz poznania jego poglądów i życzeń tyczących zarówno spraw ogólnopaństwowych jak i podległych plemion.

Czyngis-chan nie mógł wykorzenić jednego tylko nałogu koczowników — pijaństwa. Wyraził się o nim następująco: „Jeśli, nie ma środka na pijaństwo, to wolno się upijać trzy razy na miesiąc, kto przekroczy tę liczbę — winien. Upić się dwa razy na miesiąc — lepiej, jeden raz — chwalebniej, a jeśli wcale, to cóż może być lepszego? Ale gdzie się znajdzie taką istotę? Jeśli się ją znajdzie, to godna jest wielkiego szacunku".

Wydając swe prawa troszczył się Czyngis-chan równocześnie, by nie stały się one jedynie teorią, a weszły w życie. Osiągnął to nie tylko surowymi karami, ale i przez odpowiedni dobór współpracowników. Główny nadzór nad wykonaniem postanowień Jasy sprawo-

wał jego drugi syn Dżagataj nie odstępujący ani na jotę od przepisów. Do pomocy miał głównego sędziego, przybranego brata Szigi-Kutuku, który sądził sprawy kradzieży i oszustw. Szigi-Kutuku najwcześniej z otoczenia chagana przyswoił sobie kulturę ujgurską; był to człowiek nader inteligentny i rozumny. Jako sędzia nie przywiązywał żadnej wagi do zeznań, wymuszonych na oskarżonym torturą lub strachem. Tym dwom współpracownikom zawdzięczał chagan, że postanowienia Jasy uzyskały należytą siłę. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że i on sam w ciągu całego życia ściśle się stosował do praw, nadanych swemu państwu. Najgorsi jego wrogowie nie mogli się dopatrzeć w jego najsroższych czynach oznak kaprysu, gdyż były one dosłownym wykonaniem prawa. Nikt ze współczesnych nie mylił się co do tego.

Olbrzymie państwo mongolskie, zamieszkałe przez różnoplemienne ludy, wymagało sprężystej administracji cywilnej, do której Mongołowie nie byli zdolni. Wobec tego chagan dobrał sobie odpowiedni zespół pracowników, przy pomocy których utworzył centralny urząd administracyjny. Dla zachowania zasady ześrodkowania władzy w rękach członków domu panującego postawił na czele urzędu Ugedeja dając mu do pomocy Ujgura, Czingnaja. Urząd dzielił się na 12 działów obejmujących poszczególne gałęzie administracji. Organizacja urzędu nastawiona była na zagadnienia wojskowe: dostarczenie żołnierza i dochodów tak w gotówce jak i w naturaliach.

Chagan przy doborze współpracowników kierował się wyłącznie zdolnościami osobistymi. Stanowiska administracyjne obsadzał głównie Ujgurami, którzy odznaczali się zdolnościami do handlu i umiejętnością w operowaniu finansami. Obok nich sporo było urzędników muzułmańskich wyróżniających się swą przedsiębiorczością. Wkrótce jednak większość stanowisk administracyjnych, szczególniej niższych, została obsadzona przez Chińczyków, tak że w administracji coraz częściej obok języka urzędowego mongolskiego zaczął pojawiać się język a nawet i pismo chińskie.

Państwo mongolskie przetworzyło się stopniowo w państwo rządzone przez Chińczyków i ulegające kulturze chińskiej, a utrzymywane w ryzach karności i w potędze militarnej przez Mongołów. Wskutek swej drobiazgowości i punktualności doprowadzili Chińczycy wykonanie zarządzeń władz państwowych do nadzwyczajnej sprawności. Dało to możność Mongołom zwrócenia swej energii na zagadnienia odpowiadające właściwościom ich natury wojowniczej i zaborczej, na organizację wojska i na podbój nowych terytoriów.

Kompetencje centralnego urzędu administracyjnego obejmowały całość terytorium państwa. Inaczej jednak był zorganizowany zarząd cywilny obszaru koczowniczego, niż podbitych krajów kulturalnych

i państw lennych. Obszar koczowniczy, podzielony na dzielnice, rządzony był przez swych chanów ułusowych, mających swych delegatów dla dopilnowania interesów dzielnicowych w rządzie centralnym. W krajach kulturalnych: Chinach i Iranie dla spraw administracyjnych utworzono prowincjonalne zarządy wojskowo-cywilne, na czele których stali wielkorządcy, w sprawach natury politycznej i wojskowej podlegli wprost rządowi centralnemu. Prowincjonalne zarządy zorganizowane były na zasadzie kolegialnej z udziałem miejscowych działaczy. Każda prowincja była podzielona na okręgi administracyjne: miejskie i gminne. Zarządców tych okręgów dobierano spośród miejscowej ludności, załatwiali oni całokształt spraw administracyjnych. Przy organizacji zarządu cywilnego państw lennych stosowano zasadę szerokiej autonomii i dla spraw cywilnych zachowywano zazwyczaj dawny system administracyjny. Pozostawiono nawet dawnych książąt regulując tylko sprawę ich dziedzictwa. Obok miejscowego księcia, który miał całą administrację kraju, ustanawiano namiestnika (darachuczi). Obowiązkiem jego było przeprowadzenie spisu ludności i majątku, zbieranie daniny, rekrutacja wojsk z ludności tubylczej i organizacja poczty. Prócz normalnych podatków, które wpłacał wprost do centralnego urzędu, książę lenny pomagał przy zbieraniu daniny i musiał dawać zakładników.

W celu ustalenia wysokości podatków w całym państwie co pewien czas dokonywano powszechnego spisu majątku i ludności. System podatkowy oparto na wzorach chińskich: podymne, trzecia część zboża i jedwabiu, względnie tkanin bawełnianych, dziesiąta część wina, a z bydła co setna sztuka.

W stosunku do państw lennych i narodów podbitych kierowano się zasadą, że zdobywcy żyją na koszt podbitych. Trzeba jednak przyznać, że wymagania ujęte w określone normy przekraczano tylko albo w wyjątkowych wypadkach, albo wskutek nadużyć czynników administracyjnych. W ogóle w polityce zaborczej Mongołów należy odróżniać dwa krańcowe okresy: podboju, gdy wszelkie środki do zgniecenia oporu uważano za dozwolone, i rządów pokojowych, kiedy te metody zastępuje troska o podtrzymanie ładu, porządku i zabezpieczenie dobra podwładnych. Szczególną opieką otoczony był handel i przemysł; dbano o ich rozwój, gdyż zabezpieczał ludom koczowniczym przedmioty użytku codziennego. Dla ułatwienia handlu wprowadzono jednolity system pieniężny polegający na wspólnych znakach obiegowych. Mennica państwowa wybijała określonej wartości monety złote i srebrne (bałysz). Ponadto rozpowszechniono walutę papierową (czao). Miała ona ustalony kurs przymusowy i w każdej chwili mogła być wymieniona na monetę kruszcową. Zużyte i uszkodzone pieniądze papierowe zamieniano na nowe za potrąceniem 3%. Przepisy o handlu wymagały regulowania długu w ozna-

czonym terminie, w wypadku trzykrotnego nieuregulowania długu przez wierzyciela lub umyślnego ogłoszenia upadłości bez istotnych ku temu przyczyn sprawców karano śmiercią i konfiskatą majątku.

Niemniejszą troską otoczone były drogi. Z kwatery głównej chagana rozchodził się promieniście cały system szlaków pocztowych łączących najodleglejsze zakątki państwa. Szlaki te podzielone były na odcinki 300 km długości; każdy z nich posiadał główny urząd pocztowy (jam), pozostający pod zarządem specjalnego naczelnika, mającego do swej dyspozycji kilkudziesięciu funkcjonariuszów pocztowych i kilkaset koni, z których część znajdowała się na pastwisku, reszta stała gotowa do natychmiastowego wyruszenia w drogę. Przy urzędzie znajdował się specjalny oddział wojskowy, przeznaczony do strzeżenia odcinka. Naczelnik urzędu był odpowiedzialny za bezpieczeństwo i ciągłość ruchu na powierzonym mu odcinku. Przy większych urzędach istniały budynki, przeznaczone na zajazdy dla podróżnych i składy towarowe. Za niewielką opłatą można było otrzymać kwaterę, żywność i furaż. Urzędy prowadziły dokładne księgi ruchu, kontrolowane raz na miesiąc przez specjalnych inspektorów. Każdy z podróżnych musiał się wylegitymować. Pomiędzy jamami znajdowały się podurzędy, odległe o 50 km, zaopatrzone również w obsługę i konie. W okręgach zaludnionych pocztę obsługiwała ludność miejscowa, zwolniona za to od podatków i służby wojskowej. W stepach pustynnych przesiedlano ludność z innych miejscowości, celem związania jej na stałe z daną miejscowością zmuszano ją poza służbą pocztową do uprawy roli. Oprócz komunikacji konnej istniała komunikacja kołowa. Sprawność poczty była zadziwiająca; w ciągu kilku dni otrzymywano w stolicy Karakorum wiadomości z najdalszych krańców państwa.

2. Stan wojskowości mongolskiej.

Organizacja.

Płaskowzgórze Mongolii od wieków słynęło ze swych wojowników. Urabiał ich pasterski tryb życia. Koczownik przyzwyczajał się od dziecka do konia, z którym stanowił nierozerwalną całość; na nim wyrastał i na nim spędzał całe życie. Strzegąc tabunów i stad na stepie uczył się odszukiwania zaginionych zwierząt po ledwie widocznych śladach i zręcznego chwytania ich na arkan. Polując ćwiczył swą umiejętność tropienia, spostrzegawczość, celność strzelania z łuku. Ustawiczna groźba napadu wyrabiała w nim czujność i ostrożność, a walka pogłębiała umiejętność władania bronią.

Zmiana koczowisk, dokonywana w ciągu całego roku, przyzwyczajała go do posuwania się po bezdrożach, a wskutek tego do nabywania ogromnej wprawy w zapamiętywaniu terenu. Byle kamień, krzak, kurhan, pagórek, wygląd i nachylenie trawy, kierunek i siła wiatru stawały się dla niego wystarczającą wskazówką orientacyjną. Ustawiczne przebywanie na stepie wyostrzało mu wzrok; rankiem przy przeźroczystym powietrzu odróżniał o 25 km ludzi, a o 5 km wykrywał wypatrującego zza krzaka człowieka i określał, czy to był swój, czy obcy. Doskonały miał również słuch; przypadłszy uchem do ziemi lub stojąc naprzeciw wiatru, doskonale określał kierunek, wielkość i chód przesuwającego się tabunu koni.

Surowy klimat hartował mu zdrowie, a koczowniczy tryb życia jego odporność fizyczną. Był niezwykle wytrzymały na głód i pragnienie. W bezpłodnych stepach, gdy brakowało żywności, potrafił się zadowolić korzeniami roślin, wykopując je z ziemi lub umiejętnie odszukując w norach zwierząt gromadzone zapasy zimowe. W ostateczności przecinał żyłę konia i pił krew przewiązując następnie ranę nicią z żyły zwierzęcej. Pół kilograma krwi wystarczyło mu na zaspokojenie głodu.

Odznaczał się również wielką wytrzymałością na brak snu. Doskonale wysypiał się na koniu i mógł pozostawać w siodle po dwie doby. Wystarczały mu krótkie odpoczynki dla popasu konia.

Doskonałym uzupełnieniem koczownika był jego nieodłączony towarzysz koń. Wychowany w surowych warunkach na stepie był zahartowany na wszelkie zmiany klimatyczne i zaprawiony do olbrzymich przekoczowań, dokonywanych przez cały rok. Odznaczał się niewybrednością w wyborze pożywienia. Żywił się byle czym: trawą, mchem, młodymi gałązkami drzew, zimą wygrzebywał sobie kopytami spod śniegu zeszłoroczną trawę, a zamiast wody wystarczały mu duże ilości śniegu. Twarde kopyto chroniło go przed podbiciem się nawet na gruncie skalistym.

Z chwilą gdy dziki koń (neuk) osiągnął sześć lat, koczownik chwytał go na arkan, po czym wskakiwał na niego trzymając się mocno za grzywę. Koń rozjuszony padał na ziemię, zrywał się znów na nogi, chwytał zębami po bokach, stawał dęba, wierzgał tylnymi nogami, aż wreszcie mknął w step. Jeździec nie zatrzymywał go, aż dopiero koń zmęczony do tego stopnia, że krew buchała mu z nozdrzy, sam stawał. Po takim biegu nie dostawał pożywienia, stał spocony i zgrzany, przywiązany do kołka wbitego w ziemię, dopóki zupełnie nie obsechł. W ciągu trzech lat stopniowo wciągany był do pracy pod siodłem. Przez cały dzień nie był karmiony i dopiero wieczorem wypuszczano go na pastwisko bez względu na to, czy było pokryte zielenią, czy też wyschłe. W celu oduczenia go od uciekania początkowo przywiązywano go na długiej uwięzi umoco-

wanej do kołka wbitego w ziemię i pętano. Po pewnym czasie pęta zdejmowano, uwięź stopniowo skracano, wreszcie przyzwyczajano go do tego, że z chwilą puszczenia wolno uwięzi krążył w kółko, jakby był przywiązany do kołka i pasł się spokojnie. Tak samo przyzwyczajano go do spokojnego stania na miejscu, a następnie do kładzenia się w każdym chodzie i pozostawania przez czas dłuższy w pozycji leżącej, nawet z chwilą odejścia jeźdźca. Oduczano go od kopania, a za pomocą specjalnego kagańca od gryzienia i rżenia; wciągano go do wykonywania wszystkich ewolucji w galopie i przebywania dużych przestrzeni cwałem. Wiele koni było naturalnymi inochodcami, pozostałe ćwiczono w tym chodzie; szybkość jego była tak wielka, że równała się z tempem galopu. Dopiero zupełnie ujeżdżony koń stawał się koniem bojowym (kułuk).

Każdy Mongoł już z natury był myśliwym i wojownikiem. Odpowiednie przepisy prawne Czyngis-chana stan ten jeno utwierdziły. W całym państwie obowiązywał powszechny obowiązek służby wojskowej i nikomu nie było wolno od niego się uchylić. Poborowi podlegał każdy mężczyzna zdolny do noszenia broni w wieku od 15 do 60 lat. Jeśli z przyczyn niezależnych od siebie nie mógł służyć czynnie, to wówczas obowiązywany był do świadczeń osobistych pracując bez wynagrodzenia określony przeciąg czasu na korzyść państwa. Ten przymus pracy obowiązywał również i żołnierzy służby czynnej. W wypadku uchylenia się od tego obowiązku żonę winnego brano pod nadzór, a członków rodziny zmuszano do wykonania należnej powinności. Poborowy, powołany do wojska lub na łowy, bynajmniej nie był zwalniany od podatków, żona względnie najstarszy członek rodziny musieli wnieść określoną kwotę. W państwach lennych i podbitych obowiązywała również posługa zbrojna w postaci wystawiania kontyngentów wojskowych, w stosunku co dziesiąty mężczyzna zdolny do noszenia broni.

Zasadą organizacyjną wojska mongolskiego było zespolenie go z istniejącą strukturą ludności koczowniczej państwa, a mianowicie z ustrojem rodowym. Organizacja podług systemu dziesiętnego obowiązywała i w wojsku. Najmniejszą jednostkę organizacyjną stanowił juz (dziesiątek—pluton), z dziesięciu juzów formowano om (secina — szwadron), z dziesięciu omów formowano hezar (tysiąc—pułk), z dziesięciu hezarów formowano tumen, (dziesięć tysięcy — korpus). Tumen stanowił największą stałą jednostkę organizacyjną. W każdym dziesiątku mianowano dziesiętnika, dziewięć dziesiątków podlegało setnikowi, który oprócz tego posiadał swój własny dziesiątek, i tak aż do temnika. Organizacja ta, biorąca swój początek z prastarej organizacji huńskiej, obowiązywała w mongolskiej armii narodowej, natomiast w kontyngentach posiłkowych była odmienna ze względu na inny system poboru i uzupełniania jednostek wojskowych.

W zasadzie poszczególne rody i drobniejsze plemiona wystawiały zwarte juzy i omy, a większe — hezary. W razie niemożności wystawienia hezaru z jednego plemienia kilka drobniejszych plemion łączono w jedną grupę plemienną, względnie poszczególnymi rodami łączono je w mniejsze grupy, przez co zapewniono więź organiczną jednostki wojskowej. Ze względu na to że w skład państwa mongolskiego wchodziły również plemiona obce, które skupione łatwo mogły podnieść bunt, przeto tumen rzadko kiedy był formowany z jednego plemienia, a zazwyczaj składał się z kilku grup plemiennych. Kościem jego pozostawał własny hezar temnika. Zasadę przemieszania plemion stosowano wszędzie tam, gdzie chciano zniszczyć separatyzmy plemienne pozbawiając plemiona możności łączenia się w związki. Wyniki w ten sposób uzyskane były nadzwyczaj dodatnie. Jednolita organizacja, wspólne przedsięwzięcia i przebyte trudy wojenne, sława i zdobycz w krótkim czasie stapiały te zrzeszenia i zacierały różnice plemienne. Ze zorganizowanej masy wojskowej po dłuższym istnieniu powstał twór spoisty wewnętrznie, świadomy swej przynależności — naród mongolski.

Plemienny system stosowany był wyłącznie do ludów koczowniczych, później z chwilą podboju narodów o odmiennym ustroju i kulturze zasada ta nie mogła być w całości zachowana. Jednak kościec armii stanowiły nadal ludy koczownicze, na których wodzowie mongolscy opierali swoje rachuby.

Z urodzonych wojowników, ale przyzwyczajonych do swawoli i lenistwa, można było wytworzyć żołnierzy armii regularnej tylko żelazną dyscypliną i odpowiednią organizacją wojskową. Czyngischan w dążeniu swym do stworzenia armii regularnej świadom był, że nie wielka, ale zdyscyplinowana armia gwarantuje powodzenia wojenne. Dlatego też jego wszystkie wstępne poczynania zmierzały do przetworzenia uzbrojonej gromady wojowników w żołnierzy. Osiągnął to przede wszystkim przez wprowadzenie twardego i surowego trybu życia oraz przez żelazną dyscyplinę.

Wszystkich żołnierzy obowiązywał bezwzględny posłuch i ścisłość w wykonywaniu rozkazu. Przepisy dyscyplinarne Czyngischana przewidywały trzy rodzaje kary: karę cielesną, zesłanie i karę śmierci. Cechą odróżniającą tej armii było wczesne wystąpienie dyscypliny zbiorowej. W armii mongolskiej nie ma wielu przykładów indywidualnych czynów niezwykłej odwagi i męstwa. Pod tym względem przeciwnicy górowali nad nią, ale za to każdy żołnierz mongolski pracował w ramach całości, co dawało w następstwie zwycięstwa.

Za mniejsze przewinienia: niedbalstwo w utrzymaniu konia, oręża i rynsztunku lub wypuszczenie zwierzyny z obławy Czyngischan stosował karę chłosty. Cięższe przewinienia, jak niedbalstwo

w służbie, zdradę tajemnicy wojskowej, zwady i bójki karał zesłaniem do miejsc oddalonych. W szyku wszystkie uchybienia przeciwko dyscyplinie karane były śmiercią. Nieposłuszeństwo wobec przełożonego uważał za największe przestępstwo żołnierza. Nawet wyższy dowódca w razie niewykonania rozkazu monarchy musiał przyjąć wyznaczoną mu karę śmierci, choćby wykonanie jej powierzono szeregowcowi. W walce obowiązywała wzajemna odpowiedzialność całego dziesiątka. Dowódcy, który mając określone zadanie do wykonania opuścił swój posterunek, choćby nawet dla okazania pomocy sąsiadowi, jeśli na to nie otrzymał odpowiedniego rozkazu, groziła kara śmierci; nikt bowiem nie miał prawa żądania od niego podobnej pomocy. Wyrabiało to bezwzględną dążność do wykonania swego zadania, dużą uporczywość i wytrwałość w jego przeprowadzeniu i zwalczaniu samemu trudności nie oczekując pomocy sąsiada. Kara śmierci groziła również za przedwczesną grabież łupu, dopóki nie był opuszczony buńczuk dowódcy. Za to po walce przy podziale zdobyczy nikt nie był pominięty, gdyż zastępowała ona żołd, którego żołnierz mongolski nie otrzymywał.

Wymagając od swych żołnierzy bezwzględnego posłuszeństwa Czyngis-chan za zasługi na polu walki umiał ich nagradzać nadawaniem przydomków: tygrys, strzała, dzielny, odważny itp., wyróżnianiem specjalnymi odznakami, przeniesieniem do wyższej warstwy społecznej i awansem.

Na dowódców dobierano żołnierzy wyróżniających się męstwem, dzielnością i wytrzymałością na trudy wojenne, a obok tego i przymiotami duchowymi: rozumem, rozwagą i chytrością wojenną, gdyż tylko wówczas mogli wszechstronnie odpowiedzieć swej roli.

Dziesiętnikami i setnikami zazwyczaj mianowano naczelników rodowych, przyzwyczajonych do rozkazywania i posiadających u swych podkomendnych powagę i należny posłuch. W jednostkach wyższych taka organizacja dowództwa mogła być niebezpieczną, wobec tego tysiączników i temników mianowano przeważnie spoza danego plemienia.

Wszystkim dowódcom przysługiwało prawo zewnętrznego szacunku — salutowanie. Poszczególne stopnie dowódców w szyku wyróżniano buńczukiem z odpowiednią ilością chwastów. Ponadto mieli oni specjalną odznakę, niewielką, prostokątną płytkę metalową (paizca). Wyżsi dowódcy, temnicy mieli paizcę złotą z wyrytym wizerunkiem dwóch walczących tygrysów i z napisem: „Święta wola zesłanego niebem chagana Czyngisa niech będzie bezzwłocznie wykonana", dowódcy hezaru mieli takąż paizcę, ale srebrną, a setnicy i dziesiętnicy — miedzianą. Wyższym dowódcom do paizcy dodawano dokument pisany w uroczystej formie (jarłyk), opatrzony pieczęcią państwową (tamga).

Zakres władzy dowódców był ograniczony. Temnicy tylko w wojskach swego plemienia mogli mianować tysiączników i usuwać ze stanowisk nie nadających się — zarządzenia ich jednak musiały uzyskać aprobatę chagana. Nawet książęta krwi nie mieli prawa przyjmowania do swych oddziałów obcych żołnierzy; za przekroczenie tego rozkazu dowódcy byli surowo karani, a winny samowolnego oddalenia się od oddziału karany był śmiercią wobec wszystkich żołnierzy swej jednostki macierzystej.

Uzbrojenie i wyposażenie żołnierzy mongolskich było nadzwyczaj praktyczne i dostosowane do potrzeb ciężko i lekkozbrojnego jeźdźca.

Wobec braku przemysłu w Mongolii uzbrojenie sprowadzano z zagranicy: z Chin, Korei i Japonii drogą przez Liao-tung, z Indyj drogą przez Tybet i z Iranu przez Turkiestan. Trudny dowóz uzbrojenia i wielkie koszty spowodowały, że zazwyczaj było ono własnością rządową, deponowaną w specjalnych magazynach, i tylko plemiona wypróbowanej wierności posiadały na własność indywidualną broń zaczepną.

Uzbrojenie ciężkozbrojnego jeźdźca miecznika (badadżin) składało się ze zbroi i broni zaczepnej. Pierwszą stanowiły pancerze, hełmy i kropierze. Pancerz złożony był z czterech części i sporządzony z zachodzących na siebie twardych pasów skóry bawolej, prażonej w ogniu i pokrytej chińską laką dla ochrony przed wilgocią. Niekiedy wzmacniano go przez wstawienie płytek stalowych. Hełmy były również skórzane z mocnym wydłużonym nakarcznikiem chroniącym szyję przed cięciem. Kropierze końskie były podobnie sporządzone jak pancerze. Rzadziej była używana kolczuga i hełmy żelazne, gdyż zbroja skórzana była wygodniejsza i lżejsza w noszeniu, a poza tym miała tę wielką zaletę, że chroniła nie tylko od zranienia, ale i od siły samego uderzenia (kontuzji). Broń zaczepna składała się: z szabli, lancy, arkanu, czekana i maczugi. Szable były najrozmaitsze, ale przeważała japońska „ilde", długości około 115 cm, ciężka, obosieczna, o głowni lekko skrzywionej, zaopatrzonej z jednej strony w wąski rowek, z jelcem żelaznym, krótkim i prostym, zwężającym się ku końcowi i o rękojeści sporządzonej z jednego kawałka drzewa, kości lub rogu, przymocowanej nitem. Była zdatna do kłucia i rąbania o dużej sile cięcia. Lanca długości około 3 m, drewniana, lekko zwężająca się ku dwugraniastemu grotowi, którego oprawa w postaci wydłużonych wąsów chroniła drzewce przed przecięciem. Poniżej grotu miała przymocowaną pętlę, przeznaczoną do ściągania przeciwnika z konia. Arkan, spleciony z wełny koźlej, był giętki i mocny i w razie potrzeby mógł być użyty do ciągnięcia machin miotających. Czekan o dość szerokim ostrzu na krótkim stylisku

lub maczuga drewniana okuta żelazem przeznaczone były do kruszenia pancerzy.

Lekkozbrojny jeździec łucznik (chorczi) zbroi nie posiadał. Jego broń zaczepną stanowiła szabla, arkan, oszczep i dwa łuki. Oszczep krótki półtorametrowej długości, o ostrzu podobnym do grotu lancy, przeznaczony był do rzucania z bliska w przeciwnika. Krótki rogowy łuk turkiestański służył do walki konnej. Długi około 115 cm łuk chiński, przeznaczony do walki pieszej, sporządzony był ze sklejonych warstw rogu, wiąza i bambusa. Kołczanów posiadał trzy z 3 rodzajami strzał: z długimi, przeznaczonymi do przebijania pancerzy, średnimi na zwykły użytek walki i krótkimi dla strzelania do koni.

Każdy jeździec wyposażony był w praktyczny ekwipunek, niezbędny do dalekich wypraw wojennych. Posiadał on przepisowego kroju umundurowanie, sporządzone z wojłoku i zabezpieczające skórę przed spękaniem się na słońcu. Składało się ono w lecie z czapki, bluzy zapinanej lub zasznurowywanej z boku, spodni i butów skórzanych. Bieliznę posiadał jedwabną, zrobioną z chińskiej „czeszunczy". Ciągliwość materiału hamowała głębokość wniknięcia ostrza strzały w ciało i ułatwiała jej wyciągnięcie. Zimą miał jeździec czapkę futrzaną z nausznikami, podwójny kożuch barani takiej długości, by zakrywał nogi powyżej kolan, pas rzemienny nabijany srebrem do ściągania kożucha, a zamiast onuc skarpetki wojłokowe chroniące nogi przed zamoknięciem.

Pozostałe przedmioty wyposażenia woził w lekkim sporządzonym z drzewa siodle, nakrytym wojłokową terlicą. W przednich juczkach skórzanych (daling) posiadał zapasową zmianę bielizny, porcję prosa lub mąki, żelazną porcję mięsa surowego, wysuszonego lub uwędzonego i pokrajanego na cienkie paski oraz sera (krut), sporządzonego z kwaśnego mleka i porąbanego na małe kawałki, ponadto igłę, nitki, szydło, dratwę, zapasową cięciwę, wosk i pilnik. W tyle siodła miał przytroczony pojemny wór skórzany (jargak), w którym przewoził żelazną porcję siana, zapasowe części umundurowania, sznur furażowy, toporek, sierp, sitko oraz miedziany kociołek. Jargak służył również jako pływak przy przeprawach przez rzeki, a zimą jako worek do spania bez obawy przed zamoknięciem i mrozem. Poza tym posiadał manierkę (bortocho), pojemności około dwóch litrów, przeznaczoną na zapas kumysu lub wody.

Kawaleria mongolska dzieliła się na dwa rodzaje: liniową i gwardię. Tumen kawalerii liniowej składał się z 4 hezarów ciężkozbrojnych i 6 hezarów lekkozbrojnych. Dla ochrony tyłów wydzielał brygadę zbiorową (tanmaczi) w składzie 2—3 hezarów.

Gwardia stanowiła pełny tumen podzielony na 2 hezary lekkozbrojnych łuczników i 8 hezarów ciężkozbrojnych miecznikow.

Łucznicy stanowili dzienną straż (turgeut), a miecznicy nocną straż (kebteut). Całość podzielona była na cztery zmiany wartownicze (keszik) pełniące służbę przez trzy doby. W dzień pełnili służbę turgeuci, którzy na noc odchodzili do swych jurt, rozlokowanych w pobliżu kwatery chagana. W nocy obejmowali służbę kebteuci. Pełnienie służby wartowniczej było ujęte szczegółowymi przepisami. Z nastaniem zmroku chagan osobiście dawał dowódcy zmiany hasło.

Gwardia stanowiła nie tylko straż przyboczną chagana, ale i ostatni odwód używany w decydującym momencie bitwy. Formowana była spośród rodów szlachetnych, ochotniczo. W stosunku do wojsk liniowych posiadała specjalne przywileje. Szeregowy gwardzista (keszikten) jako rycerz równy był stopniem tysiącznikowi, jego giermek — setnikowi, a pachołek — dziesiętnikowi. Dowódca mógł ukarać gwardzistę tylko za osobistą zgodą chagana, który sam też decydował o wymiarze kary.

Gwardia była głównie szkołą dowódców. Wszyscy dowódcy z nominacji wyszli z szeregów gwardii.

Odmiennie od kawalerii mongolskiej przedstawiała się organizacja kawalerii państw lennych. Formowano ją z ustalonego kontyngentu, w stosunku co dziesiąty mężczyzna zdolny do noszenia broni. Om złożony był ze 100 jeźdźców lekkozbrojnych. Z 10 omów formowano hezar, a z 5 hezarów — husigu (dywizję). Dowódcą był książę lenny, a oficerowie mongolscy, dublowani byli przez oficerów tubylczych. Husigu ta nigdy nie działała samodzielnie, a jedynie w połączeniu z husigu kawalerii mongolskiej tworzyły zbiorowy tumen.

Początkowo armia mongolska składała się wyłącznie z kawalerii, wkrótce jednak pojawiły się wojska techniczne i piechota. Piechota była dość szczupła, gdyż zaledwie jeden hezar z 500 ludzi na tumen kawalerii. Była to piechota towarzysząca przeznaczona do współdziałania z lekką kawalerią. W momencie walki lekkiej kawalerii piechurzy, usadowieni z tyłu za jeźdźcami na zadach końskich, zeskakiwali i pchnięciem swych szabel przebijali konie nieprzyjacielskie lub podcinali im pęciny. Był to więc prototyp jeżdżącej piechoty.

Obok piechoty towarzyszącej istniała oddzielnie sformowana górska w składzie dwóch hezarów po 1000 ludzi z plemienia Bekirin, zamieszkałego w górach Tian-szań. Była ona specjalnie wyposażona do walki górskiej.

Z plemion zamieszkałych w dorzeczu Irtyszu formowano w czasie zimy hezary narciarskie przeznaczone głównie do zadań rozpoznania i ubezpieczen a.

Łowy.

Obfitość zwierzyny i ptactwa na terytorium Mongolii czyniła łowy poważnym źródłem uzupełnienia zapasów żywności dla wyżywienia wojsk w czasie wypraw. Nie wyczerpywało to bynajmniej ich znaczenia, gdyż Czyngis-chan uważał łowy za szkołę wojny. Godność wielkiego łowczego szła tuż zaraz po monarszej i dzierżył ją najstarszy syn chagana — Dżuczi.

Łowy ujęte były specjalnymi przepisami, które zabraniały polowania w czasie od marca do października. Na początku zimy w celu utrzymania gotowości bojowej armii urządzano wielkie łowy, plan których ułożony był przez samego chagana. Powoływano na nie określoną ilość żołnierzy z każdego dziesiątka.

Oddziały wojskowe tworzyły nagankę, formując wielkie kolisko (dżerka) o obwodzie liczącym czasami tysiące kilometrów. W ustalonym czasie na sygnały podane za pomocą płonących ognisk oddziały ustawione na obwodzie koła ruszały obławą pędząc przed sobą napotkaną zwierzynę. W czasie obławy naganka nie miała prawa używania broni, a jednocześnie uważano za przestępstwo wypuszczenie zwierzyny z koliska. Niejednokrotnie naganka musiała się przedzierać przez lasy, wspinać się na grzbiety górskie, przebywać rzeki i bagna, nie naruszając ciągłości ruchu, gdyż zwężenie obwodu i ruch dośrodkowy po promieniach musiał być zgodny na całym olbrzymim obszarze obławy. Po upływie miesiąca od chwili rozpoczęcia obławy przed łańcuchem naganki coraz częściej grupowała się zwierzyna. Trzeba było nie lada sprytu, by nie pozwolić wymknąć się jej z matni. Jeszcze parę tygodni, a stłoczona masa zwierzyny, czując się otoczoną, próbowała ujść; nie wystarczały spryt oraz fortele myśliwskie i trzeba było nie lada męstwa i zimnej krwi, by zmusić ją do porzucenia kryjówek. Wreszcie nadchodziła pora, że zwierzynę spędzano w małe kolisko (nerka) o średnicy 1 godziny drogi jazdy małym kłusem. Kolisko otaczano wojłokami, zawieszonymi na mocnych sieciach sznurowych, i rozpoczynało się polowanie. Najpierw wyjeżdżał sam chagan i zabijał kilka sztuk zwierzyny, po czym ze wzniesienia obserwował dalszy przebieg polowania. Kolejno książęta krwi, dowódcy, a wreszcie szeregowi naganki zabijali zwierzynę znacząc ją swą pieczęcią. Trwało to w ciągu 7 dni, dopóki najmłodsi krewni chagana nie przyszli prosić go o danie swobody pozostałej zwierzynie. Na sygnał podany wielkim buńczukiem kolisko otwierano; następował podział łupów, a jednocześnie i wymiar kary za uchybienia popełnione w czasie dokonywania obławy.

Bez wątpienia, że tak przeprowadzone łowy w zupełności zastępowały w owym czasie powoływania na ćwiczenia i manewry.

W czasie obławy wyrabiały one u uczestników naganki spostrzegawczość, umiejętność wykrywania kryjówek zwierząt, zręczność i śmiałość w napędzaniu ich w miejsca oznaczone, a podczas polowania: zręczność w użyciu konia, władaniu szablą, lancą i arkanem oraz celność w strzelaniu z łuku. W ten sposób stawały się najlepszą praktyczną szkołą bojową. Dowódcy uczyli się planowości i celowości w działaniu, wykorzystywania warunków terenowych, przez co pogłębiali swą umiejętność dowodzenia oddziałami. Oddziały zaś zgrywały się między sobą, przyzwyczajały się do podporządkowania się dowództwu, uczyły się działań pieszo i konno oraz wciągały się do trudów wojennych.

Wpływ łowów na operacje i taktykę był niewątpliwy. W przeprowadzonych operacjach wodzów mongolskich występowała wyraźna zasada operacyjna podziału sił nieprzyjacielskich i oddzielnego bicia ich swymi przeważającymi siłami. Wynikała ona ze stałej dążności do okrążenia sił nieprzyjacielskich, wciągnięcia ich w zasadzkę i wepchnięcia w miejsca trudne do odwrotu — był to wyraźny wpływ obławy na dzikiego zwierza. Poszczególne kolumny tworzyły wycinki wielkiego koliska, którego obwód i cięciwa były uzależnione od naturalnych warunków terenowych i odległości od celu operacyjnego. Kolumny te poruszały się bądź w kierunku dośrodkowym, bądź też łukowym stopniowo się zwężającym. Finałem końcowym była bitwa, którą Mongołowie starali się stoczyć w równym i otwartym terenie i otoczywszy przeciwnika zniszczyć go za jednym zamachem. To tłumaczy, dlaczego niemal wszystkie ówczesne ich bitwy miały decydujące znaczenie.

Działania taktyczne.

Taktyka mongolska oparta była na określonym szkielecie szyków i ruchów. Stwarzało to pewną sztywność koncepcyjną, bez możliwości większych zmian, ale rekompensowała ją niezwykła giętkość wykonania, będąca wynikiem przygotowania oddziałów do szybkiego sprawiania szyku i poruszeń oraz do umiejętnego wykorzystywania terenu.

Do walki kawaleria mongolska szykowała się w kilka linij, urzutowanych w głąb. Urzutowanie to było tym głębsze, im silniejsze było dane zgrupowanie taktyczne. Każdy szyk bojowy był zawsze ubezpieczony przez wysłanie w przód rozpoznania bojowego (esauli), czat (karauli) i straży przedniej (mangłaj). Dalej następowała linia bojowa, złożona z centrum (kel) i półksiężycowato zagiętych lewego skrzydła (dżungar) oraz prawego skrzydła (barungurar), wreszcie z tyłu znajdował się odwód. Rozstawienie czat ściśle do-

stosowywano do warunków terenowych umieszczając je na punktach wzniesionych w terenie. Straż przednią umieszczano zazwyczaj w terenie równinnym, aby miała dostateczną przestrzeń do manewru. W niedogodnych warunkach terenowych linia czat i straż przednia zlewały się w jedną wspólną linię ubezpieczeń. Z tym samym zrozumieniem terenu grupowano linię bojową; pomiędzy poszczególnymi jej członami pozostawiano odstępy dla nadania giętkości manewrowania. Poszczególne hezary stały urzutowane w głąb. Front hezaru wynosił 100 jeźdźców, a głębokość — 10 jeźdźców w luźnym uszykowaniu, by umożliwić jeźdźcom tylnych szeregów wzięcie udziału w walce. Odwód istniał zawsze dostatecznie silny, by móc wpłynąć na przebieg walki oraz odsunięty daleko do tyłu i ukryty w terenie dla uzyskania momentu zaskoczenia. Linie ubezpieczeń tworzyła lekka kawaleria mongolska. Linię bojową — kawaleria państw lennych i sprzymierzonych, porozdzielana pomiędzy lekką kawalerię mongolską, odwód wyłącznie ciężka kawaleria mongolska.

Szyk bojowy zgodny był z azjatyckimi zasadami użycia kawalerii. Walczyła ona w wielkich, zwartych masach, w kilku rzutach, swą bronią białą i miotającą i po wstrząśnięciu przeciwnika łamała go potęgą uderzenia. Walkę rozpoczynała lekka kawaleria. Uderzając na przeciwnika w kilku rozwiniętych liniach dążyła do obustronnego okrążenia. W tym celu rozciągano wszerz linię bojową zaginając ją w kształcie półksiężyca. Gdy okrążenie nie było możliwe, to starano się wyjść na jedno ze skrzydeł nieprzyjacielskich, a gdy i to się nie udawało, to wówczas zachowując nadal formę półksiężyca stosowano pozorny odwrót. Pozostawiona straż tylna (kedżike) przystawała chwilami i stanowiła opór dla głębszego wciągnięcia przeciwnika. Każdy z członów ugrupowania bojowego miał zawczasu określoną linię w terenie, której przekraczać nie było wolno. Ta linia ostatecznego odskoku zaznaczona była przez wytknięcie jej znacznikami kolorowymi. Z chwilą osiągnięcia linii ostatecznego odskoku, w momencie podejścia rozciągniętego pościgiem przeciwnika, każdy z członów raptownie zawracał i zasypywał go chmarą strzał i oszczepów. Jednocześnie szarżował odwód łamiąc ostatecznie opór nieprzyjaciela.

Lekka kawaleria działała ławą cwałując w kilku rozluźnionych falach na przeciwnika. Czołowa ostrzeliwała go z łuków i zarzucała oszczepami, a po zużyciu zapasu zastępowana była przez kolejno wchodzące do walki fale tylne. Fale te, umiejętnie wykorzystując teren, z niezwykłą giętkością manewrowały przed frontem przeciwnika i starały się zaskoczyć go z boków i od tyłu. Spadały tłumnie na odosobnione oddziały, a przy próbie szarży nieprzyjaciela rozlatywały się na wszystkie strony, by pozorną ucieczką wciągnąć go w zasadzkę. Niejednokrotnie tą swoją działalnością tak wymęczyły

fizycznie i wstrząsnęły moralnie przeciwnikiem, że jeszcze przed uderzeniem ciężkiej kawalerii wycofywał się z pola walki. W każdym razie działalność lekkiej kawalerii pozwoliła określić ugrupowanie nieprzyjacielskie i wykryć jego słabe i czułe punkty. Masy ciężkiej kawalerii w głębokich zwartych szykach dążyły śpiesznie dla zadania przeciwnikowi rozstrzygającego ciosu doskonale wyzyskując warunki terenu. To zmasowanie ciężkiej kawalerii miało na celu zwiększenie do możliwych granic siły i ciężaru uderzenia na jeden z czułych punktów przeciwnika. Dzięki odsunięciu odwodu do tyłu i jego wysokiej zdolności manewrowej giętkość wyboru punktu uderzenia i dojścia kierunkowego była zawsze zachowana. Nie było więc potrzeby wybierania go zawczasu, ponieważ wyłaniał się w toku walki w zależności od wytworzonej sytuacji.

Ze względu na rozległość pola walki nie mogło być mowy o wydawaniu komend głosem i dlatego kawaleria mongolska była wyszkolona w wykonywaniu czynności bojowych na sygnały. Zapewniało to jej giętkość manewrowania na polu walki, szybkość i mechaniczną dokładność poruszeń oraz spokój podczas sprawiania szyków i dokonywania ewolucyj. Pole walki zalegała cisza, gdyż po komendzie baczność (tek) aż do momentu szarży żaden głos nie mógł się rozlec, ale za to szarżę wykonywano z dzikim, przeraźliwym okrzykiem: hu ! hu !

Dowódcy hezarów i wzwyż nie brali udziału w walce, a znajdowali się dostatecznie w tyle na dogodnych punktach obserwacyjnych, skąd mogli śledzić za rozwojem walki i kierować nią ze świadomością wytwarzającego się położenia. Rozkazy dowódców podawane były za pomocą sygnałów bądź przez pochylanie buńczuków ustalonej wielkości, kształtu i koloru, bądź też uderzeniem w bęben, dźwiękiem trąb i świstem piszczałek. Tempo podawania sygnałów określało żądaną szybkość wykonania. Plątaniny sygnałów nie było, gdyż poszczególne hezary miały konie dobrane według maści, do której dostosowane były kolory buńczuków. W nocy sygnały podawane były kolorowymi światłami latarń. Jednocześnie zachowana była wyłączność posługiwania się dowódców odnośnymi sygnałami. Bęben przysługiwał dowódcy tumenu. Uderzenie weń z równoczesnym wystawieniem buńczuka oznaczało rozpoczęcie walki przez dany tumen. Trąbka przysługiwała dowódcy hezaru, a piszczałka — dowódcy omu.

Dowództwa wyższego szczebla.

Czyngis-chan jako monarcha był zwierzchnikiem i naczelnym wodzem sił zbrojnych państwa mongolskiego. Miał on do pomocy radę wojenną, do obowiązków której należało administrowanie woj-

skiem, opracowywanie planów wojennych, przeprowadzenie mobilizacji i koncentracji oraz zaopatrywanie wojska w polu.

Chagan dowodził osobiście; w wypadku działań na kilku frontach dowództwo jednego obejmował sam, a pozostałych chanowie odpowiednich ułusów.

Jednostką operacyjną wyższego rzędu była armia w składzie 2—4 tumenów kawalerii, dowodzona przez jednego z członków domu panującego, niekiedy tylko nominalnie, gdyż rzeczywiste dowództwo sprawował najstarszy stopniem dowódca tumenu.

Dowódcy (erlek) armii w wykonaniu powierzonych sobie zadań mieli swobodę w wyborze środków i sposobu działania.

Organem pracy chagana była kwatera główna, gdzie łączyły się wszystkie nici wywiadu i propagandy, na które nie szczędzono kosztów. Jeszcze na długo przed wszczęciem działań wojennych zbierano wiadomości o przeciwniku dla wyświetlenia jego położenia. Studiowano szczegółowo warunki fizjograficzne, wojskowe, polityczne, ekonomiczne, społeczne i religijne, by rozpocząć działania na podstawie konkretnych danych. Ten wstępny wywiad, postawiony na niezwykłej wysokości, zapewniał dowódcom mongolskim dokładną znajomość ogólnych warunków, środków i zasobów swego terenu operacyjnego, a jednocześnie zaznajamiał ich z organizacją, uzbrojeniem, taktyką i nastrojami wojsk nieprzyjacielskich. Ta świadomość rzeczywistego stanu położenia przeciwnika dawała im wiele szans powodzenia i powodowała śmiałość działania.

Obok wywiadu wojskowego działali kupcy, bądź to na stałe umiejscowieni w terenie, zaopatrywani w tanie i dobre towary, bądź też jako kupcy wędrowni przemierzali kraj nieprzyjacielski.

Mieli oni możność dotarcia wszędzie i nawiązania stosunków z ludnością i wojskiem nieprzyjacielskim. Wywiadowcy sporządzali szkice i opisy terenowe, uzupełniane przez zbiegów i dezerterów.

W łączności z kwaterą główną pracowali emisariusze mongolscy. Rozbudzali oni waśnie plemienne, dzielnicowe, narodowe i religijne, by wywołać niepokoje wśród ludności i bunty w wojsku. Jednocześnie dyplomaci mongolscy dążyli do odosobnienia przeciwnika przez oderwanie odeń sprzymierzeńców.

W kwaterze głównej i w kwaterach armii istniały sztaby jako organa wykonawcze, na których spoczywała technika prowadzenia całości operacji. Sztab stanowił wydzielony, ale nie odosobniony od reszty wojsk, korpus oficerski z dokładnie określonym zakresem swej działalności operacyjnej, wywiadowczej i zaopatrzeniowej. Rozpracowywał on w szczegółach koncepcje dowódcy i wcielał ją w ramy wykonawcze.

Organizacja sztabu była zupełnie nowoczesna. Szefem sztabu był starszy jurtdżi, zależny wprost od dowódcy, obdarzony jego zupełnym zaufaniem i wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa dla prowadzenia spraw wywiadowczych, propagandowych i operacyjnych. Jego najbliższymi współpracownikami byli oficerowie jurtdżi (odpowiadający dzisiejszym oficerom dyplomowanym), dobierani spośród najbardziej wykształconych oficerów, władających obcymi językami i obdarzonych głęboką znajomością zjawisk przyrody. Prowadzili oni dokładne stany bojowe tumenów, wszelkie zmiany w ich składzie oraz uzupełnienia, przy których przestrzegali ściśle zasady przemieszania plemion. Szkoląc i instruując szpiegów i emisariuszy kierowali na danym terenie operacyjnym wywiadem zaczepnym oraz propagandą.

Ponadto do ich obowiązków należało w czasach pokojowych rozmieszczanie letnich i zimowych pastwisk, a podczas wojny: ochrona za pomocą specjalnych oddziałów pastwisk plemion zmobilizowanych, wybieranie miejsc dla założenia obozu, wyznaczanie dróg dla poszczególnych kolumn, wskazywanie, gdzie trawy są najbardziej obfite i pożywne, gdzie i w jakiej ilości znajdują się zbiorniki wody, oraz określanie wysokości zapasów żywności, furażu i wody, które należało zabrać ze sobą. W bitwie — przeprowadzanie szczegółowego rozpoznania terenu, rozstawienie wojska i pomoc techniczna dowódcy.

Nadzwyczaj rozlegle rozbudowany był dział kwatermistrzowski, na czele którego stał kwatermistrz starszy bukauł. Jego współpracownikami byli oficerowie intendenci (bukauli), którzy troszczyli się o żywność i paszę, strzegli oraz rozdzielali zdobycz wojenną.

Uzupełniali ich oficerowie baruczi, którzy zbierali, przechowywali i rozdzielali pomiędzy wojska wino i troszczyli się o zapas kumysu i wody. Troska o utrzymanie porządku spoczywała na oficerach bezpieczeństwa (esauli). Troszczyli się oni o bezpieczeństwo obozu, organizowali jego ochronę i regulowali tok służby wewnętrznej. Do pomocy mieli żandarmerię polową (bulargudżi), która strzegła porządku w obozie i na bezpośrednich tyłach wojsk. Oficerowie sądowi (targudżi) przechowywali pieczęcie wojskowe oraz rozsądzali spory i kłótnie pomiędzy żołnierzami. Oficerowie taborowi (tewadżi) nadzorowali wyrób siodeł jucznych, troszczyli się o tabor juczny wielbłądzi i kierowali jego poruszeniami, uzupełniali ich oficerowie terkendżi w stosunku do taboru kołowego. Oficerowie remontu (achtadżi) skierowywali wycieńczone konie na tyły i uzupełniali tumeny podjeżdżonymi końmi z zapasów koni, tworzonych na tyłach armii.

Ewakuacją rannych i chorych oraz ich leczeniem kierował starszy lekarz, który miał do pomocy chińskich chirurgów i wróżbi-

tów z plemienia Telengut, żyjącego na zachód od jeziora Bajkał, słynącego z umiejętności leczenia chorób i znajomości leczniczych właściwości ziół.

Łączność.

Jednym z pierwszych poczynań w dziedzinie wojskowej było utworzenie konnej poczty polowej, przeznaczonej do przesyłania rozkazów chagana, meldunków dowódców i do utrzymania łączności pomiędzy wojskami. W kwaterze głównej i w kwaterach poszczególnych armii istniały specjalne oddziały kurierskie. Oficerowie kurierzy stosownie do swych zadań dzielili się na dalszą strzałę (choła-dżebe) i bliższą strzałę (ojra-dżebe). Choła-dżebe przeznaczeni byli do doręczania rozkazów chagana i pełnili funkcje oficerów łącznikowych przy odnośnych dowództwach, a ojra-dżebe doręczali rozkazy niższym dowódcom. Część oddziału kurierskiego stale przebywała w danej kwaterze, podczas gdy reszta rozsyłana była do poszczególnych posterunków na trasie konnej poczty polowej. Trasa była podzielona na odcinki 150 km długości, na której ogniwem łączącym była placówka łącznikowa ze swym dowódcą, obsługą, końmi, zapasem żywności i furażu. Znajdowali się tutaj również dyżurni oficerowie oddziału kurierskiego wyróżniający się zawieszoną na piersi tabliczką z wyrytym sokołem. Pomiędzy placówkami znajdowały się posterunki łącznikowe, odległe od siebie o 50 km, również odpowiednio wyposażone w obsługę i konie. Konie używane na trasie były zazwyczaj rasy mandżurskiej, mogące przebyć 300 li (150 km) bez odpoczynku. W miejscach pustynnych zamiast koni używano wielbłądów — dromaderów.

Oficer z oddziału kurierskiego podjeżdżając do posterunku trąbił na rogu, na sygnał ten wyprowadzano osiodłanego wierzchowca, na którego natychmiast go przesadzano, gdyż kuriera, by mógł wytrzymać szalone tempo jazdy, bandażowano taśmami jedwabnymi. Na placówce następowała zmiana kurierów i w ciągu kilku minut nowy kurier mknął dalej galopem aż do następnej placówki. W ten sposób szybkość przewożenia rozkazu lub meldunku wynosiła 300 km na dobę. W razie gdy zachodziła obawa napadnięcia kuriera, dodawano mu eskortę. W czasie zimy trasę organizowano za pomocą narciarzy.

W okolicach górzystych organizowano piesze placówki i posterunki; odcinek wynosił 25 km, a odległość pomiędzy posterunkami od 1 do 5 km. Każdy z gońców pieszych miał zawieszone u pasa dzwoneczki, po otrzymaniu rozkazu biegł co sił do najbliższego posterunku. Na odgłos zbliżającego się dzwonka wybiegał nowy goniec, przejmował rozkaz i biegł dalej.

Działania operacyjne.

Ogłoszenie mobilizacji następowało z chwilą wywieszenia bunczuka przed jurtą chagana. Gońcy, wykorzystując trasę konnej poczty polowej, rozjeżdżali się do plemion mobilizowanych. Objęci mobilizacją bezzwłocznie wyruszali do swych punktów zbornych, skąd po sformowaniu jednostek wyruszano do odnośnych obozów koncentracyjnych: centrum, prawego i lewego skrzydła. Sprawność mobilizacyjna była bardzo wielka i w ciągu kilku dni armia była skoncentrowana.

Do wyprawy wyposażano ją w środki bojowe i żywność oraz w narzędzia do naprawy broni i środków przewozowych. Armia przesuwała się podzielona na poszczególne kolumny: główną, prawą i lewą, ubezpieczone przez rozpoznanie i straże przednie, boczne i tylne; tabory pod ochroną osłony posuwały się z wojskami. Główny nacisk kładziono na zaskoczenie, uważając że przeciwnik, dokładnie rozpoznany i napadnięty znienacka, był już w połowie zwyciężony.

Właściwe działania rozpoznawcze poprzedzało wysłanie mniejszych podjazdów kawalerii dla zdobycia jeńców. Dopiero potem wysyłano właściwe rozpoznanie, które się dzieliło na dalekie i bliskie.

Rozpoznanie dalekie dokonywane było silną grupą kawalerii, grupa ta wyruszała ze szczupłym taborem jucznym i z małą ilością koni zapasowych, gdyż powinna się była wyżywić i uzupełnić w materiał koński z rekwizycji. Zadaniem jej było przeszkodzenie mobilizacji przeciwnika, stwierdzenie jego sił i ugrupowania oraz wyeksploatowania zasobów kraju. W razie wcześniejszej koncentracji przeciwnika, gdy zachodziła obawa wtargnięcia jego sił przeważających, grupa otrzymywała zadanie osłony koncentracji własnej armii przez walkę i spustoszenie obszaru przyległego do kierunku marszu przeciwnika.

Grupa obejmowała swą działalnością rozpoznawczą szeroką przestrzeń. Posuwała się połową sił w rzucie czołowym, a drugą — w tylnym stanowiącym odwód. Podjazdy eksploatowały swe rejony rozpoznawcze z koni, bydła, środków przewozowych, żywności i furażu, odsyłanych do tyłu wraz z jeńcami i miejscową ludnością. W razie nadchodzenia poważniejszych sił nieprzyjacielskich podjazdy plądrujące kraj dołączały się do rzutu czołowego, który rozpoczynał walkę z przeciwnikiem. Jeśli się nie udało rozbić przeciwnika, to wówczas starano się zatrzymać go przez spustoszenie. W tym celu podpalano trawę na stepie.

Grupa wysyłała oddziały rozpoznawcze zazwyczaj w sile jednego hezaru, które działały w przydzielonym sobie pasie działania. Po cięciwie koła posuwało się gros oddziału rozpoznawczego, złożone z trzech omów, na łukach trzy podjazdy każdy z 2 omów, w tyle

jeden om stanowiący straż tylną. Takie ugrupowanie pozwalało dowódcy oddziału rozpoznawczego przeciwstawić do pierwszej akcji, na zagrożonym kierunku, połowę swych sił. Miał on zabezpieczone tyły, co pozwalało mu na przeprowadzenie manewru z resztą sił. Rozpoznanie bliskie było przeprowadzane podobnie do działalności oddziału rozpoznawczego. Miało ono głównie na celu zdobycie wiadomości o przeciwniku oraz wzięcie jeńców.

Obok rozpoznania przestrzegano ściśle zasady ubezpieczenia: na postojach — przez służbę czat i umocnienia polowe obozu, w marszu — przez ubezpieczenie strażami i podział sił na kolumny posuwające się na odpowiedniej wysokości i odległości.

W czasie postojów zakładano obóz w postaci koliska. Umacniano go przez otoczenie wałem ziemnym. Na przypuszczalnych kierunkach marszu nieprzyjacielskiego wystawiano czaty główne, które wysuwały linie placówek i czujek. Odwód czat stanowiło pogotowie części sił, rozlokowanych w obozie.

Armia mongolska dokonywała olbrzymich przemarszów na tysiące kilometrów bez większych strat, co tłumaczy się tym, że składała się ona głównie z ludów koczowniczych, jak również tym, że przemarsze te były doskonale zorganizowane. Praca organizacji przemarszu spoczywała na oficerach sztabu. Przemarsze rozpoczynano zależnie od okoliczności wojennych i warunków geograficznych, zazwyczaj jednak starano się rozpocząć je wczesną wiosną, by wyzyskać lato na wypoczynek sił głównych, a działania zacząć jesienią, kiedy konie były w najlepszej formie. Armia, podzielona na poszczególne kolumny, posuwała się wzdłuż dokładnie wytkniętych marszrut. Na osie marszu poszczególnych kolumn wysyłano zawczasu oddziały wojskowe, które usuwały z drogi znajdujące się tam koczowiska, przygotowywały środki przeprawy i regulowały ruch. Z dala od przeciwnika przemarsz miał charakter zwykłej zmiany koczowisk, a to w celu wciągnięcia żołnierzy i koni do marszu i zachowania ich sił do walki. Kolejno przesuwano stada, tabory, konie zapasowe, a dopiero za nimi wojska. Na noc wokół wbitego buńczuka dowódcy danej kolumny rozbijano jurty, a poza nimi rozmieszczono tabuny i stada.

Z nadejściem lata urządzano odpoczynek dla sił głównych w obszarze obfitującym w pastwiska i słodką wodę. Dla bezpieczeństwa pustoszono przyległe okolice, a każda kolumna budowała swój obóz polowy, umocniony przez częstokół lub wały ziemne z rowami, ze stałą załogą i daleko na przedpole wysuniętymi czatami.

Jesienią rozpoczynano dalszy marsz, przy czym najpierw posuwały się wojska, a części nieliniowe, zorganizowane w oddziały, przesuwały się rzutami w odpowiedniej odległości w tyle.

Ruchliwość operacyjna armii mongolskiej była zdumiewająca. Poszczególne kolumny posuwały się w ciągu paru tygodni bez przerwy przebywając dziennie od 60 do 70 km, a mimo to zachowywały możliwość rozpoznania i ubezpieczenia. Osiągano to głównie dzięki posiadaniu zapasowych koni, na które żołnierz mongolski się przesiadał w czasie marszu.

Kawaleria bez względu na szerokość rzeki przeprawiała się wpław. Konie rozsiodływano, odtraczano tylny juk, wypełniając go rynsztunkiem, bronią i odzieżą, a ponadto dodatkowo wypychano sianem lub słomą, po czym mocno związywano. Następnie przywiązywano do ogona konia, a słabszy pływak sadowił się na nim i tak przeprawiał się na drugą stronę. Przodem jako przewodników wysyłano najlepszych pływaków, którzy płynęli kierując swym wierzchowcem; instynkt stadny pociągał ich śladem resztę koni. Przytrzymując się ogona reszta jeźdźców przeprawiała się na drugą stronę. Konie zapasowe batowano po 20 i więcej sztuk i w ślad za przewodnikiem wpędzano do rzeki. Przy brzegach urwistych, by konie nie rzuciły się w bok, kłuto lancą do krwi czołowego konia, wówczas pozostałe jak oszalałe rzucały się do rzeki i osiągały brzeg przeciwny.

Wtargnięcia w kraj nieprzyjacielski dokonywano jednocześnie z kilku kierunków. Miało to na celu zdezorientowanie przeciwnika, rozdzielenie jego sił, ukrycie kierunku własnych sił głównych i wyeksploatowanie zasobów miejscowych. Pomimo pozornego rozproszenia sił poszczególne kolumny były ugrupowane tak, by mogły sobie udzielić wzajemnie pomocy. Nie zachodziła obawa rozbicia armii częściami, gdyż szeroki front natarcia rekompensowany był szybkością manewrową poszczególnych kolumn, zdolnością uchylania się od przedwczesnej bitwy i błyskawiczną koncentracją sił na polu bitwy.

Siły główne posuwały się ubezpieczone strażami. Straż przednia (mangłaj) posuwała się przed siłami głównymi na odległości dwóch, a straże boczna i tylna — jednego konnego, marszu dziennego. Poszczególne kolumny nie posuwały się w całości, a podzielone były na mniejsze oddziały, które szły obławą po cięciwach koła. W razie napotkania punktów umocnionych wydzielano korpus obserwacyjny dla zablokowania go i uwięzienia załogi.

W chwili zbliżania się przeciwnika poszczególne kolumny spieszyły celem połączenia się. Istniała pomiędzy nimi wzorowa łączność. Znajdująca się na kierunku marszu nieprzyjacielskiego kolumna przez manewr lub walkę powstrzymywała przeciwnika. Wodzowie mongolscy celowali w umiejętności manewrowania. Potrafili oni zawsze zachować inicjatywę działań w swym ręku i przez

błyskawiczną koncentrację sił oraz umiejętny wybór terenu do działań kawalerii wytworzyć korzystne warunki dla stoczenia bitwy.

Najczęściej stosowaną formą bitwy, wynikającą z samego sposobu posuwania się kolumn, było okrążenie sił nieprzyjacielskich (nerka). W razie gdyby siła lub determinacja wojsk nieprzyjacielskich mogła narazić Mongołów na poważne straty, to wówczas szukali punktu manewrowego w umiejętnym wypuszczeniu przeciwnika z okrążenia przez wytworzenie luki. Przeciwnik korzystał z możności wymknięcia się, a wtedy rozproszone jego oddziały Mongołowie znosili kolejno przewagą swych sił.

Drugą formą bitwy było obejście jednego ze skrzydeł nieprzyjacielskich (tuługma). Nieprzyjaciela związanego z frontu działaniem pozornym mniejszych sił atakowali przeważającymi siłami na jednym ze skrzydeł, po czym starali się wyjść na jego tyły.

Jeżeli przeciwnika nie udało się zaskoczyć lub gdy spotkanie z nim następowało w niedogodnych warunkach dla bitwy, stosowali manewr odwrotowy. Poszczególne kolumny manewrowały do tyłu, niekiedy nawet zrywano całkowicie styczność z przeciwnikiem. Pozostawiona straż tylna w udanym, panicznym odwrocie wciągała przeciwnika na obrany teren bitwy, który znajdował się w takiej odległości, by zmusić przeciwnika do rozciągnięcia swych sił. Dopiero wówczas, gdy rozproszył swe siły, następował zwrot zaczepny połączonych sił mongolskich i rozbicie przeciwnika częściami.

Pościg obowiązywał zawsze. Miał on na celu zamienić porażkę przeciwnika na pogrom, by zniszczyć wszystkie jego siły duchowe i materialne.

Działania oblężnicze.

Czyngis-chan zawsze szukał okazji zadania przeciwnikowi decydującego ciosu w rozstrzygającej bitwie w otwartym polu unikając działań oblężniczych. Liczył na to, że po rozbiciu wojsk polowych przeciwnika oblężenie twierdz będzie bezpieczniejsze, a przy tym łatwiejsze, gdyż miejscowa ludność dostarczy oddziałów roboczych do prac oblężniczych, a wzięci jeńcy — technicznie wyszkolonej obsługi. Przeciwnicy, nie mogąc mu dorównać: czy to koncepcją manewru, czy to przeciwstawieniem mas kawalerii, czy to umiejętnością dowodzenia nimi, wykorzystywali: swe wojska piesze, charakter obronny miejscowości oraz przewagę techniczną i na ogół bronili się za murami twierdz i miast warownych. Nagromadzone w nich bogactwa nęciły kawalerię mongolską, ale próby zdobycia ich przynosiły poważne straty. Toteż początkowo Mongołowie rezygnowali z regularnych oblężeń i działając przez zaskoczenie brali siłą lub podstępem tylko miasta mniejsze lub słabo obwa-

rowane. Zazwyczaj po rozpuszczeniu fałszywych wieści o nadchodzeniu odsieczy porzucali obóz wraz z całym nieruchomym dobytkiem pod murami miasta i wykonywali nagły odwrót. Gdy oblężeni opuszczali miasto dla grabieży obozu, raptownie powracali czyniąc straszliwą rzeź wśród zaskoczonych.

Jeśli próba zdobycia miasta przez zaskoczenie się nie powiodła, a nie można go było pozostawić na swych tyłach, to wówczas przystępowano do regularnego oblężenia według utartego systemu.

By uniemożliwić oblężonym wycieczki po żywność, pustoszono całą okolicę; o ile możności starano się odciąć i wodę. Następnie wzywano pod grozą śmierci najbliższych władców, aby stawili się ze swym ludem i posiadanymi środkami technicznymi w obozie mongolskim. Zebraną ludność dzielono na grupy robocze, nadzorowane przez oddziały mongolskie. Stanowiły one zarazem oddziały ubezpieczające prace oblężnicze. By odciąć wszelkie połączenia z okolicą, miasto otaczano wysokim wałem ziemnym z głębokim rowem, a jeśli był las w pobliżu — to palisadą. Miejscowi rzemieślnicy pod kierownictwem zbiegłych lub wziętych do niewoli chińskich oficerów wojsk technicznych z materiału znalezionego na miejscu lub sprowadzonego z dalszych stron sporządzali machiny oblężnicze. Budowano zwykłego typu ballisty i katapulty, działające przy pomocy skręconych żył, powrozów lub siłą przeciwwagi, które wyrzucały pociski kamienne wagi od 30 do 450 kg na odległość do 450 m. Dla ochrony machin budowano wał z faszyny osypanej ziemią, spoza którego machiny miotające, zgrupowane w baterie, zarzucały przeciwnika pociskami. Gdy brakowało kamieni, używano jako pocisków zaokrąglonych kloców twardych drzew, które dla zwiększenia ciężaru moczono w wodzie. Jednocześnie jako pocisków używano garnków żelaznych, wypełnionych środkami zapalającymi: ogniem chińskim lub płonącą ropą naftową. Ogień chiński stanowił mieszankę otrzymaną po przegotowaniu siarki, kamienia winnego, palonej soli, smoły, ropy naftowej i tłuszczów roślinnych. Poza tym dla wzniecenia pożaru wystrzeliwano z kusz strzały zwiększonej długości do których przymocowywano płonące żagwie z pakuł przepojonych mieszaniną siarki, kwasu siarczanego, ropy naftowej i tłuszczu baraniego.

Łącznie z działalnością machin miotających wrzały prace mające na celu zasypanie rowów fortecznych słomą, faszyną i ziemią. Jeśli akcja oblężonych uniemożliwiała doniesienie materiału dla zasypania rowów, to wówczas robiono przez nie przejścia za pomocą katapult wyrzucających worki z piaskiem. Przez przejścia te przeprowadzano tarany do rozbijania murów, grupy robocze do robienia wyłomów i podkopów w murze. Jeśli w pobliżu płynęła rzeka, to przez zbudowanie olbrzymiej tamy zatrzymywano wodę, by

skierować ją nowym korytem na oblegany obiekt celem zatopienia go. Zachowanie się oblężonych obserwowano z wysokich wież drewnianych, na których umieszczano łuczników. Siła przebijająca strzał była tak wielka, że na paręset metrów mogła przebić na wylot dębowy częstokół.

Z posunięciem się prac podkopowych rozpoczynano bezustanne szturmy, by pozbawić obleganych koniecznego wypoczynku. Poszczególne grupy, wyposażone w drabiny szturmowe, bądź przenoszone ręcznie, bądź zaopatrzone u spodu w koła dla łatwiejszego przewozu z dwoma drągami dla oparcia o ziemię, wspinały się na mury miejskie. W razie wdarcia się do wewnątrz jedna część szturmujących walczyła z obrońcami, podczas gdy druga w tym samym czasie podpalała budynki, do czego poza zwykłymi środkami używano wytopionego z zabitych tłuszczu ludzkiego.

Zdobywania twierdz i miast warownych nigdy nie dokonywano wyłącznie własnymi siłami, a głównie miejscową ludnością, jeńcami i obcymi wojskami. Nieliczne oddziały mongolskie, chronione skórami bawolimi przed pociskami, rzadko wzmacniały kolumny szturmowe, a zasadniczo nadzorowały szturmujących, bezlitośnie zabijając każdego, kto cofnął się do tyłu. I tu istniał pewien system, gdyż przeznaczano do szturmu ludność z najbliższego pobliża i jeńców; podrywało to siły obrońców, gdyż poznając w szturmujących swych najbliższych — załamywali się psychicznie i poddawali.

W czasie oblężenia główne siły mongolskie stały opodal w odwodzie, w stałej gotowości do przeciwdziałania zdążającej na pomoc odsieczy. O jej nadciąganiu uprzedzało daleko wprzód wysłane rozpoznanie, co dawało możność, po zwinięciu oblężenia lub po pozostawieniu oddziału obserwacyjnego dla zablokowania twierdzy, przesunięcia odwodu na z góry obrany teren bitwy. Przez manewr wciągano odsiecz w zasadzkę i zaskoczoną nagłym zjawieniem się głównych sił mongolskich rozbijano. W wyniku przyjętego systemu oblężenia kawaleria mongolska nie ponosiła strat w szturmach, nie była związana długotrwałą akcją oblężniczą i co najważniejsze zachowywała możność manewru przeciwko wojskom polowym przeciwnika.

Olbrzymia praktyka w zdobywaniu twierdz przyczyniła się do tego, że armia mongolska nabyła w tym kierunku ogromnej wprawy, a przy stałej dążności do zachowania swej ruchliwości przeprowadziła przede wszystkim modyfikację machin oblężniczych. Wprowadziła nowy typ rozbieralny, budowany z lekkiej trzciny bambusowej, przewożony na jukach wielbłądzich. Wożono tylko części zasadnicze, a potrzebne rusztowanie, z konieczności bardzo ciężkie, dorabiano każdorazowo z miejscowego materiału. Jednocześnie zastosowała dalszą inowację w sposobie ich użycia. Machiny miotające zaczęto łączyć w baterie, nie tylko dla działań oblężniczych,

ale poczęto je używać i w czasie walk ruchomych: czy to dla wywalczenia przejść przez ciaśniny, czy też dla przygotowania miotanymi pociskami wstrząsu na tej części szyku bojowego przeciwnika, na którą miało spaść decydujące uderzenie.

Za pośrednictwem chińskim zapoznano się również z użyciem prochu, używając go do sporządzania komór minowych w murach i zwykłych min, zakopywanych na niewielkiej głębokości w ziemi i zapalanych lontem. Używano go również do miotania rakiet, sporządzonych z kawałków wydrążonej trzciny bambusowej. Ładunek prochu po zapaleniu powodował lot rakiety oraz działanie zapalające na odległość do 3 m. Używano również prochu do napełniania garnków żelaznych, prototypu granatów, które po rozerwaniu działały swymi odłamkami w promieniu do 15 m, przy czym przebijały z łatwością zbroje żelazne.

Również i w dziedzinie środków zapalających wprowadzono inowację, wykorzystując je jako środek dymotwórczy dla rozścielenia zasłony dymnej umożliwiającej podsunięcie machin miotających i przesunięcie odwodu. Przed akcją główną jeźdźcy, zaopatrzeni w środek dymotwórczy umieszczony w specjalnym zbiorniku miedzianym z miechem, wypuszczali kłęby dymu. Przeciwnik był zupełnie zaskoczony, gdy spoza dymu spadła masa pocisków i strzał, wystrzeliwanych salwami przez baterie machin miotających oraz przez łuczników i gdy niemal jednocześnie otrzymywał potężne uderzenie masy ciężkiej kawalerii — pierzchał.

Poza środkami dymotwórczymi używano gazów trujących, ciekłych, przygotowywanych w ciągu 70 dni. Bliższy ich skład chemiczny pozostał nieznany. Płynem trującym nasycano gałgany, które umieszczano w balonach miedzianych, niekiedy nadawano im kształty ludzkie. Zawartość balonu zapalano w czasie akcji. Zjadliwy czarny dym skutecznie truł przeciwnika, lecz również i posługujący się gazem ulegali zatruciu. Dlatego też do obsługiwania balonów używano jeńców.

Działania oblężnicze wywołały konieczność włączenia na stałe do armii mongolskiej wojsk technicznych. Rekrutowały się one przeważnie z Chińczyków i były dowodzone przez oficerów chińskich. W czasie działań wzmacniano je oddziałami jeńców i ludności miejscowej. Pierwsze stanowiły niejako piechotę szturmową, a drugie grupy robocze do prac oblężniczych.

Poza pracami oblężniczymi wojsk technicznych używano do budowy umocnień polowych, naprawy dróg i urządzania przepraw. Przez rzeki budowano mosty łyżwowe ze stale wożonego ze sobą materiału łyżwowego, a przez wąwozy górskie przerzucano słynne chińskie mosty wiszące, budowane z drzewa, które, mimo iż gięły się przy przechodzeniu, były jednak pewne i trwały latami.

Zaopatrywanie.

Zaopatrywanie armii oparto na zasobach terytorium okupowanego. Było to konieczne i z tego względu, że przy olbrzymim zasięgu i szybkości poruszania się armii konnej nie mogło być mowy o zorganizowaniu normalnego dowozu z kraju. Armia musiała się wyżywić kosztem środków miejscowych. Okoliczność ta wpływała i wywierała swe piętno na operacje mongolskie, w których szybkość i gwałtowność ruchów poszczególnych kolumn i raptowne ich znikanie należy tłumaczyć również koniecznością najszybszego osiągnięcia dogodnych rejonów; unikano więc przeciągania operacji w tych okolicach, gdzie nie było dostatecznej ilości paszy i żywności.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji ustalano wysokość zapasów żywności, które miały starczyć do czasu wkroczenia do kraju nieprzyjacielskiego.

Wojenny urząd administracyjny organizował według wskazówek generalnego kwatermistrza podstawy zaopatrzeniowe, zakładane w twierdzach lub miastach warownych, w których wówczas pozostawała załoga. Ponadto na obszarze okupowanym zakładał biura rządowe (jamen) mające dopilnować wykonywania świadczeń wojennych. Biura te przeprowadzały prawidłową rekwizycję zapasów w naturaliach i w gotówce, dostarczały rekruta i oddziałów roboczych oraz rozbudowywały komunikację z przejętej tyłowej trasy, konnej poczty polowej. W gospodarce na tyłach posiadały rozległe kompetencje: dla zaspokojenia potrzeb armii miały do swej dyspozycji specjalną straż policyjną (tangauli), a ponadto mogły każdorazowo zażądać egzekucji wojskowej.

Ekspozyturami wojennego urzędu administracyjnego były wydziały administracyjne armij, które współpracowały z kwatermistrzami (czerbi) poszczególnych tumenów. Czerbi wewnątrz swego tumenu kierowali wywiadem gospodarczym, mającym na celu stwierdzenie rodzaju, ilości i miejsc znajdowania się zapasów posiadanych przez ludność; przeprowadzali eksploatację i rozdział stosownie do potrzeb oddziałów oraz przekazywali pozostałość wydziałowi administracyjnemu, który znów gromadził te zapasy w składach terenowych i w miarę wyczerpywania uzupełniał przez dalszą eksploatację oraz z podstaw zaopatrzeniowych. Zwózkę zapasów uzyskanych z rekwizycji dokonywano za pomocą rekwirowanych środków przewozowych, a dowóz do wojsk za pomocą taboru wojskowego.

Łowy na zwierzynę stanowiły poważne źródło zaopatrywania w żywność, ale ze względu na sytuację wojenną nie zawsze mogły być dokonywane. Stąd też głównym źródłem zaopatrywania w mięso, które stanowiło podstawowy środek żywności, było bydło rzeźne

własne lub rekwirowane, gnane na tyłach wojsk. Dodatkowo uzyskiwano mięso z wyczerpanych i nie nadających się do leczenia koni i wielbłądów, zresztą jedzono wszystkie zwierzęta, nie gardzono nawet padliną. Mięso spożywano w stanie gotowanym lub surowym. Wówczas, pokrajane na cienkie paski, podkładano pod siodło, by zmiękło i skruszało. Spożywano również wnętrzności zwierząt i krew, z której po zmieszaniu z prosem gotowano zupę. Gdy nie starczało mięsa, zwykłym pożywieniem stawał się ser (krut). Każdy z żołnierzy otrzymał go około 5 kg, co zbytnio go nie obciążało, a zapas ten wystarczał mu na 20 dni. Za napój służyło mleko kobyle (kumys) i wielbłądzie (ajran), które z powodu gęstości rozrzedzano wodą.

W marszach przez bezwodne stepy każdy z żołnierzy był dodatkowo wyposażony w pojemny worek skórzany (burdiuk) do wody, którą otrzymywał z zapasu przewożonego na kibitkach w potężnych worach skórzanych (undyr). Zimą zastępowano wodę topionym śniegiem.

Pomimo że głównym produktem paszy była trawa, to jednak zafurażowanie nawet w porze letniej przedstawiało znaczne trudności, gdyż trawy szybko były wypalane przez słońce. Poza tym na stepie znajdowały się różne rośliny i trzciny, które latem w ogóle nie nadawały się do karmienia koni. Dlatego też zazwyczaj przed wyprawą podpalano na stepie trawy, które po upływie paru tygodni pojawiały się na nowo, wprawdzie tak samo ubogie i rzadkie, ale za to miękkie i młode. Ponadto przeprowadzano rekwizycję wszelkiej paszy treściwej i objętościowej: jęczmień używano do karmienia wielbłądów, a siano i lucernę zmieszaną ze słomą — na żywienie w pierwszym rzędzie koni, a następnie bydła. Zimą, gdy nie starczało zapasów, zwierzęta pozostawiano na wyłączne wyżywienie się tebenewką.

Podstawą taboru był juczny tabor wielbłądzi dotrzymujący tempa posuwającej się kawalerii. Stanowił on pierwszy rzut bojowy taboru posuwający się tuż za wojskami. Dwugarbne wielbłądy zależnie od odległości przewoziły ładunek 200—250 kg i z tym ciężarem dotrzymywały tempa koniom górując nad nimi swą większą wytrzymałością, niewybrednością w pożywieniu i dłuższym obywaniem się bez wody. Mogły one odbywać przemarsze po 14 godzin na dobę i do 50 dni bez przerwy, mając jako swe stałe pożywienie: grubą trawę, piołun, pokrzywę, mech itp. Wyczerpująca praca powodowała raptowne ich chudnięcie; garb tłuszczowy, stanowiący zapas pożywienia, zmniejszał się, siodło juczne powodowało łatwe obtarcia, ale wystarczył 2—3 tygodniowy wypoczynek, by doszły do normy. W razie potrzeby mogły się obywać bez wody nawet 9 dni, przy czym jeszcze na piąty dzień woda, znajdująca się w żołądku, nie była zepsuta. Wadą ich było to, że mając czulszą podeszwę niż kopyto konia, prędko się podbijały. Poza tym źle znosiły wilgoć.

Dla ustrzeżenia przed podbiciem owijano im podeszwy skórą bawolą, a zimą dla ochrony przed wilgocią oczyszczano im kilka m^2 ziemi ze śniegu, by nie tylko mogły wygrzebać sobie pożywienie, ale i odpocząć. W tym celu układano je ciasno jeden obok drugiego w kierunku wiatru, podkładając wojłok, by uchronić je przed liszajami.

Do przewożenia części machin oblężniczych służyły specjalnie skonstruowane siodła. Inne zaś siodła juczne, kojki, wymoszczone sianem lub trawą, a zimą sierścią i obciągnięte wojłokiem, służyły do przewozu rannych.

Drugi rzut stanowił tabor kołowy, złożony z dwukołowych arb i czterokołowych kibitek, zaprzęgniętych w konie, wielbłądy lub bawoły. Do przewożenia większych ciężarów, jak machin oblężniczych itp., używano chojników, mieszańców, powstałych ze skrzyżowania byków z samicami jaka (bawół tybetański). Dla przewożenia mniejszych ciężarów używano pod juki byków i jaków. Szły one wolno 3 kilometry na godzinę, ale mogły na dobę przebyć przestrzeń wynoszącą do 32 km. Nieocenione były tam, gdzie ze względów terenowych tabor kołowy nie mógł być użyty.

Doktryna strategiczna.

W szeregu wielkich długotrwałych wojen Czyngis-chan i jego następcy wytworzyli swą własną doktrynę strategiczną. Do doktryny tej doszli zupełnie samodzielnie, mimo iż na gruncie azjatyckim nie była ona żadną nowością. Od dawna panował tam system prowadzenia wojny potężnymi masami kawalerii skierowanymi w głąb kraju nieprzyjacielskiego. W opanowywaniu olbrzymich przestrzeni widziano źródło uzupełnienia własnych wojsk i zapasów żywności. Celem działań wojennych było wytworzenie nowych lepszych warunków życia dla ludów koczowniczych, stąd na wojnę zapatrywano się jako na przedsięwzięcie powiększające własne siły i zasoby materialne. Bez wątpienia doktryna ta była słuszna w warunkach, gdy państwo stepowe nie wyszło jeszcze z bytu koczowniczego i w stosunku do swych przeciwników państw rolniczych było organizacyjnie, gospodarczo i kulturalnie słabsze. Zamożność ludności państwa zaczepnego wzrastała, gdyż tabuny i stada bez trudu zmieniały swych właścicieli. Zniszczone pola uprawne stawały się nowymi pastwiskami, a jednocześnie zwiększała się i armia, bo ocalała część ludności miejscowej dostarczała żołnierzy. Armia nacierająca stawała się tym silniejszą, im większe zdołała opanować terytoria.

Było to jednak uwarunkowane wieloma czynnikami. Pierwszy z nich, to obecność elementu przychylnego w postaci plemion ko-

czowniczych, które jeszcze niezupełnie utraciły łączność ze stepem. Plemiona te łatwo przechodziły do poniechanego życia stepowego i nie stawały w kolizji z nową organizacją państwową. W miarę jednak zagłębiania się w kraje rolnicze następował spadek dobrowolnego zasilania armii najezdniczej, który nie tylko że nie zwiększał jej, ale często nie wyrównywał poniesionych strat. Musiało zatem nastąpić wcielanie siłą ludności do szeregów najeźdźców.

W związku z tym wyłania się drugi czynnik, terror, gdyż tylko tą drogą można było przeciwstawić wrogim masom szczupłe siły mongolskie i złamać nimi opór przeciwnika. Terror był nie tylko jednym z najważniejszych czynników zwycięstwa nad armią nieprzyjacielską, gdyż wywoływał u niej nastrój popłochu, ale i najskuteczniejszym środkiem do stłumienia tendencyj powstańczych w kraju podbitym. Z tego też względu terror stosowany był przez armię mongolską na wielką skalę. Niekiedy strach towarzyszący posuwaniu się Mongołów tak dalece ogarniał ludność, że paraliżował nawet instynkt samozachowawczy. Nic też dziwnego, że w tych warunkach nawet słabe oddziały mongolskie miały zapewnione zwycięstwo nad liczniejszym przeciwnikiem.

Trzecim czynnikiem była umiejętność przeniesienia ciężarów żywienia wojny na terytorium okupowane. Mogło to być wykonane tylko przy odpowiednio zorganizowanej administracji terytorium okupowanego. Pokrywało ono potrzeby armii mongolskiej, dostarczając broni, odzieży, żywności i środków przewozowych, których to potrzeb uboga Mongolia nie byłaby w stanie zaspokoić.

ROZDZIAŁ TRZECI

WOJNY NA POŁUDNIU.

Pierwsza wojna z cesarstwem Tangutu. — Shołdowanie cesarstwa Tangutu. — Pierwsza wojna z cesarstwem Cziń. — Organizacja wojskowa. — Wypowiedzenie zależności lennej. — Plan wojny. — Walki graniczne. — Działania roku 1211. — Działania roku 1212. — Omówienie. — Działania roku 1213—14. — Zawarcie rozejmu. — Powrót ofensywny Mongołów. — Zdobycie Pekinu. Dalsze działania roku 1215. — Działania roku 1216. — Wpływ wojny czińskiej na dziedzinę wojskową i kulturalną. — Dalsze działania do roku 1225.

Pierwsza wojna z cesarstwem Tangutu.

Terytorium. Cesarstwo Tangutu graniczyło na północy z państwem mongolskim, na zachodzie z państwem kara-kytajskim, na wschodzie i południowo-wschodzie z cesarstwem czińskim i na południu z księstewkami tybetańskimi. Zawarty w tych granicach obszar obejmował południowe pasmo pustyni Da-Gobi, część płaskowzgórza kuku-norskiego, północo-zachodnią część Kan-su i północny kraniec Szen-si.

Południowa część pasa stepowego, ograniczona na zachodzie górami Bej-szań, na południu górami Nan-szań i na wschodzie prowincją Szen-si, wiąże się z Gobi mongolską, kamienisto-piaszczystym stepem Gałbyn-Gobi. Rejon zachodni stanowią oazy: Sza-czou, Dun-huan-sjan, An-si-czou, Su-czou i Gan-czou-fu, środkowy — kraina Ała-szan i wschodni — step Ordos. Większą część obszaru zajmuje piaszczysta pustynia, pokryta lotnym piaskiem. Część zachodnia obszaru sfalowana niewielkimi odnogami gór Nan-szaniu, które tylko na lewym brzegu Hoang-ho formują większe góry Ała-szań, na całej przestrzeni nie przekraczające linii wiecznych śniegów. Całość obszaru zraszają rzeki spływające z północnych

podnóży gór Nan-szań. Główna arteria wodna to rzeka Ecin-goł. Ziemie urodzajne znajdują się przeważnie w dolinach rzecznych, na ogół jednak przeważają pastwiska.

Po przeciwnej stronie gór Nan-szań rozciąga się północna część płaskowzgórza kuku-norskiego, przecięta na całej swej długości grzbietem południowego Kuku-noru. We wschodniej części tego płaskowzgórza leży olbrzymie jezioro Kuku-nor z najważniejszym dopływem Buchan-goł. Na południo-zachodzie rozpoczyna się błotnista dolina Cajdamu, której część południowo-wschodnią zrasza rzeka Bajan-goł i szereg pomniejszych rzeczek, wypływów jeziornych. Wokół jezior i w dolinach rzecznych znajdują się liczne pastwiska.

Ośrodek państwa stanowiły północo-zachodnia część Kan-su i północny skrawek Szen-si, znajdujące się w dorzeczu Hoang-ho biorącej początek w grupie niewielkich jezior Odon-tała. W dolinie tej rzeki i jej dopływów znajdują się najurodzajniejsze ziemie. Najdogodniejsza droga z Mongolii, tzw. zachodnia, wychodziła z południowego podnóża Changaju i biegła doliną rzeki Ongin-goł do jej ujścia do jeziora Kurgan-ołon-nor, gdzie skręcała na Szan-czou, a potem wzdłuż rzeki Hej-he na Gan-czou-fu: Odnoga drogi zachodniej biegła rzeką Toin a potem doliną rzeki Ecin-goł do Su-czou. Droga zachodnia łączyła się z drogą północną albo wielką prowadzącą z prowincji Szen-si do Turkiestanu Wschodniego.

Shołdowanie cesarstwa Tangutu.

Z chwilą osiągnięcia swego pierwszego celu, tj. zjednoczenia wszystkich plemion zamieszkujących płaskowzgórze Mongolii, Czyngis-chan przystąpił do wykonania drugiej części swego planu zwracając się przeciwko Chinom. Głównym obiektem działań miało być cesarstwo Cziń, ciążyła mu bowiem zależność lenna od cesarstwa, w którym jako spadkobierca dawnych chanów mongolskich widział swego największego wroga. Był mu doskonale znany ferment panujący w cesarstwie czińskim, wywołany samowładnymi i okrutnymi rządami cesarza Magadu. Coraz liczniej napływający do niego zbiegowie zapoznali go dokładnie ze stosunkami panującymi w cesarstwie i poinformowali o szykującej się przeciw niemu wyprawie, czego dowodem było wybudowanie w roku 1205 w górach In-szań twierdzy Wu-sza, jako podstawy do działań w głąb stepu Gobi. Wiadomości te wpłynęły na odłożenie zamierzonego w 1206 r. zagonu na cesarstwo Tangutu. Sytuacja zmieniła się zupełnie z chwilą, gdy cesarstwo Sun w tymże roku niespodzianie napadło na ziemie czińskie. Cesarz Magadu zmuszony był porzucić projektowaną wyprawę przeciwko Czyngis-chanowi, a nawet zwrócić się do niego o przysłanie

wojsk posiłkowych. Chagan się zgodził, ale pod warunkiem uwolnienia go od daniny. Warunek ten został przyjęty. Wysyłając wojska posiłkowe nadarzała się doskonała sposobność przeprowadzenia dokładnego rozpoznania terenu przyszłych działań. Na czele wojsk posiłkowych Czyngis-chan wysłał jednego ze swych najzdolniejszych dowódców — Dżebe, którego działania w składzie armii czińskiej, operującej w południowym Szen-si, wysunęły go na czoło wszystkich dowódców. Dżebe wykorzystał ten czas na założenie sieci szpiegowskiej i nawiązanie stosunków z czynnikami wrogimi rządowi czińskiemu. Nie potrzebując się liczyć z ewentualnością interwencji czińskiej Czyngis-chan rozpoczął działania przeciwko cesarstwu Tangutu.

Cesarstwo Tangutu wskutek swego położenia geograficznego i zależności lennej od cesarstwa Cziń w wypadku działań mongolskich w Chinach Północnych zagrażało prawemu skrzydłu mongolskiemu. Poza jedyną wojną w roku 1125, jaką stoczyło w obronie swej niezależności i przegrało, nie brało udziału w wojnach. Ten 80-letni pokój wpłynął ujemnie na wartość wojsk tanguckich, co wykazało powodzenie zagonu mongolskiego z roku 1205. Był to jednak tylko zagon. Teraz miała nastąpić większa wyprawa celem zmuszenia do zależności lennej kraju, który w swym ustroju politycznym, wojskowym i gospodarczym wzorował się na kulturze chińskiej. Miała to być generalna próba zdolności kawalerii mongolskiej do walki z pieszymi wojskami i zdobywania twierdz.

W roku 1207 pod pretekstem nieregularnego płacenia daniny Czyngis-chan skierował do Tangutu kilka tumenów kawalerii, które spustoszyły jesienią Ordos i rozpoczęły pustoszenie Ała-szanu. Cesarz tangucki Lin-an-cjuań zwrócił się o pomoc do rządu czińskiego, lecz wobec nieukończonej wojny z cesarstwem Sun odmówiono mu posiłków. Siły mongolskie, za słabe, by przeniknąć w głąb ziem tanguckich, powróciły latem do Mongolii uprowadzając bogatą zdobycz.

Wiosną roku 1209 chagan zorganizował wyprawę siłami poważniejszymi i wdarł się dwiema armiami do Ała-szanu i Ordosu. Wysłane przeciwko armii działającej w Ordosie wojska tanguckie pod dowództwem następcy tronu i wodza Kao zostały pobite, a obydwaj dowódcy wzięci do niewoli. Połączone armie mongolskie posunęły się na twierdzę Imen. Wybudowana w tak zwanej „bramie barbarzyńców" zamykała kierunek na stolicę Nin-sia-fu. Chagan postanowił zablokować twierdzę licząc na to, że wojska tanguckie pospieszą jej z odsieczą. Tak się i stało. Przybyła z odsieczą armia tangucka została pobita pod murami twierdzy, a zdemoralizowana załoga — kapitulowała. Droga do Nin-sia-fu stała otworem. Próba zdobycia szturmem silnie umocnionej stolicy tanguckiej nie powiodła

się. Wobec tego nad jednym z kanałów rzeki Hoang-ho Mongołowie wybudowali olbrzymią tamę dla skierowania spiętrzonej wody na miasto. Udany wypad załogi zniszczył tamę; woda rozlała się po całej okolicy, co zmusiło Mongołów do przerwania oblężenia. Mimo to cesarz tangucki nie czując się na siłach do dalszego prowadzenia wojny prosił o pokój, uznawał się lennikiem i zobowiązywał się do regularnego płacenia daniny. Czyngis-chan, wobec potrzeby pozyskania wojsk tanguckich przeciwko cesarstwu Czin, zgodził się na pokój, który umocnił przez małżeństwo z jedną z córek cesarza.

Wynik wyprawy otworzył mu drogi prowadzące do Tybetu i umożliwił dostęp do państwa Kara-Kytaj, gdzie Ujguria uznała nad sobą zwierzchnictwo mongolskie. Ponadto w przyszłej wojnie z cesarstwem Czin zabezpieczył mu jego prawe skrzydło. W ciągu tej wyprawy Czyngis-chan nabył doświadczenia, jakie przygotowania należy poczynić dla wojny z narodem osiadłym.

Pierwsza wojna z cesarstwem Czin.

Terytorium. Granica państwowa czińska rozpoczynała się na północy od rzeki Hułań-he i biegła na północo-zachód doliną rzeki Czor, po czym skręcała na południe wzdłuż grzbietu Wielkiego Chinganu i na wysokości Lin-huan zwracała się na zachód otaczając północne krańce okręgów pogranicznych Huan-czou (ob. Kurtu-bałgasu), Fu-czou (ob. Cagan-bałgasu) i Czin-czou, biegnąc szerokim pasem w terenie przyległym do Wielkiego Muru. Od Pian-guan rozpoczynała się granica z cesarstwem Tangutu, która biegła rzeką Hoang-ho aż do Czja-czou, gdzie przechodziła na brzeg zachodni i przez Suj-de-czou łukiem wygiętym wychodziła poza góry Cin-lin-szań do Tybetu, skąd skręcała znów na wschód i zbliżała się do cesarstwa Sun, biegnąc po stronie południowej rzeki Wej-he aż do przejścia Da-sań-guań, skąd dalej rzeką Huaj-he do Morza Żółtego. Zawarty w tych granicach obszar obejmował część południowo-wschodniej Mongolii, Mandżurię z półwyspem Liao-tung oraz Chiny Północne, prowincję Czi-li, Szań-si, południową Szen-si, południowo-wschodnią Kan-su, He-nan, Szan-dun i północną An-choj i Czjan-su.

Mandżurię ograniczają na zachodzie góry Wielkiego Chinganu a na wschodzie góry Czan-bo-szań. Między tymi górami rozciągają się obszerne pagórkowate równiny rzeki Sungari i Liao-he. Grzbiet Wielkiego Chinganu o średniej wysokości 1200 m opada na zachód pochyłymi zboczami, które w miarę uchodzenia na południe stają się coraz dłuższe i łagodniejsze, a na wschód bardziej strome; zbocza ich pokryte są gęstym lasem a doliny żyzną trawą. Bogata powłoka roślinna sprzyja obfitemu zachowaniu wilgoci nie tylko w dolinach,

ale nawet i na urwistych zboczach. Grzbiet ten w kierunku południowo-wschodnim łączy się z Małym Chinganem wypełniającym swymi odgałęzieniami całą przestrzeń między rzeką Nonni, Amurem i Sungari. Ograniczona tymi grzbietami dolina rzeki Nonni przechodzi na południu w step Wschodnia-Gobi łączący się z dolinami rzeki Sungari i Liao-he.

Góry Czan-bo-szań o średniej wysokości 1500 m wypełniają pod różnymi nazwami górsko-lesistą krainę na południe od rzeki Sungari. Na zachód od rzeki Sungari rozpoczyna się równina rzeki Liao-he. Rozdzielała ona plemiona mongolskie, tunguskie i koreańskie i stanowiła zawsze podstawę wyjściową w ich najazdach na Chiny.

Na południu system Wielkiego Chinganu łączy się z północnym systemem In-szaniu ograniczającym od południa wysokie płaskowzgórze południowo-wschodniej Mongolii.

Podobnie do systemu północnego rozciąga się system środkowy gór Cin-lin-szaniu o średniej wysokości 2500 m stanowiący dział wodny pomiędzy rzekami Hoang-ho i Jang-tse-kiang.

Północno-wschodnią część Chin zajmuje Wielka Nizina mająca około 3 tysiące km długości i 275—900 szerokości.

Znaczną część północnych i północno-zachodnich Chin pokrywa löss odznaczający się brakiem uwarstwienia i skłonnością do pionowego pękania i obsuwania się. Obsuwając się z gór wypełnia niecki między grzbietami, działa niwelująco i wygładza nierówności. Z biegiem czasu tak wygładzona kraina lössowa została wskutek działań wód płynących pokrajana wąskimi wąwozami, na dnie których znajdują się drogi. Wskutek wąskości tych dróg komunikacja za pomocą zwierząt jucznych odbywa się drogami utworzonymi przez doliny rzeczne.

Główną arterię wodną kraju stanowi rzeka Hoang-ho.

P o ł o ż e n i e p o l i t y c z n e. Cesarstwo Cziń, którego ośrodek stanowiły Chiny Północne, było administracyjnie podzielone na 25 prowincyj z 5 stolicami: wschodnią Liao-jan na półwyspie Liao-tung, północną Da-nin-fu w południowej Mandżurii, środkową Pekin w Czi-li, zachodnią Da-tun-fu w Szań-si i południową Kaj-fyn-fu w He-nan. Na czele zarządu cywilnego stał kanclerz, mający do pomocy 16 senatorów i 6 ministrów; tworzyli oni radę koronną. Senatorami, ministrami, namiestnikami i gubernatorami prowincyj, łączącymi w sobie władzę cywilno-wojskową, mogli być tylko członkowie domu cesarskiego noszący tytuł „wanjen". Plemiona dżurdżeńskie, przesiedlone do prowincyj chińskich, otrzymały nadziały ziemi, zachowując nadal swą organizację składającą się z grup rodowych po 10 rodów, z 300 rodzin każdy.

Na tle posiadania ziemi od razu doszło do ostrych starć pomiędzy zdobywczymi przybyszami a autochtoniczną ludnością. Rugowano

tysiące rolników chińskich, tworząc olbrzymie latyfundia, dla uprawy których wprowadzano przymus pańszczyźniany. Spowodowało to zachwianie dotychczasowego systemu chińskiego, własności czynszowej małych kawałków roli, co pociągnęło za sobą zmniejszenie wydajności rolnictwa. Z roku na rok pogarszała się dotychczasowa samowystarczalność rolna. Przyczynił się do niej niesłychanie szybki wzrost ludności, która w okresie 45-letnim wzrosła dwukrotnie, osiągając cyfrę 45,8 milionów, w tym 6 milionów Dżurdżeniów. Uzyskane zbiory zboża nie tylko że nie pozwalały na eksport, ani też na utworzenie zapasów, ale nawet nie wystarczały na pokrycie zapotrzebowania. Pogorszył ten stan długoletni okres suszy, który wskutek wyschnięcia wielu rzek i jezior, a w innych niskiego stanu wody, zrujnował system irygacyjny — podstawę urodzajności ziemi. Przy jednoczesnym spadku waluty nastąpiło raptowne podrożenie chleba. Rozpoczęła się spekulacja ziarnem. Władze walczyły z nią rekwizycjami i zakazem wywozu zboża, ale to nie polepszyło stanu rzeczy i niedobór zboża stał się w końcu chronicznym. Jednocześnie pogorszyły się warunki handlu przybrzeżnego i lądowego, co zachwiało dotychczasową równowagę bilansu handlowego. Ludność zubożała, zrujnowana nadmiernymi podatkami i świadczeniami, buntowała się. Uśmierzona srogimi ekspedycjami karnymi zbiegała tłumnie na pogranicze północne.

Organizacja wojskowa.

Na czas wojny każde 3 prowincje wystawiały jedną armię, o zmiennym składzie korpusów, dowodzoną przez najstarszego stopniem dutuna (generała). Dutunowie tworzyli radę wojenną złożoną z 9 członków, której przewodniczącym był naczelny wódz. Przed rozpoczęciem działań zwoływano radę i jej uczestnicy podawali plan kampanii. Projektodawca planu, przyjętego przez radę wojenną i zatwierdzonego przez radę koronną, stawał się jego wykonawcą.

Przymus poboru obowiązywał wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Ród wystawiał secinę (mukuń) wyposażając żołnierzy w odzież, broń, żywność i środki przewozowe, które musiały być zawczasu przygotowane. Konie dostarczał rząd, głównie z tabunów cesarskich. Z 10 secin formowano pułk (mingan) wchodzący w skład 10-tysięcznego korpusu. Korpus składał się z 10 pułków, z czego od 4 do 7 było dżurdżeńskich, resztę stanowiły pułki sformowane z innych plemion mandżurskich, kytajskich lub z młodzieży mongolskiej, wziętej do niewoli w czasie wypraw w step, zwanych „poborem rekruta". Z poborowych chińskich formowano piesze korpusy, podzielone na forteczne i polowe. Piechota polowa

była 2 typów: lekkozbrojna — w łuk i szablę i ciężkozbrojna — w kopię, berdysz, szablę i pancerz.

W walce na równinach stepowych przeciwko kawalerii ustawiano w pierwszej linii w kilku luźnych szeregach lekkozbrojnych a za nią na odległości lotu strzały — drugą linię, złożoną z ciężkozbrojnych. W trzeciej linii ustawiano kawalerię. Dowódca ze swą osłoną, która zarazem stanowiła odwód, znajdował się w tyle, w miejscu dogodnym do kierowania walką za pomocą sygnałów. Poszczególne człony ugrupowania bojowego zachowywały między sobą odstępy dla umożliwienia manewrowania i formowały różnej wielkości czworoboki i koła. Walkę rozpoczynali lekkozbrojni posuwając się miarowym krokiem. Po wstrząśnięciu przeciwnika strzałami rozpoczynali ciężkozbrojni walkę na białą broń. Dowódca, obserwując pole walki, czynił potrzebne zmiany w początkowym ugrupowaniu wskazując skrzydłom kierunki i wysyłając kawalerię w miejsca zagrożone. W razie pobicia przeciwnika rzucał kawalerię do pościgu, by zniszczyć go za jednym uderzeniem, zanim zdąży ochłonąć z porażki.

Największą troską państwową była ochrona pogranicza północnego. Powiaty nadgraniczne wydzielono w specjalną jednostkę wojskowo-administracyjną „Pogranicze" z siedzibą w Lin-huan. Granicy strzegły wojska graniczne, rozmieszczone w wojskowo-rolniczych koloniach. Łatwość wchodzenia tych wojsk w zmowy z koczownikami zmusiła rząd cziński do częściowego wycofania ich i zastąpienia przez oddziały tworzone z wyzwolonych niewolników i elementu przestępczego, ponadto powołano do służby granicznej pobliskie plemiona koczownicze.

Napływ uciekinierów z wnętrza państwa wywołał ferment wśród wojsk pogranicznych pociągający za sobą bunty i masową dezercję. Słabo strzeżony Wielki Mur nie mógł stanowić istotnej przeszkody dla napadów koczowniczych. Powstał on z połączenia oddzielnych odcinków i w ciągu wieków trasa jego się zmieniała, był też kilkakrotnie odbudowywany. Wówczas rozpoczynał się pod Szan-hajguan i biegł krętą linią, opierając się o grzbiety łańcuchów górskich, to wznosząc się na ich szczyty, to schodząc w doliny. Na północ od Pekinu rozdzielał się na dwa mury: zewnętrzny i wewnętrzny łączące się z sobą pod Pian-guan. Był to właściwie wał zbudowany z materiału znalezionego na miejscu; w Czi-li i Szań-si bardzo wysoki i szeroki, był ubity z gliny, w Szen-si niski i wąski z ziemi, a w Kan-su sypany z piasku. Na północo-zachód od Pekinu, gdzie biegły drogi karawanowe, dla nadania mu większej odporności oblicowano go kamieniem ciosowym, bryłami skalnymi lub cegłami oraz rozbudowano w liczne rozgałęzienia. Ponadto na parę lat przed wybuchem wojny wybudowano drugi wał ziemny ciągnący się od Lin-huan do Kurtu-bałgasu.

Wąskość dróg lössowych powoduje utrudnienie ruchu większych kolumn wojskowych. Obrona niewielu zwężeń w dolinach wystarczała dla wstrzymania kolumny, ale przeciwnika, któremu udało się już opanować ważniejsze przejścia, trudno było wyprzeć. Z tego względu poza Wielkim Murem w cieśninach były wybudowane twierdze. Budowano je poszczególnymi zespołami obronnymi unikając tworzenia wysuniętych kątów. Całość ogradzano murem kamiennym lub glinianym twardniejącym bardzo po wyschnięciu. Poszczególne odcinki murów fortecznych związane były wysokimi wieżami obserwacyjnymi umożliwiającymi daleki wgląd w teren. Wokół muru fortecznego kopano fosy, nawadniając je, o ile w pobliżu płynęła rzeka. Dla obrony w głąb wysuwano reduty i forty, zdolne do samoistnej obrony. Jedną z ważniejszych twierdz była Szan-haj-guan zamykająca przejście między zatoką Liao-tung a górami Liao-si. Dwie następne twierdze wybudowane były: jedna we wrotach Si-fyn-kou, utworzonych przez wyłom rzeki Luan-he, i druga Gu-bej-kou w wyłomie rzeki Czao-he. Wielki Mur, biegnący najbardziej stromymi zboczami górskimi, zmuszał przeciwnika do posuwania się drogami położonymi w dolinach tych rzek. Twierdze te zamykały przejścia prowadzące z Mandżurii do prowincji Czi-li. Dalej na zachód w górach, posiadających ten sam bezdrożny charakter, trzy przejścia prowadzące do Pekinu zamknięte były twierdzami: Du-szi-kou, Czan-czja-kou (Kałgan) i Szin-pin-ku. Najważniejsze było Kałgan, gdyż doliną rzeki Jan-he prowadziło do doliny Siuan-hua-fu a dalej na Wielką Nizinę. Przełęcz posiada tu 18 km długości i przebiega na całej przestrzeni przez teren poprzerzynany i otoczony wysokimi, niemożliwymi do przebycia górami. Przeciwnik posuwający się z Mongolii napotykał na wysuniętą w przód linię redut, a następnie na Wielki Mur, biegnący grzbietem górskim i posiadający urządzenia flankowe ciągnące się daleko w tył po obu stronach drogi.

Wymienione powyżej twierdze zamykały drogę wojenną „wschodnią", wychodzącą z Mongolii, z gór Kentej i biegnącą doliną rzeki Kerulenu aż do jeziora Dalaj-nor, następnie doliną rzeki Urszun koło jeziora Buir-nor, po czym dalej wzdłuż zachodnich zboczy Wielkiego Chinganu na Dolon-nor, stąd rozchodziły się 3 odgałęzienia: jedno doliną rzeki Luan-he na Czen-de-fu i twierdzę Gu-bej-kou lub Si-fyn-kou, drugie doliną rzeki Jan-he na Kałgan i trzecie, przez Cagan-bałgasu na twierdzę Wu-sza.

Wypowiedzenie zależności lennej.

W roku 1208 zmarł cesarz Magadu, a fakt ten zwalniał chagana od przysięgi sojuszu wojskowego i wierności lennej. Toteż gdy przybyło poselstwo czińskie z oznajmieniem o zajęciu tronu przez

nowego cesarza i zażądało przyjęcia tej wieści zgodnie z ceremoniałem chińskim na kolanach, chagan zapytał, kto został nowym cesarzem. Usłyszawszy odpowiedź, że ks. Wej (Jun-czi) zwrócił się twarzą na południe, splunął i powiedział porywczo: „Myślę, że cesarzem Państwa Środka powinien być człowiek wyróżniony przez niebo. Czy może być, abym przed człowiekiem nie zasługującym na mój hołd padał na kolana?" Powiedziawszy to, kazał sobie podać konia i odjechał z audiencji. Słowa te wypowiedziane w obelżywej formie, były nie tylko ciężką obrazą osobistą dla cesarza i wypowiedzeniem zależności lennej, ale ponadto ukryta była w nich myśl zgłoszenia swych praw, jako wysłannika nieba do tronu cesarskiego. Czingis-chan był świadom, że incydent ten musi wywołać wojnę, której tak gorąco pragnął. Postanowiwszy wojnę z cesarstwem czińskim zdawał sobie sprawę z ogromu trudności, jakie będzie miał do pokonania. Wymagała ona skupienia wszystkich sił i środków państwa mongolskiego. Dlatego też z punktu nadał jej najbardziej żywotny charakter — ekonomiczny, skierowując energię ludów koczowniczych do walki o lepsze warunki bytu kosztem osiadłej ludności chińskiej. Wobec zebranego ludu na górze Burchań błagał niebo o zwycięstwo wyliczając krzywdy poniesione od Dżurdżeniów. Rozfanatyzowany tłum okrzykiem: Tengri! Tengri! brał udział w modlitwie. Na 4. dzień chagan zszedłszy z góry ogłosił zebranym, że niebo ześle mu zwycięstwo.

Wojna miała toczyć się z dala od własnych podstaw z przeciwnikiem rozporządzającym liczną i dobrze wyszkoloną armią, działającą we własnym kraju, co zapewniało jej stałe uzupełnianie swych sił. Tylko szybkość i gwałtowność działania oraz zręczne wykorzystanie sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej mogły rokować nadzieje na pomyślny wynik wojny.

Propaganda mongolska, korzystając z ciężkiego położenia wewnętrznego państwa czińskiego, wywołała anarchię, która pogłębiła niezadowolenie obywateli, spotęgowała nienawiść do rządu, rozpętała różnice i waśnie między ludnością chińską a dżurdżeńską. Jednocześnie zrewoltowała Kytajów, którzy pod swą dynastią Liao panowali przed dynastią Czin nad Chinami północnymi. Potomkowi dynastii Liao ks. Jeluj-liuge chagan zezwolił na utworzenie ks. Liao w południowej Mandżurii, jako lenna mongolskiego, za cenę sformowania armii ze zbiegów kytajskich. Również Chińczycy, stanowiący najliczniejszy element wojskowy, poczęli burzyć się przeciwko swym dowódcom dżurdżeńskim i tłumnie przechodzić na stronę mongolską.

Łącznie z tym pracowała dyplomacja mongolska, zawierając tajemne przymierza z cesarstwem Sun, które obiecywało uderzyć na tyły przeciwnika z chwilą rozpoczęcia działań wojennych.

Plan wojny.

Działania wojenne miały rozegrać się w olbrzymiej bramie wpadowej między Tangutem i południową Mandżurią, tworzącymi dwa występy, których położenie groziło uderzeniem na tyły armii mongolskiej operującej frontem na południe. Podbój cesarstwa Tangutu pozwalał Czyngis-chanowi wykorzystać jego skrzydłowe położenie, jako pomocniczą podstawę do działania bądź w kierunku Szen-si i Szań-si dla związania tych działań z działaniami z frontu, bądź w kierunku Hoang-ho dla działań przeciwko odrzuconym poza rzekę siłom czińskim. Przeciągnięcie zaś na swą stronę Kytajów umożliwiło mu wykorzystanie i drugiego występu — Mandżurii południowej do działań bądź w kierunku półwyspu Liao-tungu, bądź też w kierunku prowincji Czi-li, co w obydwu wypadkach odcinało Mandżurię, główne źródło uzupełnień wojskowych, od wnętrza cesarstwa. Opanowanie obydwu występów pozwalało nie tylko na uzyskanie podstawy dla flankowego uderzenia w głąb ziem czińskich, ale również zmniejszało front natarcia.

Chagan przewidywał rozpoczęcie wyprawy w porze wiosennej wzdłuż drogi wschodniej, by przed nastaniem upałów letnich znaleźć się w obszarze przylegającym do Wielkiego Muru, zasobnym w wodę i trawę. Stąd zaś zależnie od okoliczności rozpocząć działania w celu pobicia polowych wojsk czińskich, wykorzystując wyższą zdolność manewrową swej kawalerii.

Przygotowań do wojny nie można było ukryć, gdyż odbywały się one nieomal na oczach przeciwnika. Komendant „Pogranicza" doniósł cesarzowi o gorączkowych zbrojeniach mongolskich. „Tangut oddał mu córkę. Bezustannie kują strzały i robią pancerze; przy okopach mężczyźni ciągną wozy, a konie oszczędzają". Jednakże lekkomyślny cesarz Jun-czi, nie wierząc w rozpoczęcie wojny, nie zrobił nic, by przygotować się do niej. Dopiero nadchodzące coraz to trwożniejsze wieści z pogranicza zmusiły cesarza do nakazania wyprawy w głąb stepu Gobi. Podstawą miała być twierdza Wu-sza, obok której w obozie Wu-juje-in zbierano wojska. Wyprawa jednak nie doszła do skutku, gdyż chagan w roku 1210 na wiadomość o koncentrowaniu sił czińskich wysłał Dżebe z 3 tumenami, który po zdobyciu twierdzy przez zaskoczenie, zniszczył ją a następnie rozbił siły zgrupowane w obozie. W ten sposób Czyngis-chan sparaliżował akcję zaczepną przeciwko sobie i mógł teraz swobodnie przeprowadzić mobilizację i koncentrację swej armii w obszarze jak najbliższym przeciwnika, przesłoniętym pustynią Gobi, co warunkowało spokojnie jej przeprowadzenie.

Na wiosnę roku 1211 chagan ogłosił mobilizację przez wystawienie przed swą kwaterą wielkiego buńczuka, pochylonego na po-

łudnie i własnoręczne zapalenie wielkiego ogniska. Wraz z przybyłymi wojskami działającymi poza Mongolią i wojskami posiłkowymi księstw lennych zgromadzone siły w obszarze koncentracyjnym — górne biegi Toły i Kerulenu wynosiły około 150 tysięcy jeźdźców. Dla ochrony granic zachodnich pozostał zięć kagana Toguczar z 2 hezarami kawalerii.

Po sformowaniu armia wyruszyła w pierwszych dniach marca w kilku kolumnach, posuwając się drogą wschodnią, która umożliwiała jej zaopatrzenie w wodę i trawę. Słaba straż graniczna na wale ziemnym nie stawiała większego oporu i przeważnie przechodziła dobrowolnie na stronę mongolską. Tylko odwód konny, zgrupowany w Lin-huan, rozpoczął walkę, w której wyginął do ostatniego żołnierza. Po zdobyciu mniejszych fortów wybudowanych w dolinie górnego biegu rzeki Szara-muren jedna z kolumn zdobyła zaciekle broniące się miasto Kurtu-bałgasu, zamykające dolinę górnego biegu rzeki Luan-he, po czym armia mongolska rozłożyła się na leża letnie w stepie Tyrin, zasobnym w wodę i trawę.

Szybkość operacyjna była zdumiewająca, jeśli wziąć pod uwagę, że przestrzeń wynoszącą przeszło 750 km przebyto w ciągu 40 dni i to, że marsz opóźniały stada bydła, gnane dla wyżywienia wojska. Szybkość ta pozwoliła na osiągnięcie stepu Tyrin jeszcze przed nastaniem upałów letnich.

Z obszaru wypoczynkowego rozesłano liczne podjazdy, które swymi błyskawicznymi napadami nękały przeciwnika, pojawiając się w coraz to innym miejscu i zmuszały go do uciążliwych przemarszów. Celem ich działania było zdobycie przewodników dla poszczególnych kolumn.

Walki graniczne.

W końcu lata dla ściągnięcia sił czińskich w kierunku środkowej stolicy — Pekinu Czyngis-chan wysłał silną grupę kawalerii, której zadaniem były działania demonstracyjne przez usiłowanie zdobycia wejścia do doliny Jan-he. Jednocześnie posiłkowe wojska tanguckie rozpoczęły działania w środkowej Szen-si, gdzie przeciwko nim skupiły się poważne siły czińskie. Gdy przez te działania uwaga przeciwnika została zwrócona na północną część Czi-li i środkową Szen-si, chagan skierował się dla sforsowania Wielkiego Muru w kierunku północno-zachodnim na zachodnią stolicę Da-tun-fu, a nie jak się tego spodziewał przeciwnik na środkową stolicę Pekin. Uwarunkowane to było tym, że wskutek biegu Wielkiego Muru, zabezpieczającego Pekin od północy, obejście środkowej stolicy z kierunku północno-wschodniego i południowego było operacją trudną.

Kierunek pierwszy prowadził przez południową Mandżurię, znajdującą się jeszcze w rękach czińskich, w trudnym górzystym i lesistym terenie, gdzie łatwo było nawet małymi oddziałami powstrzymać marsz armii mongolskiej lub odciąć jej połączenia z Mongolją. Poza tym niedogodny był również i ze względu na wyżywienie armii. Kierunek drugi — najkrótszy, był najbardziej strzeżony, gdyż wszystkie przejścia górskie między murami: zewnętrznym i wewnętrznym były silnie obsadzone, a załogi twierdz wzmocnione.

Rząd cziński po nieudałych próbach zawarcia pokoju z chaganem mongolskim wyznaczył dla zamknięcia kierunku na Da-tun-fu 3 armie o łącznej sile 400 tysięcy ludzi, dowodzone przez Czjangania, Hoszo i Huszahu. Pierwsza z tych armii wyznaczona była jako załoga twierdzy Wu-sza, którą pośpiesznie odbudowywano, druga koncentrowała się w pobliżu tej twierdzy jako armia odwodowa, a trzecia miała bronić zachodniej stolicy Da-tun-fu. Armie te wyruszyły do miejsc swego przeznaczenia tuż przed nadejściem Mongołów.

Na początku jesieni armia mongolska, poprzedzana przez straż przednią złożoną z 3 tumenów kawalerii pod dowództwem Dżebe, skierowała się na twierdzę Wu-sza. W pierwszych dniach września straż przednia podeszła niespodziewanie pod twierdzę i zdobyła ją szturmem, prace fortyfikacyjne nie były ukończone, toteż Czjangań pod osłoną ciemności uszedł z twierdzy, by połączyć się z armią Hoszo, ale ścigany przez Dżebe poniósł w odwrocie poważne straty. Paniczny nastrój tej armii objął również i armię Hoszo. Obydwie, zamiast przejść do przeciwnatarcia na słabą straż przednią mongolską lub chociażby bronić się w obozie, wycofały się na południe. Dopadnięte pod miasteczkiem Baj-dyn-czeu zostały pobite i odrzucone od Da-tun-fu dalej na południe.

Chagan zaprzestał dalszego pościgu za nimi, gdyż postanowił zdobyć zachodnią stolicę, licząc, że wiadomość o pobiciu obydwu osłaniających ją armij wpłynie demoralizująco na załogę. Po 7 dniach oblężenia Huszahu nocą porzucił zachodnią stolicę i zdołał przebić się przez pierścień oblężniczy; rano został jednak doścignięty i rozbity. Po tej klęsce szybko wycofał się na południowy wschód.

Działania roku 1211.

Po zdobyciu Da-tun-fu chagan postanowił zniszczyć siły czińskie znajdujące się w przestrzeni między obydwu murami. W tym celu utworzył dwie armie, przeznaczone do działań na wschód i zachód od Da-tun fu: wschodnią pod swym dowództwem i zachodnią dowodzoną przez jego starszych synów.

Armia wschodnia spod Da-tun-fu wyruszyła na Huajan. Na początku października w widłach dwóch rzek — Szan-he i Nan-jan-he stoczyła uporczywą bitwę z armią czińską, broniącą wejścia do doliny Siuan-hua-fu, zmuszając ją do wycofania się na południe, po czym poprzedzana przez straż przednią dowodzoną przez Dżebe, skierowała się na twierdzę Cziuj-jun-guan osłaniającą Pekin od północy i bronioną przez liczną załogę. Próby zdobycia twierdzy okazały się daremne. Przybyła na odsiecz polowa armia czińska Gao-ci przeszła do natarcia. Wówczas Dżebe manewrem odwrotowym postanowił naprowadzić ją na główne siły mongolskie obozujące w dolinie Jan-he. Złudzony szybkim odwrotem mongolskim Gao-ci wyruszył w pościg zabierając ze sobą większą część garnizonu twierdzy. Posuwająca się jedną długą kolumną w wąskiej dolinie rzecznej armia ta została nagle zaatakowana z frontu przez zwrot zaczepny Dżebe, a z lewego skrzydła przez główne siły mongolskie i poniosła straszną klęskę. W pościgu za nią pędził Dżebe aż do twierdzy, którą tchórzliwie opuściła reszta załogi. Armia mongolska zatrzymała się na północnym skraju Wielkiej Niziny wysyłając podjazdy podchodzące aż do Pekinu. Czyngis-chan nie chciał angażować się w trudne zdobywania potężnie obwarowanej stolicy podczas zimy i zawrócił z powrotem na północ, gdzie zawładnął cesarskimi tabunami koni i wielbłądów, pasącymi się pomiędzy murami i dozorowanymi przez Ongutów. Następnie rozłożył się ze swą armią na leże zimowe w stepie Tyrin.

Armia zachodnia wyruszyła z obszaru wyjściowego Szo-pin-fu, podzielona na 3 grupy: Dżuczi, Dżagataja i Ugedeja. Operując zagonami splądrowały one całą północną Szen-si aż po wewnętrzny mur i rzekę Hoang-ho, zagarniając bogate zapasy żywności, koni i bydła, po czym zawróciły na północ. Posuwając się wzdłuż zewnętrznego muru zdobyły resztę miast pogranicznych, po czym połączyły się z armią wschodnią zimującą w stepie Tyrin.

Działania roku 1212.

W końcu lata Czyngis-chan wznowił działania zaczepne kierując się ze stepu Tyrin wprost na południe. Siły główne po zdobyciu miasta Cagan-bałgasu (50 km na północ od Kałganu) zatrzymały się na postój. Podjazdy doniosły o zbliżaniu się przeciwnika. Była to 300-tysięczna armia Hoszo, obsadzająca dwiema silnymi grupami Gjugania i Wannu przejścia górskie, podczas gdy reszta armii stanowiła ruchomy odwód. Hoszo postanowił wystąpić zaczepnie przeciwko armii mongolskiej, wykorzystując jej zmęczenie i rozluźnienie dyscypliny. Tymczasem dowódca czińskiej straży przedniej Mingan

przeszedł na stronę chagana informując go o zamiarze swego dowódcy i o ugrupowaniu do bitwy. Grupy Gjugania i Wannu rozdzielone rzeką Jan-he po zejściu z gór posuwały się wprost na Caganbałgasu. Miały one osaczyć armię mongolską, której ostatecznego pogromu winien był dokonać odwód. Wskutek nieznajomości terenu poszczególne grupy utraciły łączność pomiędzy sobą, skutkiem czego wytworzyły się między nimi duże luki. Czyngis-chan postanowił wykorzystać błąd przeciwnika i osłoniwszy się niewielkimi siłami od strony grupy Wannu ruszył do natarcia na grupę Gjugania, która nie wytrzymała uderzenia i rozpoczęła odwrót. Wkrótce zamienił się on w bezładną ucieczkę. Uciekający zwalili się na odwód, schodzący z północnych zboczy gór Je-hu-liń, i nie pozwolili rozwinąć się do walki. Posuwając się półksiężycem tumeny mongolskie zaszarżowały na tę stłoczoną masę, która opanowana paniką uciekała na Siuan-hua-fu i w góry Je-hu-liń. Próba Hoszo zniszczenia przeciwnika działaniem zaczepnym skończyła się straszną klęską. Bitwa ta miała fatalny wpływ na dowództwo czińskie, które wobec utraty swych armij polowych ograniczyło się do obrony kordonowej, rozszucając swe siły po twierdzach i miastach warownych.

W ciągu reszty lata Czyngis-chan zdobył wszystkie miasta w dolinie Siuan-hua-fu. Po krótkim odpoczynku w obrębie tego miasta przerzucił ciężar operacji do prowincji Szań-si dla zdobycia zachodniej stolicy Da-tun-fu. Jako ubezpieczenie tej operacji w dolinie Siuan-hua-fu pozostał Cagan z 2 tumenami kawalerii, a do Szen-si dla wsparcia działań armii tanguckiej operującej w tej prowincji został skierowany Subugedej z armią złożoną z 3 tumenów kawalerii.

W sierpniu pod murami Da-tun-fu stanęła główna armia mongolska. Próba zdobycia miasta szturmem nie powiodła się. Chagan jednak się spodziewał, że przez oblężenie Da-tun-fu ściągnie ku niemu wojska czińskie, które będzie mógł pobić w otwartym polu. Tak się i stało, gdyż na pomoc zagrożonemu miastu przybyła armia Tjan-czou. Gdy podjazdy doniosły Czyngis-chanowi, że armia ta się zbliża, przerwał oblężenie miasta i, pozostawiając słaby korpus obserwacyjny pod jego murami, wycofał się na południowy wschód. Armia nieprzyjacielska posuwała się nieubezpieczona i bez rozpoznania, toteż została ze wszystkich stron otoczona i po krótkiej walce wraz ze swym dowódcą się poddała. Wówczas chagan obległ powtórnie Da-tun-fu. Wielokrotnie ponawiane szturmy zawiodły, mimo iż wojska prowadzone osobiście przez Czyngis-chana szturmowały z prawdziwą furią. Na wzięcie miasta podstępem lub wskutek załamania się ducha załogi nie można było liczyć, toteż Czyngis-chan zarządził wycofanie się z powrotem za Wielki Mur, tym bardziej, że w jednym ze szturmów został ranny strzałą.

Tymczasem Chagan, pozostawiony w dolinie Siuan-hua-fu, zdobył pozostałe miasta, a między innymi i silną twierdzę Bao-an-czou, lecz głębiej na południe nie mógł się posunąć, gdyż w kierunku Pekinu wojska czińskie silnie obsadziły mur zewnętrzny. Lepiej powiodło się Subugedejowi, który po złączeniu się z armią tangucką rozbił polowe wojska czińskie zmuszając je do zamknięcia się po twierdzach. Unieruchomiwszy przeciwnika podzielił swą armię na kilka kolumn, które pustoszyły całą prowincję aż do rzeki Hoang-ho.

Działaniom początkowym ks. Jeluj-liuge towarzyszyło powodzenie, jednak w końcu jesieni z chwilą przybycia 60-tysięcznej armii Hoszo zaczął ponosić porażki. Dla wsparcia go został wysłany Dżebe z dwoma tumenami kawalerii. Posuwając się doliną górnego biegu rzeki Liao-he wyszedł on na tyły operującej frontem na południe armii Hoszo, która zagrożona odcięciem od Czi-li, wycofała się na południowy zachód. Pozwoliło to Dżebe po połączeniu się z armią kytajską oblec wschodnią stolicę Liao-jan. Próba zdobycia jej siłą nie powiodła się, wobec tego postanowił uciec się do podstępu. Rozpuścił wieści, że wycofuje się wobec zimowej pory roku i nadchodzącej odsieczy czińskiej. Dla zachowania pozorów pośpiechu pozostawił cały swój obóz pod murami oblężonej stolicy. Po dwóch dniach powolnego odwrotu rozkazał żołnierzom przesiąść się na konie bojowe i w ciągu nocy przebył przestrzeń dzielącą go od stolicy. Rano zjawił się niespodziewanie pod jej murami. Zaskoczenie było zupełne, bo nawet bramy miejskie nie były zamknięte. Kawaleria mongolska nie napotykając żadnego oporu wpadła do miasta. Do wiosny roku 1213 Dżebe podbił do reszty Liao-tung, a ks. Jeluj-liuge został oficjalnie ogłoszony księciem Liao na prawach lennych.

Omówienie.

W wyniku dwuletnich działań wojennych Czyngis-chan zawładnął całą przestrzenią między obydwoma murami. Dowództwo czińskie zdezorientowane działaniami mongolskimi rozrzuciło swe siły na całym froncie oczekując biernie nadejścia przeciwnika. Pomimo operowania we własnym kraju dowódcy cińscy gorzej orientowali się w terenie niż przeciwnik, który mając doskonałych przewodników miejscowych przedzierał się niedostępnymi na pozór ścieżkami górskimi i pojawiał się raptem na tyłach armii czińskiej, co zazwyczaj decydowało o jej odwrocie. Niepowodzenia dowódców czińskich były głównie skutkiem nieumiejętności zastosowania obrony manewrowej. Pojmując ją jako kordon rozrzucili swe siły wzdłuż zewnętrznego muru i z góry nastawiali swe armie polowe na kierunek Kałgan—Pekin. Złe użycie posiadanej kawalerii, trzymanej jako odwód przy piechocie, nie pozwoliło im na uzyskanie wiadomości

o nieprzyjacielu. Manewr mongolski mógł się rozwijać w całej pełni, gdyż polowe armie czińskie bądź tkwiły na miejscu, bądź też wciągnięte manewrem odwrotowym na obrany zawczasu teren bitwy były rozbijane przez skoncentrowane siły mongolskie. Armie czińskie, chociaż liczne, były źle uzbrojone i wyszkolone. Dowództwo czińskie po rozbiciu swych armij polowych pokładało wszystkie nadzieje w twierdzach i miastach warownych, do których kierowało napływające z kraju świeże siły. Było to naturalne dążenie do wykorzystania swej wyraźnej przewagi w piechocie i środkach technicznych. W konsekwencji inicjatywa była cały czas po stronie mongolskiej, gdyż unieruchomione w punktach warownych siły czińskie nie mogły się zdobyć na żadne działania, przeprowadzone poważniejszymi siłami. Czyngis-chan, nie mogąc początkowo kusić się o zdobywanie warowni, skierował cały swój wysiłek na zniszczenie nieprzyjacielskich armij polowych. Przez blokowanie obiektów o ważniejszym znaczeniu przyciągał wojska spieszące z odsieczą, po czym, pozostawiając pod murami blokowanego obiektu niewielkie siły, unieruchamiał załogę i mógł z gros sił niespodziewanie zjawiać się w dowolnym punkcie.

Prowadząc działania wojenne głównie kawalerią zmuszony był do stosowania przerw w swych operacjach dla dania odpoczynku koniom i uzupełnienia licznych strat. Wiosnę przeznaczał na zgromadzenie żywności dla ludzi i paszy dla koni, lato na odpoczynek, a jesień na właściwą operację, by z nastaniem zimy wycofać się poza Wielki Mur, gdyż rolnicze Chiny nie zapewniały zimą zafurażowania koni. Zdobytych twierdz i miast warownych nie obsadzał, gdyż kawaleria mongolska nie umiała ich bronić.

Początkowe działania wojenne mają charakter wybitnie zagonowy. Głównym źródłem uzupełniania armii czińskiej w konie i wielbłądy były tabuny cesarskie, hodowane na stepie między obydwoma murami i dozorowane przez Ongutów. Zawładnąwszy nimi pozbawił przeciwnika możności rozbudowania swej kawalerii, sam zaś uzyskał bogate źródło uzupełniania swej kawalerii materiałem końskim, przystosowanym do miejscowych warunków klimatycznych. Nic też dziwnego, że dobrze zorganizowane i dowodzone zagony kawalerii zapewniały mu widoczną przewagę nad pieszymi wojskami przeciwnika. Przeciwnik czując się stale zagrożony ze wszystkich stron nie znajdował innego wyjścia jak zamykanie się w twierdzach i miastach warownych pozostawiając tym samym kawalerii mongolskiej swobodę działania.

Działania roku 1213—14.

W obszarze wypoczynkowym — stepie Tyrin odremontowano wyczerpany materiał koński i w sierpniu podjął chagan dalsze działa-

nia. Celem ich miało być owładnięcie środkową stolicą Pekinem, gdzie przebywał cesarz Jun-czi. Armia główna pod dowództwem Czyngis-chana posuwała się w kierunku na Kałgan, strażą przednią dowodził Tułuj. Armie boczne Dżuczi i Dżagataja posuwały się zbieżnie na Huaj-laj-sjan. Przez zaskoczenie Tułuj zdobył Siuan-hua-fu i skierował się na twierdzę Bao-an-czou, po zdobyciu której armia główna skierowała się na Huaj-laj-sjan. Pod murami tego miasta stoczyła niezmiernie uporczywą i krwawą bitwę z polową armią czińską Gao-ci. Armia ta, zagrożona odcięciem dróg odwrotu przez Dżuczi i Dżagataja, wycofała się do twierdzy Cziuj-jun-guan. Pod jej murami udało się prześlizgnąć 5-tysięcznemu oddziałowi kawalerii temnika Budże, którego chagan skierował dla zdobycia twierdzy Gu-bej-kou i nawiązania łączności z armią Dżebe operującą w Mandżurii. Wobec tego, że próba zdobycia twierdzy Cziuj jun-guan się nie udała, chagan pozostawił pod jej murami temnika Heszebci z 5-tysięcznym oddziałem kawalerii z zadaniem zablokowania twierdzy od strony północnej, a sam z armią główną skierował się dla obejścia twierdzy od strony południowo-zachodniej. Mająca mu zagrodzić wyjście z przełęczy Czi-czin-guan armia czińska Otma spóźniła się. Jej straż przednia została pobita, wobec czego armia wycofała się pospiesznie do Pekinu. Następnie Czyngis-chan skierował się na Czo-czou. Ubezpieczał tę operację od południa 5-tysięczny oddział Hataja, który został skierowany na Pekin dla zablokowania go od południa.

Temnik Budże zajął twierdzę Gu-bej-kou bez walki, gdyż broniący jej Ułan-bar przeszedł wraz z całą załogą na służbę mongolską. Umożliwiło to swobodny przemarsz armii Dżebe, który po złączeniu się z oddziałem Budże skierował się na twierdzę Cziuj-jun-guan. Szturmowana z dwóch stron: z północy przez Heszebci i z południa przez Dżebe — kapitulowała. Wtedy siły mongolskie skierowały się na Pekin blokując go od północy.

Pod wpływem niepowodzeń cesarz ogłosił ogólną amnestię i powierzył Huszahu dowództwo armii mającej osłaniać środkową stolicę od północy. Huszahu pomimo oblężenia twierdzy Cziuj-jun-guan przez główną armię mongolską nie pośpieszył jej z odsieczą. Odwołał on Gao-ci z resztkami jego armii z Cziuj-jun-guan, gdzie pozostała już tylko niewielka załoga, i po zabraniu jeszcze innych wojsk strzegących przejść w wewnętrznym murze pomaszerował na Pekin. Po wkroczeniu do stolicy i przeciągnięciu gwardii cesarskiej na swą stronę napadł na pałac. W trakcie walki, jaka się wywiązała, cesarz zginął.

Następnie Huszahu wezwał na naradę wojenną dowódców oddziałów, którzy bronili dostępu do stolicy od północy i wymordował

ich. Mógł teraz bez przeszkód ogłosić cesarzem ks. Udubu, który go mianował kanclerzem i naczelnym wodzem.

Wypadki te ułatwiły Mongołom zdobycie twierdz i podejście pod stolicę. Huszahu postanowił zniszczyć niespodzianym natarciem słaby oddział mongolski Hataja, który pierwszy nadszedł pod Pekin. Zabrawszy część garnizonu stołecznego i zleciwszy Gao-ci, by z resztą wyruszył w ślad za nim, natarł na Hataja, rozbił i ścigał go na przestrzeni kilku kilometrów aż do rzeczki Hoj-he. Pod wieczór nadciągnęła straż przednia głównej armii mongolskiej, która po zdobyciu Czoczou posuwała się na Pekin. Próba owładnięcia przez mongolską straż przednią mostem na rzece nie powiodła się. Dopiero po nadejściu głównych sił mongolskich Czyngis-chan opanował sytuację i przeszedł do przeciwnatarcia. Huszahu ranny strzałą kierował bitwą, ale nie mogąc się doczekać nadejścia Gao-ci, zarządził wycofanie się nad rzekę. Po przybyciu Gao-ci zlecił mu dalsze kierowanie bitwą zapowiadając, że tylko przez pokonanie Mongołów może on zmazać winę swego spóźnienia się, w przeciwnym razie czeka go śmierć. Gao-ci walczył przez całą noc w nader trudnych warunkach atmosferycznych, gdyż zerwał się straszliwy wicher, który pędząc tumany piasku i drobnych kamieni oślepiał żołnierzy czińskich. Spychany przez natarcie mongolskie wydał rozkaz wycofania się do stolicy. Po wkroczeniu tam zamordował Huszahu i z głową jego zjawił się przed cesarzem Udubu mówiąc, że ukarał śmiercią królobójcę. Przestraszony cesarz mianował go naczelnym wodzem. Tymczasem armia mongolska obległa Pekin, ale wszystkie jej szturmy się załamywały, gdyż nie była jeszcze dostatecznie przygotowana i wyposażona do zdobycia tak silnej warowni, jaką stanowiła środkowa stolica.

Ogólne położenie na froncie przedstawiało się niekorzystnie dla Mongołów. W Szen-si z chwilą odejścia Subugedeja armia tangucka poczęła ponosić klęski. W południowej Mandżurii po odejściu Dżebe rozproszone wojska czińskie się zebrały i rozpoczęły skuteczną walkę z ks. Jeluj-liuge. Stan ten w połączeniu z niepowodzeniami pod Pekinem zmusił Czyngis-chana do porzucenia oblężenia środkowej stolicy i przejścia do jej blokady. Skierował on główne siły na południe celem podboju ziem aż po rzekę Hoang-ho pozostawiając dla blokady Pekinu Dżebe z dwoma tumenami kawalerii.

Armia mongolska miała działać według nowego systemu, wojny na zniszczenie, wypracowanego na podstawie doświadczeń lat ubiegłych. Polegał on na zabijaniu każdego ujętego z bronią w ręku, na rekwirowaniu lub paleniu dobytku, na używaniu ludności miejscowej do zdobywania miast warownych, które miano obsadzać załogami złożonymi z jeńców nieprzyjacielskich, siłą wcielonych do szeregów mongolskich.

Całość rozporządzalnych sił podzielił Czyngis-chan na 3 armie: środkową pod swym osobistym dowództwem — do działań w południowej Czi-li, Szan-dun i północnej Czian-su, zachodnią pod dowództwem synów do działań w prowincji Szań-si i wschodnią pod dowództwem Kasara do działań w północnej Czi-li i południowej Mandżurii. Każda z armii miała działać oddzielnymi grupami utrzymującymi między sobą łączność.

Armia środkowa została podzielona na 3 silne grupy: środkową, dowodzoną przez chagana, lewą — przez Mukali i prawą przez Tuluja. Grupa środkowa skierowała się przez Ba-czou i He-cjan-fu do Ensjanu, gdzie została podzielona na szereg pomniejszych kolumn, działających na osiach Cao-czou-fu i I-czou-fu. Grupa prawa działała na osi Bao-din-fu, Ci-czou, Da-min-fu, Hua-sjan. Grupa lewa działała na osi Tjan-czin, Wu-din-fu, gdzie podzieliła się na dwie kolumny operujące na osiach Wej-sjan, Łaj-czou-fu, Czin-czou-fu i Czjao-czou.

Armia zachodnia została podzielona również na 3 grupy: prawą, dowodzoną przez Dżuczi, lewą przez Dżagataja i środkową przez Ugedeja. Dżuczi wyruszył przez I-czou do Czen-din-fu, gdzie rozdzielił swe siły na 2 kolumny. Kolumna dowodzona przez niego skierowała się przez Szun-de-fu do Wej-hoj-fu, a kolumna dowodzona przez Subugedeja działała wzdłuż wschodniej strony grzbietu Tajchan po osi Liao-czou, Cze-czou-fu. Grupa środkowa i prawa przeszły razem przez przełęcz Czi-czin-guan, po czym się rozdzieliły. Grupa środkowa skierowała się przez Daj-czou, Taj-juan-fu na Ho-czou, a grupa prawa przez Da-tun-fu, Łan-sjan, Juan-pin-fu, na Czi-czou.

Armia wschodnia wyruszyła spod Pekinu, kierując się na Szanhaj-szań w dwu grupach: północną pod Kasarem przez Jun-pin-fu i południową pod Temugą przez Luań-czou. Po zdobyciu twierdzy Szan-haj-szań armia zwróciła się na północ, aby połączyć się z siłami ks. Jeluj-liuge operującymi w południowej Mandżurii.

W ciągu jesieni i zimy poszczególne armie mongolskie spustoszyły ogromną część kraju od Pekinu i zatoki Liao-tung aż po rzekę Hoang-ho i Morze Żółte, nie napotykając na żaden poważniejszy opór, gdyż większość wojsk chińskich dla obrony prowincji Ho-nan, została odwołana poza rzekę Huan-ho. Wojska mongolskie zdobyły szturmem przeszło 90 miast przy pomocy mieszkańców najbliższych osiedli. Ze znaczniejszych miast tylko 9 broniło się nadal; były to: Pekin, Tun-czou, Szun-i, Czen-din-fu, Czin-haj, Czja-czou-fu, Da-min-fu, Pin-juan i Dun-pin-czou.

Przeprowadzając bezwzględną rekwizycję wojska mongolskie zdobyły olbrzymie łupy. Znaczenie Czyngis-chana i jego wojsk wzrosło ogromnie. Rozpoczęło się tłumne poddawanie nie tylko ludności i wojsk chińskich, ale nawet dżurdżeńskich. Największym rzecznikiem mongolskim stał się Szi-tjan-ni, który poddał się wraz z całą

załogą w Czu-czen-sjan w południowym Szan-dunie i został mianowany przez chagana temnikiem. Chagan polecił mu formowanie wojsk z ludności chińskiej.

Po wykonaniu swych zadań wszystkie armie zawróciły na północ i w kwietniu roku 1214 całość sił mongolskich skoncentrowała się na północ od Pekinu.

Zawarcie rozejmu.

Po skoncentrowaniu swych sił pod Pekinem chagan, mając kwaterę na jednym z przedmieść środkowej stolicy, rozpoczął ścisłą jej blokadę. Nie uległ jednak swym dowódcom, namawiającym go do rozpoczęcia szturmu, gdyż doskonale rozumiał trudności zdobywania olbrzymiego miasta, posiadającego silną załogę, dobrze obwarowanego i wyposażonego w materiały wojenne oraz środki żywności. Poniechanie szturmu stolicy spowodowane było też zupełnym wyczerpaniem armii mongolskiej, wśród której wybuchła morowa zaraza kosząca jej szeregi.

Z Mongolii nadchodziły trwożne wieści o zagrożeniu pogranicza południowo-zachodniego przez Kuczłuk-chana, który opanował państwo kara-kytajskie. Wszystkie te powody zdecydowały, że chagan wysłał do cesarza parlamentariusza z propozycją zawarcia pokoju.

Cesarz po otrzymaniu propozycji mongolskiej zebrał radę koronną, na której Gao-ci przedstawił, że armia mongolska, dziesiątkowana przez choroby, mająca wyczerpane konie, nie przedstawia się groźnie i radził wydać decydującą bitwę. Sprzeciwił się temu minister Fu-sin wyrażając mniemanie, że należy zgodzić się na propozycje pokojowe, ponieważ po odejściu Mongołów można będzie w sposób bardziej odpowiedni zapewnić bezpieczeństwo cesarstwa. W swych warunkach pokojowych Czyngis-chan żądał zrzeczenia się powiatów nadgranicznych, uznania stanu faktycznego co do księstwa Liao i ogłoszenia ogólnej amnestii dla przestępców państwowych. Rada koronna musiała przyjąć te warunki, gdyż klucz do Chin Północnych — południowa Mandżuria, jako lenne księstwo Liao, pozostawała w ręku przeciwnika. Przysłowie chińskie mówiło: „Kto posiada Liao, ten posiada Chiny aż po rzekę Jang-tse-kiang". W dalszym ciągu chagan żądał wydania syna cesarskiego z setką jeźdźców jako zakładników, córki poprzedniego cesarza Jun-czi, księżniczki Czi-kuo, za żonę, ponadto wiele tysięcy sztuk brokatu i jedwabiu, wielkiej ilości srebra, a dla księstwa Liao jako odszkodowanie po 500 młodzieży obojga płci i 3 tysiące koni. Aż do czasu wykonania wszystkich warunków część sił mongolskich, pod wodzą temnika Samuki z podporządkowanymi mu siłami zbieranymi przez temnika Mingana, jako wojska okupacyjne, pozostała w kraju. Główne siły mongolskie, obładowane łupem, po wycięciu jeńców, zawróciły w drogę powrotną do rodzinnych stepów.

Powrót ofensywny Mongołów.

Po wycofaniu się głównej armii mongolskiej cesarz Udubu ogłosił ogólną amnestię, na skutek której wielu dezerterów powróciło do szeregów. Jednakże wyczerpanie państwa, słabość wojsk i pustki w skarbie nie rokowały nadziei na utrzymanie Pekinu i wobec tego cesarz przychylił się do rady Gao-ci, by przenieść swą rezydencję do południowej stolicy Kaj-fyn-fu. Znajdowała się ona w prowincji He-nan, nie dotkniętej najazdem mongolskim, wobec czego mogła stanowić podstawę dla dalszego oporu. Cesarz, opuszczając Pekin, pozostawił w nim jako namiestnika swego najstarszego syna Szu-czuna, przydzielając mu do pomocy ministra Fu-sina i dutuna Mo-jena. Głosząc hasło wznowienia walki z najeźdźcą wojska cesarskie wyruszyły na południe.

Hasło to padło na grunt podatny. Ludność, srodze uciskana przez wojska okupacyjne, tłumnie wstępowała do szeregów. Pozwoliło to na utworzenie 2 armij: jednej dla działań w Szen-si przeciwko armii tanguckiej i drugiej dla działań w południowej Mandżurii przeciwko armii liaoskiej. Armie te, rozpocząwszy działania, zniosły słabe mongolskie siły okupacyjne, wyparły armię tangucką i odebrały wschodnią stolicę Liao-jan.

Wszystko to stało się tak nagle, że Czyngis-chan daleko był jeszcze od rodzinnych stepów, gdy na postoju na zachód od jeziora Dałaj-nor dobiegły go niepomyślne wieści. Natychmiast zaprzestał dalszego marszu do Mongolii i zorganizował przeciwdziałanie. Armię Dżebe w składzie 2 tumenów wysłał do Tangutu, by łącznie z wojskami tanguckimi odebrała Szen-si. Armię Mukali, złożoną z 2 tumenów kawalerii, skierował na pomoc ks. Liao, Subugedeja z jednym tumenem kawalerii skierował do Liao-tungu, a armie Samuki w składzie 3 tumenów kawalerii i kilku dywizji pieszych Mingana skierował na Pekin. Z pozostałymi zaś siłami zatrzymał się w obszarze Dolon-nor, w pogotowiu do wsparcia wysłanych przodem armii.

W tym czasie zgłosili się do chagana wysłannicy dutuna Czodu z ramienia zbuntowanego korpusu konnego kytajskiego. Zbuntowani zdobyli mnóstwo koni i oręża i wyruszyli na północ. Nie mogli jednak przejść pod murami Pekinu i tylko ich wysłannikom udało się przedrzeć do Czyngis-chana. Temnik Samuka otrzymał rozkaz połączenia się z tym korpusem, a następnie oblężenia Pekinu. Na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów do Pekinu następca tronu Szu-czun opuścił stolicę i wyjechał do ojca. Dowódcą garnizonu został minister Fu-sin, który pomimo słabych sił mongolskich pod Pekinem nie potrafił zorganizować dowozu żywności.

Mukali po wkroczeniu ze swą armią do ks. Liao przystąpił do zdobywania północnej stolicy Da-nin-fu. Na pomoc oblężonej

stolicy przybyła 200-tysięczna armia czińska pod dowództwem In-cina. Dżebe, przerwawszy oblężenie, wyruszył na jej spotkanie i stoczył bój pod Hoto. Przy pierwszym natarciu mongolskim armia ta się rozbiegła. Reszta jej zamknęła się w mieście. Mukali, wiedząc o stanie, w jakim się ona znajduje, pozostawił Szi-tjan-ni dla oblężenia miasta, sam zaś z głównymi siłami zawrócił i z powrotem obległ Da-nin-fu, które zdobył za pomocą fortelu. Następnie kapitulowało Hoto, a w ślad za nim w południowej Mandżurii i w północnej Czi-li poddały się bez walki 32 miasta i około 100 tysięcy żołnierzy. Broniła się jedynie stolica wschodnia Liao-jan.

Zdobycie Pekinu.

Tymczasem temnik Samuka, blokując Pekin niewielkimi siłami, zdobył miasto Tun-czou osłaniające Pekin od wschodu. W oblężonym Pekinie rozpoczął się głód. Na pomoc oblężonej stolicy cesarz skierował armię Li-ina. Armia ta w liczbie kilkunastu tysięcy piechoty i kawalerii, eskortując żywność przeznaczoną dla stolicy, wyruszyła z Da-tun-fu. Jednocześnie Jun-si i Uchuri-ci-szan z załogami miast Din-czou i Czen-din-fu otrzymali rozkaz dołączenia się do armii Li-ina i posuwania się na jej tyłach. Armia ta po nadejściu w kwietniu pod Ba-czou stanęła na odpoczynek i została znienacka zaatakowana przez Samukę, który wyruszył na jej spotkanie. Zaskoczona armia Li-ina została rozbita. Resztki jej po śmierci swego dowódcy, który poległ na początku walki, rzuciły się do panicznej ucieczki. Panika ogarnęła również nadchodzące wojska Jun-si i Uchuri-ci-szana, które porzuciwszy broń rozbiegły się bez walki. Olbrzymi transport żywności stał się zdobyczą mongolską.

W oblężonym Pekinie głód zwiększał się coraz bardziej. Część załogi postanowiła się poddać. Zrewoltowani żołnierze plądrowali i grabili domy zabijając mieszkańców. Minister Fu-sin popełnił samobójstwo, a dutun Mo-jen po obrabowaniu pałacu cesarskiego uciekł ze stolicy.

W lipcu do Pekinu wkroczyły wojska mongolskie. Przedstawiał on obraz wielkiego zniszczenia. Pałac cesarski palił się cały miesiąc, a ogień pochłonął niezliczone dzieła sztuki. Kości zabitych w szturmach i w czasie walk ulicznych tworzyły całe góry.

Czyngis-chan z resztą wojsk obozował w tym czasie w stepie Tyrin mając swą główną kwaterę w Kurtu-bałgasu. Po otrzymaniu meldunku od Samuki o zdobyciu Pekinu wysłał Szigi-kutuku, by sporządził spis skarbów cesarskich i majątku ludności, która musiała oddać wszystko, co miała cenniejszego. Namiestnikiem mongolskim w Pekinie mianował Mingana, a jego zastępcą Szi-tjan-ni.

Dalsze działania roku 1215.

Po upadku Pekinu nastąpił upadek ducha zarówno wśród ludności jak i wojsk czińskich. Cesarz zmuszony był do wysłania posłów do chagana celem nawiązania rokowań pokojowych. Czyngis-chan zażądał poddania mu wszystkich ziem na północ od rzeki Hoang-ho, rezygnacji z tytułu cesarskiego i przybrania tytułu księcia He-nan, lennika mongolskiego. Warunki te, jako niemożliwe do przyjęcia, spowodowały dalszą wojnę.

Dla opanowania południowej Czi-li został skierowany temnik Szi-tjan-ni z armią ze świeżo sformowanych dywizji chińskich i we wrześniu obległ Jun-pin-fu. Jesienią dla zdezorganizowania sił czińskich w prowincji He-nan został wysłany Samuka z jednym tumenem kawalerii. Dostępu do tej prowincji broniła od północy rzeka Hoang-ho a od wschodu morze i dostać się do niej można było najdogodniej wąskim przejściem pomiędzy rzeką Hoang-ho a górami Cin-lin-szań. Przejścia tego jednak broniła silna twierdza Tun-guan.

Zaskoczenie twierdzy się nie powiodło. Wobec tego Samuka wąskimi ścieżynami górskimi obszedł ją od południa poprzez góry Tan-liń-szań. Pomimo ogromnych trudności terenowych przedostał się do Den-fyn; przez wąwozy górskie przerzucał mosty ze ściętych drzew, a gdzie ich nie było budował kładki dla koni z powiązanych lanc i maczug — częstokroć musiał nawet spuszczać konie na sznurach. Stąd dla wyminięcia armii czińskiej, zgrupowanej w He-nan-fu, skręcił na południowo-wschód do Żu-czou. Po czym przez Sin-czen skierował się na Kaj-fyn-fu. W odległości 15 km od tego miasta został rozbity i odrzucony na zachód. Przeprawiwszy się po lodzie przez Hoang-ho pod He-nan-fu wycofał się na północ, łącząc się w Czan-de-fu z wojskami Szi-tjan-ni, które w międzyczasie podeszły i zdobyły to miasto.

W Mandżurii działały nadal, łącznie z armią ks. Jeluj-liuge, armie Mukali i Subugedeja. Oblężona od kilku miesięcy wschodnia stolica Liao-jan broniła się uporczywie. Pod jej murami skoncentrowały się niemal wszystkie siły mongolskie, operujące na tym terenie, aż wreszcie wpadła ona w ich ręce.

Dla dokończenia podboju północnej Mandżurii wyruszył Kasar z 2 tumenami kawalerii mongolskiej. Przeszedł on całą dolinę Sungari i Nonni i po zdobyciu napotykanych po drodze miast powrócił doliną rzeki Taor do Mongolii. W Mandżurii pozostała jedynie armia Mukali, natomiast zwolnione siły Subugedeja i ks. Jeluj-liuge zostały użyte do podboju Korei.

Działania roku 1216.

Wiosną tegoż roku chagan z siłami głównymi powrócił do Mongolii zakładając wielki obóz wojenny w górnym brzegu rzek Toły i Kerulenu. Przed nową wojną należało dać zasłużony odpoczynek armii i przeszkolić ją, stosownie do doświadczeń uzyskanych w wojnie czińskiej.

Na froncie pozostały tylko niewielkie siły mongolskie i do jesieni nie przedsiębrano tam żadnych poważniejszych działań. Dopiero na jesieni Mukali postanowił zlikwidować zbuntowanego lennika ks. Czan-ci, który umieściwszy się w pobliżu zatoki Liao-tungskiej zagrażał przecięciem dróg komunikacyjnych z Mandżurii do Czi-li. Podstawą operacyjną było dlań miasto Czin-czou-fu, które osłaniał wysunięty fort Lu-ki-pi. Mukali oblegał fort i po nadejściu z odcieczą ks. Czan-ci rozbił go i ścigał go aż do Czin-czou-fu, który zdobył po miesiącu karząc śmiercią zbuntowanego lennika.

Armia Szi-tjan-ni, podzielona na kilka kolumn, niszczyła pozostałe w Szań-si i Szen-si wojska czińskie, dla których oparciem była twierdza Tun-guan, skąd otrzymywały posiłki i materiał wojenny. Dla odciążenia armii Szi-tjan-ni chagan rozkazał Samuce łącznie z armią tangucką zdobyć twierdzę Tun-guan. Samuka, ażeby lepiej ukryć swój ruch, przeprawił się przez Hoang-ho pod Tohto-hoto na terytorium tanguckie i przez Lin-czou, gdzie dołączyła się doń armia tangucka, skierował się ku rzece Wej-he. Przeprawiwszy się niespostrzeżenie przez rzekę pod Hua-czou w ciągu nocy podszedł pod Tun-guan i zdobył twierdzę przez zaskoczenie. Pozostawiwszy w niej jako załogę armię tangucką wyruszył do prowincji He-nan i w październiku zdobył miasto Żu-czou.

Wieść o upadku twierdzy Tun-guan i zajęciu Żu-czou wywołała panikę w rządzie czińskim. Trybunał cenzorów, którego obowiązkiem było donosić cesarzowi o stanie bezpieczeństwa w państwie, przedstawił swój projekt dalszego prowadzenia działań wojennych. Polegał on na tym, aby nie ograniczać się tylko do obrony miast, lecz nakazać swym wojskom odebranie twierdzy Tun-guan oraz utworzyć ruchliwe oddziały konne z energicznymi dowódcami na czele dla działań przeciwko kawalerii mongolskiej plądrującej kraj. Cesarz oddał projekt do rozpatrzenia senatowi, który na wniosek kanclerza a zarazem naczelnego wodza Gao-ci odrzucił go, gdyż on nie był w stanie wystawić odpowiednio silnej kawalerii, która by mogła skutecznie przeciwstawić się kawalerii mongolskiej. Mógł jednak posiadaną użyć w ten sposób, jak to przewidywał projekt trybunału cenzorów, wzmacniając ją ruchliwymi oddziałami pieszymi. Oddziały te, prowadząc walkę partyzancką w górzystym terenie He-nan i południowych krańcach Szań-si i Szen-si, mogły poważnie zaszkodzić

przeciwnikowi. Tymczasem Gao-ci przez ściągnięcie wojsk do stolicy umożliwił kawalerii mongolskiej łatwiejsze spustoszenie prowincyj pozbawionych wojsk.

Samuka podszedłszy pod Kaj-fyn-fu wycofał się, gdyż nie posiadał dostatecznych sił do oblężenia stolicy. W międzyczasie armia czińska, znajdująca się w He-nan-fu, zdołała odebrać garnizonowi tanguckiemu twierdzę Tun-guan. Wobec tego Samuka przeprawił się przez Hoang-ho pod Szan-czou do Szań-si. Tutaj jednak wojska cziń-skie zebrane w południowej części tej prowincji, wzmocnione częścią sił z Tun-guan, zagrodziły mu drogę na północ od Pin-jan-fu; walka, jaka się wywiązała, skończyła się przegraną dla Samuki, który z wielkimi stratami zdołał przebić się na Taj-juan-fu.

Obydwie wyprawy Samuki za rzekę Hoang-ho były próbą podboju prowincji He-nan. Jednakże Czyngis-chan nie mógł myśleć poważnie o zajęciu tej prowincji, dopóki nie usadowił się mocno w Tangucie i Liao-tungu. Prowadząc tajemne konszachty z cesarstwem Sun i Cziń cesarz tangucki zajął dwuznaczne stanowisko. Również na półwyspie Liao-tung sytuacja przedstawiała się nieszczególnie. Zimą roku 1215 dawny gubernator Pu-sjen zajął Liao-tung i po ogłoszeniu się jego księciem zgłosił swą zależność lenną. Wkrótce jednak się zbuntował i Mukali musiał stoczyć z nim poważne walki, które przeciągnęły się aż do zimy roku 1216. Zająwszy cały półwysep ukarał buntowniczego lennika śmiercią.

Wpływ wojny czińskiej na dziedzinę wojskową i kulturalną.

Doświadczenia zdobyte w wojnie czińskiej, wespół z zasadami teoretycznymi, głoszonymi przez chińskich znawców sztuki wojennej, pozwoliły Czyngis-chanowi na ujęcie zasad prowadzenia wojny w pewien system, przez co stworzył swą własną, aczkolwiek nie pisaną, teorię sztuki wojennej. Przeważał w niej manewr i walka w otwartym polu. Dzięki tej wojnie wojska jego nauczyły się również działań oblężniczych, które przydały się im w późniejszych kampaniach.

Niemniejsze zdobycze osiągnął w sprawach organizacji państwa i systemu rządów. Po zdobyciu Pekinu przedstawiono chaganowi wziętego do niewoli księcia kytajskiego Jeluj-czucaja, potomka domu Liao, znakomitego filozofa, poetę i astrologa, którego nazywano „najdoskonalszym z ludzi". Czyngis-chan uczynił go swym doradcą. Jeluj-czucaj był projektodawcą i wykonawcą niektórych reform wojskowych, szczególniej w dziedzinie wojskowo-administracyjnej i technicznej, a w przyszłości stał się faktycznym organi-

zatorem i kierownikiem administracji potężnego państwa mongolskiego. Stworzony przezeń system biurokracji był wzorem, który naśladowało wiele państw. Świetną dlań pomocą był zastęp uczonych chińskich, urzędników i kupców, wziętych do niewoli w czasie wojny czińskiej. Jeluj-czucaj stał się przy czynnikiem hamującym zapędy i kwiożerczość dowódców mongolskich. Pomimo ich oporu umiał on swe racje administracyjne przeprowadzić przed chaganem. Jemu to przypisują słowa, że „wprawdzie na koniu można cały świat zawojować, ale rządzić z konia światem nie można".

Dalsze działania do roku 1225.

Chagan, pochłonięty przygotowaniami do wojny z Zachodem, nie mógł dowodzić osobiście dalszymi operacjami w Chinach Północnych. Przeznaczył tam swego najzdolniejszego dowódcę Mukali, którego w lutym roku 1217 zawezwał z Liao-tungu nadając mu dziedziczny tytuł „go-wana" — namiestnika. Ze względu na potrzebę zebrania jak największych sił do przyszłych działań pozostawił mu jedynie 23 tysiące kawalerii mongolskiej, a ponadto wszystkie wojska chińskie, jakie działały na tym froncie.

Jesienią Mukali powrócił do Chin Północnych i zastał kraj w pełni powstania. Ogarnięte nim były wszystkie prowincje z wyjątkiem okolic Pekinu i ziem przyległych do Wielkiego Muru. Szczupłe siły mongolskie, podzielone na dwie grupy Szi-tjan-ni i Cagana, tłumiły powstanie w zachodniej Szen-si i w południowej Czi-li.

Po przybyciu na teren operacyjny skierował Mukali wszystkie rozporządzalne siły dla odzyskania południowej Czi-li i Szan-dunu. Osiągnął tu zupełne powodzenie głównie dzięki temu, że wojska czińskie musiały walczyć na dwa fronty, jednocześnie z Mongołami i cesarstwem Sun, które bez wypowiedzenia wojny wysłało swą armię do He-nan. Armia ta została pobita i wycofała się na południe, a wojska czińskie spustoszyły północne pogranicze sunskie.

Mukali zdobył uporczywie broniące się miasto Suj-czou, na zachód od An-su, a następnie skierował się na Li-sjan. Miasto to broniło się niezwykle uporczywie i kapitulowało dopiero po zupełnym wyczerpaniu sił. Po zdobyciu zimą Da-min-fu południowa Czi-li znalazła się w jego ręku. Główną operację przerzucił teraz na wschód dla odzyskania prowincji Szan-dun gdzie wziął szturmem jej największe miasta: Czi-nan-fu, Cin-czou-fu, Wej-sjan i Łaj-czou-fu. Następny rok poświęcił zajęciu południowo-wschodniej Czi-li i całej Szań-si. Działania te rozpoczęły się jesienią walką straży przedniej, dowodzonej przez Mingana, z armią czińską Czan-żeu broniącego

przełęczy Czi-czin-guan. Armia ta została pobita, po czym przeszła w służbę mongolską i Mukali pozostawił ją dla strzeżenia Czi-li. W Szań-si Mongołowie posiadali tylko zachodnią stolicę Da-tun-fu wraz z jej okręgiem. Stała się ona podstawą dla rozwijających się działań mongolskich. Dowódcy cińscy na ogół bronili się dzielnie, lecz dysponując małymi siłami tracili stopniowo poszczególne miasta prowincji, które w większości znalazły się w posiadaniu Mongołów.

Po opanowaniu Szań-si Mukali ruszył przeciwko cesarstwu Tangutu, które się zbuntowało. Ziemie tanguckie straszliwie spustoszono, a stolicę Nin-sia-fu oblężono, wobec czego cesarz tangucki Lin-cun-sin uznał z powrotem władzę mongolską. Niemniejsze powodzenie osiągnięto na wschodzie, gdzie wojska lennego księstwa Liao, po odwołaniu Subugedeja z tumenem kawalerii mongolskiej dowodzone osobiście przez księcia Jeluj-liuge, podbiły Koreę. Cesarz koreański uznał się lennikiem mongolskim i zobowiązał się do płacenia daniny.

W roku 1219 Czan-żeu pacyfikował prowincję Czi-li. Jesienią tegoż roku Mukali podjął dalsze działania w Szań-si. Zdobył wszystkie miasta aż do rzeki Hoang-ho z wyjątkiem Tun-czou-fu leżącego naprzeciw twierdzy Tun-guan.

W roku 1220 chagan wyznaczył zastępcą Mukali Szi-tjan-ni, przydzielając mu do pomocy Wu-szana, który bronił się zaciekle w Czen-din-fu i poddał się dopiero wtedy, gdy utracił w szturmach większość załogi. Główne siły mongolskie stanęły w Czen-din-fu, podczas gdy rozesłane na wszystkie strony podjazdy mongolskie przeprowadzały pacyfikację kraju. Uporczywie broniący się w Dun-pin-czou Jan-szi poddał się również wraz z podległymi mu okręgami, tak że w posiadaniu mongolskim znalazły się wszystkie ziemie na północ od rzeki Hoang-ho.

Wobec wykonania swego zadania na południu Mukali postanowił przenieść ciężar operacyj do prowincji Szen-si, gdzie po odejściu wojsk mongolskich wybuchło powstanie. Skłaniała go ku temu głównie wroga postawa cesarstwa Tangutu, które zawarło nawet sojusz z cesarstwem Sun, by móc zwrócić wszystkie swe siły przeciwko Mongołom. Przez podbój więc Szen-si Mukali chciał mieć zabezpieczone tyły. Po skoncentrowaniu swych sił w Guan-pin-fu otrzymał wiadomości, że 200-tysięczna armia czińska przekroczyła rzekę Hoang-ho i posuwając się przez Cao-czou-fu kieruje się na północ. Wobec tego odłożył wyprawę do Szen-si i skierował się przeciwko tej armii. Niespodzianym natarciem rozbił jej straż przednią, zbiegowie z której wywołali panikę w siłach głównych. Każdy z korpusów tej armii wycofywał się na własną rękę, wskutek czego kawaleria mongolska miała ułatwione działania i ścigała je aż do rzeki

Hoang-ho. Na brzegu północnym tej rzeki armia czińska próbowała stawić opór, co się jej jednak nie udało i z wielkimi stratami została odrzucona na przeciwny brzeg. Po pozostawieniu części sił pod temnikiem Salitajem Mukali zawrócił na południe do Szen-si. Działając oddzielnymi kolumnami zniszczył przeciwstawiające mu się siły w środkowej i północno-zachodniej części tej prowincji.

Rząd cziński, znajdując się w krytycznych warunkach, gdyż jednocześnie musiał walczyć z wojskami sińskimi, wysłał poselstwo do chagana z listem, w którym cesarz cziński tytułował go swym starszym bratem, co oznaczało zależność lenną. Czyngis-chan stawiał jednak coraz to cięższe warunki, przez co znów nie mogło dojść do zawarcia pokoju.

Mukali, mając zabezpieczone skrzydło i tyły, mógł się teraz zwrócić przeciwko Tangutowi. Przeprawił się więc 3 kolumnami pod Czja-czou, Bao-de-czou i Tohto-hoto na jego terytorium. Po wkroczeniu wojsk mongolskich rząd tangucki porzucił opór, zapłacił zaległą daninę i wysłał 50-tysięczną armię posiłkową wraz z zaopatrzeniem. Wobec tego Mukali zawrócił na południe i działając dwiema kolumnami zdobył Suj-de-czou i Bao-ań-sjań. Następnie obydwie kolumny posunęły się zbieżnie na Jań-an-fu. Na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów wódz cziński Hada wyruszył na czele 30-tysięcznej armii i zajął pozycję na północ od miasta. Mukali pozostawił przed frontem zaledwie 3-tysięczny oddział kawalerii, sam zaś z głównymi siłami armii zajął wąwozy znajdujące się na wschód od pozycji nieprzyjacielskiej. Na rano natarcie nieprzyjacielskie łatwo odrzuciło słaby oddział mongolski, który wycofał się pośpiesznie na północ. Hada zarządził pościg, wskutek czego rozciągnął swe siły. Wówczas uderzył nań ze skrzydła Mukali i zadał straszną klęskę. Armia nieprzyjacielska straciła w zabitych 7 tysięcy ludzi, reszta jej schroniła się do Jan-an-fu, którego Mongołowie nie mogli zdobyć.

W następnym 1222 roku Mukali kontynuował działania w północnej Szen-si i Kan-su, gdzie po przeprawieniu się przez rzekę Cin-he zdobył Czin-czou i Bin-czou, a jego kolumna boczna Czun-sin. Po połączeniu swych sił obległ Fyn-sjan-fu, które broniło się zaciekle. Utrata ziem aż po rzekę Wej-he skłoniła rząd cziński do powtórnego wysłania poselstwa do Czyngis-chana, ale i ta próba zawarcia pokoju spełzła na niczym. W tym czasie rozchorował się Mukali i dalsze kierownictwo działań objął Szi-tjan-ni. Skierował on główny swój wysiłek przeciwko miastu Pin-jan-fu, które, blokowane od kilku miesięcy, poddało się.

Na wiosnę roku 1223 zmarł Mukali. Śmierć jego zbiegła się ze śmiercią cesarza Udubu, który zmarł w zimie, a na tron wstąpił jego syn Nin-czja-su. Ze śmiercią Mukali nastąpił zastój w działaniach mongolskich. Podbite prowincje ogarnęła rewolta. Wielu

z dawnych dowódców czińskich porzuciło służbę mongolską. Gromadząc wokół siebie rozproszonych żołnierzy czińskich opanowywali oni jakieś ważniejsze miasto, które stawało się ogniskiem buntu. Śladem ich poszli również i dowódcy suńscy. Jeden z nich, Pyn-i-bin, opanował północny Szan-dun i posuwał się w kierunku Czi-li. Lecz latem roku 1224 przybył z wojskami Szi-tjan-ni, pobił go pod En-sjan i wyparł w góry. W następnym roku zbuntował się Wu-szan i po podstępnym zawładnięciu Czen-din-fu zabił Szi-tjan-ni. Jednocześnie zbuntował się Li-cjuan i zawładnął Dyn-czou-fu. Powstanie rozprzestrzeniało się coraz bardziej, a szczególniej ostry przebieg przybrało w cesarstwie Tangutu. Wojska mongolskie zostały zewsząd wyparte, utrzymały się jedynie w środkowej i północnej części Czi-li. Zamordowanego Szi-tjan-ni zastąpił jego młodszy brat Szi-tjan-cze, którego go-wan Boro (syn Mukali) skierował przeciwko Wu-szanowi. Wojska jego zostały kilkakrotnie rozbite i po zdobyciu podstawy Czen-din-fu Wu-szan został wyparty w góry, gdzie trzymał się jeszcze długi czas i podejmował stałe napady.

Pyn-i-bin po zawładnięciu Szan-dunem i po przyłączeniu wojsk Li-cjuana miał na tyle poważne siły, że mógł się pokusić o zdobywanie miasta Dun-pin-czou, w którym bronił się Jan-szi. Na wiadomość o zbliżaniu się wojsk suńskich Jan-szi zażądał pomocy od temnika Bełche. Pomoc jednak ta nie nadchodziła, a w oblężonym mieście wyczerpały się zapasy żywności, wobec tego Jan-szi się poddał. Jesienią Pyn-i-bin podjął marsz na Czen-din-fu, ale na południe od miasta natknął się na siły mongolskie temnika Bełche. Wówczas Jan-szi i Li-cjuan przeszli na stronę mongolską i zwrócili swój oręż przeciwko Pyn-i-binowi, który rozpoczął odwrót. Po przejściu paru kilometrów został otoczony, gdyż Szi-tjan-cze zagrodził mu przejście pod Czao-czou. Armia Pyn-i-bina została doszczętnie zniszczona, a jego samego po wzięciu do niewoli ścięto.

Po rozbiciu Pyn-i-bina położenie Wu-szana znacznie się pogorszyło. Udało mu się jednak przeciągnąć na swą stronę część załogi w Czen-din-fu, która w nocy otworzyła mu bramy i pomogła w walce ulicznej, w wyniku której Szi-tjan-cze został wyparty do Gao-czen-sjan. Niepowodzenie to stało się hasłem do nowej rewolty dawnych dowódców czińskich, która ogarnęła wszystkie ziemie na północ od rzeki Hoang-ho; wojska mongolskie zmuszone były wycofać się na północ lub też zamknąć się w większych miastach warownych.

ROZDZIAŁ CZWARTY

WOJNY NA ZACHODZIE.

Wstępne działania. — Wojna z państwem kara-kytajskim. — Stan polityczny. — Podbój państwa kara-kytajskiego. — Podbój państwa Chorezmu. — Stan polityczny. — Przygotowania mongolskie do wojny. — Przygotowania chorezmijskie do wojny. — Plan działania chagana. — Działania armii osłonowych. — Działania armii uderzeniowych. — Działania armii Dżuczi. — Manewr. — Pościg za sułtanem Muhammedem. — Dokończenie podboju Mawera-el-nehru. — Położenie w Iranie. — Działania mongolskie w Iranie. — Działania w Chorezmie. — Działania w Chorasanie. — Działania w Tocharistanie. — Działania w Turkiestanie Afganistańskim. — Wyprawa na Kypczak. — Podbój Afganistanu. — Dokończenie podboju Iranu. — Działania armii głównej. — Działania armii Bały-nojana. — Działania armii Ugedeja. — Działania armii Dżagataja. — Marsz powrotny armii głównej. — Stłumienie powstania na tyłach. — Powrót do Mongolii. — Omówienie.

Wstępne działania.

Podbój ludów od Morza Japońskiego po rzekę Irtysz i od Syberii po rzekę Hoang-ho umożliwił Czyngis-chanowi przystąpienie do realizacji trzeciej części jego olbrzymiego planu: zjednoczenie ludów tiurkskich, zamieszkałych na zachód od Ałtaju, objętych wspólną nazwą Kypczak. Poza rzeką Irtyszem aż po Ural zamieszkiwali Baszkirzy, pośród których doliny rzek Iszymu i Tobołu zajmowali Wogułowie i Ostiacy. Stepy na północ od Morza Aralskiego i Kaspijskiego, od jeziora Bałchasz aż po rzekę Ural zajmowali Kankliowie, a stepy czarnomorskie najliczniejszy lud tiurkski — Połowcy (Kumanowie) graniczący na północy z Bułgarami nadwołżańskimi i rojowiskiem plemion fińsko-ugryjskich.

W państwie chorezmijskim obok rdzennej ludności irańskiej zamieszkiwali z dawna tu osiadli Turkmeni, głównie w prowincjach: Mawera-el-nehr, obejmującym ziemię między Syr i Amu-darią i Chorezmie, zajmującym żyzną dolinę Amu-darii i rozległe stepy rozciągające się od Morza Kaspijskiego po Bucharę. Również i w państwie kara-kytajskim zamieszkiwały dwa inne ludy tiurkskie: lud Karłuków — w Siedmiorzeczu i Turkiestanie Wschodnim i Uj-

gurów — w Dżungarii i krainie Bej-szan, ponadto dolinę rzeki Czu i Tałasu zajmowali Kankliowie.

Roszczenia chagana do władztwa nad ludami tiurkskimi musiały doprowadzić do konfliktu zbrojnego z obydwoma tymi państwami, a przede wszystkim z Kara-Kytajem. Z chwilą zawładnięcia tym państwem przez Kuczłuk-chana stało się ono schronieniem dla wszystkich zbiegów z Mongolii, a głównie Merkitów, którzy dzięki jego pomocy zdołali zreorganizować swe siły i po zjawieniu się w Ałtaju rozpoczęli napady na zachodnie pogranicze państwa mongolskiego. Było to tym bardziej niebezpieczne, że pod ich wpływem poczęły się burzyć plemiona zamieszkałe w granicach pogórza ałtajsko-sajańskiego: Kirgizi i Tumeci.

Wobec przesądzonej już wojny z państwem Kara-Kytaju Czyngis-chan, dla zapewnienia sobie spokoju na północy, przedsięwziął 3 wyprawy mające na celu podporządkowanie z powrotem swej władzy zrewoltowanych plemion.

Najwcześniej, bo już w roku 1216, została zorganizowana wyprawa przeciwko Merkitom. Na wyprawę tę przeznaczył Subugudeja, którego wraz z jego tumenem zawezwał z Korei. Charakterystyczne są instrukcje, jakich udzielił mu przed wyruszeniem: „Merkici, poniósłszy klęskę w poprzednich walkach wyrwali się jak dzikie konie z arkanem na szyi lub jak postrzelone jelenie. Jeśli na skrzydłach ulecą w niebo, bądź sokołem i pochwycić ich. Jeśli jak myszy zakopią się w ziemię, to bądź motyką i odkop ich. Jeśli jak ryby schowają się w morze, to bądź siecią i wyciągnij ich." Ale obok tego — bądź ostrożny. Dla przejścia przez wysokie góry i dla przepraw przez szerokie rzeki wykorzystaj czas, kiedy konie jeszcze nie schudły. Jeśli żywność zacznie się wyczerpywać — oszczędzaj żołnierzy. Nie urządzaj po drodze bez potrzeby łowów, a gdy będziesz zmuszony zdobyć żywność polowaniem — działaj przezornie i stosownie do okoliczności. Dla oszczędzania koni nie zezwalaj zakładać podogonia i wędzideł, a wówczas jeźdźcy nie będą mogli wypuszczać koni cwałem. Nieposłusznych — jeśli są mi znani osobiście, przyprowadź do mnie, jeśli nie, ukarz sam".

Powodzenie wyprawy zależało w znacznej mierze od szybkości, toteż Subugedej zatrzymał się nad Tołą tylko tyle czasu, ile potrzeba było na zorganizowanie wyprawy. Jego tumen został uzupełniony przez strzegące granicy zachodniej hezary Toguczara i wobec działania w terenie górzystym zaopatrzony w wozy, których koła okuto żelaznymi gwoździami. Wyruszywszy w końcu roku 1216 Subugedej dokonał niezmiernie ciężkiego przemarszu przez zasypane śniegiem góry Ałtaj. Po wydostaniu się w dolinę Czarnego Irtyszu rozbił kilkakrotnie wojska merkickie. Walka z nimi jednak była trudna, gdyż

rozbici chronili się w górach, wskutek czego przeciągnęła się aż do jesieni. W decydującej bitwie nad brzegami Buchtarma Merkici ponieśli poważną klęskę. Mongolska straż przednia wciągnęła Merkitów w zasadzkę; zginął brat i starsi synowie Toktoa-beki, tylko najmłodszy Hułtugan-mergen zdołał wycofać się z resztkami swych wojsk do Siedmiorzecza. Subugedej nie wyruszył za nim w pościg, gdyż został odwołany na północ.

Jesienią roku 1217 przeciwko Kirgizom wyruszył Dżuczi, do którego dołączył się Subugedej. Po złączeniu się obydwóch tumenów nad jeziorem Koso-goł, celem uniknięcia trudności związanych z przechodzeniem przez Góry Sajany, posuwali się po lodzie rzeki Hua-kem i po wkroczeniu do kraju Kirgizów podbili go bez walki, gdyż chanowie kirgiscy zgłosili swe powtórne poddanie się władzy mongolskiej. Następnie posuwając się z północo-zachodu w kierunku rzeki Angary, do wiosny roku 1218 podbili resztę plemion leśnych, zamieszkałych w obszarze jeziora Bajkał.

W czasie gdy Subugedej wyruszał przeciwko Merkitom, władca ojracki Hotuga-beki otrzymał rozkaz wyruszenia ze swymi plemiennymi wojskami przeciwko Tumetom. Po zagłębieniu się w gąszcza leśne Sajanów został przez Tumetów rozbity i wzięty do niewoli. Również nieudaną była wyprawa dowódcy tumenu mongolskiego Bogoruła, który posuwając się wąską drożyną leśną na czele straży przedniej został przez Tumetów otoczony i zginął ze wszystkimi żołnierzami. Pozbawiony dowódcy jego tumen, nękany ustawicznymi napadami nieuchwytnego przeciwnika, zdemoralizowany licznymi stratami — wycofał się. Wówczas chagan na dowódcę rozbitego tumenu wyznaczył Dorbochszina, który po przywróceniu dyscypliny podjął z powrotem wyprawę. Wobec bezdrożności terenu żołnierze zostali wyposażeni w topory i piły dla poszerzania ścieżek leśnych. W celu zmylenia Tumetów co do kierunku posuwania się sił głównych wysłano podjazd tą ścieżyną, po której poprzednio posuwał się Bogoruł. Podjazd ten miał ściągnąć na siebie uwagę przeciwnika. Tymczasem siły główne posuwały się wydeptaną przez zwierzynę ścieżką poszerzając ją w czasie marszu. Po niesłychanych wysiłkach Dorbochszin osiągnął grzbiet Sajanów i poszedłszy w dolinę rozbił Tumetów, którzy zaskoczeni nagłym pojawieniem się Mongołów poddali się po krótkiej walce.

Pomyślne zakończenie wypraw północnych pozwoliło chaganowi zwrócić się teraz przeciwko państwu kara-kytajskiemu. Zimą roku 1217 Dżebe z armią w składzie 2 tumenów kawalerii wyruszył celem podboju tego państwa. Po przejściu Ałtaju skierował swój marsz ku „Bramie Dżungarskiej".

Wojna z państwem kara-kytajskim.

Terytorium. Państwo Kara-Kytaj w momencie najazdu mongolskiego obejmowało zachodnią część pustynnych i piaszczystych przestrzeni Da Gobi (Wielkiej Gobi) rozciągających się od Gór Bejszań do Pamiru i od północnych podnóży płaskowzgórza Tybetu do źródeł rzeki Irtyszu. Obszar ten Góry Tian-szań dzielą na dwie połacie, południową i północną.

Połać południowa obejmuje krainę górską Bej-szanu, która w miarę rozciągania się na zachód stopniowo się rozszerza i zlewa z jednej strony z systemem górskim Tian-szaniu, a z drugiej — Kuen-łuniu. Ma ona naturalną łączność z Turkiestanem Wschodnim, olbrzymią płaszczyzną ze wszystkich stron zamkniętą górami. Znajduje się tam urodzajna kotlina Tarymu, którą zraszają rzeki spływające z górskich grzbietów i ginące następnie w piaskach, z wyjątkiem Jarkend-darii (Tarym) i Czerczen-darii toczących swe wody do jeziora Łob-nor. Poza dolinami rzek glebę odpowiednią dla rolnictwa dzięki pozostałościom loessowym posiadają okolice położone w pobliżu gór. Ten pas ziem urodzajnych, usiany licznymi oazami, łączy się z osiedlami dorzecza Łob-noru. Resztę krainy, a w szczególności jej środek stanowi pustynia Takła-Makłan. Rozpoczyna się ona na zachodzie między Jarkendem a Jangi-Gisar, zrazu jako wąskie pagórkowate pasmo, które w kierunku wschodnim szybko się rozszerza, przechodząc poza jeziorem Łob-nor w piaszczystą i bezwodną pustynię Kum-tag.

W połaci północnej część wschodnią zajmuje Dżungaria, kraina przejściowa między płaskowzgórzem Mongolii, a niziną Turanu. Północną jej granicę stanowi Ektag-Ałtaj, a właściwie południowe jego przedmurze Tarbagataj (Czuguczak). Południową granicą jest najwyższa i najbardziej rozgałęziona zachodnia część Tian-szaniu, na wschód od grupy Bogdo-ola. W miarę posuwania się ku zachodowi rozczepia się na liczne, prawie równoległe łańcuchy. Są to góry Boro-choto z najważniejszym przejściem Talki prowadzącym z doliny rzeki Ili do doliny rzeki Borotała. U źródlisk tej rzeki góry przytykają pod ostrym kątem do drugiego łańcucha gór Dżungar-Ała-tau, które ciągną się na północo-wschód. Góry te zbliżając się znacznie nie łączą się jednak ze sobą; rozdziela je dolina wieńca jezior Bałchasz i Ebi-nor, właściwa „Brama Dżungarska". Krainę zraszają liczne rzeki spływające z gór krańcowych; największa z nich rzeka Ili wpada do jeziora Bałchasz. Część zachodnią zajmuje Siedmiorzecze, kraina przejściowa pomiędzy Turkiestanem Wschodnim a Zachodnim, obejmująca południowo-wschodnią część dorzecza jeziora Bałchasz i dorzecze jeziora Issyk-kul wraz z górnym biegiem rzeki Czu. Wypełniają

ją wysokie rozgałęzienia zachodniej części gór Tian-szaniu rozdzielające się na liczne równoległe łańcuchy.

Przez terytorium to przebiegają najważniejsze szlaki komunikacyjne z Chin na Zachód. Droga, północna, czyli wielka, biegnie przez Si-an-fu, na północ od jeziora Kuku-nor przez Gan-czou-fu, Su-czou, An-si czou, Hami, skąd rozdziela się i biegnie do Urumczi, po obydwu stronach Tian-szaniu, przez Barkul lub Turfan i dalej przez Manas, Kuldżę, Tokmak i Aulie-ata do Turkiestanu Zachodniego. Droga południowa odchodzi od drogi północnej w Turfanie i biegnie na Karaszar, Kucza, Baj, Aksu, Kaszgar do Fergany. Odnoga drogi południowej odchodzi od Karaszar i biegnie przez Kurla, na południe od jeziora Łob-nor, przez Nija, Chotan, Jarkend do Kaszgaru. Z Kaszgaru prowadzi też droga przez Kaszmir do Badachszanu i do Afganistanu.

Stan polityczny.

Po zawładnięciu przez Dżurdżeniów Chinami Północnymi część Kytajów pod wodzą ks. Jeluj-Daszi wywędrowała na zachód, gdzie utworzyła państwo Kara-Kytajskie.

Następcy gur-chana Jeluj-Daszi nie odziedziczyli potężnych zdolności twórcy państwa kara-kytajskiego. Po jego śmierci chaos, spowodowany rządami przeważnie kobiecymi, zdezorganizował aparat państwowy. W roku 1167 wnuk Jeluj Daszi Czułchu, po podstępnym zamordowaniu swego starszego brata, został gur-chanem. Rozpoczęły się straszne prześladowania wyznawców religii nestoriańskiej i muzułmańskiej, których chciano zmusić do przyjęcia buddyzmu. Wtedy doprowadzona do rozpaczy ludność powstała. Szczególnie ostre formy przyjęło powstanie w Chotanie, gdzie dla stłumienia go musiano zaangażować nawet znaczne siły. Moment ten wykorzystał lennik kara-kytajski, sułtan Chorezmu — Muhammed, który w r. 1207 wsparł buntujący się Mawera-el-nehr, zajmując Buharę a następnie Samarkandę. Powstanie, ogarniające stopniowo wszystkie posiadłości lenne, zmusiło Czułchu do przedsięwzięcia energicznych środków dla przywrócenia porządku w państwie. Posiadane siły nie wystarczały, by stłumić powstanie, toteż po zjawieniu się na jego ziemiach Kuczłuk-chana chętnie przyjął zaofiarowaną pomoc w zaciągu wojsk najemnych spośród zbiegów najmańskich, merkickich i mongolskich, rozsianych w stepach między Irtyszem a Tian-szaniem. Kuczłuk-chan w ciągu kilku miesięcy zebrał znaczne siły, czym w zupełności pozyskał zaufanie gur-chana, tak że wydał on nawet za niego swą córkę.

W czasie trwania powstania w państwach karłukskich zachodniej części Turkiestanu Wschodniego zbuntował się władca lennego państwa ujgurskiego zajmującego Dżungarię od Tarbagataju i krainę

Bej-szan ze stolicą w Biszbałyku (ruiny koło Gu-czenu). W roku 1208 rozkazał ściąć namiestnika kara-kytajskiego i poddał się władzy Czyngis-chana. Gur-chan mając wszystkie siły zaangażowane w Kaszgarii, Jarkendzie i Chotanie nie mógł przeszkodzić oderwaniu się Ujgurii. Zresztą mając do wyboru wojnę z chaganem mongolskim z powodu Ujgurii lub wojnę z sułtanem chorezmijskim, który szybko wzrastał w potęgę i którego podboje w Mawera-el-nehr większe przedstawiały niebezpieczeństwo, wolał zwrócić się przeciwko temu ostatniemu. Akcja, wszczęta przeciwko niemu w roku 1209, została zakończona powodzeniem, gdyż odebrano mu Samarkandę, a nawet odrzucono poza Bucharę. Wkrótce jednak musiała być przerwaną, gdyż w międzyczasie Kuczłuk-chan przyłączył się do buntujących się władców karłukskich i przy ich pomocy zawładnął skarbem gur-chana, przechowywanym w Ferganie w mieście Uzgencie. Następnie skierował się przeciwko stolicy Bałasagun (znajdowała się na północo-zachód od Tokmak). W tym czasie nadeszły zawezwane z Mawer-el nehru wojska kara-kytajskie, które rozbiły Kuczłuk-chana i odebrały mu skarb, po czym zwróciły się znów przeciwko sułtanowi Muhammedowi, który zdołał zreorganizować swe siły i pojawił się na północy. W pobliżu Tałasu (Aulie-ata) na równinie Iłamysz wojska kara-kytajskie po nierozstrzygniętej bitwie wycofały się z powrotem do Siedmiorzecza. Bitwa ta dla gur-chana Czułchu miała fatalne następstwa, gdyż Arsłan-chan, władca lennego państwa karłukskiego, obejmującego północną część Siedmiorzecza, podniósł bunt a w ślad za nim poszła reszta muzułmańskiej ludności. Wojska kara-kytajskie, gdy gur-chan zażądał od nich zwrotu skarbu, zbuntowały się i przeszły na stronę Kuczłuk-chana. Kuczłuk-chan ponownie zwrócił się przeciwko swemu teściowi i wziął go nawet do niewoli. Pozornie pozostawił go przy władzy, którą ten nominalnie sprawował jeszcze przez 2 lata.

W międzyczasie na krańcowym wschodzie świata muzułmańskiego w obszarze rzeki Borotała i górnego biegu Ili powstało państewko karłukskie ze stolicą w Ałmałyk (Stara Kuldża), utworzone przez Buzara. Stało się ono ogniskiem skupiającym wszystkich niezadowolonych z rządów Kuczłuk-chana, na próżno oczekujących pomocy od sułtana Muhammeda. Ten jednak, zajęty rozszerzaniem podbojów w Iranie i umocnieniem swej władzy w Mawera-el-nehrze, ograniczył się do wojny podjazdowej. Tymczasem Kuczłuk-chan z cechującą go energią zabrał się do przywrócenia porządku w państwie. Postępując metodycznie zawładnął wschodnią częścią dorzecza Syr-darii, a następnie zwrócił się przeciwko Siedmiorzeczu. Ludność muzułmańska wolała przejść pod władzę chagana mongolskiego wiedząc, że w jego państwie panowała zupełna tolerancja religijna. Jednocześnie Arsłan-chan rozkazał zabić namiest-

nika kara-kytajskiego, rezydującego w Kajałyku, i ogłosił się wasalem mongolskim. Również i Buzar uznał władzę mongolską.

Następnie obydwaj udali się na początku roku 1211 osobiście do Czyngis-chana celem złożenia hołdu. Przybył również tam Baurczyk — idykut (książę) ujgurski. Chagan przyjął ich życzliwie, nazwał swymi synami, czyli lennikami, i zagwarantował im bezpieczeństwo ich posiadłości. Żądał jednak od nich pieniędzy i posiłków na wojnę czińską.

Stan wytworzony w państwie kara-kytajskim przez dojście do władzy Kuczłuk-chana stał w sprzeczności z interesami Czyngis-chana, który wobec poddania się Siedmiorzecza uważał je za swą posiadłość, po którą sięgał uzurpator. W celu obrony Siedmiorzecza skierował tam Kubiłaj-nojana z jednym tumenem kawalerii. Kubiłaj-nojan szybko przeniknął do północnej części krainy, rozbił działające tam wojska kara-kytajskie, po czym posunął się w dolinę rzeki Czu. Działania wojenne musiał jednak wkrótce przerwać, gdyż wobec wojny czińskiej został odwołany.

Po wycofaniu się wojsk mongolskich Kuczłuk-chan, zachowując gros swych sił przeciwko sułtanowi Muhammedowi, w ciągu 3 lat od r. 1211 do 1214 wysyłał do Turkiestanu Wschodniego tylko zagony, które tak znękały i wyniszczyły ludność, że zagrożona głodem poddała się. Przyjąwszy buddyzm Kuczłuk-chan rozpoczął prześladowanie ludności muzułmańskiej i nestoriańskiej. Zabronił publicznego odprawiania modłów i nakazał zamknąć świątynie, co wywołało bunty, krwawo tłumione. Korzystając z zaangażowania się sił Czyngis-chana w Chinach Północnych wzniecił na pograniczu państwa mongolskiego poważne niepokoje, zaopatrując w broń i pieniądze Merkitów, Kirgizów oraz Tumetów. Przeciwko zaś Ujgurii skierował swe zagony, aby pustoszyły kraj. Baurczyk — idykut z armią posiłkową walczył przy boku Czyngis-chana, toteż niewielkie siły pozostawione w kraju nie mogły skutecznie przeciwstawić się nieprzyjacielowi. Jednocześnie Kuczłuk-chan z gros swych sił skierował się przeciwko Buzarowi. W bitwie stoczonej w południowo-zachodniej części państewka ałmałykskiego rozbił Buzara, który poległ, po czym obległ stolicę Ałmałyk. W tym czasie właśnie wyruszył przeciwko niemu Dżebe z dwoma tumenami kawalerii.

Podbój państwa kara-kytajskiego.

Straże przednie mongolskie nie zdążyły jeszcze wejść na terytorium kara-kytajskie, gdy emisariusze mongolscy wywołali już w całym kraju powstanie. Zapowiadali oni koniec ucisku religijnego i nadejście odsieczy Dżebe, podając do wiadomości jarłyk chagana,

który głosił: „Swoboda religijna dla wszystkich wyznań, żadnych prześladowań, zwolnienie od podatków i powinności kapłanów oraz służby kościelnej". Przyrzekli również amnestię dla wszystkich zbiegów z państwa mongolskiego, którzy wobec tego licznie zgłaszali się do oddziałów powstańczych.

Dżebe, wkroczywszy ze swą armią do Kara-Kytaju, pospieszył najpierw z odsieczą Ałmałykowi. Kuczłuk-chan został pobity, gdyż większość jego wojsk przeszła na stronę mongolską. Z niewielkimi siłami, złożonymi ze swych współplemieńców najmańskich, zdołał wycofać się do Kaszgarii. Dżebe po wkroczeniu do Ałmałyku przekazał władzę synowi Buzara, Sugnak-teginowi, przy którym pozostawił namiestnika. Tutaj wydał rozporządzenie przywracające prawo publicznego odprawiania modłów. Toteż ludność przyjmowała armię mongolską jako wybawców. W tych warunkach Kuczłuk-chan nie mógł zorganizować jakiegokolwiek oporu i cofał się na zachód. Dopadnięty w Sarykolu zginął w walce z podjazdem mongolskim. Ludność kara-kytajska zlała się z ludnością muzułmańską, przyjmując nie tylko jej religię, ale również i sposób ubierania się. Wykorzystując walkę religijną zdołał Dżebe niewielkimi siłami podbić olbrzymie terytorium państwa kara-kytajskiego, które odtąd weszło w skład państwa mongolskiego i na szerokiej przestrzeni zetknęło się z państwem Chorezmu, a w pierwszym rzędzie z Mawera-el-nehrem, zasiedlonym przez pobratymcze plemiona tiurkskie.

Podbój państwa Chorezmu.

Terytorium. Olbrzymie państwo Chorezmu obejmowało niemal całą nizinę Turanu i płaskowzgórze Iranu. Nizina Turanu, która zajmuje przestrzeń od rzeki Uralu i Morza Kaspijskiego na zachodzie, aż do rzeki Czu na wschodzie, łączy się na północo-zachodzie ze stepami uralo-kaspijskimi, a na północo-wschodzie ze stepem Bek-pak-dała (Głodny step). Na południu styka się z płaskowzgórzem Iranu i tworzy w południowej swej części dwie odrębne krainy: równinną i górzystą. Kraina równinna to płaska lub lekko pofalowana dolina, wklęsła na północy i południo-zachodzie, o podłożu gliniastym lub piaszczystym. Większą część jej powierzchni zajmują pustynie: Ak-kum, przyległa od południa do rzeki Czu i łącząca się z leżącym po przeciwnej stronie rzeki stepem Bek-pak-dała, oraz Kyzyl-kum, zajmująca olbrzymią przestrzeń między środkową Syr-darią a dolną Amu-darią i łącząca się z pustynią Kara-kum, znajdującą się między środkową Amu-darią a Morzem Kaspijskim. Krainę górzystą wypełnia na całej przestrzeni nieprzerwany łańcuch wzniesień, będących północnym krańcem gór Hindukuszu i Tian-szaniu, połączonych

przez Pamir. Na północnym krańcu gór Pamiru ciągnie się wznoszący się do 6.000 m Grzbiet Ałajski, którego część zachodnia, rozpoczynająca się w pobliżu źródeł rzeki Zarjafszanu, rozdziela się na kilka grzbietów z najważniejszym Kara-tag, które stopniowo zniżając się dochodzą do Amu-darii. Nieco na południe od Grzbietu Ałajskiego, za wysoką doliną Ałaju, ciągnie się jeszcze wyższy Grzbiet Zaałajski.

Południową-wschodnią część krainy górzystej zajmuje wysokie płaskowzgórze Pamiru, wzniesione do 4.200 m nad poziom morza, ograniczone Grzbietem Zaałajskim od północy, Hindukuszem od południa i Górami Kaszgarskimi od wschodu. Po stronie północnej Grzbietu Ałajskiego rozciąga się dolina Fergany, lekko pochylona z północo-wschodu na południowy zachód i objęta odgałęzieniami Tian-szaniu.

Najważniejszymi arteriami wodnymi południowej części Turanu to rzeki Syr i Amu-daria. Początek rzeki Syr-darii w górach Tianszań stanowią dwie rzeki Naryn i Kara-daria, które łączą się w dolinie Fergany w jedną rzekę płynącą ze wschodu na zachód. Rzeka Amu-daria bierze początek w północnych zboczach Hindukuszu i płynie w kierunku północo-zachodnim, jako rzeka Wazir, następnie jako Wachan-daria płynie na zachód aż do połączenia się z rzeką Pamirem. Stąd jako Piandż przepływa przez płaskowzgórze Pamiru robiąc ogromny zakręt w kierunku zachodnim, po czym otrzymuje swą właściwą nazwę Amu-daria.

Płaskowzgórze Iranu rozciąga się od Morza Kaspijskiego i niziny Turanu na północy do Oceanu Indyjskiego na południu i od niziny Mezopotamii na zachodzie do niziny Indyj na wschodzie. Na północo-wschodzie łączy się Pamirem z wyżyną Azji Wschodniej, a na północo-zachodzie wyżyną Armenii z Azją Mniejszą. Pod względem charakteru powierzchni w najogólniejszych zarysach przedstawia płaskowzgórze poprzecinane i otoczone łańcuchami gór ze wszystkich stron. Na krawędzi północnej wznoszą się dwa łukowate systemy gór. Wschodni — Góry Chorasańskie i zachodni — góry Elbrus. Góry Chorasańskie stanowią przedłużenie Hindukuszu i ciągną się na przestrzeni 2.000 km aż do Morza Kaspijskiego. W pobliżu Morza Kaspijskiego łączą się z górami Elbrus, łukowato wygiętymi ku północy.

Północno-wschodni róg płaskowzgórza Iranu zajmuje Afganistan poprzerzynamy górami, łączącymi się na północo-wschodzie z Pamirem i oddzielony od reszty płaskowzgórza pustyniami. Przecinają go dwa systemy górskie: góry Hindukusz i Sulejmanowe. Góry Hindukusz, sięgające 7.000 m, stanowią dział wodny między Amudarią a Indusem. Tworzą one olbrzymi łuk biegnący z północo-wschodu na południo-zachód na przestrzeni 650 km. W głównym

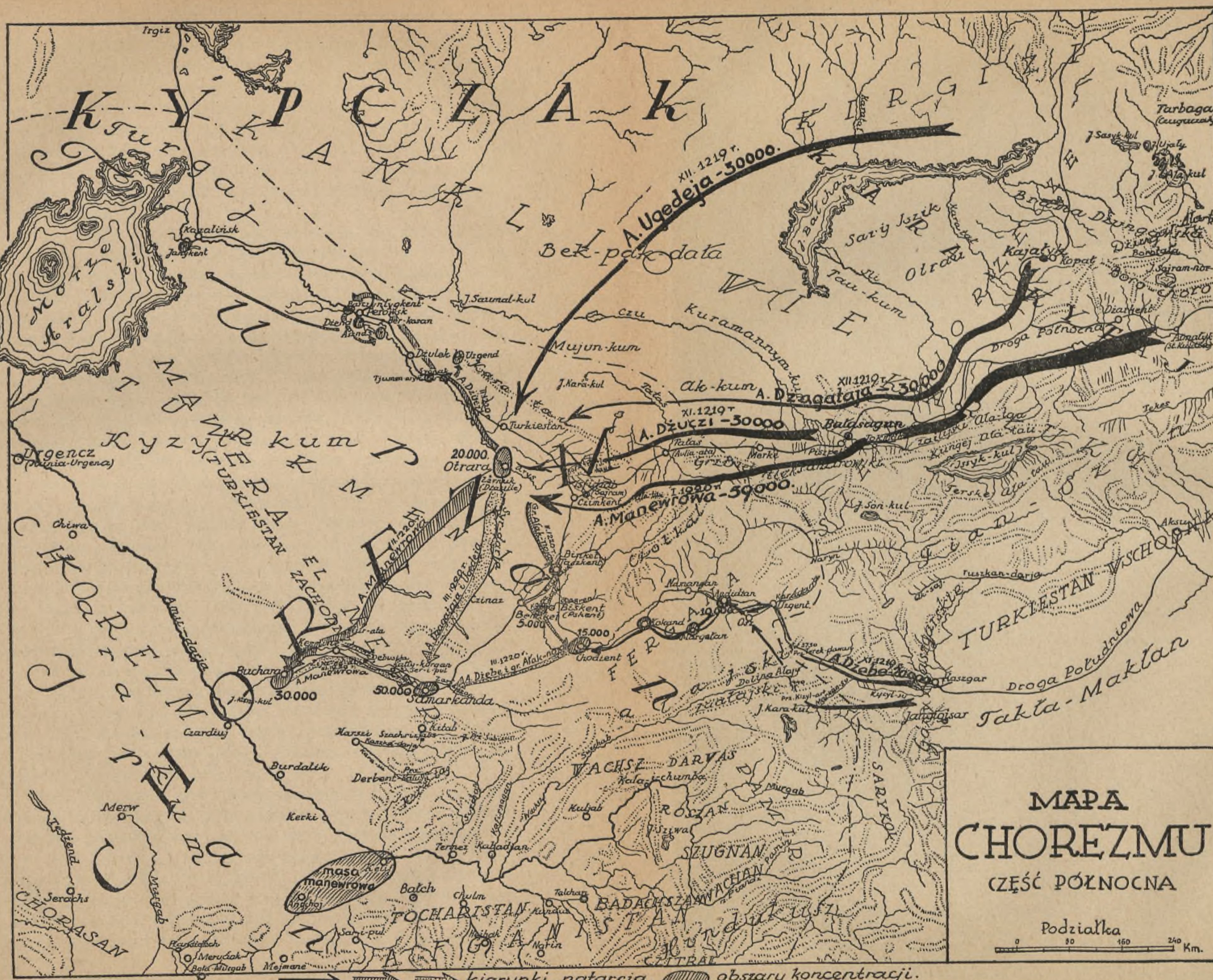
MAPA
CHOREZMU
CZĘŚĆ PÓŁNOCNA
Podziałka
0
80
160
240
Km.
KYPCZAK
Morze Aralskie
A. Ugedeja - 30000.
XII. 1219 r.
A. Dżagataja - 30000
XII.1219 r.
A. Dżuczi - 30000
XI.1219 r.
A. Manewrowa - 30000.
Bek-pak-data
Mujun-kum
Ak-kum
Kyzyl-kum
Sary Iszik Otrau
Tau-kum
Turkiestan
Otrara
20.000
Buchara
30.000
Samarkanda
50.000
Chodżent
15.000
Kokand
Margelan
Benaket
5.000
Urgencz
Chiwa
Czardżuj
Burdalik
Kerki
Merw
Serachs
CHORASAN
Balch
Termez
Kulab
TOCHARISTAN
BADACHSZAN
WACHAN
SZUGNAN
VACHSZ
DARVAS
SARYKOL
Kaszgar
Droga Południowa
Droga Północna
TURKIESTAN WSCHODNI
Takła-Makłan
Tarbagataj
Balasagun
Talas
Merke
Czimkent
Tokmak
Issyk-kul
Kajałyk
Almałyk
Aksu
masa manewrowa
Kazalińsk
Dżankent
Irgiz
J. Kara-kul
Jangi-Hisar
Hindukusz
CZITRAL
Mejmane
Derbent
Karszi
Kitab
FERGANA
ZACHODNI
TURKIESTAN
Amu-darja
Syr-darja
kierunki natarcia.
obszary koncentracji.

węźle Hindukuszu na wysokości 3500 m znajduje się przełęcz Hawak. Od tej przełęczy w kierunku na wschód węzeł rozszerza się i tworzy splot systemów górskich aż do przełęczy Hadżikak. Poza przełęczami Hawak i Hadżikak w zachodnim Hindukuszu znajduje się przeszło dwadzieścia przełęczy, z których ważniejsze są: Tul, Bejgach, Kuszan, Czardara i Szybrach. Komunikacja przez nie możliwa przeważnie za pomocą zwierząt jucznych i to tylko w miesiącach letnich, z wyjątkiem przełęczy Hawak i Czardara, dostępnych nawet zimą dla ruchu kołowego.

Drugi ważny system Gór Sulejmanowych biegnie w ogólnym kierunku na południowy zachód na przestrzeni 700 km i rozpada się na 3 części: pogórze Kwietty, łańcuch Sulejmanowy i górski obszar Sefid-Kuhu. Główny łańcuch Gór Sulejmanowych ciągnie się z południa na północ równolegle z Indusem aż do wyłomu rzeki Kuram. Z najważniejszych przejść w Górach Sulejmanowych, począwszy od północy, należy wymienić przełęcz Haiberską, długości 30 km, leżącą nieco na południe od wyłomu rzeki Kabulu. Poza przejściem, utworzonym przez wyłom rzeki Kuram i wiodącym od Kabulu przez przełęcz Szutum-gardan, znajduje się kilka przejść, z których najważniejsze Hailar, utworzone przez wyłom rzeki Gomul, stanowi słynne długości 235 km przejście gomulskie prowadzące z Gazni do Dera-Izmaił-chanu. Wreszcie należy wymienić wielkie przejście bołańskie między Kwiettą a Jakobadem. Z rzek zraszających południowy kraniec płaskowzgórza należy wymienić rzekę Hilmend z dopływem Argendab oraz rzeki Kaszrud, Fararud i Hararud wpadające do jeziora Hilmend. Z dopływów Indusu — najważniejsze znaczenie ma rzeka Kabul łącząca się z rzeczką Lugar. Ponadto rzeka Kuram z dopływem Toczi i rzeka Gomul z dopływem Schob. Wszystkie te rzeki wobec niedostępności górskiej krainy, przez którą przepływają, stanowią jedyne drogi komunikacyjne.

Południowo-wschodni róg Iranu zajmuje Beludżystan, stanowiący wyżynę pofałdowaną we wschodniej części górami Kelatu będącymi zejściem do doliny Indusu. Na północy góry te się obniżają i przechodzą w równinę Kaczi, krainę przejściową od Afganistanu. Na południe od wyżyny Kelatu powierzchnia kraju zniża się tarasowato ku Oceanowi Indyjskiemu.

Rzeki wewnętrzne Iranu przeważnie nie są w stanie przerżnąć się przez otaczające górskie grzbiety, tak że zasadniczo płaskowzgórze pozbawione jest naturalnego odpływu wód. Powstają bezodpływowe wewnętrzne zbiorniki, z których największy znajduje się w Beludżystanie, w postaci jeziora Hilmend. Wody spływające z gór na równinę zawierają duży procent soli mineralnych. Wskutek tego w miejscach największego zagłębienia tworzą się nieraz jeziora solne, które w miarę wyparowywania wody zmieniają się w błoto, a na-

stępnie w słone pustynie. Największą słoną pustynią w prowincji Chorasanu jest pustynia Deszt-i-Kewir. Ponadto istnieją pustynie o nawierzchni z czerwonawego pyłu, układającego się w półksiężycowate diuny: na północy i na wschodzie Kermanu pustynia Deszt- i -Lut oraz na zachodzie Beludżystanu — pustynia Deszt- i -Margo.

Płaskowzgórze Iranu ma klimat podzwrotnikowy, wyżynowy, ubogi w deszcze, bardzo gorący w lecie, a zimny w zimie. W czasie lata wysoka temperatura dnia zmusza nieraz karawany do posuwania się nocami, które są zimne. Wielkości obszaru towarzyszą dość znaczne różnice klimatyczne, nie tylko we właściwym Iranie, Afganistanie i Beludżystanie, ale nawet w poszczególnych prowincjach. Ubóstwo opadów na płaskowzgórzu zmusza do używania sztucznego nawadniania. Polega ono na rozprowadzeniu wody nielicznych rzek, strumieni lub studzien za pomocą kanałów (jaryków), często podziemnych, a to dla ochrony wody od ulatniania się. We właściwym Iranie przeważają wiatry północno-zachodnie i południowo-wschodnie przynoszące z sobą wilgoć. Osadza się ona na górach okalających płaskowzgórze, toteż gdy wiatry dochodzą do wnętrza kraju, posiadają już mało wilgoci. Największą więc ilość opadów mają strefy przybrzeżne i górskie w pobliżu mórz. W górach krańcowych gromadzą się wielkie ilości śniegu, które topniejąc latem spływają w doliny. Deszcze padają przeważnie w zimie i na wiosnę — lato i jesień są suche. Z powodu wielkiej suchości klimatu panuje niezwykła przezroczystość atmosfery, co powoduje, że nawet noce są nadzwyczaj jasne. W Afganistanie wahania temperatury są jeszcze większe, zależnie od pór roku i doby. Deszcze padają tam już tylko w górach. W Beludżystanie obok zwykłych deszczy zimowych bywają i mussunowe deszcze letnie.

Pod względem flory panuje ta sama rozmaitość. Najbardziej wzniesione partie górskie mają typową roślinność, zbliżoną do alpejskiej — niższe — pokryte są lasami liściastymi, przy ogromnej ilości drzew owocowych i palmowych. W dolinach między górami znajdują się obfite i pożywne pastwiska. Najbogatsza roślinność występuje w strefach przybrzeżnych.

Stan polityczny.

Wojowniczy islam po dokonaniu podboju płaskowzgórza Iranu podbił również nizinę Turanu, którego ludność po długich i uporczywych walkach przyjęła islam. Początkowo, w myśl zasad religijnych, władza religijna i świecka złączoną była w ręku następcy proroka, kalifa. Kalifat nie potrafił jednak wytworzyć jednolitego państwa, gdyż wynikłe wkrótce walki dwóch głównych odłamów

religijnych: sunitów i szyitów oraz całego szeregu sekt podkreśliły w jeszcze większym stopniu dzielnicowość państwa muzułmańskiego. Władcy dzielnicowi dążyli do pozostawienia kalifowi jedynie roli głowy prawowiernych, a zupełnego odsunięcia go od rządów świeckich. Toteż w wieku XII z potężnego kalifatu bagdadzkiego pozostało zaledwie małe państewko obejmujące Irak-Arabi, większą część Chuzistanu i władztwo lenne w stosunku do Mossulu, Amidu, Mardinu i Erbilu oraz kilka mniejszych księstw południowej części Kurdystanu. Poza tym przysługiwało kalifowi nadal jako resztki dawnej świetności wymienianie jego imienia w modlitwach publicznych przed imieniem władcy dzielnicowego państwa i potwierdzanie tytułu poszczególnych władców dla uzyskania sankcji prawnej w oczach ludu. Ze stanem tym nie chciał się pogodzić kalif Nassir, z rodu Abbassydów, który wszelkimi siłami dążył do rozszerzenia posiadłości swego państwa. Wkrótce starł się on z atabegiem (namiestnikiem) Chorezmu, Tekeszem, który po wyparciu z Iranu potężnej niegdyś dynastji tiurkskiej Seldżuków zawładnął zachodnim Chorezmem i Irak-Adżemi oraz wymusił na kalifie przyznanie mu tytułu sułtana.

Zapoczątkowane przez Tekesza dzieło zjednoczenia poszczególnych prowincyj Iranu pod zwierzchnią władzą dynastii chorezmijskiej prowadził po jego śmierci w roku 1200 syn Muhammed. W podbojach swych oparł się on na wojskach najemnych z plemienia tiurkskiego Kankliów, z którego pochodziła jego matka Turkan-chatun. Po jej zaślubinach z Tekeszem cały jej ród, a z nim wielu przywódców plemiennych zaciągnęło się do szeregów armii muzułmańskiej, w której stanowili gwardię przyboczną sułtana. Poza tym w armii reprezentowani byli liczni Turkmeni, potomkowie plemion tiurkskich, którzy za Seldżuków podbili Iran. Poszczególni przywódcy plemienni tiurkscy zachowali w szeregach armii dużo samodzielności, a jednocześnie byli atabegami niektórych prowincyj i okręgów z szerokim zakresem władzy. Utworzyli oni w nowopowstającym państwie Chorezmu zupełnie odrębny czynnik, potężne stronnictwo wojskowe, na które wielki wpływ miała Turkan-chatun i dzięki któremu osiągnęła również wielkie znaczenie wobec swego syna. Popierała ona jego ambitne dążenia do zawładnięcia całym Iranem. W tym celu sułtan powiększył swe tiurkskie wojsko najemne przez nowe zaciągi, po czym rozpoczął walkę z najpotężniejszym ze swych przeciwników politycznych sułtanem Guru (górska prowincja na południowo-wschód od Heratu i na południe od Gardżistanu), który zasięgiem swej władzy obejmował zachodnią część Chorasanu i Afganistanu aż po rzekę Indus. Początkowe niepowodzenia w walce z Guridami powetował na wiosnę roku 1203, zagarniając m. in.: Merw i Niszapur, a w następnym roku ściągnął kontrybucję z Heratu.

Zagrożony powtórnym najściem Guridów zwrócił się o pomoc do swego suzerena gurchana kara-kytajskiego i po uzyskaniu posiłków zmusił sułtana Guru oraz Kerman do zależności lennej, zajął Bałch, i podporządkował sobie Sedżestan i Mekran. Narzucił ponadto swą władzę wschodniej części Irak-Arabi. Podboje te, dokonywane wbrew woli kalifa Nassira, uważał kalif za rewoltę przeciwko sobie. To było początkiem zatargu, w którym kalif zbyt słaby, by wystąpić do otwartej walki z sułtanem, popierał potajemnie wszystkich przeciwników Muhammeda.

Tymczasem sułtan postanowił pozbyć się zależności lennej od Kara-Kytaju. Wykorzystał przeto zręcznie trudności wewnętrzne tego państwa i odmówił zapłacenia corocznej daniny. Następnie wkroczył do Mawera-el-nehru (arabska nazwa ziem między Syr-darią a Amu-darią), gdzie korzystając z powstania władców miejscowych w roku 1208 zajął Bucharę, a następnie Samarkandę. W roku 1209 dla odebrania Mawera-el-nehru przybyły wojska kara-kytajskie, które wyparły sułtana z Samarkandy, a nawet odrzuciły go poza Bucharę. Wojska kara-kytajskie nie mogły jednak rozszerzyć swego powodzenia, gdyż z powodu buntu karłukskich władców Siedmiorzecza zostały odwołane do wnętrza państwa. Pozwoliło to Muhammedowi zreorganizować swą armię i z powrotem pojawić się na północy. Rozbiwszy na równinie Iłamysz wysłaną przeciwko niemu armię kara-kytajską zaczął uchodzić za zbawcę islamu. Nie zagłębiał się jednak dalej w teren Siedmiorzecza i zawrócił, by umocnić swą władzę w Mawera-el-nehr. W czasie walk gur-chana Czułchu z zięciem Kuczłuk-chanem zachował zbrojną neutralność.

Po zawładnięciu zaś państwa kara-kytajskiego przez Kuczłuk-chana, powołując się na swą zbrojną neutralność, zażądał odstąpienia mu Siedmiorzecza, Fergany i Pamiru. Zarówno Ferganę jak i Pamir zajął siłą, w stosunku zaś do Siedmiorzecza ograniczył się tylko do wysłania poselstwa z pogróżkami i wojny podjazdowej. Nie mógł bowiem skierować przeciwko Kuczłuk-chanowi większych sił, gdyż w tym czasie miał je zaangażowane w Iranie i Mawera-el-nehr. Muzułmańska ludność Siedmiorzecza na próżno wyczekiwała pomocy sułtana i wreszcie nie mogąc się jej doczekać poddała się władzy Czyngis-chana.

Natomiast w Iranie, począwszy od r. 1215, Muhammed zdobył pełne powodzenie, gdyż jego dowódcy podbili ostatecznie państwo Guru aż do granicy indyjskiej. Również w stosunku do Kuczłuk chana niepowodzenia swe w Siedmiorzeczu powetował dokończeniem podboju Fergany oraz Pamiru. Dokonawszy tego zawrócił na północ i podbił posiadłości kypczackie oraz ziemie położone nad dolnym biegiem rzeki Syr-darii aż do jej ujścia do Morza Aralskiego.

Wieści o podbojach mongolskich, dokonywanych w Chinach Północnych, skłoniły go do wysłania poselstwa do Czyngis-chana. Spodziewał się, że w nim znajdzie sprzymierzeńca przeciwko Kuczłuk-chanowi i otrzyma pomoc w opanowaniu południowej części Siedmiorzecza. Obok tego kierowały nim też względy ekonomiczne, gdyż wobec wrogiego stosunku z państwem kara-kytajskim miał przecięte najważniejsze dla handlu ze wschodem drogi: północną i południową. Została również przerwana i droga morska. W ten sposób odpadła najpoważniejsza pozycja dochodów państwowych z tranzytu towarów. Sułtan musiał więc myśleć o odzyskaniu utraconych dróg handlowych, a tymczasem konieczne było utworzenie nowej drogi, położonej dalej na północ, by ominąć posiadłości kara-kytajskie. Wymagało to jednak nawiązania przyjaznych stosunków z państwem mongolskim. W tym celu poselstwo chorezmijskie i jego śladem karawana handlowa przybyły w r. 1215 do Czyngis-chana z oficjalną misją nawiązania przyjaznych stosunków. Chagan na propozycję sułtana chętnie się zgodził, ale jednocześnie wysunął sprawę układu handlowego mającego zabezpieczyć nieprzerwaną wymianę karawan między obydwoma państwami. Dla Czyngis-chana sprawa ta była niezmiernie ważna, gdyż z chwilą podboju Chin Północnych rolę eksportera towarów chińskich na zachód przejmowała Mongolia. Ponadto wobec ogromnego spustoszenia północnych prowincyj chińskich, zboże trzeba było sprowadzać z zachodu. Obydwaj więc władcy, chociaż z odmiennych powodów, musieli się troszczyć o zabezpieczenie dróg handlowych, przy czym najbardziej było w tym zainteresowane kupiectwo muzułmańskie skupiające w swym ręku handel wymienny z Mongolią.

W czasie walk wewnętrznych o zjednoczenie państwa Chorezmu stronnictwo wojskowe stale wzrastało na sile oraz wzmagał się wpływ Turkan-chatun na syna.

Zarówno najemne wojsko uciskające ludność jak i biurokracja gnębiąca ją podatkami były znienawidzone. Toteż wielki wpływ zdobyło duchowieństwo, które stało się obrońcą praw poddanych wobec sułtana przeciwko uciskowi stronnictwa wojskowego i wyzyskowi biurokracji. Takim niejako oficjalnym obrońcą ludności był Medż-ad-din, następca założyciela sufijskiego zakonu religijnego Kubrewi, który wskazywał sułtanowi na ciężkie położenie ludności. Sułtan kazał go zabić w 1216 r., co spowodowało zatarg z matką, a wraz z nią i z całym stronnictwem wojskowym.

W międzyczasie zaostrzyła się znów walka Muhammeda z kalifem, który nie chciał potwierdzić mu tytułu sułtana prawowiernych. Na żądanie Muhammeda przychylna mu część duchowieństwa zgodziła się na odebranie kalifatu rodowi Abbassydów, sunnitów, a przeniesienie go na potomków Alego, szyitów. Fakt przekazania

najwyższej godności kościelnej jednemu z potomków ubóstwianego świętego został przyjęty z radością przez większość szyicką Iranu.

Dla sułtana wynikała stąd konieczność wyprawy badgadzkiej, a w związku z tym potrzeba posiadania najemnych wojsk tiurkskich. Musiał więc uzyskać poparcie swej matki. Turkan-chatun zgodziła się udzielić je, ale pod warunkiem, by wyznaczył następcą tronu swego najmłodszego syna Kutb-ad-dina, ponadto by wezyrem następcy tronu zamianował jednego z najbardziej blisko niej stojących przywódców wojskowych, Muhammeda ben Salicha. Sułtan musiał się na to zgodzić i po zamianowaniu Kutb-ad-dina następcą tronu powierzył mu rządy w prowincjach: Mazanderanie, Gilanie, Chorasanie i Chorezmie.

Siły sułtana zebrały się jesienią roku 1217 w Hamadanie. Armia jego, poprzedzana strażą przednią w sile 15 tysięcy jeźdźców, ruszyła na Bagdad. Nastąpiły jednak wczesne chłody, a po nich niezwykle surowa zima. Straż przednia, ogarnięta przez gwałtowną śnieżycę w górach Kurdystanu, napadnięta przez Kurdów, poniosła olbrzymie straty. Wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych sułtan musiał przerwać wyprawę i odłożyć ją do następnego roku. Jednakże okoliczności zmieniły się tak dalece, że musiał jej zaniechać zupełnie i wracać do Buchary.

Wyprawa na Bagdad rozogniła zadawnioną nienawiść między sunnitami i szyitami i wciągnęła znów ludność w walkę religijną. Sułtan nie miał w Iranie za sobą ani jednego czynnika, na którym mógłby się oprzeć. Postanowił zatem wrócić za Amu-darię i zająć się rozszerzeniem swych posiadłości w Mawera-el-nehr, zagrożonych przez podboje mongolskie w państwie kara-kytajskim i pośród plemion tiurkskich.

Po powrocie sułtana do Buchary w roku 1218 niemal jednocześnie z nim przybyło poselstwo mongolskie, złożone z 3 kupców muzułmańskich z Muhammedem z Chorezmu na czele. Przyjęte na publicznej audiencji, złożyło bogate dary i odczytało pismo Czyngis-chana, które brzmiało: „Posyłam ci przywitanie, znam twoją potęgę i rozległość twego państwa i uważam cię za swego najdroższego syna. Powinieneś wiedzieć, że podbiłem Chiny i wszystkie od nich na północ ludy tiurkskie. Wiedz, że mój kraj to źródło wojowników i kopalnia srebra i że nie potrzebuję innych krajów, uważam jednak, że mamy wspólny interes w popieraniu stosunków handlowych między naszymi poddanymi".

Sułtan, poruszony sprawą podbojów państwa kara-kytajskiego i ludów tiurkskich, co uprzedziło jego własne plany, zapytał Muhammeda, czy było to prawdą? Gdy na pytanie to poseł odpowiedział twierdząco, sułtan uczuł się zagrożony w swoich zamiarach tym bardziej, że chagan użył w piśmie zwrotu „uważam ciebie za najuko-

chańszego syna", która to nazwa syna w dyplomatycznym języku koczowników oznaczała zależność lenną i wyrażała prawa do wszystkich ludów tiurkskich, do których należał i sam sułtan, jako Tiurk z pochodzenia. Obraza i świadomość, że plany Czyngis-chana stają naprzeciw jego zamiarom, zdecydowały o wojnie. Do czasu zebrania odpowiednich sił chciał sułtan pozornie zachować poprawny stosunek do państwa mongolskiego, ale bieg wypadków przekreślił ten jego zamiar.

Postępująca w ślad za poselstwem mongolska karawana handlowa, złożona z 450 kupców muzułmańskich i posiadająca 500 wielbłądów objuczonych bogatymi towarami, podeszła do Otrary kwitnącego handlem miasta pogranicznego. W Otrarze rządził Kair-chan, krewny matki sułtana, który doniósł sułtanowi, że pośród karawany znajdują się liczni szpiedzy.

Wtedy sułtan kazał wymordować całą karawanę, a towary sprzedał kupcom bucharskim na potrzeby wojenne. Czyngis-chan, dowiedziawszy się o wypadku w Otrarze od jedynego ocalałego od pogromu poganiacza wielbłądów, okazał cechującą go zawsze powściągliwość i opanowanie. Wysłał ponownie poselstwo, złożone z muzułmanina Bogry i dwóch Mongołów, które wytknęło sułtanowi jego postępowanie i zażądało wydania Kair-chana. W odpowiedzi sułtan kazał ściąć posła Borgę, jako zdrajcę ojczyzny, a jego towarzyszy odesłał z obciętymi brodami, co w owych czasach było wielkim pohańbieniem. Czynem tym dał swemu przeciwnikowi więcej niż dostateczny powód do wypowiedzenia wojny.

Przygotowania mongolskie do wojny.

Chagan, kierując się danymi, dostarczonymi przez swych muzułmańskich doradców, przygotowywał się starannie do wojny. Sądząc z dotychczasowej działalności sułtana należało się spodziewać podjęcia przez niego działań zaczepnych w kierunku południowym lub północnym. Kierunek południowy przesłonięty był już przez armię Dżebe, zgrupowaną w Kaszgarii, należało zatem zabezpieczyć i kierunek północny. W tym celu Czyngis-chan odwołał tumeny działające na północy i utworzył z nich armię osłonową pod dowództwem Dżuczi z Subugedejem jako doradcą. Armia ta miała działać w łączności z armią Dżebe celem dokończenia podboju zachodniej części państwa kara-kytajskiego, Siedmiorzeczem. Jednocześnie dla uniemożliwienia podjęcia przeciwnikowi działań zaczepnych miała obrócić w perzynę obszar położony między pustynią Ak-kum na północy a grzbietem Ała-tau na południu. Poza tym miała przeprowadzić rozpoznanie najdogodniejszych dróg oraz zbadać możliwości przechodzenia wielkich mas kawalerii przez stepy oddzielające Mongolię od państwa Chorezmu.

Armia Dżuczi bez trudności podbiła Siedmiorzecze i otoczywszy, resztki Merkitów nad górną Czu zniszczyła ich doszczętnie. Spychając Kankliów posuwała się na zachód do posiadłości sułtana nad Arysem i Czyrczykiem, a jej podjazdy przerzucone na zachodnią stronę gór Kara-tau rozpoczęły pustoszenie bogatej doliny Syr-darii zamieniając ją na pustynię.

Tymczasem armia Dżebe szybko dokonywała podboju państwa kara-kytajskiego. Sułtan w końcu zimy r. 1218 skoncentrował swą armię w Bucharze, lecz tuż przed wyruszeniem otrzymał wiadomości, że w dolinie Syr-darii pojawili się zbiegowie uciekający przed armią Dżuczi. Zrozumiawszy, że został przez tę armię nie tylko ubiegnięty w podboju Siedmiorzecza, ale że zagroziła ona jego posiadłościom, sułtan wstrzymał się z wymarszem i po zgromadzeniu 60 tysięcy jeźdźców wyruszył ku Syr-darii. Po spłynięciu lodów przeprawił się na brzeg wschodni, który przedstawiał straszliwy obraz spustoszenia. Po wyparciu podjazdów mongolskich posunął się w kierunku drogi północnej, gdyż otrzymał wiadomości, że armia Dżuczi wyruszyła z Aulje-ata na Sajram. Napotkał ją, gdy debuszowała z długiej zalesionej doliny w górach Borołdaj-tau.

Trudne warunki terenowe, w jakich znalazła się armia osłonowa, skłoniły Subugedeja do zaproponowania Dżuczi, by wycofał się w przełęcze górskie, gdzie można było skuteczniej przeciwstawić się przeważającemu przeciwnikowi, ale Dżuczi postanowił przyjąć bitwę. Wprost z kolumny marszowej, bez zwykłego przygotowania, bronią miotającą rozpoczął natarcie. Gwałtowna szarża prawego skrzydła mongolskiego przewróciła lewe skrzydło armii muzułmańskiej, rozwiniętej w dolinie, i dotarła nawet do centrum, gdzie sam sułtan znalazł się w niebezpieczeństwie. Jednocześnie jednak Dżelal-ad-din, najstarszy syn sułtana, dowodzący prawym skrzydłem muzułmańskim, rozbił lewe skrzydło mongolskie i, wyszedłszy na tyły armii mongolskiej, odciął jej drogę odwrotu. Na próżno Dżuczi powielekroć ponawianymi szarżami próbował przebić się przez pierścień muzułmański — który zacieśniał się coraz bardziej. Czuwał jednak nad bitwą Subugedej i spostrzegłszy, że przeciwnik zaangażował wszystkie swe siły, rzucił do walki odwód. Gwałtowna szarża ciężkich hezarów mongolskich pod dowództwem ks. Hinesse (syna ks. Jeluj-liuge) rozerwała pierścień muzułmański, co pozwoliło przeciągnąć walkę aż do zmroku. Nadchodząca noc rozdzieliła walczących. Sułtan szykował się do wznowienia bitwy w dniu następnym, ale Mongołowie, podpaliwszy nad ranem suchą trawę za sobą, zniknęli poza zasłoną z płomieni.

Zniszczenia, dokonane przez armię Dżuczi na kierunku drogi północnej, uniemożliwiły sułtanowi podjęcie działań przeciwko Siedmiorzeczu. Bitwa stoczona z Mongołami wywarła na nim po-

tężne wrażenie. Mówił do swego otoczenia, że nigdy nie widział ludzi równie odważnych, wytrwałych i doświadczonych w walce.

Przygotowania chorezmijskie do wojny.

Po powrocie do Samarkandy Muhammed ogłosił powszechną mobilizację, z tym że powołani mieli się zgłaszać z własnym uzbrojeniem, koniem lub wielbłądem. Z powodu biernego oporu ludności mobilizacja dokonywała się bardzo powoli. Jednocześnie rozesłani poborcy wybrali podatki z góry za 3 lata. Większą część tych pieniędzy pochłonęły roboty fortyfikacyjne w Bucharze i Samarkandzie, których nie zdążono ukończyć.

Na zwołanej w Samarkandzie radzie wojennej uczestnicy jej podali następujące warianty planu wojny: a) spotkać Mongołów skoncentrowanymi siłami na brzegu Syr-darii i pobić ich, zanim zdążą odzyskać nadwyrężoną długim przemarszem sprawność bojową, b) wpuścić Mongołów do Mawera-el-nehru i tutaj zniszczyć ich posiłkując się znajomością terenu, c) pozostawić Mawera-el-nehr swemu losowi, a bronić przepraw przez Amu-darię i d) odejść za Hindukusz, skoncentrować wojska w Gazni a w razie konieczności wycofać się do Indyj.

Sułtan nie zdecydował się na żaden z tych wariantów i powziął swój plan — typowej obrony kordonowej. Spodziewając się wtargnięcia przeciwnika z obydwóch kierunków na drodze południowej i północnej zamknął je pierwszą linią obronną Syr-darii. Znajdujące się nad rzeką twierdze pospiesznie umocnił i obsadził silnymi załogami. W twierdzy Chodżent, broniącej wyjścia z Fergany, umieścił załogę złożoną z 15 tysięcy ludzi, w Benakecie — 5 tysięcy ludzi i w Otrarze, stanowiącej trzon tej linii obronnej — 20 tysięcy ludzi. Ponadto około 20 tysięcy ludzi zużył na załogi pomniejszych twierdz i miast warownych. Ponieważ ze względu na zniszczenia dokonane na drodze północnej kierunek południowy wydawał mu się bardziej niebezpieczny obsadził w Ferganie również miasto Kokand i Margełan, a dla zamknięcia wejścia do doliny umieścił w Andidżanie 10-tysięczny korpus kawalerii tiurkskiej. Drugą linię obronną utworzył z Zarjafszanu, z jego dwoma potężnymi twierdzami: Bucharą z załogą 30 tysięcy ludzi i Samarkandą — 50 tysięcy ludzi. Trzecią linię obronną — z Amu-darii, na której broniące przepraw twierdze obsadził załogami i poza którą w obszarze Kelif — Andchoj zbierał swą masę manewrową.

Przez takie rozproszenie sił załogami po twierdzach sułtan pozbawił się możliwości działania złączonymi siłami w sposób zaczepny, gdyż zastosowane przez niego ugrupowanie nadawało się jedynie do

obrony. Późniejsze przejście do działań zaczepnych było hipotetyczne, nie mógł bowiem zbytnio liczyć na dłuższy opór pierwszej linii obronnej Syr-darii. Toteż z góry opierał swe rachuby na drugiej linii obronnej Zarjafszanu, która miała mu zapewnić czas na skoncentrowanie masy manewrowej i stworzenie dogodnych warunków dla przyszłych działań zaczepnych. Jeśli jednak wziąć pod uwagę warunki wytworzone w ostatnich latach przed wybuchem wojny, to należy przyznać, że sułtan nie miał innego wyjścia. Skoncentrować siły w jedną masę manewrową mógł tylko w tym wypadku, gdyby dowódcy i wojsko były posłusznym narzędziem w jego ręku. Tymczasem armia jego bez należytej organizacji i dyscypliny, złożona z różnych plemion obcych sobie pochodzeniem i językiem, rozbita waśniami religijnymi, nie miała nawet nadziei w razie powodzenia na pozyskanie bogatej zdobyczy, którą przeciwnik znajdował w jej kraju.

Plan działania chagana.

Był to plan wybitnie zaczepny, polegający na tym, że armia miała być przerzucona na zachód kilkoma kolumnami i wkroczyć na teren nieprzyjacielski z północy obchodząc jezioro Bałchasz z obydwu stron. W celu zapewnienia swobody działania armie osłonowe miały wykonać energiczną dywersję: armia Dżebe ze wschodu na Ferganę, armia Dżuczi z południa w dolinę środkowej Syr-darii. Siły główne podzielone były na 3 armie uderzeniowe: armia Dżagataja w sile 3 tumenów i armia Ugedeja również w sile 3 tumenów, posuwając się po obydwu stronach jeziora Bałchasz, miały przesłaniać marsz najsilniejszej armii w sile 4 tumenów, przeznaczonej do manewru. Dowódcą jej został Tułuj, przy niej też znajdował się sam Czyngischan. Dwa tumeny kawalerii zostały użyte dla zabezpieczenia granic południowych od strony cesarstwa Tangutu.

Przez wysunięcie armij osłonowych Dżebe i Dżuczi na obydwa zagrożone kierunki drogi południowej i północnej chagan uniknął niebezpieczeństwa rozpoczęcia wcześniejszych działań przez przeciwnika, przez co zapewnił sobie spokojne przeprowadzenie mobilizacji i koncentracji, którą ogłosił na początku roku 1219. Wojsko zaczęło się koncentrować w stepach u źródlisk Irtyszu. Siły jego wyniosły, nie licząc armij osłonowych, przeszło 100 tysięcy jeźdźców. Składały się one prawie wyłącznie z koczowników. Chagan bowiem nie uznawał za słuszne powiększać swą armię elementem osiadłym, politycznie niepewnym, mało wojowniczym i nie przywykłym do warunków klimatycznych przyszłego teatru wojny. Dlatego też z terytoriów Chin Północnych ściągnął jedynie 20-tysięczny korpus techniczny, rekrutowany z Kytajów, Dżurdżeniów i Chińczyków.

Z armią miały połączyć się również kontyngenty posiłkowe z terytorium byłego państwa kara-kytajskiego. Nie dostarczył jedynie korpusu posiłkowego cesarz Tangutu, Czyngis-chan, nie chcąc rozpraszać swych sił, pozostawił na razie to wyzwanie bez odpowiedzi.

Wymarsz nastąpił na początku zimy, gdy furaż był zebrany, konie wypasione na pastwiskach jesiennych i wytrenowane, a zamarznięte rzeki nie tamowały ruchu. Należało bowiem przebyć więcej niż 2 tysiące km przez bezwodne pustynie i niedostępne grzbiety górskie, mając w swym składzie 100 tysięcy jeźdźców, pół miliona koni zapasowych i niezliczone stada bydła rzeźnego. Zima w roku 1218 rozpoczęła się bardzo wcześnie, tak że już w Dżungarii armie zaskoczyły burze śniegowe. Kolumny rozciągnęły się do ostateczności. Po osiągnięciu jeziora Bałchasz czoło sił głównych się zatrzymało, aby zaczekać na nadejście ciężkiego taboru. Po odpoczynku nastąpił dalszy marsz na zachód. Armia Ugedeja skierowała się na północ od jeziora Bałchasz przez step Bak-pak-dała, a armia Dżagataja na południe od jeziora przez Ałmałyk posuwając się zbieżnie na Otrarę. Armia manewrowa pozostała w obszarze Ałmałyk i po nadejściu kontyngentów posiłkowych: Baurczyk idykuta w sile 10 tysięcy, Arsłan-chana — 6 tysięcy i Suknak-tegina — 3 tysięcy wyruszyła w dalszą drogę.

Działania armii osłonowych.

Armia Dżuczi po bitwie w górach Borołdaj-tau wycofała się do Siedmiorzecza, gdzie osłaniając drogę północną prowadziła podbój ziem położonych na północ od jeziora Bałchasz. Przez cały czas utrzymywała łączność z armią Dżebe, zgrupowaną swym gros sił w Kaszgarii, gdzie osłaniała drogę południową i prowadziła podbój plemion Małego Tybetu.

W końcu listopada r. 1219 armia Dżuczi rozpoczęła swój marsz drogą północną w dolinę środkowej Syr-darii kierując się na Otrarę. Sułtan na wiadomość o zagrożeniu Otrary wzmocnił jej załogę, nadsyłając 10-tysięczny korpus kawalerii, dowodzony przez Karadżahadżiba. Potężna twierdza, stanowiąca trzon obrony linii Syr-darii, posiadała załogę równą co do liczby armii Dżuczi. Dowódca twierdzy Kair-chan przejawił wielką energię w obronie. Parokrotne szturmy mongolskie załamały się, co zmusiło Dżuczi do zaprzestania ich i ograniczenia się jedynie do blokady twierdzy.

Wkrótce po rozpoczęciu działań przez armię Dżuczi rozpoczęła swe działania i armia Dżebe posuwając się drogą południową z Kaszgarii do Fergany. Kierując się ku północo-zachodowi dwoma kolumnami wykonała bardzo trudny przemarsz przez wysokie płaskowzgórze Pamiru. Przeszła jedną kolumną Ałaj przez przełęcz Terek-

dawan, a drugą — Grzbiet Zaałajski przez przełęcz Kizyl-art. Bez trudności rozbiła osłonę muzułmańską na małej równinie między Osz a Kebe i pod Andidżanem stoczyła walkę z korpusem kawalerii tiurkskiej, który, zaskoczony, został niemal w całości wycięty. Następnie Dżebe zdobył szturmem Margełan, i posuwając się w dalszym ciągu lewym brzegiem Syr-darii po zdobyciu Kokandu, podszedł pod Chodżent. Ponieważ próba zdobycia go przez zaskoczenie się nie udała, a machin oblężniczych armia Dżebe nie posiadała, więc ograniczyła się do blokady.

Działania armii uderzeniowych.

Na początku grudnia doszły pod Otrarę armie Ugedeja i Dżagataja, co pozwoliło Mongołom przystąpić do regularnego oblężenia. Armia główna posuwała się zwolna drogą północną za armiami uderzeniowymi i przybyła w styczniu r. 1220 pod Otrarę. Nadejście armii głównej wywarło na załodze potężne wrażenie i Karadżahadżib, uważając dalszy opór za beznadziejny, poddał się ze swym korpusem. Czyngis-chan kazał ich wszystkich wymordować, jako zdrajców swego władcy. Po odejściu mongolskiej armii głównej Kair-chan bronił się nadal, lecz straciwszy większą część załogi musiał opuścić spustoszone miasto i wycofać się do cytadeli, gdzie bronił się jeszcze koło miesiąca. Wzięto go jednak żywcem, a za wymordowanie mongolskiej karawany kupców z rozkazu chagana zalano mu oczy i uszy roztopionym srebrem.

Po przybyciu pod twierdzę chagan postanowił przeprowadzić manewr mający na celu zdobycie drugiej linii obronnej Zarjafszanu. Armia główna miała wykonać ruch obchodzący przez pustynię Kyzyl-kum, podczas gdy pozostałe armie miały zdobyć linię Syr-darii. W tym celu pod Otrarą pozostawały nadal armie Dżagataja i Ugedeja dla ostatecznego jej zdobycia, a pod Chodżentem — armia Dżebe. Łączność między nimi utrzymywał 5-tysięczny oddział Ałak-nojana. Ubezpieczenie zaś całej operacji stanowić miała armia Dżuczi, wysłana w dół Syr-darii.

Ałak-nojan, wyruszywszy ze swym oddziałem w górę Syr-darii, zdobył Binket (ob. Taszkient) i podszedł pod miasto Benaket (znajdowało się w pobliżu ujścia Angrenu do Syr-darii). Iletgu-melik, dowódca załogi, złożonej z 5 tysięcy Kankliów, przez 3 dni odpierał szturmy, ale na czwarty dzień kapitulował. Wszyscy jeńcy zostali wymordowani.

Po złączeniu się oddziału Ałak-nojana z armią Dżebe pod murami Chodżentu skupiło się przeszło 25 tysięcy wojsk mongolskich i około 50 tysięcy brańców, zebranych z okolicy. Twierdza została otoczona wałem, spoza którego machiny oblężnicze za-

sypywały ją pociskami. Pomimo uporczywych szturmów Chodżent się nie poddawał. Było to zasługą dowódcy twierdzy Timur-melika, który z chwilą, gdy dłużej nie był w stanie utrzymać miasta, zebrał wszystkie łodzie, załadował na nie konie, żywność i materiał wojenny i z 1000 wybranych żołnierzy popłynął na wyspę, na której zbudowany był zamek warowny. Syr-daria miała tu znaczną szerokość i wyspa była na tyle odległa od brzegu, że nie można jej było dosięgnąć pociskami z machin miotających. Wówczas Dżebe zarządził wybudowanie tamy na rzece. Oddziały robocze musiały zwozić kamienie z gór, odległych około 20 km od twierdzy, i wrzucać je do rzeki. Timur-melik wtedy wybrał 12 najlepszych łodzi, obił ich boki grubą pochyłą ścianą z bali drewnianych i wojłokiem pokrytym warstwą gliny, nasyconej octem. Nocą i o świcie łodzie te podpływały pod tamę i niszczyły ją. Czyniły to stosunkowo bezkarnie, gdyż strzały żagwiowe i pociski naładowane ogniem chińskim były przeciwko nim bezsilne. W końcu jednak Timur-melik, wobec wyczerpania się zapasów żywności i pocisków, zmuszony był do porzucenia wyspy. Przed odpłynięciem załadował resztę zapasów żywności, konie i pozostałych mu żołnierzy na 70 łodzi i nocą przy świetle pochodni spłynął w dół rzeki. Chciał się przedostać do Morza Aralskiego a stamtąd Amu-darią do Urgenczu. Wzdłuż obydwóch brzegów posuwały się oddziały mongolskie, które ponosiły straty od osłony, złożonej z lżejszych łodzi i podpływającej aż do brzegu. Pod Beneketem udało się flotylli przerwać łańcuch żelazny, zawczasu przez Mongołów rozciągnięty przez rzekę. Podsunęła się aż pod Dżend, gdzie Ułus-idi z armii Dżuczi zebrał okręty i łodzie i zbudował z nich most łyżwowy, na którym ustawił machiny miotające. Uprzedzony przez swą straż przednią Timur-melik wylądował o parę kilometrów przed przeszkodą. Zdołał pobić posuwający się lewym brzegiem oddział mongolski i skierował się w step. Został jednak dopadnięty przez pościg mongolski i w walce z nim stracił cały tabor i większość oddziału; ale z resztą żołnierzy udało mu się przedrzeć do Chorezmu.

Działania armii Dżuczi.

Spod Otrary Dżuczi ze swą armią, wzmocnioną przez posiłkowy korpus ujgurski, skierował się w dół rzeki Syr-darii ku twierdzy Sygnak stanowiącej ośrodek posiadłości kypczackich. Twierdzę oblężono i na 8 dzień zdobyto. Załoga i oporni mieszkańcy zostali wymordowani. Następnie armia skierowała się na twierdzę Uzkend (ob. ruiny na wschód od fortu Dżulek), a po zdobyciu jej na Barczynłygkent (znajdował się w okolicach Perowska). Po przeprawieniu się na południową stronę Syr-darii zdobyła Asznas (ob. ruiny

Asanas 30 km na południe od stacji pocztowej Ber-kasan), gdzie załoga i mieszkańcy stawili rozpaczliwy opór. Po zdobyciu tego miasta armia mongolska stanęła na postój na letnich pastwiskach turkmeńskich. Postój jednak nie trwał długo, gdyż wysłany do Dżendu (ob. ruiny Kys-kała, w uroczysku Tumar-utkel, 30 km na południe od Perowska) Czintimur powrócił z wiadomością, że miasto nie chce uznać władzy mongolskiej. Armia wyruszyła więc pod Dżend, którego dowódca Kutłuk-chan wraz z załogą uciekł przez stepy do Chorezmu. Mieszkańcy zamknęli bramy miejskie, ale nie stawiali oporu. Toteż Mongołowie zajęli miasto bez walki, po czym je zrabowali. Spod Dżendu odesłano posiłkowy 10-tysięczny tumen ujgurski do domu, a na jego miejsce Dżuczi utworzył tumen z Turkmenów, dawnych żołnierzy chorezmijskiej straży granicznej. Tumen ten pod dowództwem Tajnał-nojana został skierowany do Chorezmu. W czasie wyprawy Turkmeni się zbuntowali i wymordowali swych dowódców mongolskich. Tajnał-nojan, posuwający się na czele straży przedniej, złożonej z 2 hezarów mongolskich, czym prędzej zawrócił, uderzył niespodziewanie na Turkmenów i wyciął większą ich część. Reszta ich schroniła się do Andchoju i Merwu. Siły główne armi pozostały pod Dżendem, zajmując podjazdem Janykent (ob. ruiny Dżankent, 5 km na wschód od fortu Dżan-kała).

Manewr.

Przybycie pod Otrarę mongolskiej armii głównej, przesłoniętej działaniami na linii Syr-darii, uszło całkowicie uwagi sułtana, który tkwił nadal w obronie kordonowej. Skupił on całą swą uwagę na twierdzy Otrarze, gdy raptem na początku r. 1220 dowiedział się o działaniu armii Dżebe, o której dotychczas nie posiadał żadnych wiadomości. Rozbicie pod Osz i Andidżanem jego osłony, a następnie zdobycie Margełanu i Kokandu oraz szybkie posuwanie się Dżebe na Chodżent, osłaniający południowy skraj linii Syr-darii, zagrażało tej linii obronnej, a w dalszym ciągu nawet Samarkandzie. By przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu, osłabił znów swą masę manewrową, wysyłając do Chodżentu 10-tysięczny korpus kawalerii tiurkskiej, który, poniósłszy wielkie straty, został przez Dżebe odrzucony.

Tymczasem Czyngis-chan rozpoczął wykonanie swego manewru. Po przeprawieniu się przez zamarzniętą Syr-darię skierował się na Zernuk (ob. Dżałuile), maleńką twierdzę bronioną jedynie przez mieszkańców. Po nadejściu jednak mongolskiej armii głównej poddali się.

Za Zernukiem rozciągała się już pustynia Kyzyl-kum, przejście której dla armii konnej, nie obeznanej z terenem, przedstawiało duże

trudności. Znalazł się jednak w Zernuk przewodnik turkmeński, który podjął się przeprowadzenia armii dawno zapomnianą drogą na Nur-ata. Przydzielono go do straży przedniej, dowodzonej przez Tair-bahatura, która w końcu lutego podeszła pod Nur-ata. Przeczekawszy do nocy Tair-bahatur podsunął swe siły bliżej miasta i z nastaniem świtu wyruszył do szturmu. Zaskoczeni mieszkańcy się nie bronili. Dzięki przemarszowi przez pustynię chagan osiągnął zupełną tajemnicę swego manewru, a przez zdobycie Nur-ata wychodził na tyły obydwóch linij obronnych Syr-darii i Zarjafszanu oraz przecinał im komunikacje. Na początku lutego armia główna podeszła pod Bucharę. Sułtan zaprzątnięty działaniami mongolskimi na linii Syr-darii nie zwrócił uwagi na drugą swą linię Zarjafszanu, zresztą zanim otrzymał wiadomości o debuszowaniu armii mongolskiej z pustyni Kyzyl-kum i jej marszu na Bucharę, miasto było już oblężone.

Było ono otoczone potężnym murem o obwodzie 60 km, drugi wewnętrzny o obwodzie 5 km otaczał cytadelę. Potężne mury nie wywarły żadnego wrażenia na Czyngis-chanie, który się wyraził: „Mury są tak silne lub słabe jak dzielność ich obrońców". Tymczasem jedynie mieszkańcy postanowili się bronić, podczas gdy załoga, złożona z 20 tysięcy kawalerii tiurkskiej pod Inancz-chanem i 10 tysięcy byłych żołnierzy kara-kytajskich pod Chamid-purem, zwątpiła w obronę miasta. Spędzona przez Mongołów ludność z okolicy rozpoczęła budowę wału ziemnego wokół miasta. Spowodowało to decyzję załogi jak najszybszego wydostania się za wszelką cenę, zanim miasto nie zostanie odcięte. Wywiad mongolski stwierdził nastroje panujące pośród załogi i doniósł o nich chaganowi. Wobec tego zarządził on, by w wale oblężniczym pozostawiono przerwę widoczną dla oblężonych. Na trzeci dzień oblężenia pod osłoną nocy załoga się wymknęła, śpiesząc na połączenie się z sułtanem znajdującym się za Amu-darią. Zanim jednak zdążyła osiągnąć rzekę, została dopadnięta przez kawalerię mongolską i po walce rozbita. Poległ Chamid-pur i tylko Inancz-chan z niewielkimi siłami zdołał przedostać się na drugą stronę rzeki.

Po wybudowaniu wału rozpoczęto ostrzeliwanie miasta, podczas gdy kolumny szturmowe, złożone z brańców, pięły się na mury miejskie. Wysłana delegacja miejska poddała miasto 10 lub 16 lutego. Jedynie cytadela obsadzona przez garstkę pozostałych żołnierzy, wynoszącą zaledwie 400 ludzi, broniła się jeszcze przez 12 dni. Dla szturmowania jej użyto mieszkańców miasta, którzy musieli zasypać rów forteczny. Pomimo tego żołnierze bronili się dalej, zamykając się w pałacu sułtana. Podpalone strzałami żagwiowymi budynki drewniane stanęły w płomieniach, które wkrótce przerzuciły się i na pałac. W ogniu zginęła garstka bohaterów.

Czyngis-chan przy wjeździe do miasta natknął się na meczet katedralny i, wziąwszy go za pałac sułtana, wjechał tam konno. Gdy mu powiedziano, że jest to świątynia, cofnął się okazując należne uszanowanie. Następnie kazał się zaprowadzić na plac modłów publicznych, gdzie zwołano przedstawicieli miasta. Konno w hełmie na głowie, w otoczeniu swego sztabu, którego konie trzymali mułłowie, przemówił do zebranych: „O Narodzie! Liczne są grzechy waszego sułtana. Oto przybyłem ja, gniew i bicz Boga, by zniszczyć go ostrzem swego miecza, jak uczyniłem to z innymi władcami". Mieszkańcy musieli dostarczyć żywność, przygotowaną dla wojsk sułtańskich, a kupcy oddać srebro, zastawione przez sułtana po rzezi otrarskiej. W końcu wszystkim mieszkańcom polecono wziąć ze sobą tylko niezbędną odzież oraz opuścić miasto. Oddane na łup żołnierzom miasto płonęło. W ogniu zginęły bezcenne skarby i dzieła sztuki. Pozostał jedynie meczet katedralny i parę budynków kamiennych.

Po zdobyciu Buchary chagan zarządził koncentryczny marsz armij: Dżagataja, Ugedeja i Dżebe na Samarkandę, spodziewając się, że pod jej murami dojdzie do rozstrzygającej bitwy z armią odwodową sułtana. Jako ubezpieczenie od strony Kypczaku pozostała nadal na niżu Syr-darii armia Dżuczi. Tymczasem sułtan zamiast pośpieszyć z odsieczą Samarkandzie ograniczył się jedynie do wzmocnienia jej załogi, wysyłając pośpiesznie dwie grupy kawalerii, jedną w sile 10 tysięcy, a drugą w sile 20 tysięcy. Obydwie jednak grupy rozbiegły się na samą tylko wiadomość o zbliżaniu się armij mongolskich.

Główna armia mongolska po wyruszeniu z Buchary skierowała się na Samarkandę dwoma kolumnami: północną pod dowództwem Tułuja, przy której znajdował się Czyngis-chan, prawym brzegiem Zarjafszanu i południową pod Subugedejem lewym brzegiem rzeki. Łącznie z armią posuwały się tłumy brańców, które musiały dotrzymywać tempa kawalerii mongolskiej — chorych i słabych zabijano. W połowie marca armia główna dotarła do Samarkandy i zatrzymała się w podmiejskim dworzyszczu Kek-saraj, skąd chagan rozpoznawał okolicę miasta i jego umocnienia przygotowując się do systematycznego oblężenia. W dwa dni potem nadeszły armie Dżagataja i Ugedeja, a za nimi armia Dżebe. Przyprowadziły one ze sobą tłumy brańców z Otrary, Benaketu i Chodżentu. Z brańców tych formowano oddziały, podzielone na dziesiątki. Olbrzymie masy jeńców wprowadzały w błąd obrońców, którzy brali je za rzeczywiste siły mongolskie, co wywołało u nich nastrój przygnębienia.

Miasto, bronione przez potężny mur forteczny z 12 żelaznymi bramami, flankowanymi przez wieże, przedstawiało poważne trudności dla szturmu. Bronił je 50-tysięczny garnizon, złożony z Kanklików, Tadżyków, Guridów, Haładżyków i Karłuków. Wojska te

jednak były zdemoralizowane ucieczką sułtana. Na trzeci dzień oblężenia obrońcy podjęli wycieczkę. Początkowo odrzucili Mongołów a nawet wzięli jeńców, lecz następnie, wciągnięci w zasadzkę, wyginęli. W piątym dniu oblężenia poddali się Kankliowie łącznie z dowódcą załogi Tugaj-chanem, przypuszczając, że Mongołowie przyjmą ich jako swych współplemieńców. Wyszli z miasta ze swymi rodzinami i dobytkiem, początkowo też zostali przyjęci na służbę mongolską. Poddanie się Kankliów zdezorganizowało obronę, wobec tego zarówno pozostała załoga jak i mieszkańcy wysłali delegację proponującą poddanie miasta. Broniła się jedynie cytadela, gdzie z dwoma tysiącami kawalerii tiurkskiej walczył Ałp-chan. Nocą z tysiącem żołnierzy zdołał przebić się przez pierścień oblężniczy, podczas gdy pozostali bronili się nadal. Chagan rozkazał wówczas spiętrzyć wodę strumienia płynącego obok cytadeli i skierować ją na mury. Pod naporem wody mury cytadeli runęły. Obrońcy schronili się wtedy do meczetu, gdzie nadal stawiali zacięty opór. Wówczas Mongołowie zawalili wyjście i meczet podpalili; bohaterscy obrońcy zginęli w ogniu.

Wkroczywszy do miasta Czyngis-chan nakazał natychmiastowe zburzenie wszystkich umocnień i opuszczenie miasta przez mieszkańców. Domy ich zostały rozgrabione, wyjątek zrobiono jedynie dla członków deputacji i dla osób pozostających pod ich opieką. Bezpieczeństwa ich życia i mienia strzegły oddziały mongolskie, specjalnie do tego celu wydzielone. Postępkiem tym chciał chagan okazać, że kto nie stawia oporu, od razu korzysta z tych uprawnień, jakie przysługują poddanym mongolskim. Po rozgrabieniu miasta 30 tysięcy rzemieślników wysłano do Mongolii, taką samą ilość uprowadzono do robót oblężniczych, a pozostałym mieszkańcom pozwolono wrócić do miasta pod warunkiem, że wpierw zapłacą 200 tysięcy dynarów.

Kankliowie niedługo przebywali na służbie mongolskiej, gdyż w parę dni po ich poddaniu się Czingis-chan kazał ich w nocy wymordować jako zdrajców swego sułtana.

Sułtan Muhammed nie potrafił zdecydować się na rzucenie swej armii odwodowej na szalę wypadków, by zmierzyć się z przeciwnikiem w otwartym polu. Trzymając się uporczywie obranego systemu obrony kordonowej, postanowił bronić trzeciej linii — Amu-darii. Przesunął się więc ze swą armią odwodową do Bałch z zamiarem niedopuszczenia przeciwnika do przejścia na południowy brzeg Amu-darii. Tymczasem w armii jego poczęła szerzyć się dezercja. Atabeg El-Burtasi, który wraz ze swym oddziałem przeszedł na stronę mongolską, poinformował chana o demoralizacji armii sułtańskiej. Wiadomość ta wywołała śmiałą decyzję chagana skierowania armii pościgowej, złożonej z 3 tumenów kawalerii — Dżebe, Subugedeja i Toguczara, z zadaniem zniszczenia armii odwodowej sułtana.

Pościg za sułtanem Muhammedem.

Sułtan, przesunąwszy się ze swą armią odwodową do Bałchu w celu bronienia przeprawy przez Amu-darię, ulokował się w dość szczęśliwie obranym punkcie. Bałch znajdował się u wylotu dróg prowadzących z Samarkandy doliną Kaszka-darii i Surchanu do dwóch najdogodniejszych przepraw przez rzekę pod Termezem i Pendżabem. Pierwszą z tych twierdz obsadził silną załogą, w drugiej zostawił jedynie oddział obserwacyjny. Poza tym zebrał flotyllę, która miała pomagać w obronie przepraw. Obrona ta była jednak hipotetyczna, gdyż oddział w Pendżabie był za słaby, by powstrzymać przeciwnika w ciągu dwóch dni, a taka była odległość z Bałchu do rzeki, gdy zaś w armii jego coraz bardziej zaczęła szerzyć się dezercja, sułtan porzucił zamiar bronienia Amu-darii i zdecydował się wycofać do Afganistanu, gdzie mógł zasilić swą armię wojowniczymi plemionami góralskimi. Dla wzbronienia przeciwnikowi przejścia przez rzekę pozostawił w Bałchu Dżelal-ad-dina z częścią swej armii. W drodze do Afganistanu zmienił jednak swą decyzję i skierował się do Irak-Adżemi, aby połączyć się z Runk-ad-dinem, drugim swym synem zbierającym tam wojska. Osiągnąwszy Niszapur zatrzymał się celem zreorganizowania swej armii.

Czyngis-chan wysyłając armię pościgową rozkazał jej dowódcom prowadzić zawzięty pościg. Dana im instrukcja głosiła: „Dopóki nie schwycicie go w swe ręce, Mocą Boga Wielkiego nie wracajcie. Jeśli osłabnie wskutek waszych działań i z paroma ludźmi szukać będzie schronienia w niedostępnych górach lub mrocznych pieczarach, lub też schowa się przed wzrokiem ludzkim jako peri (duch), to podobnie lotnemu wichrowi przemknij przez jego posiadłości. Każdemu kto przyjdzie wam z pomocą okażcie litość, a kto będzie stawał w poprzek waszej drogi — karzcie siłą. Ustanawiajcie władzę i namiestników. Na drodze swego marszu napotkacie mniej przeszkód, niż się spodziewacie i mam nadzieję zobaczenia się z wami wkrótce w rodzinnym ułusie".

Armia pościgowa wyruszyła w kwietniu spod Samarkandy i skierowała się na przeprawę pod Pendżabem. Z chwilą ukazania się podjazdów mongolskich dowódca oddziału obserwacyjnego pchnął gońca do Bałchu z prośbą o pomoc. Podjazdy mongolskie przeszedłszy wpław rzekę otoczyły oddział obserwacyjny i wycięły go w pień. Zaledwie kilku jeźdźcom udało się ujść do Dżelal-ad-dina. Dżelal-ad-din wyruszył ze swymi wojskami w kierunku przeprawy, ale w marszu się dowiedział, że armia mongolska już się przeprawiła i wobec tego wycofał się pośpiesznie, aby połączyć się z ojcem. Armia pościgowa przeprawiła się przez Amu-Darię kawalerią wpław, a taborem na promach i posunęła się na Bałch w 3 rzutach. Rzut

czołowy tworzył tumen Dżebe, środkowy — Subugedeja i tylny — Toguczara. Wysłane pod Bałch podjazdy zameldowały, że armii sułtańskiej już tam nie ma i że wycofała ona się do zachodniego Afganistanu. Wobec tego mongolska armia pościgowa ominęła Bałch i poprzedzana strażą przednią, dowodzoną przez Tajszi-bohatura, skierowała się na Herat, którego atabeg Amin-al-Mulk poddał się bez walki Mongołom.

Następnie już tylko Dżebe i Subugedej, gdyż Toguczar ze swym tumenem pozostał w tyle, skierowali się na Zawę (ob. Turbeti Heidari). Miasto nie chciało się poddać, wobec tego oblegli je, na trzeci dzień wzięli szturmem i rozgrabili. Podjazdy mongolskie zdobyły wiadomości, że Muhammed ze swą armią odwodową wycofał się do Niszapur. W celu łatwiejszego wyżywienia swej kawalerii Dżebe i Subugedej podzielili się i skierowali tam z dwóch stron: Dżebe od południa, a Subugedej — od północy. Po złączeniu się obydwu tumenów pod Niszapurem w dniu 5 czerwca Dżebe zażądał, aby się miasto poddało. Jednakże emir, skrępowany załogą pozostawioną przez sułtana, nie chciał poddać miasta, zgadzając się jedynie na złożenie daniny z koni, wielbłądów, odzieży i żywności.

Nie mając dokładnych wiadomości o kierunku wycofania się armii odwodowej sułtana Dżebe rozesłał znów liczne podjazdy, które przeszukały dokładnie całą okolicę i od schwytanych dezerterów dowiedziały się, że armia sułtańska wycofała się na zachód. Było to zgodne z prawdą, gdyż sułtan po połączeniu się w Niszapur z Dżelal-ad-dinem na wiadomość o zbliżaniu się mongolskiej armii pościgowej wycofał się do Bastan. Stąd odesłał swój harem i skarbiec do twierdzy Kerind, na pograniczu prowincji Luristan, a z armią wycofał się na Rej (ruiny obok Teheranu), by połączyć się z Runk-ad-dinem.

Dżebe, oczekując na dołączenie tumenu Toguczara, zarządził odpoczynek dla swej armii pod Niszapurem. Nie próbował zdobycia potężnie obwarowanego miasta, gdyż wymagało to dłuższego czasu i spowodowałoby duże straty, zresztą ważniejszą sprawą był pościg za sułtanem. Nie mogąc doczekać się nadejścia Toguczara Dżebe wyruszył do dalszego pościgu.

Główną winę niepowodzenia pod Niszapurem ponosi Toguczar, który odłączył się od armii i działał na własną rękę w okręgu herackim paląc Buszeng i Nesę. Przybywszy następnie pod Niszapur obległ go i uparcie ponawiał szturmy, aż wreszcie w jednym z nich w miesiącu październiku poległ przeszyty strzałą. Po śmierci Toguczara jedna husigu jego tumenu połączyła się z armią pościgową, a druga z rozkazu Czyngis-chana odwołana została do Chorasanu dla strzeżenia północnej granicy tej prowincji.

Dżebe i Subugedej po wyruszeniu spod Niszapur przez Tus i Kuczan przybyli do Bastan, gdzie otrzymali wiadomości o wycofaniu się sułtana na Rej celem połączenia się ze świeżo sformowaną armią Runk-ad-dina w okolicach Kazwinu. Wobec tego postanowili szybkim działaniem odciąć sułtana od tej armii. Dżebe ze swym tumenem podążył skrajem gór Elbrus przez Astrabad, Sari, Amol i po przekroczeniu pasma górskiego, pozostawiwszy oddziały dla zablokowania twierdz Ilal, (ob. Ask) i Lardżan (ob. Radekan) koło Demawendu, przybył pod Rej. Nie miał zamiaru zdobywania miasta, które samo jednak zgotowało sobie zgubę dzięki wzajemnym nienawiściom religijnym hanefitów i szafeitów. Kadi miasta, który był szafeitą, wysłał deputację z prośbą o rozgromienie drugiej sekty. Dżebe wypełnił jego żądanie, ale potem wytępił również i hanefitów mówiąc, że nie może polegać na tych, którzy zdradzają swych współplemieńców.

Subugedej ze swym tumenem posuwał się skrajem słonej pustyni Deszt-i-Kewir przez Szachrud-Damgan-Semnan i złączył się z Dżebe pod Rejem. Nie zastali tu jednak armii sułtana, który dopiero co wyruszył na Kazwin. Gdy zameldowano sułtanowi, że podjazdy mongolskie znajdują się już na drodze do Kazwinu, nie myśląc nawet o jakiejkolwiek próbie przebicia się, skręcił na Hamadan. Z jego armii odwodowej pozostały zaledwie szczupłe resztki około 20 tysięcy, reszta żołnierzy rozbiegła się po kraju, sporo ich również przyłączyło się do armii mongolskiej. W tych warunkach Dżebe i Subugedej postanowili rozbić jednocześnie obydwie armie nieprzyjacielskie: tumen Subugedeja skierował się na armię Runk-ad-dina, a Dżebe z gros sił ruszył za armią sułtana.

Subugedej forsownym marszem wyruszył pod Kazwin. Nagłe ukazanie się jego zaskoczyło Runk-ad-dina, który szykował się do wyruszenia na pomoc ojcu. Z jego świeżej 30 tysięcznej armii w przeciągu paru godzin pozostały zaledwie szczupłe resztki, które ze swym dowódcą pierzchły na północ szukając schronienia w prowincji Gilan. Po rozbiciu armii Runk-ad-dina Subugedej obległ Kazwin. Mieszkańcy bronili się zaciekle przez kilka dni, a nawet wówczas gdy mongolskie kolumny szturmowe wdarły się już do miasta, walczyli dalej w wąskich uliczkach. Mongołowie sprawili krwawą rzeź wśród mieszkańców, lecz i sami ponieśli poważne straty, wskutek czego Subugedej zmuszony był zarządzić odpoczynek dla swego tumenu, a na północ wysłał jedynie podjazdy.

Tymczasem Dżebe dopadł armię sułtana pod Hamadanem i rozbił ją zupełnie na łące Dauletabad. Sam sułtan, którego konia zraniła strzała, ledwie został wyratowany przez synów Dzelal-ad-dina, Gijas-ad-dina i Kutb-ad-dina i w otoczeniu garstki jeźdźców zdołał się wymknąć na drogę prowadzącą do Kermanszachu. Wobec

pogromu armii sułtańskiej kadi miasta Hamadanu poddał się władzy mongolskiej, przyjął namiestnika i złożył daninę z koni wierzchowych, odzieży i żywności. Dżebe, posuwając się śladami sułtana, podszedł pod twierdzę Kerind. W trakcie oblężenia dowiedział się, że sułtan tylko jeden dzień przebywał w twierdzy i umknął w stronę Bagdadu. Nie zgodził się on na propozycję atabega Luristanu, aby schronić się w górach Kurdystanu, gdzie mógłby sformować nowe siły z tamtejszych dzikich plemion górskich. Pozostawił tam swego syna Gijas-ad-dina, któremu udało się zebrać pewne siły pod Saksas. Podjazdy mongolskie wysłane za Muhammedem szybko go dopędziły, wobec tego zmienił on nagle kierunek i zamiast do Bagdadu rzucił się w bok w góry Kurdystanu szukając schronienia w twierdzy Ser-Czahań. Przebywał w niej niedługo, bo zaledwie 7 dni, po czym wyruszył w swą ostatnią drogę ku brzegom Morza Kaspijskiego.

Podjazdy mongolskie, straciwszy w górach ślad sułtana, powróciły pod twierdzę Kerind, która wkrótce padła i w ręce Dżebe dostał się harem i skarbiec sułtana. Otrzymawszy wiadomości o zbieraniu się świeżych sił nieprzyjacielskich pod Saksas zawrócił i po rozbiciu ich pomaszerował na północ dla połączenia się z Subugedejem. Gijas-ad-din tymczasem ratował się ucieczką do swej dzielnicy Kermanu.

Wkrótce po złączeniu się pod Rejem obydwóch tumenów padły twierdze Ilal i Lardżan, blokowane przez pozostawione oddziały mongolskie, które ujęły matkę sułtana. Tymczasem jeden z podjazdów Subugedeja, działających w Gilanie, natrafił na ślady sułtana Muhammeda i dopadł go w miejscowości Astara właśnie w tym momencie, gdy sułtan na okręcie wypływał na Morze Kaspijskie. Mongołowie zasypali strzałami okręt coraz bardziej oddalający się od brzegu. Zapalczywsi spośród jeźdźców rzucili się wpław. Płynęli aż do wyczerpania sił własnych i koni, aż wreszcie zginęli w głębinach. Podjazd powrócił z meldunkiem, że sułtan odjechał na morze.

Dżebe i Subugedej odsyłając Czyngis-chanowi, znajdującemu się w Karszi, harem sułtana z Turkan-chatun na czele oraz jego skarbiec, jednocześnie przesłali wyczerpujące sprawozdanie ze swego pościgu oraz prosili o pozwolenie zdobycia Deszt-i-Kypczaku, krainy pastwisk i koni.

Armia pościgowa wykonała więc swe zadanie w zupełności. Sułtan Muhammed po przepłynięciu Morza Kaspijskiego wylądował na wyspie Aszur-ade, położonej w Zatoce Astrabadzkiej, gdzie w grudniu roku 1220 zmarł na zapalenie płuc. Poczynania jego, od chwili gdy dowiedział się o przeprawianiu Mongołów pod Pendżabem, świadczą o zupełnym upadku ducha. Ten dzielny wódz, zręczny polityk, wytrawny dyplomata, opanowany strachem o życie, pomimo bogatych zasobów swego państwa nie potrafił zorganizować jakiego-

kolwiek oporu. Jego pobyt w Chorasanie i Irak-Adżemi to jedną ucieczka i zacieranie śladów za sobą, by uniknąć niewoli. Nie wykorzystał jedynej sposobności złączenia swych armii w Kazwinie, przez które mógł uzyskać przewagę sił i rozbić podzieloną armię mongolską pościgową. Jedyna jego walka pod Hamadanem była tylko kwestią przypadku. Zdemoralizowana nastrojem wodza armia muzułmańska topniała z dnia na dzień. Żołnierze schronili się po miastach lub wprost przechodzili do wroga powiększając jego siły. Broniły się jedynie do upadłego pozostawione w kraju załogi tiurkskie, wiedząc, jaki je czeka los. Jedynym celowym pociągnięciem sułtana było to, że przed śmiercią zmienił swą wolę i przypasawszy miecz najstarszemu synowi Dżelal-ad-dinowi wyznaczył go swym następcą.

Zupełnie inaczej postępowali Dżebe i Subugedej, którzy, mając zadanie doścignięcia sułtana, bez żadnych większych odpoczynków w ciągu kilku miesięcy dokonywali olbrzymich przemarszów dochodzących do 120 km na dobę i to przez 10—12 dni z rzędu. Dla szybkości pościgu omijali większe miasta, zdobywając tylko te, gdzie chodziło o zachowanie autorytetu mongolskiego. Nie nęciła ich zdobycz, brali tylko konie, odzież i żywność. Z podległymi sobie tumenami rozbili 20 tysięczną armię sułtana pod Hamadanem i 30 tysięczną armię jego syna pod Kazwinem. Wzdłuż całej drogi ustanawiali stałą administrację państwową, umieszczając swych namiestników i zakładając biura rządowe (jamen), które w sterroryzowanym kraju zaprowadzały rządy mongolskie. Biura te przeprowadzały ogólne rozbrojenie ludności; każdy posiadający jakąkolwiek broń musiał ją oddać, inaczej groziła mu kara śmierci. Ludność musiała dać rekruta, konie, muły, wielbłądy i środki przewozowe, jako podlegające rekwizycji państwowej. Rzemieślnicy wyrabiali broń i materiał wojenny. Bez względu na to, że władza pozostawiona na miejscu była słaba, nikt nie śmiał się jej sprzeciwić.

Po wykonaniu swego zadania Dżebe i Subugedej chcieli spędzić zimę pod Rej, lecz ponieważ w roku 1220 wypadła wczesna i surowa zima, postanowili rozłożyć się na leże zimowe nad brzegami Morza Kaspijskiego. Skierowali się tam przez Azerbejdżan, który wraz z Arranem rządzony był wówczas przez niedołężnego atabega Uzbega. Gdy podeszli pod jego stolicę Tebris, wykupił się od oblężenia darami z broni, żywności i srebra; zawrócili przeto w Stepy Mugańskie. Stepy te, położone pomiędzy dolnym biegiem rzek Kury i Araksu, stanowiły doskonały teren dla odpasienia koni. Stąd celem rozpoznania dróg podjęli wyprawę do Gruzji. Król gruziński Lasza z 10 tysięczną armią zastąpił im drogę. W wyniku bitwy, stoczonej nad jednym z dopływów rzeki Kury, w styczniu 1221 r. armia gruzińska została rozbita. Dżebe i Subugedej nie posunęli się jednak dalej w głąb kraju gdyż wąskie drogi górskie, przebiegające pośród gąszczów leśnych

były zawalone śniegiem. Zawrócili przeto do Azerbejdżanu, wzięli nowy okup od Tebrisu i w marcu podeszli pod Meragę. Pchając do szturmów brańców muzułmańskich w kilka dni ją zdobyli sprawiwszy wśród mieszkańców krwawą rzeź. Skierowali się następnie do posiadłości kalifa bagdadzkiego Nassira i zdobyli Erbil. W dalszym marszu w górach Kurdystanu napotkali na ogromne trudności, gdyż wąskimi ścieżynami górskimi jeźdźcy mogli posuwać się tylko pojedynczo; pomimo tego parli naprzód. Tymczasem chagan odwołał ich stamtąd, przeznaczając do współdziałania w zdobywaniu prowincyj Chorezmu i Chorasanu. Skręcili przeto na Hamadan, którego mieszkańcy zabili namiestnika mongolskiego i nie chcieli zapłacić żądanego okupu oraz wydać winowajców. Po zdobyciu miasta szturmem spalili je, a mieszkańców wycięli. Następnie przez Sawę podeszli pod Kum. Waśnie religijne, podobnie jak w Rej, ułatwiły zdobycie miasta. W Górach Chorasańskich operował Inancz-chan, który po swej ucieczce z Urgenczu zdołał zebrać większe siły, zagrażając armiom uderzającym w Chorezmie i Chorasanie. Rozbity w kilku potyczkach schronił się do Sebzewaru.

Dokończenie podboju Mawera-el-nehru.

Po zdobyciu Samarkandy główne siły mongolskie stanęły na leża letnie w obszarze Karszi-Buchara w celu dania odpoczynku wojsku, a głównie wyczerpanym koniom.

Jesienią Czyngis-chan podjął dalsze działania zmierzające do opanowania całego Mawera-el-nehru aż po rzekę Amu-darię. W tym celu armia główna miała działać w środkowej części krainy ubezpieczona od północnego zachodu przez armie: Dżuczi, Dżagataja i Ugedeja, skierowane ku dolnej Amu-darii, a z południowego wschodu przez 2 silne grupy kawalerii: Ałak-nojana posuwające się doliną Wachszu na Kabadjan i Talchan i Jasawura — na Kuljab.

Armia główna wyruszyła z Karszi i po przejściu wąwozu Derbent-Kaługa w górach Kara-tag posunęła się doliną rzeki Gisar wprost na południe, pod twierdzę Termez. Potężnie rozbudowana twierdza, otoczona murem dochodzącym z dwóch stron do Amu-darii, broniona była przez Fahr-ad-dina z 15 tysięczną załogą, złożoną z wojsk sedżestańskich. Jak zwykle brańcy w ciągu kilku dni wybudowali wał ziemny, spoza którego katapulty i ballisty zarzuciły twierdzę pociskami zasypując jednocześnie workami z piaskiem fosy forteczne. Po 10 dniach ostrzeliwania wybito w murach fortecznych wyłomy. Przez nie kolumny szturmowe, poprzedzane miotanymi pociskami, wdarły się do twierdzy. Po rozpaczliwej walce załoga została wycięta, a umocnienia zniszczone.

Armia Dżuczi, zachowując gros swych sił w gotowości do zwrócenia się przeciwko Kankliom, w razie gdyby rozpoczęli swe działania na południe od dolnego biegu Syr-darii, oczyściła za pomocą rozesłanych podjazdów cały teren na wschód od Morza Aralskiego. Armie Dżagataja i Ugedeja, pozostając ze swym gros sił w rejonie Buchary, uwolniły od band zbójeckich cały obszar od południowego skraju pustyni Kyzyl-kum aż do rzeki Amu-darii. Grupa Ałak-nojana posunęła się przez Szachrizjab, po przejściu przełęczy Sabizur skierowała się na południe i zdobyła Kabadjan. Jednocześnie grupa kawalerii Jasawura zdobyła Kuljab; po czym skierowała się w górę rzeki Surchabu oczyszczając cały teren aż do Fergany od band zbójeckich.

Po wykonaniu swych zadań poszczególne armie rozłożyły się na leża zimowe. Armia główna nad brzegami Amu-darii w rejonie Termez, armia Dżuczi w rejonie Dżendu i armie Dżagataja i Ugedeja w rejonie Buchary. W ciągu zimy spokój na tyłach został przywrócony i zorganizowano stałą komunikację z wnętrzem państwa mongolskiego przez wykorzystanie obydwu dróg: południowej i północnej.

Położenie w Iranie.

Po ucieczce sułtana Muhammeda w państwie Chorezmu rozprzęgła się dotychczasowa organizacja. Państwo podzieliło się na szereg maleńkich satrapij. Pewną całość w tym chaosie przedstawiała prowincja Chorezmu, gdzie na czele stronnictwa wojskowego rządziła Turkan-chatun. Czyngis-chan, doskonale poinformowany o sytuacji politycznej państwa, o nienawiści Turkan-chatun i stronnictwa wojskowego do sułtana, jeszcze spod Samarkandy skierował do niej poselstwo z Daniszmand-hadżibem na czele z zapewnieniem, że walczy nie z nią, a z jej synem. Jednocześnie z przybyciem poselstwa mongolskiego otrzymała Turkan-chatun wiadomość od sułtana, że wycofuje się on do Irak-Adżemi. Uważając, że Chorezm choćby przejściowo może zostać zagrożonym, porzuciła go i zabrawszy harem sułtana i kosztowności udała się do Mazanderanu, gdzie sama zatrzymała się w twierdzy Lardżan, a reszta jej dworu w Ilal. Po jej odjeździe władzę pochwyciło w swe ręce stronnictwo wojskowe. Rządy jego spowodowały wielki zamęt w administracji i dopiero Timur-melik po przybyciu do Chorezmu zdołał przywrócić porządek w tej prowincji. Zebrawszy znaczną armię rozpoczął działania zaczepne przeciwko armii Dżuczi i odebrał nawet Janykent, ale wkrótce między nim a dowódcami tiurkskimi wybuchła niezgoda, wskutek czego wojska powróciły do Chorezmu.

Zimą, pogrzebawszy zmarłego ojca, przybyli przez półwysep Mangyszłak do Urgenczu synowie sułtana Muhammeda i ogłosili, że sułtan przed śmiercią zmienił swą wolę i następcą wyznaczył Dżelal-ad-dina. Pomimo zgody dotychczasowego następcy, najmłodszego syna Kutb-ad-dina, dowódcy tiurkscy nie chcieli się zgodzić na tę zmianę i podburzywszy wojsko nie uznali władzy nowego sułtana. Ratując się przed sprzysiężeniem na swe życie Dżelal-ad-din w towarzystwie Timur-melika i 300 jeźdźców odjechał do Chorasanu, a w ślad za nim poszli i obydwaj jego bracia.

Na początku r. 1221 nie było w Iranie żadnych poważniejszych sił mongolskich, gdyż rozpoczynały się dopiero działania zaczepne i Amu-darię przekraczały jedynie podjazdy. Armia pościgowa Dżebe i Subugedeja była daleko na południu, w Stepach Mugańskich, i tylko na północnym skraju pustyni Deszt-i-Kewir, rozrzucona oddziałami obserwacyjnymi, stała husigu z dawnego tumenu Toguczara. Dżelal-ad-din w swym marszu zaskoczył jeden z takich oddziałów obserwacyjnych, stojący w okolicach Nesy, i rozbił go tak, że z 700 jeźdźców zaledwie tylko kilku udało się ujść z życiem. Zdobywszy konie, broń i materiał wojenny przedarł się do Niszapur. Natomiast bracia jego Kutb-ad-din i Runk-ad-din zostali dopadnięci przez podjazd mongolski i wraz ze swymi współtowarzyszami zabici.

Dżelal-ad-din z powodu wewnętrznej anarchii nie mógł zebrać w Chorasanie poważniejszych sił i wycofał się z Heratu, gdzie połączył się z nim atabeg tej prowincji Amin-al-mulk z 30-tysięczną armią, złożoną z Kankliów. Jak wiadomo poddał on się poprzednio Mongołom, ale zrażony działaniami Toguczara przerzucił się z powrotem na stronę młodego sułtana. Wobec rozpoczynających się działań mongolskich na Herat Dżelal-ad-din w celu zebrania poważniejszych sił wycofał się do Gazni, głównego miasta swej dzielnicy. Tutaj połączyli się z jego armią Sejf-ad-din z wojskiem złożonym z Turkmenów i Haładżyków, A'zam-melik z Guridów, Muzaffar-melik z Afgańczyków i Hassan z Karłuków i Kalaczów (mieszanina Arabów i Turkmenów), tak że łącznie jego siły wynosiły około 70 tysięcy. W tej różnoplemiennej armii, związanej tylko religią i nienawiścią do najeźdźcy, trudno było utrzymać dyscyplinę. Sułtan potrafił na jakiś czas opanować waśnie, ale wybuch ich groził w każdej chwili.

Działania mongolskie w Iranie.

Podbój Mawera-el-nehru był tylko wstępem do podboju rozległego państwa Chorezmu. Czyngis-chan, zgodnie ze swą metodą ciągłych i metodycznych działań zaczepnych, postanowił w ciągu roku 1221, posuwając się z północy na południe, przejść za Amu-darie

i stopniowo opanować poszczególne prowincje. Podstawę oporu przeciwnika stanowił Afganistan, którego centrum życiowe było Gazni. Jednak nawet i zdobycie tego miasta nie stanowiło o końcu wojny, gdyż Dżelal-ad-din miał zawsze możność uchylenia się od walki i wycofania się za rzekę Indus. By dotrzeć do Indyj, musiał chagan pokonać szereg przeszkód. Pierwszą z nich stanowiła Amu-daria, drugą Hindukusz, a trzecią — Góry Sulejmanowe, nie tyle trudne do przekroczenia wskutek swego układu topograficznego, ile z braku żywności, furażu i wody, a także obecności dzikich plemion górskich.

Znad Amu-darii do Indyj prowadziły trzy główne kierunki operacyjne: badachszański, kabulski i heracki. Wszystkie one prowadziły do Gazni. Kierunek badachszański znajdował się na tym odcinku, gdzie Amu-daria pod Kała-i-Chumba tworzy ogromny kąt; kierunek kabulski obejmował odcinek od ujścia rzeki Wachszu aż do Kelifu z przeprawami: kabadjańską, termeską i kelifską i wreszcie kierunek heracki od Kelifu do Czardżuj z przeprawami kerkowską i czardżujską.

Dla działań głównych Czyngis-chan wybrał kierunek kabulski, gdyż miasto Kabul leżało w węźle dróg wychodzących z Kunduzu, Chulmu, Bałchu, Meruczaku i Heratu i prowadzących przez Hindukusz i jego odgałęzienia, jak również w węźle dróg rozchodzących się na Gazni i Kandachar oraz przez przełęcze w górach Sulejmanowych aż do Indusu. Hindukusz można było obejść z północy przez Bamjan lub z południa przez Kandachar. Na początku jednej i drugiej drogi leżał Herat, który obok Kabulu miał poważne znaczenie, znajdował się bowiem w węźle dróg wiodących znad Amu-darii na Kabul i na Kandachar. Pod względem politycznym stanowił on nie tylko klucz Afganistanu, ale nawet Indyj.

Na całym wymienionym afganistańskim kierunku operacyjnym ciągnęły się piaszczyste przestrzenie aż do północnych podgórzy Hindukuszu. Całe to olbrzymie przedpole, dobrze widoczne i odkryte, z poważną przeszkodą w postaci Amu-darii w tyle, było bronione przez umocnione miasta stepowe: Talchan, Kunduz, Chulm, Bałch i Meruczak. Ponieważ nie zabezpieczały one terenu leżącego u podnóża głównego grzbietu Hindukuszu, przeto zbudowano tam szereg twierdz i fortów. Forty te nie stanowiły żadnej ciągłej linii obronnej, rozrzucone były w ważnych przejściach górskich lub pozycjach obronnych, jak Gejbak, Sar-i-Pul, Mejmane, Talkan, Waljan, Anderab i inne. W głównym węźle Hindukuszu na jego zachodnim krańcu najważniejszą była twierdza Bamjan i Perwan.

Czyngis-chan, rozpoczynając działania zaczepne, postanowił przede wszystkim podbić Chorezm, którego skrzydłowe położenie umożliwiało zebranej tam armii tiurkskiej uderzenie na flankę i tyły

armii mongolskiej operującej frontem na południe, a następnie wcześniejszym podbojem Chorasanu i Tocharistanu poprzedzić działania główne na Afganistan.

Działania w Chorezmie.

Gdy tylko przedstawiciele dynastii odjechali, dowódcy tiurkscy pogodzili się między sobą i wybrali spośród siebie jako sułtana Chumar-tegina, brata Turkan-chatun. Zebrane siły wyniosły około 90 tysięcy kawalerii tiurkskiej, skoncentrowanej w stolicy prowincji Urgenczu (ob. Kunia-Urgencz). Na początku stycznia r. 1221 chagan skierował przeciwko Urgenczowi 3 armie: z południowowschodu przez Bucharę, armię Dżagataja i Ugedeja i z północowschodu przez Dżend armię Dżuczi. Ówczesny Urgencz, położony na obu brzegach jaryku Amu-darii połączonych mostem, był jednym z największych miast państwa Chorezmu. Na początku stycznia pod stolicą zjawiły się podjazdy mongolskie, które uniemożliwiały zebranie zapasów żywności z okolicy. W końcu stycznia pod Urgencz nadciągnęła armia Dżagataja a za nią Ugedeja żądając poddania się miasta. Wobec odmowy przystąpiono do przygotowań oblężniczych, dokonywanych przez jeńców. Po przybyciu armii Dżuczi ustawione w baterię katapulty i ballisty rozpoczęły ostrzeliwanie miasta. Dżuczi, chcąc oszczędzić bogate miasto mające wejść w skład jego ułusu, kilkakrotnie proponował mieszkańcom poddanie się na dogodnych warunkach. Wobec odmowy rozpoczęli Mongołowie zasypywanie rowów fortecznych, co ukończono w 10 dni, po czym przystąpiono do robienia podkopów pod mury. Pośród mieszkańców powstał rozłam, jedni chcieli się bronić, drudzy — przebić, a trzeci — poddać. Przestraszony sułtan Chumar-tegin potajemnie opuścił miasto i poddał się Mongołom. Wkrótce po nim wyszedł poza mury miejskie Inancz-chan z częścią załogi i uderzywszy znienacka na Mongołów zdołał przebić się w Góry Chorasańskie, gdzie rozpoczął z nimi wojnę podjazdową.

Wypadki te wpłynęły przygnębiająco na obrońców, ale położenie opanował rychło energiczny Kutłuk-chan, który w ciągu paru miecięcy przejawił niesłychaną energię w prowadzeniu obrony miasta. Pomimo bezustannych szturmów Mongołom nie udało się go zdobyć, a wycieczki podejmowane przez oblężonych zadawały im poważne straty. Główną przyczyną niepowodzeń mongolskich były kłótnie pomiędzy Dżuczi a Dżagatajem. Pierwszy z nich, mimo wszystko, chciał nadal oszczędzić miasto, drugi żądał zupełnego jego zniszczenia. Skłoniło to Bogurczi do wysłania gońca do chagana celem przedstawienia mu stosunków panujących między starszymi synami. W odpo-

wiedzi chagan kazał objąć dowództwo młodszemu Ugedejowi, co spowodowało nowe niezadowolenie zwaśnionych. Ugedejowi jednak udało się pogodzić braci między sobą i przywrócić naderwaną dyscyplinę w wojsku. Ponowione szturmy oddały w ręce Mongołów większą część południowego miasta, ale w szturmach tych musieli zdobywać po kolei poszczególne dzielnice i ulice, a nawet oddzielne domy. Próba podpalenia miasta przez pociski ogniowe nie udała się, gdyż powodowała tylko lokalne pożary, które mieszkańcy, mając pod dostatkiem wody, szybko gasili. Oblężenie się przeciągało, przy czym Mongołowie ponosili wielkie straty, gdyż w walkach ulicznych nie mogli posługiwać się brańcami na tak szeroką skalę, jak przy zdobywaniu murów fortecznych. Zmusiło to Ugedeja do zmiany dotychczasowego systemu metodycznego zdobywania miasta. Chciał on przez zebranie w potężną baterię wszystkich katapult, które by jednocześnie zarzuciły miasto pociskami ogniowymi, podpalić je, ale i ta próba się nie powiodła. Wówczas uciekł się do innego środka i postanowił zatopić je przez zniszczenie tamy znajdującej się w pobliżu mostu. Dla poczynienia potrzebnych prac 3 tysiące Mongołów zajęło most, wkrótce jednak zostali oni przez obrońców otoczeni i wybici. Sukces ten dodał ducha obrońcom, którzy walczyli nadal ze wzmożoną energią. Teraz jednak Ugedej, nie zważając na straty, pchał do szturmu kolumnę za kolumną, które zdobywały coraz to nowe dzielnice. Na początku kwietnia generalny szturm zdobył bohaterskie miasto. Mieszkańców wyprowadzono w pole i po oddzieleniu rzemieślników, młodszych kobiet i dzieci — wymordowano. Pod naporem wód pękła nadwyrężona tama i miasto zatopione długo pozostawało pod wodą. Zniszczenie tamy i brak corocznych prac konserwacyjnych spowodowały, że Amu-daria zmieniła swe łożysko, zalała wiele miast chorezmijskich i przez przeszło 3 wieki toczyła swe wody do Morza Kaspijskiego.

Po zdobyciu Urgenczu chagan dla dokończenia podboju Chorezmu przeznaczył armię Dżuczi, z którą miała współdziałać armia pościgowa Dżebe i Subugedeja, pozostałe dwie armie Dżagataja i Ugedeja ściągnął do operacji głównej przeciwko Dżelal-ad-dinowi. Armie te, posuwając się prawym brzegiem Amu-darii, zniszczyły miasto Kelif i po przeprawieniu się przez rzekę dołączyły pod Talkanem do armii głównej.

Działania w Chorasanie.

Wkrótce po skierowaniu armii starszych synów na Chorezm celem podboju Chorasanu został wysłany ze swą armią Tuluj. Po przeprawieniu przez Amu-darię sił głównych pod Czardżujem,

a kolumny bocznej pod Burdalik, wysłał Tułuj silne podjazdy dla rozpoznania całego frontu operacyjnego armii aż do linii Herat-Sebzewar — Dżadżerm. Siły główne, ubezpieczone posuwaniem się straży bocznej na Nesę, podeszły pod Merw, najbardziej na wschód wysuniętą placówkę kultury arabskiej. Na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów usunięty od władzy przez sułtana Muhammeda atabeg okręgu merwskiego Mudżir-al-mulk wydał rozporządzenia, by ludność nie stawiała oporu. Jego następca w zarządzie okręgiem Bega-al-mulk próbował bronić się w twierdzy Wazir. Gdy jednak podjazdy mongolskie zbliżyły się, Bega-al-mulk poniechał oporu. Po poddaniu twierdzy zgłosił się do Tułuja, ofiarowując mu swą pomoc w owładnięciu Merwem i zobowiązując się do płacenia daniny, potajemnie zaś wysłał parlamentariuszy do Mudżir-al-mulka, który w międzyczasie zajął Merw, z żądaniem, by poddał mu miasto. Ponieważ uczynił to bez wiedzy Tułuja, ten kazał go zabić. Po podejściu w dniu 25 lutego pod Merw Tułuj zajął go bez walki, gdyż Mudżir-al-mulk zgłosił swe poddanie się władzy mongolskiej. Uprowadziwszy większą część jego mieszkańców do robót skierował się następnie Tułuj na Niszapur. W międzyczasie straż boczna obległa Nesę. Za pomocą 20 katapult, obsługiwanych przez jeńców, wybiła wyłom w murze miejskim i szturmem zdobyła miasto. Następnie po zdobyciu Tus i fortów Kar i Nekom dołączyła do armii pod Niszapur. Tułuj skierował ją jednak na Serachs celem wzmocnienia kolumny bocznej, która po zdobyciu tego miasta, a następnie Meruczaku, została wysłana dla zablokowania tamtejszych twierdz do górskiego okręgu Gardżistanu znajdującego się w dorzeczu Murgabu.

Gdy Tułuj obległ Niszapur, mieszkańcy wiedząc o losie, jaki ich czeka, postanowili bronić się do upadłego. Zdążyli oni wzmocnić mury forteczne i przygotować 3 tysiące ballist do miotania strzał i 500 katapult do miotania pocisków kamiennych. Przygotowania mongolskie były również potężne. Z materiału zebranego w okolicy sporządzili 3 tysiące ballist, 300 katapult, 700 machin do miotania garnków z płonącą ropą naftową i 4 tysiące drabin szturmowych. W ciągu 3 tygodni Mongołowie ponawiali bezskuteczne szturmy pchając w pierwszych falach ludność zebraną z okolicy. Oblężeni zaś przeprowadzali nocą wycieczki zadając przeciwnikowi poważne straty. Wreszcie w dniu 10 kwietnia rów forteczny był zapełniony wyrzuconymi z katapult workami z piaskiem, a w murach — wybite 70 otworów. Na czele jednej z kolumn szturmowych stanął sam Tułuj. Mongołowie po wdarciu się do miasta musieli walczyć z obrońcami na ulicach, którzy bronili się dotąd, dopóki większość ich nie wyginęła, pozostali zaś, obiecując bogaty okup, prosili o zmiłowanie. Tułuj pozornie zgodził się na to i zażądał, by mieszkańcy znieśli wszystkie swe bogactwa, które miały być spisywane przez

200 komisarzy. Gdy mieszkańcy zastosowali się do jego żądań, rozdzielił ich pomiędzy swe oddziały i rozkazał wszystkich, z wyjątkiem 400 rzemieślników, wymordować. Masakra trwała 4 dni. Wszystkim trupom kazał ucinać głowy i układać w oddzielne piramidy głowy mężczyzn, kobiet i dzieci. Miasto zrównano z ziemią, a na jego miejscu zasiano jęczmień.

Po zniszczeniu Niszapur skierował się na Herat wysyłając oddział wydzielony przez Sabzawar na Kandachar. Na początku oblężenia Heratu w jednej z wycieczek został zabity dowódca załogi, wskutek czego wojska pozbawione dowódcy rozsprzęgły się. Korzystając z wytworzonej sytuacji zaledwie z 2 omami wpadł Tułuj do miasta, obiecując mieszkańcom w razie bezzwłocznego poddania się zmniejszenie podatków do połowy. Mieszkańcy zgodzili się na to, ale załoga wynosząca 12 tysięcy ludzi zamknęła się w cytadeli, gdzie broniła się do upadłego. Gdy wreszcie cytadela padła, nakazał Tułuj wyciąć wszystkich jej obrońców. Naznaczywszy w mieście namiestnika mongolskiego i zorganizowawszy władzę administracyjną z przedstawicieli miejscowej ludności, Tułuj przez Kała-Pau połączył się z armią główną pod Talkanem. Przy spotkaniu Czyngis-chan uczynił mu zarzut, że nie zniszczył Merwu i Heratu, które mogą stać się podstawami dla nowych zbrojnych poczynań przeciwnika.

Działania w Tocharistanie.

Grupa Ałak-nojana wyruszyła z Kabadjanu i po przeprawieniu się przez Amu-darię dwoma kolumnami skierowała się na twierdze Chulm i Kunduz, które po parotygodniowej blokadzie kapitulowały. Podjazdy, rozesłane po całym Tocharistanie i Badachszanie, rekwirowały cenny materiał koński: sławne argamaki tocharistańskie (kattegińskie) i badachszańskie. Dzięki temu armia mongolska zdobyła cenne źródło uzupełnienia swego materiału końskiego, konie bowiem te nadają się szczególnie do jazdy w górach. Jednocześnie z rekwizycją koni przeprowadzano rekwizycję wielbłądów, gdyż wobec działań w terenie górzystym nie mogło być mowy o wykorzystaniu taboru kołowego.

Działania w Turkiestanie Afganistańskim.

Po wysłaniu armij uderzeniowych na Chorezm i Chorasan oraz grupy uderzeniowej na Tocharistan armia główna rozpoczęła wiosną roku 1221 przeprawę przez Amu-darię pod Termezem. Przeprawy tej broniła jedynie flotylla muzułmańska. Próba przeprawienia kawalerii wpław się nie udała, gdyż ponosiła ona zbyt ciężkie straty od

ostrzeliwających ją statków. Wobec tego chagan rozkazał ustawić na brzegu rzeki baterię katapult, które zarzuciły statki ulewą pocisków, wypełnionych ogniem chińskim, ropą naftową i smołą. Wkrótce też flotylla spłonęła. Podczas gdy budowano most na promach dla przeprawienia ciężkiego taboru, kawaleria przeprawiała się wpław. Zakończywszy przeprawę chagan skierował się na Bałch, jedno z najstarszych miast irańskich, słynne ze swych bogactw i licznej ludności. Ponieważ nie posiadało ono murów fortecznych, więc nie mogło być mowy o jakiejkolwiek obronie miasta. Delegacja miejska wyszła naprzeciw chagana prosząc go o litość i nieniszczenie miasta. Ze względu jednak na to, że miasto położone u przejść górskich mogło stanowić punkt oparcia dla świeżych sił muzułmańskich, Czyngis-chan nie uwzględnił prośby mieszkańców. Miasto zostało zniszczone, a armia główna rozłożyła się obozem na zachód od miasta. Dla oblężenia twierdzy Talkan, wybudowanej w pobliżu Mejmane, skierowano na Turkiestan Afganistański silną grupę kawalerii, złożoną z wojsk mongolskich i karłukskich pod dowództwem Suketu-czerbi i Arsłan-chana. Potężna ta twierdza ze swą niedostępną cytadelą Nusret-kuh, położona w dzikiej, nieprzystępnej okolicy, wymagała dłuższego i regularnego oblężenia. Przyprowadzone z grupą nieprzeliczone tłumy brańców w ciągu kilku dni zbudowały wokół twierdzy pomost drewniany, na którym usypały wał ziemny aż do wysokości murów fortecznych. Baterie katapult i ballist, ustawione za wałem, rozpoczęły ostrzeliwanie twierdzy. Wszystkie jednak szturmy załamywały się i oblężenie przeciągało się miesiącami. Kolejno oddziały mongolskie zmieniały się pod murami twierdzy pędząc do szturmu brańców oraz zabijając bez miłosierdzia każdego, kto się cofał. Dopiero przybycie pod jej mury głównych sił mongolskich zdecydowało o upadku twierdzy. Bohaterska załoga, wyczerpana kilkumiesięczną walką i doprowadzona do ostateczności, zdecydowała przebić się przez pierścień oblężniczy. Kawalerii udało się ujść w góry, ale piesi wyginęli co do jednego. Chagan nakazał zburzenie twierdzy aż do fundamentów.

W ten sposób latem r. 1221 Czyngis-chan stał się władcą całej północnej połowy państwa chorezmijskiego, a ponadto armia pościgowa podbiła również i pograniczne prowincje północno-zachodnie. W ciągu niespełna 2 lat padło potężne imperium. Armie mongolskie w tym okresie wykonały kilka świetnych operacyj, uwieńczonych zwycięstwem. W swym niepowstrzymanym marszu przeszły w całej rozciągłości nizinę Turanu. Trudno dostępne i bezwodne stepy piaszczyste nie stanowiły dla nich przeszkody. Polowa armia przeciwnika została niemal doszczętnie zniszczona, miasta warowne zdobyte, załogi wycięte. Bezprzykładne okrucieństwo, stosowane wobec broniącej się ludności, wzbudziło powszechne przerażenie. Czyngis-

chan zdawał sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że jeszcze daleko do końca. Świat muzułmański, nazywający go nowym wydaniem piekieł, zbroił się gorączkowo pod wodzą sułtana Dżelal-ad-dina do dalszej walki.

Wyprawa na Kypczak.

W związku z pomyślnie rozwijającymi się działaniami w Iranie Czyngis-chan wyraził swą zgodę na wyprawę do Kypczaku, przysyłając armii pościgowej posiłki, złożone z jednego tumenu, utworzonego z Turkmenów i Kankliów pod dowództwem Kosmeli. Wyprawa ta miała współdziałać z armią Dżuczi, która jesienią po podboju Chorezmu została skierowana na północ od rzeki Amu-darii. Miało to na celu osłonę armii uderzeniowej, operującej w Iranie, przed zagrożeniem ze strony Kypczaku. Rdzeń wojsk muzułmańskich rekrutował się z Turkmenów i Kankliów, którzy mogli się schronić w stepach leżących na północ od Morza Kaspijskiego i Aralskiego, a stamtąd uderzyć na skrzydło mongolskiej armii uderzeniowej i przeciąć jej komunikację z północnymi ziemiami państwa. Jednocześnie opanowanie stepów na północ od Morza Kaspijskiego miało stanowić dla Mongołów podstawę dla zdobycia Deszt-i-Kypczaku. Z chwilą przejścia przez Dżebe i Subugedeja Gór Kaukaskich Dżuczi miał uderzyć na Połowców. Celem zatem wyprawy Dżebe i Subugedeja miało być opanowanie drogi na południe, a Dżuczi — na północ od Morza Kaspijskiego oraz podbój zamieszkałych tam plemion tiurkskich. Połączenie się obydwóch armij miało nastąpić w punkcie złączenia się dróg: południowej — kaukaskiej i północnej — dolnej Wołgi w okolicach Astrachania.

Po otrzymaniu rozkazu Dżebe i Subugedej wyruszyli pośpiesznie do Azerbejdżanu i stanęli na postój na wschód od jeziora Urmia. Stąd podjęli szereg zagonów na Arran i Armenię dla zdobycia koni, odzieży i żywności. Po podejściu do rzeki Araks oblegli i zdobyli miasto Bajlekan, a następnie Nachiczewań, po czym skierowali się do Gandży, ale dowiedziawszy się, że mieszkańcy jej słyną ze swej dzielności, poprzestali na wzięciu okupu. Po przebyciu rzeki Kury skierowali się do Gruzji. Król gruziński Lasza stoczył z nimi bitwę na polu Chonan nad brzegami rzeki Kotman. Po obydwu stronach walczono z zaciekłością i ze zmiennym szczęściem. Mongołowie osiągnęli zwycięstwo dopiero po zastosowaniu manewru odwrotowego. Dżebe z częścią sił wycofał się zawczasu do wąskiej doliny górskiej, a Subugedej pozorną ucieczką wciągnął tam armię gruzińską. Zaatakowana z frontu nagłym zwrotem zaczepnym przez Subugedeja, a ze skrzydła przez Dżebe, poniosła olbrzymie straty. Więcej niż połowa tej 30-tysięcznej armii padła lub dostała się do niewoli. Stąd wodzowie

mongolscy skierowali się w głąb kraju. W końcu roku znaleźli się w Tyflisie, przeszedłszy przez Przełęcz Surańską, uważaną dotychczas za nie do zdobycia. Nie popasali tu długo, a skręcili do Szirwanu, zdobywając stolicę Szemache, wielkie i zasobne miasto. Książę tej prowincji musiał dać 10 przewodników, wybranych spośród najdostojniejszych swych dworzan, którzy mieli wskazywać armii mongolskiej drogę przez góry do Derbentu. Przewodnikom tym udało się jednak zbiec w tym momencie, gdy Mongołowie wśród nieustannych walk z Dagestańczykami zagłębili się w niedostępną przełęcz Derbentu. Ponieważ nie mogli zdobyć cytadeli derbeńskiej, obeszli ją przeto po ledwie dostępnych ścieżynach górskich. Musieli jednak porzucić wszystkie machiny oblężnicze, tabor oraz wiele koni i wielbłądów. Na granicy Dagestanu osaczyła ich silna armia, złożona z Czerkasów (Czerkiesów), Alanów (Osetynów), Lezginów, Dagestańczyków i Połowców. Gdy walka nie dała wyników, wówczas posłali do Połowców swych emisariuszy, odwołując się do ich pobratymstwa plemiennego: „Jesteśmy Tiurkami, tak jak i wy. Czyż sprzymierzyliście się przeciwko swym braciom? Porzućcie obcych wam krwią, a damy wam tyle złota i bogatej odzieży, ile sami zechcecie". — Połowcy dali się przekonać i porzucili sprzymierzeńców. Pozwoliło to Mongołom zepchnąć w tył pozostałe wojska nieprzyjacielskie i po wydostaniu się na nizinę Tereku stoczyć z nimi zwycięską bitwę. Następnie wybrzeżem Morza Kaspijskiego posunęli się przeciwko Saksinom, gdzie zdobyli zasobne i wielkie handlowe miasto Hadżi-Tarkan (Astrachań), położone niedaleko ujścia Wołgi. Tutaj nawiązali łączność z armią Dżuczi.

Zadanie Dżuczi w zasadzie nie było trudne. Podboju Turkmenów i Kankliów dokonał bez większego wysiłku, gdyż chagan, mając w niewoli Turkan-chatun, wykorzystał jej wpływ na te plemiona. Dokonawszy tego podboju Dżuczi pociągnął na północ, przebył rzekę Ural i dotarł do Wołgi, gdzie podbił tę część Saksinów, która zamieszkiwała na wschodnim brzegu rzeki. Po złączeniu się z Dżebe i Subugedejem, nie wiadomo z jakiej przyczyny nie posunął się dalej, a zawrócił z powrotem w stepy uralskie. W każdym bądź razie usunął groźbę wiszącą nad skrzydłem armii głównej i otworzył komunikację dla armii Dżebe i Subugedeja przez dolny bieg Wołgi i stepy uralo-kaspijskie do Mawera-el-nehru (Turkiestanu). Na tej linii osiągnęli zupełnie dobrą łączność z Czyngis-chanem, któremu przesłali szczegółowy raport z dotychczasowej działalności meldując, że udają się dla wykonania dalszej części zadania — podboju Połowców (Kumanów).

Lud ten dopiero w obliczu niebezpieczeństwa mongolskiego zdecydował się zjednoczyć. Połowcy wybrali wtedy po raz pierwszy chagana spośród swych chanów plemiennych. Wybór padł na

Kotjana, którego zięciem był ks. halicki Mścisław, dwaj następni chanowie Jerzy i Daniel związani byli również związkami pokrewieństwa z książętami ruskimi. Oni to właśnie na skutek zręcznej propagandy mongolskiej porzucili swych sprzymierzeńców w Dagestanie i spokojnie rozchodzili się do swych koczowisk na ziemiach północnego Kaukazu. Po drodze od zbiegów saksińskich znad dolnej Wołgi dowiedzieli się, że wyprawa mongolska była skierowana głównie przeciwko nim. Czym prędzej wobec tego rozesłali gońców do wszystkich przywódców plemiennych po obu stronach Dniepru, by spieszyli im z pomocą koncentrując się nad Donem. Zanim jednakże posiłki te nadeszły, zostali rozbici niedaleko Donu. Wielu spośród nich rozproszyło się wzdłuż wschodnich wybrzeży Morza Azowskiego, gdzie wymarli z głodu, i tylko nielicznym ocalałym z pogromu udało się przejść za Don.

Po rozbiciu Połowców z północnego Kaukazu Dżebe i Subugedej przeszli za Don i skierowali się przeciwko głównym siłom Połowców. Na próżno chagan Kotjan parokrotnie próbował się przeciwstawić, ponosił same tylko porażki. W rezultacie został wyparty aż do „wału połowieckiego" oddzielającego Ruś od stepu. Rozproszony jego lud szukał schronienia koło Trypola, Kijowa i Czernihowa prosząc o pomoc książąt Rusi południowej.

Dżebe i Sugubedej nie ścigali dalej Połowców, a rozłożyli się na leże zimowe w stepie nad Donem. Stąd wysłali 5-tysięczny oddział dla wykonania zagonu na Krym. Oddział ten, posuwając się wzdłuż północnego wybrzeża Morza Azowskiego, zagarnął koczujące tam plemiona połowieckie, przeprawił się przez zamarzniętą cieśninę Siwasz i wkroczył na Krym. Spustoszył jego wschodnią część i dotarł aż do Sudaku. Był to wówczas główny punkt składowy Genueńczyków dla handlu krajów południowych Morza Czarnego z północnymi, skąd Połowcy otrzymywali zboże i tkaniny, wymieniając je na bydło, konie, wielbłądy, futra i skóry. Mongołowie nie tknęli jednak faktoryj ani weneckich, ani ormiańskich, gdyż zarówno Wenecjanie jak i Ormianie byli ich informatorami w sprawach Europy. Wenecjanie mieli monopol dróg handlowych na szlaku azjatyckim i im to zapewne należy przypisać zagon mongolski na Krym dla zniszczenia ich konkurentów genueńskich. Po wykonaniu zagonu Mongołowie wycofali się przez Perekop i dołączyli do swych sił głównych nad Donem.

Dżebe i Subugedej w czasie walk z Połowcami uzyskali pewne wiadomości o Rusi i chcieli zebrać dla Czyngis-chana dokładne wiadomości o tym kraju i jego ludności. Podbój Rusi początkowo nie wchodził w ich zamiary, gdyż nie należała ona do grupy ludów tiurkskich. Instrukcja, dana im, dotyczyła tylko Deszt-i-Kypczaku, a zatem ich misja wojenna kończyła się między Donem a Dnieprem.

Nie przypuszczali, że w walce z Połowcami będą mieli również do czynienia z wrogą akcją ludu obcego będącego poza sferą mongolskiego zainteresowania. Podbijać ani zaczepiać go nie mieli zamiaru. Stało się jednak inaczej, gdyż Ruś związana była z Połowcami politycznie. Mongołowie doskonale poznali słabe strony Rusi. Zdążyli zebrać potrzebne im wiadomości o kraju i jego książętach. Przystała do nich dobrowolnie pewna część Połowców i różnoplemiennych włóczęgów, zwanych „brodnikami".

Chagan Kotjan po klęsce nad Donem udał się do ks. halickiego Mścisława, a jednocześnie wysłał poselstwo, z chanem Bastyjem na czele, do w. ks. kijowskiego Mścisława. Oba te poselstwa, wioząc bogate dary, przedstawiły książętom ruskim, że powinni koniecznie przyjść im z pomocą, gdyż jeśli będą zgnieceni przez najazd mongolski, odbije się to przede wszystkim na Rusi.

Ks. halicki Mścisław, licząc na pomoc Połowców w walce ze swymi bojarami, nie zwlekając wyruszył do Kijowa, gdzie zorganizował dla Połowców pomoc tak wydatną, że nigdy już potem na Rusi południowej nie okazano tyle zapału i wojowniczości jak w tej wyprawie. Posłano również o pomoc do w. ks. włodzimierskiego Jerzego II i do książąt riazańskich. W. ks. Jerzy II obiecał wysłanie posiłków, ale książęta riazańscy odmówili. Na wniosek ks. halickiego Mścisława postanowiono wyruszyć nad Don, zapewne w obawie, że w wypadku zastosowania działań obronnych nad Dnieprem Połowcy mogą przejść na stronę mongolską. Wyprawę naznaczono na wiosnę r. 1223. Koncentracja wojsk miała się odbyć koło Zaruba, w pobliżu bowiem tego punktu znajdowała się dogodna przeprawa przez Dniepr na drodze z Kijowa do Perejasławia.

Po naradzie książęta się rozjechali do swych posiadłości celem przygotowania się do wyprawy. Z początkiem kwietnia pod Zarub na Dnieprze przybyły drogą lądową wojska konne, a łodziami po rzece nadpłynęła piechota z księstw: kijowskiego, czernihowskiego, smoleńskiego, turowskiego, twerskiego, siewierskiego, kurskiego, trubczewskiego i putywelskiego. Według kronikarzy ruskich zebrało się tutaj tak wiele łodzi, że „wojownicy przechodzili suchą nogą z jednego brzegu na drugi".

Przybyło tutaj poselstwo mongolskie do w. ks. Mścisława ze słowami: „Chagan nasz z Rusią żadnej wojny nie ma i słysząc, że chcecie Połowców bronić, żałuje przelanej na próżno krwi, ze względu że myśmy nie przyszli do ziem waszych i żadnej krzywdy wam nie robimy, a prowadzimy wojnę z Połowcami — naszymi koniuchami. Jeśli chcecie żyć spokojnie, zawrzyjcie z nami pokój i nie przyjmujcie do siebie Połowców". Nie uwierzono w szczerość tych propozycyj, gdyż książęta ruscy znali już poprzedni postępek z Połowcami i przypuszczali, że poselstwu mongolskiemu przyświeca podobny

cel odłączenia Rusi od Połowców. Całe też poselstwo, złożone z 10 osób, uśmiercono. Kontynuowano marsz dalej; kawaleria posuwała się drogą lądową wzdłuż prawego brzegu Dniepru, a piechota płynęła na łodziach. Po podejściu do porohów łodzie przeciągnięto lądem i na 17 dzień marszu wojska zebrały się na „protołczym brodzie" koło wyspy Chortycy w oczekiwaniu na piechotę halicką i wołyńską. Piechota ta pod dowództwem wojewodów Jerzego i Dzierżykraja spłynęła na 1000 łodziach w dół Dniestru do Morza Czarnego, a następnie, płynąc Dnieprem w górę rzeki, minęła Oleszję i na „protołczym brodzie" złączyła się z resztą wojsk. Przybyli tu również Połowcy. Siła wojska wynosiła przeszło 100 tysięcy ludzi.

Dżebe i Subugedej, którzy posuwali się wolno znad Donu ku Dnieprowi, dowiedziawszy się od Połowców, że poselstwo ich zostało zamordowane, wysłali drugie. Poselstwo to po zjawieniu się na „protołczym brodzie" oświadczyło książętom ruskim: „Posłuchaliście Połowców, posłów naszych pozabijaliście, idziecie na nas, podczas gdy myśmy was nie zaczepiali. Niech nas rozsądzi Bóg". Ks. halicki Mścisław chciał i tych posłów zabić, ale sprzeciwił się temu w. ks. kijowski Mścisław i poselstwo odesłano. Wkrótce na przeciwnym brzegu Dniepru ukazały się podjazdy mongolskie. Na rozpoznanie wysłano lekką kawalerię ks. włodzimierskiego Daniela i innych młodszych książąt w towarzystwie doświadczonego wojewody halickiego Jerzego. Uderzyli oni na podjazdy mongolskie, które po krótkim oporze wycofały się szybko na wschód. Łatwa walka z podjazdami mongolskimi spowodowała u niedoświadczonych młodszych książąt ujemną ocenę wartości bojowej Mongołów. Przeciwnego zdania był wojewoda Jerzy, twierdząc, że są to dobrzy żołnierze i strzelcy i radził spiesznie przejść połączonymi siłami do działań zaczepnych.

Zbudowano most z łodzi, po którym przeszedł najpierw ks. halicki Mścisław z wojskami halickimi i wołyńskimi oraz Połowcami. Wysłane przodem podjazdy doniosły o zbliżaniu się większych sił mongolskich. Mścisław halicki na czele oddziału, złożonego z 1000 jeźdźców, wysunął się naprzód. Przeciwnik okazał się silnym podjazdem mongolskim, dowodzonym przez Gemja-beki. Podjazd ten został rozbity i ścigany aż do umocnionego kurhanu na wzgórzu, którego bronili pozostawieni poprzednio przez Gemja-beki Połowcy. Przy podejściu Mścisława Połowcy zdradzili Gemja-beki i przeszli na stronę ruską. Po zaciętej walce wzgórze zostało zdobyte, a broniący się rozpaczliwie Mongołowie wybici lub wzięci do niewoli. Połowcy wyprosili sobie jeńców mongolskich i wszystkich wymordowali, po czym ks. Mścisław zawrócił, aby być bliżej sił głównych.

Po przeprawieniu się wszystkich wojsk przez Dniepr dla strzeżenia łodzi pozostało zaledwie paruset żołnierzy, podczas gdy gros

sił zwykłą „założną drogą" skierowało się ku Morzu Azowskiemu. Wspólnego dowództwa nie było. Najodpowiedniejszym dowódcą wszystkich sił byłby ks. halicki Mścisław, który całe swe życie spędził w bitwach i na całej Rusi cieszył się największą sławą otrzymawszy przydomek „Udałego". Zapewne zebrani książęta podporządkowaliby się jego dowództwu, jeśliby, choć w małym stopniu, jego doświadczeniu wojskowemu towarzyszył odpowiedni zmysł polityczny i charakter. Tymczasem książe ten nie zatroszczył się o to, by wziąć dowództwo w swe ręce; a swą zwadą z w. ks. kijowskim Mścisławem zapoczątkował chaos w dowodzeniu wyprawą.

Osiem dni trwał marsz do Kałki, dopływu Kalmiusa, wpadającego do Morza Azowskiego. Warunki marszu były bardzo uciążliwe. Przez cały czas posuwania się przez step panowały ogromne upały, bez kropli deszczu. Nocami zjawiała się na zachodzie kometa. Zabobonni książęta ruscy uważali ją za zły prognostyk dla mającej się stoczyć bitwy. Wojska ich, posuwając się szeroko stepem, pobiły lub pospychały napotkane podjazdy mongolskie tak, że oczyściły przed sobą całą przestrzeń aż do Kałki. W walkach tych odebrały masę bydła zagrabionego Połowcom. Te wstępne powodzenia niejako potwierdziły opinię o małej wartości bojowej przeciwnika, wobec czego w nadmiarze pewności zniknęła troska o ubezpieczenie własnych sił. W ostatnim dniu marszu, 31 maja, nad brzegiem Kałki przeciwstawiła się im mongolska straż przednia, którą dopiero po uporczywej walce zdołano wyprzeć poza rzekę. Walka ta powinna była ostrzec książąt ruskich, że tam gdzie mieli do czynienia z nieco większymi siłami mongolskimi, zwycięstwo nie przychodziło im łatwo.

Tymczasem Dżebe i Subugedej, wobec wyraźnej przewagi liczebnej przeciwnika, zastosowali swój zwykły manewr wciągania przeciwnika w głąb stepów. Pobudzali go do tego łatwymi zwycięstwami nad podjazdami, które zmuszały go do rozproszenia swych sił. Bitwę postanowili przyjąć nad Kałką i tu ugrupowali swe główne siły.

Książęta ruscy nie rozumieli powagi chwili i nadal toczyli między sobą spory. Nad brzegami Kałki, gdzie wkrótce miano walczyć z głównymi siłami mongolskimi, spór pomiędzy w. ks. kijowskim a ks. halickim osiągnął swe największe napięcie. Obydwaj działali na przekór sobie. Po walce z mongolską strażą przednią Mścisław halicki wysłał za rzekę na rozpoznanie lekką kawalerię pod dowództwem ks. włodzimierskiego Daniela i wojewodę Jarunę z Połowcami, po czym sam z wojskami halickimi przeprawił się przez rzekę. Łącznie z nim przeprawiły się i wojska mu podległe: ks. smoleńskiego Włodzimierza, ks. peresopnickiego Mścisława, ks. kurskiego Olega i ks. łuckiego Mścisława. Natomiast Mścisław w. ks. kijowski oraz

tegoż imienia ks. czernihowski pozostali ze swymi wojskami na prawym brzegu Kałki i dopiero znacznie później rozpoczęli przeprawę.

Mścisław halicki, posuwając się wolno z podległymi sobie wojskami za wysłanym naprzód rozpoznaniem, otrzymał wiadomości od ks. włodzimierskiego Daniela, że starł się z Mongołami i że wycofuje się wobec przeważającej ich liczby. Wkrótce nadjechał i sam książę meldując, że Mongołowie w wielkiej liczbie posuwają się za nim i są już niedaleko. Towarzyszący książęta radzili Mścisławowi, by zawrócił do rzeki. Ale książe ten, złudzony łatwo odnoszonymi zwycięstwami, utwierdził się w mniemaniu, że jego własne siły wystarczą do wygrania bitwy i o tym już tylko myślał, jakby uniknąć dzielenia się owocami zwycięstwa z innymi.

Uszykował więc podległe sobie wojska do bitwy, ale nie powiadomił o zbliżaniu się Mongołów ani ks. czernihowskiego Mścisława, który po przeprawieniu się przez rzekę podążał na pole bitwy, ani też w. ks. kijowskiego Mścisława, który posuwał się w tyle za wojskami czernihowskimi. Zanim zdążył ugrupować swe siły, ukazały się czołowe oddziały mongolskie. Wyruszył przeciwko nim ks. włodzimierski Daniel i odrzuciwszy ścigał. Śladem jego wyruszył ks. kurski Oleg i ks. peresopnicki Mścisław oraz wojewodowie Semen i Wasylko.

To łatwe zepchnięcie lekkiej kawalerii mongolskiej było jej zwykłym manewrem walki i gdy wciągnęła ścigające wojska ruskie w zasadzkę, zaatakowała je nagłym zwrotem zaczepnym z frontu i ze skrzydeł. Stłoczone wojska ruskie starały się wyrąbać z otaczającego je pierścienia — lecz na próżno. Zginął wojewoda Wasylko przebity lancą, a młody ks. włodzimierski Daniel został ranny w pierś. Ks. łucki Mścisław, widząc swego krewniaka w niebezpieczeństwie, rzucił mu się na pomoc i zdołał nawet zepchnąć Mongołów. Śladem jego poszedł ks. kurski Oleg i razem tak skutecznie odpierali Mongołów, iż wydawało się, że zwycięstwo poczęło chylić się na stronę ruską. Zepsuli jednak wszystko Połowcy. Wysłani w ślad za ks. włodzimierskim Danielem, stłoczyli się w wąskim przejściu między błotami rozciągając się w jedną długą kolumnę. Po przejściu błot wpadli wprost na linię bojową mongolską i w przeciągu kilku chwil zostali rozbici i zmuszeni do panicznej ucieczki. Gnając w tył wpadli na wojska halickie, które rozwijały się do walki i spowodowali między nimi okropne zamieszanie. Ks. halicki Mścisław, obserwując przebieg bitwy, zrozumiał, że ma do czynienia z większymi siłami mongolskimi, aniżeli przypuszczał i pchnął gońca do tyłu, by pozostali książęta przybyli mu na pomoc. Nadbiegło tylko paru młodszych książąt, którzy nie pytając pozwolenia popędzili wprost ze swymi wojskami na pole bitwy.

Dżebe i Subugedej byli zbyt doświadczonymi dowódcami, by pozostawić przeciwnikowi czas na sprawienie z powrotem swych szyków po chaosie wywołanym przez Połowców. Gwałtowną szarżą ze skrzydła uderzyli na wojska halickie. Część Połowców porzuciła zdradziecko swych sprzymierzeńców i rozpoczęła grabież taborów, co wywołało jeszcze większy popłoch i zamieszanie. Niebawem nastąpiła bezładna ucieczka ku rzece. Mongołowie prowadzili pościg w takim kierunku, który odcinał uciekających od reszty wojsk ruskich. Ks. czernihowski Mścisław, postępujący ze swymi oddziałami w tyle, nie zdążył się nawet przygotować do walki, gdy spadli już nań Mongołowie i w przeciągu krótkiego czasu go rozbili.

W bitwie tej legł sam książę wraz ze swym synem Wasylkiem.

Podczas gdy jedna część kawalerii mongolskiej rwała w niepohamowanym pościgu hen ku Dnieprowi, druga — zwróciła się przeciwko w. ks. kijowskiemu Mścisławowi. Widział on pogrom wojsk ks. halickiego Mścisława, nie miał jednak już czasu, by przyjść mu z pomocą. Obwarował się naprędce na kamienistym wzgórzu w pobliżu rzeki, budując obóz z wozów i umacniając go kamieniami. Zebrał w nim parę tysięcy wojsk uciekających. Zaatakowały go oddziały Tesz-chana i Czir-chana (zapewne chanów połowieckich) oraz „brodnicy" pod dowództwem Płoskinji. Wojska kijowskie broniły się dzielnie przez 3 dni, zadając poważne straty oblegającym. Wówczas podjechał pod obóz Płoskinja wzywając do poddania się i obiecując możność wyjścia z obozu z bronią w ręku. Pomimo iż poprzysiągł na krzyż, to jednak gdy wojska ruskie opuściły obóz i skierowały się ku rzece, zostały opadnięte ze wszystkich stron i po zaciętej walce wybite. Zginęło przeszło 10 tysięcy żołnierzy, a między nimi w. ks. kijowski Mścisław ze swym zięciem ks. Andrzejem i ks. dubrowieckim Aleksandrem.

Wynik bitwy nad Kałką był opłakany, a jeszcze opłakańszy wynik pościgu. W ucieczce między Kałką a Dnieprem zostali zabici ks. nieświeski Jerzy, ks. szumski Światosław, ks. siewierski Jarosław, ks. kaniowski Światosław, wielu wojewodów i tysiączników, tak że łączne straty wyniosły około 70 tysięcy poległych. Uszli cało z pogromu ks. halicki Mścisław, ks. łucki Mścisław, ks. kurski Oleg, a młody ks. włodzimierski Daniel powrócił ranny. O szybkości pościgu świadczy fakt, że Dniepr osiągnięto po upływie 3 dni. Ucieczka wojsk ruskich odbywała się bezładnie. Każdy hufiec pędził na oślep, a gdy Mongołowie go dopadli, to rozbijali. Tylko hufce mające dzielniejszych książąt lub wojewodów zapadały po lasach i trzcinach, skąd napadami niszczyły oddziały mongolskie. Wyróżnił się tym szczególnie ks. smoleński Włodzimierz, który nocą zdołał oderwać się od przeciwnika ze swymi wojskami i rozproszonymi oddziałami innych książąt tak, że rozporządzał siłą około 5 tysięcy.

Dwa razy odparł pogoń mongolską, zabrał nawet mnóstwo koni i oręża i maszerował przez Czernihów do Smoleńska. Pod Starodubem połączyły się z nim ocalałe resztki wojsk kijowskich, prosząc go, by objął osierocony tron wielkoksiążęcy, na co się zgodził, chociaż był ciężko ranny.

Ks. halicki Mścisław zdołał w ucieczce wyprzedzić wszystkich i dopadł najwcześniej do Dniepru, gdzie rozkazał spalić łodzie lub pospychać je od przepraw, nie czekając nawet, aż się reszta wojsk przeprawi. Ten rozkaz spowodował zgubę innych wojsk ruskich, które nie mogąc się przeprawić udały się w górę i w dół Dniepru, gdzie, napadane przez zdradzieckich Połowców, w większości wyginęły — zaledwie dziesiąta część tych wojsk powróciła do Kijowa. Podjazdy mongolskie szeroko się rozlały po całym Poddnieprzu. Jedne skierowały się na Czernihów, drugie na Nowogród Siewierski, trzecie na przeprawę przez Dniepr pod Wityczewem, w dalszym ciągu na Dniestr. Nie napotkały żadnego oporu, gdyż ks. rostowski Wasylko, zdążający na czele 10 tysięcy zbrojnych, przysłanych przez ks. włodzimierskiego Jerzego II, na wiadomość o klęsce i zbliżaniu się Mongołów zawrócił spod Czernihowa do Rostowa.

Wkrótce Dżebe i Subugedej odwołali wszystkie podjazdy i rozpoczęli odwrót. Posuwali się przez dolną Wołgę, skrajem państwa Bułgarów nadwołżańskich, którzy zabiegli im drogę i znieśli podjazdy mongolskie, gdy jednak zaatakowali główne siły armii mongolskiej zostali rozbici straciwszy przeszło 4 tysiące ludzi. W dalszym marszu Mongołowie zadali znaczną porażkę Saksinom, zamieszkałym nad rzeką Achtubą, i okrążając Morze Kaspijskie od północy, ostatecznie rozgromili Kankliów, zabijając ich chana Hotosa, po czym powrócili do kwatery głównej Czyngis-chana w Dżungarii, gdzie znaleźli się jesienią roku 1223.

W zagonie Dżebe i Subugedeja podziwiać należy jasność koncepcji operacyjnej, a następnie niezwykle giętką taktykę, które pozwalają 30-tysięcznej armii konnej, oddalonej o tysiące kilometrów od swej podstawy, wykonać swe zadanie i powrócić do armii głównej, nie tylko że z nienaruszoną siłą, ale jeszcze wzmocnioną przez żołnierzy pobitych wojsk nieprzyjacielskich, liczebnie silniejszych. Zadanie swe wykonali w zupełności. Dywersja, wywołana na tyłach wojska muzułmańskiego przez rozbicie dwóch armij, przesądziła o dalszych losach Iranu. Dżebe i Subugedej unicestwili niebezpieczeństwo zagrożenia komunikacjom armii głównej oraz stworzyli dwie nowe dogodne linie komunikacyjne, południową i północną. Podbój Deszt-i-Kypczaku rozpoczęli wyruszając na Połowców i podbili nie tylko ich, ale również i Ruś południową, dla której bitwa nad Kałką była tak straszną klęską, że przez długi czas nie była w stanie zdobyć się na poważniejszy czyn zbrojny.

Podczas całego zagonu zbierali najbardziej szczegółowe dane za pomocą dobrze wyszkolonego aparatu wywiadowczego o kraju i ludności podbitej. Poza wiadomościami o Rusi podjazdy wysłane nad Dniestr przyniosły dokładne wiadomości o innym potężnym państwie Baszkurdów zajmujących ziemie nad rzeką Tuna. Byli to Węgrzy, zamieszkali nad Dunajem, oderwani od macierzystego pnia mongolskiego, których przyłączenie do macierzy stanie się w kilkanaście lat później powodem wyprawy na Europę Środkową, podobnie jak ukaranie Rusi powodem wyprawy na Europę Wschodnią.

Podbój Afganistanu.

Dżelal-ad-din nie potrafił wykorzystać trudności, jakie towarzyszyły Mongołom w opanowaniu jego rozległego państwa. Nie zdobył się na rozbicie rozproszonych sił przeciwnika, wskutek czego poszczególne armie uderzeniowe mogły bez większych trudności wykonać swe zadanie i powrócić do głównych sił. Główną przyczyną utrudniającą Dżelal-ad-dinowi przeciwdziałanie była niezgoda w jego różnoplemiennym wojsku. Mimo to potrafił zdobyć się na działania zaczepne. Dowiedziawszy się, że mongolska grupa kawalerii, wysłana z armii Tułuja na Kandahar, ściągnęła kontrybucję z tego miasta i w dalszym ciągu posuwała się na Gazni, zaatakował ją niespodzianie i rozbił. Następnie zawrócił i zajął stanowisko obserwacyjne w pobliżu Perwanu.

Czyngis-chan, który bacznie śledził poczynania swego przeciwnika, wysłał w celach rozpoznawczych silną grupę, liczącą około 30 000 jeźdźców pod dowództwem Szigi-kutuku. Wysunął on ze swej grupy 4 silne oddziały wydzielone na kierunki: Gazni, Gur, Kabul i Walian, sam zaś z głównymi siłami ciągnął na Kabul. Jeden z oddziałów wydzielonych doszedł do Gazni, które ograbił. Dżelal-ad-din, dowiedziawszy się, że oddział mongolski obległ twierdzę Walian w Tocharistanie, postanowił wyruszyć przeciwko niemu. Zaskoczywszy znienacka Mongołów zadał im poważne straty. Stracili oni około 1 000 zabitych i jeńców, których sułtan kazał zaraz pozabijać. Jednakże reszta oddziału mongolskiego zdołała się wycofać za rzekę Piandżdżir, niszcząc za sobą most, co pozwoliło oderwać się im od przeciwnika i połączyć z Szigi-kutuku. Ten ostatni zdołał rozbić Amin-al-mulka i ścigał go aż do Perwanu. W nocy jednak nadciągnął sułtan i po połączeniu się z oddziałem Amin-al-mulka postanowił stoczyć bitwę z Mongołami. W odległości około 8 km na zachód od Perwanu ugrupował swe wojska do bitwy. Dowództwo prawego skrzydła powierzył Amin-al-mulkowi, lewego Sejf-ad-dinowi zatrzymując dla siebie centrum. Charakterystyczny był

sposób przeprowadzenia tej bitwy w górzystym terenie przez kawalerię muzułmańską. Ze względu na to że pole walki było usiane dołami, sułtan nakazał zsiąść jeźdźcom z koni oraz uwiązać je sobie z tyłu u pasa. Ostrzeliwając kawalerię mongolską z łuków wojownicy muzułmańscy posuwali się powoli, spychając przeciwnika, który walczył konno. Dzięki dobremu wyzyskaniu terenu sułtanowi udało się wyjść na jedno ze skrzydeł mongolskich, które nie wytrzymało naporu i rozpoczęło pośpieszny odwrót. Ponieważ niedogodny teren się skończył, wobec tego sułtan dał sygnał, by jeźdźcy dosiedli koni i rzucił się cwałem na przeciwnika. Szarży tej Mongołowie nie wytrzymali i zostali rozbici. Szigi-kutuku tylko z niewielkimi resztkami swej grupy umknął z pola bitwy.

Bitwa pod Perwanem była największą przegraną mongolską w tej wojnie. Wywołała ona wzrost wrzenia wśród podbitej ludności i wzmożoną zaczepność wojsk muzułmańskich. W wielu miastach położonych na tyłach armii mongolskiej pozostawieni tam namiestnicy i załogi zostały wycięte przez ludność. Czyngis-chan przyjął wieść o przegranej ze spokojem, wyraziwszy się, że Szigi-kutuku, który znał dotychczas same zwycięstwa, dobrze że doświadczył i goryczy przegranej, tym goręcej bowiem będzie dążył do odwetu. Przejeżdżając następnie przez pole bitwy łącznie z Szigi-kutuku wskazał mu błędy, jakie popełnił w dowodzeniu, a szczególnie w mylnej ocenie terenu, który nie nadawał się do walki konnej.

Wygrana pod Perwanem przyniosła na ogół nieszczęście Dżelal-ad-dinowi, gdyż wojska jego pokłóciły się między sobą przy podziale zdobyczy. Sejf-ad-din wycofał się do Afganistanu, A'zam-melik i Muzaffar-melik do Sedżestanu, a Hassan do Kermanu. Przy sułtanie pozostał jedynie Amin-al-mulk ze swymi Kankliami. W tych warunkach sułtan nie mógł skutecznie bronić przejść przez Hindukusz, toteż zdecydował się opuścić Afganistan i wycofać do Indyj.

Czyngis-chan po zdobyciu Talkanu znalazł się u podnóża Hindukuszu, naturalnej granicy Indyj. Grzbiet ten stanowił niezmiernie trudną przeszkodę do pokonania a zwłaszcza dla armii konnej. W ciągu jednak swych długotrwałych wojen chagan zaprawiał swą kawalerię w pokonywaniu najrozmaitszych przeszkód, toteż ufając w męstwo żołnierzy nie zawahał się rzucić ją przez Hindukusz.

Dla zniszczenia sił Dżelal-ad-dina rozpoczął swą operację na Gazni jesienią roku 1221. W tym celu armia główna miała posuwać się tam przez Bamjan, armia Dżagataja, wzmocniona grupą Ałaknojana, przez Kabul. Dla ochrony tyłów pozostawił niewielkie siły, rozmieszczone drobnymi załogami po miastach. Wydzielił też osłonę dla ciężkiego taboru, którego ze względu na brak dróg kołowych w górach nie można było zabrać. Armia główna wyruszyła spod

Talkanu i posuwała się na południe na Bamjan. Załoga i mieszkańcy twierdzy postanowili bronić się do upadłego. W czasie oblężenia chagan, rozgniewany uporczywą obroną oraz śmiercią ulubionego wnuka Mutugena, syna Dżagataja, sam stanął na czele jednej z kolumn i poprowadził ją do szturmu. Po zdobyciu twierdzy zniszczono ją gruntownie, a obrońców bez różnicy płci i wieku wycięto.

Armia Dżagataja rozpoczęła wcześniej swe działania. Wyruszywszy spod Kunduzu posuwała się na południe doliną rzeki tejże nazwy pozostawiając w Bagłanie cały swój ciężki tabor. Podszedłszy pod Anderab oblegla tę twierdzę i po miesiącu zdobyła rujnując ją doszczętnie. Następnie przez przełęcz Hawak weszła do doliny rzeki Piandżdżir i dotarła do twierdzy Kabul, która nie stawiała żadnego oporu. W dolinie Kabulu nawiązała łączność z armią główną, która po zdobyciu Bamjanu, przekroczywszy kilkoma kolumnami góry Kuh-i-Baba przez przełęcze, położone w pobliżu Przełęczy Unajskiej, znalazła się w tej samej dolinie. Chcąc zaskoczyć przeciwnika Czyngis-chan maszerował dniem i nocą. Jednakże zaskoczenie się nie udało, gdyż Dżelal-ad-din porzucił Gazni przed 15 dniami i wycofał się w kierunku Pendżabu. Zostawiwszy w Gazni swego namiestnika chagan forsownymi marszami ścigał dalej uchodzącą armię muzułmańską. Jej straż tylna, dowodzona przez Ur-chana, została rozbita pod Gardizem, o jeden dzień drogi na wschód od Gazni. Po czym już więcej nie natrafiono na opór, gdyż armia Dżelal-ad-dina szybko się wycofywała coraz bardziej topniejąc po drodze. Gdy główne siły przekroczyły Góry Sulejmanowe przez przejście gomulskie, poszczególne kolumny mongolskie posunęły się w kierunku rzeki Indusu kierując się na Dera-Izmaił-chan.

Podchodząc do Indusu Czyngis-chan otrzymał meldunki od podjazdów, że Dżelal-ad-din zdążył przygotować statki dla przeprawienia swej armii za rzekę. Nie chcąc dopuścić do wymknięcia się przeciwnika wyruszył bezzwłocznie i maszerując dzień i noc — nad ranem dotarł do rzeki. Dnia 24 listopada o świcie rozpoczęło się natarcie przedniej straży mongolskiej, która miała sobie nakazane za wszelką cenę wziąć żywcem sułtana. Jednak armia muzułmańska stawiła wytrwały opór. Uszykowana w półksiężyc z prawym skrzydłem opartym o rzekę, a lewym o bezdrożny łańcuch górski, wkrótce przeszła do natarcia. Po rozbiciu przedniej straży mongolskiej udało się jej nawet zepchnąć główne siły nieprzyjacielskie, które dopiero rozwijały się do bitwy. Wkrótce jednak Mongołowie przewagą swych sił poczęli spychać armię muzułmańską do rzeki. Sytuację na pewien czas uratował Amin-al-mulk, który przeszedłszy do natarcia na prawym skrzydle— rozbił lewe skrzydło mongolskie. Już rozbrzmiewały okrzyki tryumfu mułzumanów, gdy wtem na ich lewym skrzydle pojawiły się wojska mongolskie. Była to kolumna dowodzona przez Uker-gulidża

i Guldus-gulidża, zawczasu skierowana dla natarcia na lewe skrzydło armii muzułmańskiej. Manewru tego dokonała w terenie tak górzystym, że uważano go za niemożliwy do przejścia. Wielu żołnierzy zginęło w przepaściach, ale zadanie zostało wykonane. Lewe skrzydło armii muzułmańskiej zostało pobite i wepchnięte do rzeki, a na odsłonięte jej centrum zwaliła się ze wszystkich stron szarża tumenów mongolskich. Wreszcie szalę bitwy przeważyła gwardia Czyngis-chana, która swą szarżą złamała opór nieugiętego prawego skrzydła Amin-al-mulka. Widząc przegraną Dżelal-ad-din, przesiadłszy się na świeżego konia, rzucił się na czele swego ostatniego odwodu — 600 gwardzistów — i po zepchnięciu w tył przeciwnika, zawrócił w stronę rzeki. Tu zrzuciwszy zbroję, z tarczą na plecach i sztandarem w ręku skoczył z wysokiego parumetrowego brzegu do rzeki — silny koń wyniósł go na przeciwległy brzeg. Chagan — widząc ten czyn — zabronił ostrzeliwania Dżelal-ad-dina — wskazując nań powiedział swym synom: „Jeśli ojciec daje życie synowi, oto do kogo pragnie widzieć go podobnym". Mimo tego gestu Czyngis-chana po zdobyciu haremu wymordowano wszystkich męskich potomków Dżelal-ad-dina. Nieustalone jest miejsce, gdzie się bitwa odbyła. Najprawdopodobniej terenem jej było uroczysko w pobliżu miasta Dera-Izmaił-chan.

Dokończenie podboju Iranu.

Zwycięstwo odniesione nad Dżelal-ad-dinem nad rzeką Indus urzeczywistniło w grubszych zarysach podbój olbrzymiego państwa Chorezmu. Czyngis-chan zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jeszcze daleko było do końca. Świat muzułmański zbroił się do dalszej walki, a jego dzielny przeciwnik mógł zebrać jeszcze wiele tysięcy żołnierzy, podczas gdy armia mongolska topniała wskutek nieuniknionych strat na polach bitew. Wielu dowódców padło, a najlepsi nie byli obecni: Mukali w Chinach Północnych, a Dżebe i Subugedej w dalekim zagonie na Europę. By nie dopuścić do zreorganizowania się sił muzułmańskich, postanowił chagan kontynuować dalsze działania wojenne, pomimo że na tyłach armii mongolskiej wybuchło powstanie, którego największe nasilenie dało się zaobserwować w wojowniczym Afganistanie. Zebrawszy radę wojenną chagan podał do wiadomości dowódcom armii dalszy plan działań. Celem ich było dokończenie podboju Iranu przez zniszczenie pozostałych sił muzułmańskich i stłumienie powstania. W części wschodniej Afganistanu miała działać armia główna, w części południowej armia Ugedeja i w części zachodniej armia Ilczydaj-nojana. W Beludżystanie miała działać armia Dżagataja i wreszcie w Indiach armia Bały-nojana.

Działania armii głównej.

Po wysłaniu armii dla wykonania swych zadań chagan z armią główną wyruszył na początku r. 1222 doliną Indusu w górę rzeki. Poszczególne kolumny mongolskie zniszczyły rozproszone po całym Afganistanie wojska Sejf-ad-dina, po czym złączyły się znów w jedną armię w okręgu Buja-ketwer, gdzie stanęły na postój. Czyngis-chan znajdował się u szczytu swej potęgi. U stóp jego leżały podbite Chiny Północne, Turan i Iran, a operacja przeciwko Europie rozwijała się pomyślnie. Zamiarem jego było przejść Indie, przeciąć Himalaje i przez Tybet wtargnąć do Chin. W związku z tym wysłał poselstwo do Dehli do sułtana indyjskiego Iłtutmysza, by poddał się jego władzy. Nieznane są jednak bliższe szczegóły tego poselstwa. W międzyczasie wybuchła pośród wojsk mongolskich epidemia, wskutek której wyprawa rozpoczęła się dopiero w końcu lutego roku 1221, gdy nasilenie epidemii spadło. Przed wyruszeniem Czyngis-chan nakazał oczyścić z głębokiego śniegu przejścia górskie, przy której to pracy wyginęło tysiące brańców. Była to jednak praca ponad siły ludzkie i po upływie kilku dni dalszy marsz armii mongolskiej okazał się niemożliwością. Ponadto chagan otrzymał wiadomości z Mongolii o zamieszkach wewnętrznych, spowodowanych przez jego brata Kasara, i o wybuchu powstania w cesarstwie Tangutu i Czin. Jak zawsze ostrożny w swych poczynaniach, uznał, że nie nadszedł jeszcze czas podboju Indyj. Zawrócił więc ze swą armią na Peszawar, wysyłając rozkazy do pozostałych armii, aby się z nim połączyły.

Działania armii Bały-nojana.

Przepłynąwszy Indus Dżelal-ad-din znalazł się w ciężkim położeniu. Łącznie z nim dopłynęło do brzegu około 400 jeźdźców, po 3 dniach zgłosiło się jeszcze 300 zniesionych prądem rzeki na dużą odległość. Siły te, pozbawione niemal wszystkiego, w krótkim czasie zdołały zdobyć dla siebie konie, broń i odzież. Książę Pendżabu, Dżiugi, dowiedziawszy się o wkroczeniu do swego księstwa Dżelal-ad-dina wyruszył przeciwko niemu z 10-tysięczną armią. W walce jaka wywiązała się między nimi Dżiugi poległ, większość jego armii padła, reszta zaś uciekła. Bogata zdobycz w materiale wojennym wpadła w ręce zwycięzcy. Stopniowo zebrał Dżelal-ad-din ze swych dawnych żołnierzy około 10 tysięcy ludzi i z tą siłą chciał dokonać podboju Pendżabu. Nagle na początku roku 1221 dowiedział się o wkroczeniu do Pendżabu armii Bały-nojana, wobec tego wycofał się do Dehli, gdzie zmusił sułtana Iłtutmysza do udzielenia mu schronienia.

Armia pościgowa Bely, rozsyłając na wszystkie strony podjazdy, wkroczyła do Pendżabu i obległa twierdzę Bijach (Bie). Wysłane podjazdy zameldowały, że Dżelal-ad-din zdołał pobić przeciwstawiające mu się wojska indyjskie i wycofał się do Dehli. Po otrzymaniu tych wiadomości Beła-nojan zarządził szturm twierdzy, a zdobywszy ją skierował się do twierdzy Multan. Zdobycie silnej twierdzy, jak się to okazało po pierwszych szturmach, wymagało dłuższego czasu, co wobec zbliżających się upałów nie rokowało powodzenia. Porzucił przeto oblężenie twierdzy i rozpoczął pustoszenie okolicy, którą zniszczył aż do Lahore. Nie natrafił na żaden opór, gdyż wojska indyjskie były już poprzednio rozbite przez Dżelal-ad-dina. Otrzymawszy rozkaz powrotu Beła-nojan skierował się przez Ferszabur i Melikpur na Peszawar, gdzie połączył się z armią główną.

Działania armii Ugedeja.

Ugedej po wkroczeniu do południowego Afganistanu rozbił stawiające mu opór wojska A'zam-melika, które cofały się do Sedżestanu. Po przybyciu do Gazni, która mu się poddała bez walki, nakazał mieszkańcom zniszczyć umocnienia, następnie opuścić miasto pod pretekstem, że ma być dokonany spis ludności. Zostali oni wymordowani z wyjątkiem rzemieślników, przeznaczonych na przesiedlenie do Mongolii. Miasto zaś spalono, by nie mogło stanowić punktu oparcia dla wojsk mułzumańskich. Spod Gazni skierował się przez Kandahar do Sedżestanu, gdy w marszu otrzymał rozkaz Czyngis-chana, aby się połączyć z armią główną.

Działania armii Dżagataja.

Dżagataj ze swą armią skierował się do Beludżystanu, gdzie Gijas-ad-din potrafił z dzikich plemion góralskich zebrać poważne siły. Do prowincji Kermanu, dokąd wycofał się Hassan (Bograk) ze swymi wojskami, Dżagataj skierował silną grupę kawalerii dla osłony swego prawego skrzydła i tyłów. Sam zaś z głównymi siłami wkroczył do Beludżystanu i niszcząc kraj w sposób bezwzględny zagłębiał się coraz bardziej na południe, aż dotarł do krainy podgórskiej Mekran. Bogatą tę krainę, niegdyś główny szlak handlowy na drodze do Indyj, zniszczył zupełnie przez zrujnowanie nawodnienia. Jej kwitnące miasta nadmorskie: Ormare, Gwador i Czachbar spalił, a mieszkańców wymordował. Po wykonaniu zadania zawrócił na północ dla połączenia się z armią główną.

Marsz powrotny armii głównej.

Po krótkim odpoczynku w rejonie Peszawaru, gdzie z armią główną połączyła się armia Bely-nojana, Czyngis-chan wyruszył doliną Kabulu ku przełęczom Hindukuszu. W końcu marca osiągnął miasto Kabul, po czym przez Bamjan posuwał się dalej. W pobliżu Przełęczy Unajskiej połączyła się z główną armia Ugedeja. Po osiągnięciu okręgu Bugłan, znajdującego się w rejonie rzeczki Bugłan, dopływu Kunduzu, chagan stanął z głównymi siłami na odpoczynek. Okręg ten, położony w północnym Hindukuszu, najbardziej zabezpieczał od upałów, a bogate pastwiska zapewniały odremontowanie materiału końskiego. Pozostał przeto tam całe lato, w ciągu którego zdążyła nadejść armia Dżagataja. Czas postoju wykorzystał chagan na zorganizowanie administracji podbitego kraju naznaczając namiestników prowincyj, okręgów i miast. Podjazdy, wysyłane w góry, oczyszczały kraj z wielu świeżo powstałych band zbójeckich.

Stłumienie powstania na tyłach.

Zwycięstwo, jakie odniósł Dżelal-ad-din nad Szigi-kutuku, wznieciło w Iranie jeszcze przed przejściem głównych sił mongolskich przez Hindukusz silne nadzieje na zrzucenie znienawidzonego jarzma mongolskiego. Sprzyjał temu poważniejszy brak sił okupacyjnych, które w drugiej połowie r. 1221 nie były już w stanie opanować powstania. Wybuchło ono najpierw w zachodniej części Chorasanu, gdzie Inancz-chan, chociaż raz już rozbity przez Dżebe i Subugedeja, potrafił ponownie zebrać siły i opanować kilka miast. Ośrodkiem jego działań stał się Sebzewar, który stanowił ognisko buntu. Po całej prowincji grasowały oddziały rozproszonych wojsk sułtańskich. Jeden z takich oddziałów, dowodzony przez Kiuczteginа, opanował Serachs i parę pomniejszych miast, a w połowie października podszedł pod Merw, który po kilku dniach oblężenia zdobył. W górskim Gardżistanie powstało również wiele miast, a niezdobyta twierdza Aszijar stanowiła poważny punkt oparcia dla rozbitków muzułmańskich. Powstanie ogarnęło również i Herat. Słabe oddziały mongolskie, nie mogąc zdławić powstania, wycofały się do Mawera-el-nehru i strzegły jedynie linii Amu-darii.

Wybuch powstania na tyłach armii mongolskiej mógł się stać groźnym dla niej, zwłaszcza gdyby był kierowany przez jednego dowódcę. Ale dowódcy poszczególnych oddziałów powstańczych działali na własną rękę. Każdy z nich, opanowując jakieś większe miasto i obszar do niego przyległy, pragnął jedynie utworzyć własną satrapię. Pomimo to przynosili poważne szkody, napadając na

ciężki tabor mongolski, pozostawiony w przedgórzach Hindukuszu. Największe straty poniósł tabor pozostawiony pod Talkanem, gdzie emir Muhammed Maragani, dowódca twierdzy Aszijar, rozbił pozostawioną dla strzeżenia taboru osłonę mongolską i uwiózł wiele wozów ze złotem i innymi skarbami. Uprowadził też mnóstwo koni i oswobodził wielu jeńców. Wobec tego Czyngis-chan zmuszony był skierować na tyły armię Ilczydaj-nojana. Wyruszyła ona z zachodniego skraju Hindukuszu, ubezpieczając swój marsz silnym oddziałem Karadży-nojana, skierowanym na Serachs. W końcu listopada Ilczydaj-nojan przybył pod Herat, który obległ. Oblężeni bronili się niezwykle uporczywie, wobec czego Ilczydaj-nojan zwrócił się do chagana z prośbą o posiłki. Czyngis-chan skierował mu na pomoc Szigi-kutuku z 3 tumenami i z kilkoma tysiącami wojsk, utworzonych z Haładżyków i Afgańczyków. Szigi-kutuku pośpieszył do Heratu, gdzie wzmocnił częścią swych sił Ilczydaj-nojana, sam zaś skierował się lewym brzegiem Herrirudu na Merw. Był on oblegany już przez Karadża-nojana, któremu udało się rozbić Kiucz-tegina. Kiucz-tegin po swej porażce wycofał się na Merw, ale na wiadomość o zbliżaniu się większych sił mongolskich porzucił miasto, by połączyć się z Inacz-chanem. W drodze poniósł jednak ponownie klęskę i tylko z kilkoma niedobitkami dotarł do Sebzewaru. Tymczasem Karadża-nojan po podejściu pod Merw nie mógł go zdobyć, gdyż tłumiąc powstanie w okolicy musiał się ograniczyć jedynie do blokady miasta. Dopiero nadejście Szigi-kutuku pozwoliło przeprowadzić regularne oblężenie. Oblężeni bronili się niezwykle uporczywie, ale w końcu wybuchnęły między nimi niesnaski, które ułatwiły Mongołom zdobycie miasta. Padło ono w końcu czerwca i zostało zniszczone. Podobnie i w oblężonym Heracie swary między obrońcami zdezorganizowały obronę miasta i w dniu 14 czerwca r. 1222 Mongołowie zdobyli je szturmem, a potem w ciągu tygodnia rabowali, mordując jednocześnie tak, że z około 100-tysięcznej ludności pozostało przy życiu zaledwie 15 osób. Po wykonaniu swych zadań Szigi-kutuku i Ilczydaj-nojan skierowali się do Gardżistanu dla zdobycia tamtejszych twierdz górskich. Padały one szybko jedna po drugiej z wyjątkiem twierdzy Aszijar, którą zdobyto dopiero w następnym roku.

Powrót do Mongolii.

Po zdławieniu powstania Czyngis-chan jesienią wznowił swój marsz posuwając się z głównymi siłami doliną rzeki Bałch. O jakichś większych operacjach nie było mowy. Zadanie jego dowódców polegało jedynie na zdobywaniu górskich twierdz znajdujących się

w pobliżu osi marszu, ochronie komunikacji i taboru. Wykonali swe zadanie tak dobrze, że główne siły mongolskie w trudnym górskim terenie, jakim był północny Afganistan, ani razu nie były postawione w trudnych warunkach. Twierdze górskie padały jedna po drugiej zaledwie po kilku dniach oblężenia. Przechodząc przez Bałch chagan rozkazał uśmiercić wszystkich tych, którzy wrócili do miasta po jego zburzeniu. W dniu 6 października r. 1222 mongolskie siły główne przeprawiły się pod Termezem przez Amu-darię i skierowały się do Samarkandy, gdzie o 10 km od miasta rozłożyły się obozem. Armie Dżagataja i Ugedeja odłączyły się w Bałch i po przeprawieniu się pod Kelifem pomaszerowały na Bucharę. Armia Ugedeja rozłożyła się obozem w rejonie jeziora Kara-kul, a armia Dżagataja pod Bucharą. Na początku listopada Czyngis-chan stanął z główną kwaterą w Samarkandzie. Pozostał tu jednak niedługo i zimą wyruszył ku brzegom Syr-darii. Przed przekroczeniem rzeki przyjął defiladę swych wojsk. W końcu stycznia jego główna kwatera znajdowała się już nad brzegami rzeki Czyrczyku o 3 dni drogi od Isfidżabu.

Czas postoju poświęcił ulubionym łowom, które tym razem urządzono na tak wielkich przestrzeniach, że nie miały chyba sobie równych na całym świecie. Dżagataj i Ugedej mieli pędzić zwierzynę z Turkiestanu, a Dżuczi z Kypczaku w stepy Kułan-jasy (Kułan-baszi), na północ od Grzbietu Aleksandrowskiego. Były to łowy na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, w których zabito nieprawdopodobną ilość zwierząt stepowych.

Po zakończeniu łowów Czyngis-chan zwołał kurułtaj, najwspanialszy, jaki odbył się kiedykolwiek. Chagan, odziany w stary prosty strój mongolski, siedział na złotym tronie sułtana Muhammeda, a u stóp jego leżał prostokątny kawałek zwykłego białego filcu — symbol panowania nad Gobi. Dowódcy jego wojska i władcy państw lennych składali mu hołd. Siedząc na szlachetnych tocharistańskich rumakach, których rzędy lśniły od srebrnych okuć i drogich kamieni, przybywali ze wszystkich stron Azji, odziani w ubrania tkane złotem i srebrem, w artystycznie wykonanych pancerzach i w olbrzymich płaszczach sobolowych. Prowadzili z sobą wielbłądy objuczone dziesięciną chagańską. Dziesięcina ta składała się z przedziwnej roboty broni damasceńskiej, o klingach ze złotymi wersetami z Koranu i o rękojeściach wysadzonych drogimi kamieniami, z cennych irańskich dywanów, z rzeźb z kości słoniowej i z drobiazgów z jaspisu i szafiru. Ostatni przybyli w końcu jesieni Dżebe i Subugedej, przyprowadzając ze sobą gościa, który najbardziej rozradował serce chagana. Był to Dżuczi, który, unikając gniewu ojca za niedokończenie podboju Kypczaku, nie wziął osobistego udziału w łowach. Zbliżywszy się

do tronu ojca Dżuczi zgiął przed nim kolano, po czym witał się z braćmi. Uradowany powrotem syna chagan wydał wielką ucztę.

Gdy wojsko ucztowało, chagana pochłaniała sprawa ważniejsza: wyprawa na Europę i ustrój administracyjny państwa. Jego ulubieniec Subugedej opowiadał mu codziennie po kilka godzin o przebiegu zagonu do Deszt-i-Kypczaku. Wówczas to postanowił chagan podbój Europy, którego wykonanie przekazał swym następcom.

Na kurułtaju tym przeprowadzony został nowy podział administracyjny państwa mongolskiego. Rdzenna Mongolia zachowała dawny podział. Centrum, (kel) obejmujące okolice gór Kentej, na wypadek mobilizacji wystawiało 10 tysięczny tumen gwardii. Prawa strona (barungar), rozciągającą się na zachód aż do Ałtaju, wystawiała wojska prawego skrzydła o łącznej sile 38 tysięcy. W tym jeden tumen, dwie czterotysięczne husigu i 20 hezarów. Lewa strona (dżungar), obejmująca ziemie na wschód aż do Gór Małego Hinganu, wystawiała wojska lewego skrzydła o łącznej sile 61 tysięcy. W tym dwa tumeny, jedną pięciotysięczną, dwie czterotysięczne, cztery trzytysięczne i dwie dwutysięczne — husigu oraz 12 hezarów. W granicach Mongolii wydzielono dla członków rodziny chagana następujące nadziały: nadział matki, znajdujący się na Kerulenie i zawierający 4 tysiące jurt, był obowiązany do wystawiania jednej trzytysięcznej husigu. W pobliżu niego znajdował się nadział najmłodszego brata Temugi. Nadział ten zawierał 6 tysięcy jurt i miał wystawiać pięciotysięczną husigu. Nadział średniego brata Kacziuna, odziedziczony po jego śmierci przez jego syna Ilczydaj-nojana, zawierający 3 tysiące jurt, miał wystawiać trzy hezary. Nadział najstarszego brata Kasara, odziedziczony po jego śmierci przez synów: Egu, Tugu i Isunke, zawierający 4 tysiące jurt, znajdował się na Arguni i miał wystawiać trzytysięczną husigu. Nadział przyrodniego brata Bełgeteja, znajdujący się na niżu Ononu i obejmujący 2 tysiące jurt, obowiązany był do wystawienia jednego hezaru. Nadział Kulkana, syna z czwartej żony Kułan, znajdował się na Selendze i obejmował 4 tysiące jurt i wystawiał czterotysięczną husigu. Wymienione tu wyżej jednostki składały się tylko z rdzennych elementów mongolskich. Jednostki te stanowiły zawiązki tumenów, uzupełnianych dopiero do pełnego składu z wojsk obcoplemiennych. Nierówny podział sił husigu i zachowanie oddzielnych hezarów były celowe, gdyż przy formowaniu tumenu obowiązywała zasada przemieszania poszczególnych plemion.

Synowie Borte otrzymali oddzielne dzielnice (ułusy) na prawach chanów. Dżuczi-chan ziemie Kypczaku od Ałtaju na zachód, „dokąd dotrą kopyta koni mongolskich". W skład jego ułusu weszły również prowincje Mawera-el-nehr i Chorezm. Otrzymał on 9 tysięcy jurt i 12 tysięcy wojsk ochronnych, w tym 4 tysiące rdzennych mongolskich. Dżagataj-chan otrzymał Turkiestan Wschodni i krainę

Bej-szan z 8-tysiącami jurt i 10 tysięcy wojsk ochronnych, w tym 4 tysiące rdzennych mongolskich. Ugedej-chan dostał Dżungarię z 5-tysiącami jurt i 7 tysięcy wojsk ochronnych, w tym 4 tysiące rdzennych mongolskich. Tułuj zachował nadal tytuł ike-nojana (wielkiego księcia) i nie otrzymał dzielnicy, gdyż jako najmłodszy obejmował dziedzictwo po ojcu — Mongolię i wszystkie rdzenne wojska mongolskie.

Po zakończeniu kurułtaju Czyngis-chan wyruszył jesienią ze stepów Kułan-jasy w dalszą drogę do Mongolii. Lato r. 1224 spędził nad górnym Irtyszem, a jesienią i zimą tegoż roku kontynuował swój marsz do kraju. W lutym r. 1225 wrócił do swej stolicy Karakorum (obecnie na jej gruzach znajduje się klasztor buddyjski Erdeni-cu).

Omówienie.

W wojnie z państwem Chorezmu w pełni blasku zajaśniał geniusz polityczny i wojskowy Czyngis-chana. Wojna ta była przygotowana przez szeroko zakrojony system wywiadowczy oraz przez propagandę wśród wojsk i ludności nieprzyjacielskiej, prowadzoną przez cały czas trwania akcji wojennej. Dla osiągnięcia szeroko zakreślonego celu politycznego — przyłączenia ludów tiurkskich do wspólnej rodziny mongolskiej chagan wypracował po mistrzowsku plan działania. Na pierwszym miejscu uderza w nim zręczne wykorzystanie ciężkiej sytuacji politycznej państwa chorezmijskiego, na którą składały się wówczas: rozkład wewnętrzny władzy państwowej, różnorodność prowincyj i waśnie religijne. Chagan osłabiał fanatyzm prawowiernych przeciwstawianiem mu szeroko pojętej tolerancji religijnej. Wyróżnianiem zaś duchowieństwa i warstwy możnowładczej, których wpływy na ludność umiał wykorzystać, ułatwiał sobie podbój a następnie rządy w zajętych prowincjach.

Studiując tę wojnę odnosi się wrażenie, że prowadził ją wódz o nieprawdobodobnej wprost twórczości strategicznej, która występowała w najpiękniejszej formie — w ruchu. Plan wojny obmyślony był w najdrobniejszych szczegółach, z wyraźnie wytkniętymi celami strategicznymi, z których wynikały poszczególne operacje. Cechowała go systematyczność i stopniowość w realizacji, a jednocześnie szczególna umiejętność wykorzystywania dogodnych warunków. Nie był to zwykły bez planu najazd koczowniczy, ale system głęboko przemyślanych operacyj, opartych na doświadczeniu dowódców w wyrobionej metodzie walki oraz bitności kawalerii mongolskiej.

W działaniach wojennych uderza przede wszystkim niezwykła ruchliwość operacyjna armii mongolskiej nie mająca odpowiednika w historii wojennej świata. Kawaleria mongolska, znosząca wszystko na drodze swego marszu, wywierała olbrzymie wrażenie nie tylko

na ludności państwa chorezmijskiego, przez które toczyła się jak lawina, ale również na narody bardzo odległe. Kawaleria ta przebywała tysiące kilometrów bez wyczerpania sił ludzi i koni, bo i celowo zarządzane przerwy w kampanii, leża zimowe i letnie przywracały nadwyrężoną sprawność bojową.

Działania osłonowe, przeprowadzone na początku r. 1219, uniemożliwiły przeciwnikowi wcześniejsze rozpoczęcie działań zaczepnych, a jednocześnie zapewniły bezpieczeństwo i tajemnicę marszu sił głównych, które jesienią tegoż roku wyruszyły z Mongolii do obszaru wypoczynkowego w Dżungarii. Następnie rozpoczęcie działań głównych zręcznie pomyślaną operacją na linie środkowej Syr-darii i Ferganę umożliwiło przeprowadzenie manewru. Działania wiążące prowadzone aż do lutego r. 1220 niszczyły siły przeciwnika, rozrzucone po twierdzach, i wciągały jego odwody przeznaczone do manewru. Błąd przeciwnika, polegający na rozproszeniu swych sił w obronie kordonowej, został całkowicie wykorzystany przez pozostawienie części sił mongolskich dla dalszych działań przeciwko linii obronnej Syr-darii. Uzyskano przez to przykucie uwagi i sił przeciwnika do tej linii, co pozwoliło na otwarcie drogi i na debuszowanie z pustyni Ak-kum, gdzie nie napotkano żadnego oporu. Marsz armii głównej na Bucharę stworzył całkowite zaskoczenie dla przeciwnika, który nie spodziewał się marszu poważniejszych sił mongolskich przez pustynię. Po zdobyciu Buchary następuje marsz na Samarkandę i koncentracja wszystkich sił w przewidywaniu, że pod jej murami dojdzie do rozstrzygającej bitwy z masą manewrową sułtana. Zbieżny ruch tych trzech armii na Samarkandę odcinał Mawera-el-nehr od reszty posiadłości sułtana. Gdy dowiedziano się, że sułtan do manewru rozporządza niewielką ilością wojsk i to w dodatku zdemoralizowanych, skierowano przeciwko niemu armię pościgową, by nie dać mu możności ani czasu na zebranie nowych sił. Armia ta przeniknęła daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego, rozpoznając i ubezpieczając na setki kilometrów front operacyjny armij uderzeniowych, oraz przygotowywała dalsze sukcesy. Na wiadomość, że w Chorezmie zbiera się nowa armia muzułmańska, skierowano tam znaczne siły i zniszczono ją. Następnie cały wysiłek zwrócono przeciwko Dżelal-ad-dinowi, skoro tylko przekonano się, że jego akcja zaczyna być niebezpieczną, a nawet podrywa dotychczasową opinię niezwyciężoności wojsk mongolskich. Działania te nacechowane są jednak ostrożnością. Śladem za armią na Chorezm wysunięto silną armię na Chorasan, czym zabezpieczono prawe skrzydło frontu, jednocześnie zaś skierowaniem grupy na Tocharistan i Badachszan zabezpieczono jego lewe skrzydło. Twierdza Talkan, broniąca się uporczywie w ciągu kilku miesięcy, zmusza do cierpliwego oczekiwania powrotu armij, wysłanych na Chorezm i Chorasan. Ponieważ armia pościgowa wykonała

swe dotychczasowe zadanie, skierowano ją przez Kaukaz na Deszt-i-Kypczak, ażeby wesprzeć działanie armii, wysłanej na północ od Morza Kaspijskiego.

Ostrożność wykazana pod Talkanem była podyktowana chęcią przeprowadzenia planu wojennego, zmierzającego po zajęciu Turkiestanu Afganistańskiego do posunięcia się w dolinę Indusu. Armia mongolska, osłonięta z prawego skrzydła kawalerią zapędzającą się aż po Sedżestan, a z lewego Hindukuszem, mogła śmiało wykonać swe uderzenie na Afganistan i Indie. Po niepowodzeniach straży przedniej w dolinie Kabulu przejawiono znów wyrachowaną ostrożność i dopiero wtedy, gdy wszystko było przygotowane, przekroczono Hindukusz. W celu lepszego wykorzystania przełęczy górskich i osaczenia przeciwnika w Gazni, Czyngis-chan operacji tej dokonał poszczególnymi kolumnami. Gdy osaczenie nie udało się, wyruszył do szybkiego pościgu, przekroczył Grzbiet Sulejmanowy i po wyjściu na brzeg Indusu w listopadzie r. 1221 zgotował przeciwnikowi decydującą klęskę. Nastąpił potem zakończony zwycięstwem ostateczny podbój Iranu. Była to wojna metodyczna, prowadzona nader ostrożnie, a pomimo tego szybko. Wszelkie działania były przemyślane w szczegółach, nic nie pozostawiono przypadkowi. Wszędzie tam, gdzie sytuacja tego wymagała, następowała błyskawiczna koncentracja sił na polu bitwy, których przewagą miażdżono przeciwnika. W ciągu tej wojny główne siły mongolskie zrobiły 5 tysięcy km, a oddzielne armie i grupy nawet 7 tysięcy km, nie mówiąc już o fantastycznie i zadziwiająco szybkim przemarszu armii pościgowej.

W działaniach tej wojny występują wyraźnie dwa okresy: okres pierwszy do momentu ucieczki sułtana Muhammeda stanowi niezrównane arcydzieło sztuki wojennej. Nieco odmiennie przedstawia się okres drugi, w którym chagan rozproszył swe siły. Jeśli jednak wczuć się głębiej w sytuację operacyjną tego okresu, to stanie się zrozumiałym, że działalność chagana bezwzględnie odpowiadała wytworzonemu położeniu.

Cała istota operacji Czyngis-chana polegała na niedopuszczeniu do utworzenia przez przeciwnika nowych jednostek wojskowych, wtedy gdy jego siły regularne były już zniszczone. Stąd wynikała konieczność likwidowania poszczególnych skupień sił nieprzyjacielskich oddzielnymi kolumnami, a nie skoncentrowanymi siłami. Jednocześnie należało pozbawić przeciwnika punktów oporu, umożliwiających mu organizowanie jego sił, co spowodowało znów konieczność prowadzenia tak licznych oblężeń miast warownych. W końcu nie można było pozwolić na skoncentrowanie się świeżych sił wokół władcy, dlatego to w pościg za wycofującym się sułtanem zostali wysłani dwaj najbardziej utalentowani i energiczni dowódcy: Dżebe i Subugedej. Również należy poruszyć sprawę sposobu przeprowadzania

oblężeń przez armię mongolską. Oblężenia te szybko mogły zużyć jej siłę żywą, źródło zaś uzupełnień było odległe o tysiące kilometrów od teatru działań wojennych. W tych warunkach wyłoniło się zdobywanie twierdz rękami zwyciężonych.

Kampania chorezmijska może służyć jako wzór prowadzenia wojny. Na kilka wieków przed Napoleonem chagan rozwiązał jeden z najtrudniejszych problemów dowodzenia na teatrze działań wojennych kilkoma armiami. Pozostawiając przy sobie naczelne dowództwo na czele samodzielnych armij stawiał energicznych i utalentowanych młodych dowódców. Częstokroć dowodził osobiście armią mającą najtrudniejsze zadanie do wykonania. Operowanie potężną armią, zebraną w jedną masę, było rzeczą niezmiernie trudną, toteż jaskrawie występuje tutaj jego koncepcja tworzenia samodzielnych armij dla dokonania określonej operacji. Stosownie do powziętego przez siebie planu wojny podawał dowódcom armij tylko ogólne wytyczne pozostawiając im szeroką inicjatywę w wyborze środków i sposobów w osiągnięciu postawionych zadań. Operacje poszczególnych armij związane były ideą manewru, a nie bezpośrednią łącznością. Dając dowódcom armij ogólne wytyczne żądał wykonania zadania aż do końca i tutaj żadnych usprawiedliwień nie uznawał. Jego żelazna wola zmuszała do bezwzględnego wykonania zadania. Każdemu jednak z tych dowódców zapewniał zawsze dostateczne środki. Podstawą systemu wojennego Czyngis-chana była należyta organizacja wojska, wewnętrzny ład i surowa dyscyplina podporządkowująca jego woli narzędzie zwycięstw—armię.

ROZDZIAŁ PIĄTY

PODBÓJ CHIN PÓŁNOCNYCH.

Ostateczny podbój cesarstwa Tangutu. — Działania na froncie tanguckim. — Działania na froncie czińskim. — Śmierć Czyngis-chana. — Obiór nowego chagana. — Ostateczny podbój cesarstwa Czińskiego. — Działania wstępne. — Działania główne. — Działania armii południowej. — Działania armii północnej. — Złączenie się armii mongolskich. — Pierwsze oblężenie Kaj-fyn-fu. — Drugie oblężenie i zdobycie Kaj-fyn-fu. — Koniec cesarstwa czińskiego.

Ostateczny podbój cesarstwa Tangutu.

Po powrocie do Mongolii Czyngis-chan, gdy zameldowano mu o położeniu w cesarstwie Czińskiem i Tangucie, postanowił skierować się najpierw przeciwko Tangutowi. Cesarstwo Tangutu przeceniło swe siły i nie licząc się z suwerennymi prawami państwa mongolskiego prowadziło nadal politykę dającą powody do ustawicznych wzajemnych niezadowoleń. Przed wyprawą na zachód odmówiło przysłania wojsk posiłkowych, co było oczywistą zdradą i Czyngis-chan nie zapomniał tego nigdy. Kilkakrotnie też odmówiło zapłacenia daniny i odmówiło nawet wtedy, gdy chagan wysłał po nią żądając wydania syna cesarza jako zakładnika. Odmowa ta spowodowała decyzję chagana bezzwłocznego rozpoczęcia działań wojennych.

Dotychczasowe działania przeciwko Tangutowi były prowadzone z pewną miękkością. Spowodowane to było względami natury religijnej. Tangut łącznie z Tybetem był ojczyzną północnego buddyzmu, wpływowi którego Mongołowie najwięcej ulegali. Stąd też działania wojenne nie miały zwykłego rozmachu i kończyły się z chwilą zgłoszenia przez przeciwnika uległości. Ze względów wojskowych był to objaw niepożądany. Również i cesarstwo Czińskie,

z którym prowadzono wojnę już od 15 lat, bynajmniej nie było podbite, gdyż po śmierci Mukali wskutek rewolty wojskowej nastąpiła tam utrata niemal wszystkich zdobytych ziem z wyjątkiem północnych, położonych wzdłuż Wielkiego Muru. Reszta ziem aż po rzekę Hoang-ho nie była opanowana i Mongołowie posiadali tylko niektóre ważniejsze miasta. Nie mogło więc być mowy o trwałym zawładnięciu Chinami Północnymi, dopóki wojska tanguckie zagrażały skrzydłu i tyłom armii mongolskiej operującej na równinie chińskiej.

Przygotowania do wojny rozpoczął Czyngis-chan natychmiast po swym powrocie.

Działania wojenne miały się odbywać jednocześnie na obydwóch frontach: tanguckim i czińskim. Ponieważ pierwszy był ważniejszy, przeto chagan przeznaczył tam 6 armii: Ugedeja z 40 tysiącami Mongołów, Subugedeja z 30 tysiącami Mongołów, Bekr-ad-dina z 30 tysiącami Kankliów, Turkmenów i Kurdów, Gistesa z 30 tysiącami Irańczyków, Bela-nojana z 30 tysiącami Hindusów i Ilenku z 20 tysiącami Chińczyków — łącznie 170 tysięcy ludzi. Na front cziński przeznaczył Temugę z 20 tysiącami Mongołów.

W końcu roku 1225 koncentracja wojsk frontu tanguckiego odbyła się w obszarze górnej Ongin-goł, a frontu czińskiego w obszarze jeziora Buir-nor. Poszczególne armie kilkoma kolumnami wzdłuż drogi zachodniej i wschodniej skierowały się na swe tereny operacyjne.

Działania na froncie tanguckim.

Armia Ilenku, ze względu iż stanowiły ją piesze wojska chińskie, wyruszyła pierwsza do zachodniej części Ała-szanu, którą osiągnęła jednocześnie z armiami konnymi. Posuwały się one przez piaszczystą pustynię Da-Gobi, w części najbardziej górzystej, pomiędzy rzekami Ongin-goł i Toin na północy i rzeką Ecin-goł na południu. W lutym roku 1226 zdobyły miasto Ecina, (obecnie Kara-hoto) leżące nad głównym kanałem rzeki Ecin-goł u wylotu drogi karawanowej. Bogate to miasto zostało obrócone w perzynę, po czym siły główne, ubezpieczone przez armię Bekr-ad-dina wysłaną na Su-czou i armię Bela-nojana — na Gan-czou-fu, pomaszerowały przez He-szuj-czen (leżało w okolicy dzisiejszego Szuan-czou) na postój letni w górach He-li-szań. W tymże czasie Ilenku zdołał rozbić nad rzeką Cho-he przeciwstawiającą mu się armię tangucką Asza-gambo, po czym połączył się z armią Bela-nojana. Silna grupa kawalerii z armii Bekr-ad-dina opanowała cały kraj aż do gór Bej-szań, przez co umożliwiła komunikację z Turkiestanem Wschodnim.

Jesienią Czyngis-chan podjął dalsze działania, skierowywając szerokim frontem poszczególne armie na Ljan-czou-fu. Miasto to znajdowało się we władaniu jednego z książąt tanguckich, którego syn służył w wojsku mongolskim. Zdołał on bez trudności przekonać ojca, by poddał miasto Mongołom, ale załoga łącznie z częścią mieszkańców zbuntowała się, zamordowała księcia i postanowiła się bronić. Przy pierwszym jednak szturmie miasto padło. Opornych wycięto, a pozostałym mieszkańcom chagan darował życie na prośbę syna zamordowanego księcia pozostawiając go w mieście jako namiestnika. Po zdobyciu Ljan-czou-fu armia Subugedeja została skierowana na południe, podczas gdy reszta armii posunęła się na południowy wschód i po przeprawieniu się przez rzekę Hoang-ho zawróciła na północ celem oblężenia drugiej stolicy tanguckiej Linczou. Na odsiecz stolicy przybyła 50-tysięczna armia tangucka Wejmina. Czyngis-chan blokując stolicę częścią sił przeprawił się z głównymi siłami na lewy brzeg Hoang-ho. Rzeka w tym miejscu dzieliła się na kilka ramion, które rozlały i zatopiły dolinę; po zamarznięciu wody wytworzyła się olbrzymia powierzchnia lodu. Bitwa ta, znana jako „bitwa na lodzie", została stoczona w szyku pieszym. Wojska mongolskie swą przewagą liczebną, umiejętnością wykorzystania machin miotających, złączonych w baterie, i zastosowaniem systemu strzelania z łuków salwami zadały straszne straty armii tanguckiej. Otoczona ze wszystkich stron, walczyła po bohatersku, tracąc w zabitych 30 tysięcy ludzi, gdyż „30 trupów nieprzyjacielskich stało na głowie". Mongołowie mieli zwyczaj układać z poległych piramidy, złożone z tysiąca, i na każdej takiej piramidzie ustawiali jednego trupa głową w dół. Resztki armii tanguckiej zdołały się wycofać do Nin-sia-fu.

Armia mongolska rozłożyła się na leżach zimowych w górach Wej-czi-szań. Czyngis-chan stanął w Jan-cza-tin, gdzie przyjął z niezwykłymi honorami wdowę po ks. Jeluj-liuge, która jako regentka przybyła mu złożyć hołd. Na jej cześć wydał ucztę, w czasie której podał jej własnoręcznie puchar i ogromnie chwalił dzielność jej najstarszego syna Hinesse towarzyszącego mu w kampanii zachodniej. Na skutek próśb księżny wyznaczył go księciem Liao i przy pożegnaniu obdarzył ją cennymi darami.

Subugedej, po przekroczeniu grzbietu Nan-szań, skierował się na Si-nin-fu i po zdobyciu tego miasta, posuwając się doliną rzeki Hoang-ho, zagłębił się w płaskowzgórze Kuku-norskie, gdzie w ciężkich walkach podbił miejscowe plemiona górskie. Po skręceniu na północ, kierując się ku rzece Wej-he, wkroczył do północnego Syczuanu. Wojska suńskie szybko się wycofały, a miasta poddawały się dobrowolnie. Silne załogi w Czia-czou i w Mian-czou nie broniły się wcale, mimo iż liczebnie przewyższały znacznie armię Subuge-

deja. Mogła ona też spokojnie posunąć się w góry Cin-lin-szań i zdobyć słynną twierdzę Da-sań-guan.

Na początku roku 1227 w celu odciążenia Subugedeja od zachodu została wysłana armia Bekr-ad-dina. Armia ta, po przeprawieniu się przez rzekę Tao-he, pod Di-da-czou skierowała jedną husigu przez He-czou na Guj-de-tin, gdzie pozostawiony był silny oddział kawalerii z armii Subugedeja zabezpieczający tyły tej armii. Husigu zniszczyła siły przeciwnika, które próbowały bronić przeprawy przez rzekę Hoang-ho pod Guj-de-tin, i powróciła do armii.

Główne siły armii Bekr-ad-dina, posuwając się na południe, zdobyły Tao-czou-tin a następnie Tje-czou, po czym skręciły na wschód na Si-ho, którego garnizon suński po rozpaczliwej obronie kapitulował. Po połączeniu się z armią Subugedeja w dolinie Wej-he obydwie armie skierowały się na Si-ań-fu.

Na wiosnę Czyngis-chan skierował armię Ilenku dla zablokowania stolicy Nin-sia-fu, sam zaś z głównymi siłami wyruszył z Jancza-tin w kierunku rzeki Cin-he trzema kolumnami na Czin-nin-czou, Lun-de i Czin-czou. Po zdobyciu tych miast zawrócił na wschód do prowincji Szen-si i latem stanął w górach Liu-pan. Armię Ugedeja skierował przez Bin-czou na Si-ań-fu, oblegane przez armie Subugedeja i Bekr-ad-dina. Po zdobyciu tego miasta połączone siły wszystkich trzech armii wkroczyły do prowincji He-nan, lecz zostały odwołane rozkazem chagana.

Działania na froncie czińskim.

Temuga, po wkroczeniu do Czi-li, bez trudu wyparł wojska czińskie i działając zagonami, oczyścił również i prowincje Szań-si. Dla odebrania Szan-tungu, gdzie ponownie — zbuntował się Li-cjuań, wysłał Dajsuna. Li-cjuań, rozbity w kilku spotkaniach w polu, zamknął się w Czin-czou-fu broniąc się dzielnie przez kilka miesięcy. Wskutek zupełnego wyczerpania się zapasów żywności Li-cjuań skapitulował. Pomimo że już kilkakrotnie zdradzał, został ponownie przyjęty do służby mongolskiej.

Śmierć Czyngis-chana.

W jesieni roku 1226 Czyngis-chan, polując na dziki, spadł z konia i potłukł się. Od tego wypadku czuł się źle, sprzeciwił się jednak Tułujowi, który w imieniu rady wojennej prosił go, by chwilowo wstrzymać działania w Chinach, gdyż przeciwnicy, jako ludy osiadłe, nigdzie nie mogą ujść, a zatem każdej chwili będzie można

wznowić działania zaczepne. Jednak chagan nie zgodził się z tym rozumowaniem, mówiąc do otoczenia: „Nie zapominajcie nigdy, że duszą każdej sprawy jest to, iż należy ją doprowadzić do końca". Wyjaśnił, że podobna decyzja mogłaby być zrozumiana przez przeciwników jako oznaka słabości, a przez to zachęcić ich do dalszego trwania w oporze. Jego niezłomna wola odniosła skutek, gdyż cesarz cziński, zagrożony utratą swej ostatniej prowincji He-nan, przysłał z bogatymi darami poselstwo z prośbą o pokój. Przybyło również poselstwo od ostatniego cesarza tanguckiego Toba-szi, który, doprowadzony do ostateczności blokadą stolicy Nin-sia-fu, zgłosił chęć poddania cesarstwa, prosząc o miesięczny rozejm, po upływie którego miał zjawić się osobiście dla złożenia hołdu. Czyngis-chan zgodził się na tę propozycję i zawiesił również działania na froncie czińskim. Przyczyny tego tkwiły w czyniącej postępy jego chorobie. Zabronił jednak rozgłaszania wiadomości o niej, a nawet o swej śmierci, w razie gdyby umarł przed poddaniem się cesarza tanguckiego. Doczekał się, że w miesiącu lipcu zgłosił się wreszcie Toba-szi i został w kajdanach odesłany do Mongolii. Tak padło cesarstwo Tangutu, jedno z potężniejszych państw o kulturze chińskiej.

Zgoda na zaprzestanie działań przeciwko cesarstwu Cziń była tylko pozorna, gdyż chagan widząc, że nie może dalej prowadzić osobiście działań przeciwko temu zaklętemu wrogowi i przewidując tarcia, jakie powstaną po jego śmierci, musiał się zgodzić na przerwę aż do czasu nastania normalnego porządku w państwie. Jego niestrudzony umysł pracował nad stworzeniem najlepszych warunków dla pokonania wroga. Zebranym dowódcom podał swój plan: „Najlepsze wojska czińskie znajdują się pod Tun-guan. Twierdzę tę chronią na południu strome góry Cin-lin-szań a od północy wielka rzeka Hoang-ho. Niemożliwe jest przeto zniszczenie tych wojsk przez zaskoczenie. Jeżeli natomiast zwrócić się do cesarstwa Sun o pozwolenie na przemarsz naszych wojsk przez jego terytorium, to wobec ustawicznie wrogich stosunków między Sun a Cziń — zgoda ta bez wątpienia nastąpi. Wówczas skierować należy armię przez Dynczou i Tan-sjan (miejscowości znajdujące się na południu prowincji He-nan), a stąd wprost przez góry Dań-sja-szań na południową stolicę Kaj-fyn-fu. Wówczas cesarz cziński musi zawezwać na pomoc zagrożonej stolicy wojska spod Tun-guan, kiedy zaś one w liczbie kilkudziesięciu tysięcy przybędą na odsiecz, ludzie i konie po marszu tysiąca li (około 500 km) będą na tyle wyczerpani, że stracą zdolność do walki, wtedy z całą pewnością będzie można je zniszczyć". Plan ten przewidywał podbój prowincji He-nan, głównej podstawy oporu czińskiego. Broniona przez twierdzę Tun-guan, leżącą w najdogodniejszym przejściu do tej prowincji, w tym miejscu Hoang ho, gdzie rzeka dotąd płynąca na południe przyjmuje kierunek swego dopływu

rzeki Wej-he i raptem skręca na wschód. W miejscu tym stykają się ziemie trzech prowincji: Szań-si, Szen-si i Ho-nan. W historii Chin miało ono wielkie znaczenie i od najdawniejszych czasów zamknięte było silną twierdzą, której obronność wzmacniał niedostępny teren. Perspektywa ciężkiego forsowania przejścia i zdobywania twierdzy nie odpowiadała Czyngis-chanowi i dlatego powziął myśl obejścia go od południa przez terytorium sunskie. Nie poprzestał jednak na tym planie, myśl jego bowiem sięgała jeszcze dalej, obejmując drugi etap podboju Chin, a mianowicie walkę z cesarstwem Sun, co do której dał również obecnym wodzom jasne i wyczerpujące dyrektywy.

Stan jego zdrowia pogarszał się coraz bardziej, towarzysząca mu w wyprawie żona Jesuj przybiegła strwożona do Tułuja mówiąc, że tej nocy chagan bredził w gorączce. Rano odzyskał przytomność i zawezwał do swego łoża Ugedeja i Tułuja oraz bratanka Isunke-aka, przekazując im swą ostatnią wolę: „O dzieci! wiedzcie, że wbrew oczekiwaniom nastąpił czas mego ostatniego pochodu i przejścia siłą Najwyższego i pomocą Nieba. Zawojowałem i podbiłem dla was, mych dzieci, takie państwo, że z jego centrum w każdą stronę prowadzi rok drogi. Dla pokonania wrogów i wywyższenia przyjaciół bądźcie jednego mniemania i jednego oblicza, a wówczas rozkoszując się państwem będziecie żyć lekko i przyjemnie. Ugedeja zostawcie moim następcą. Po mej śmierci nie zmieniajcie Jasy, by nie wywołać zamieszek w państwie". W dniu 18 sierpnia roku 1227 Czyngis-chan zmarł.

W jego osobie zszedł z widowni dziejowej najpotężniejszy władca azjatycki; człowiek o wielkiej sile woli i tytanicznej energii, który swą żelazną ręką umiał łamać opór współplemieńców i nieść zagładę obcym państwom. Życie jego prywatne odznaczało się prostotą i surowością obyczajów. Z geniuszem wodza łączył on wybitne zdolności polityczne i administracyjne. Podobnego mu zdobywcy nie było i tylko nieliczni wodzowie potrafili zachować i zorganizować to, co zdobyli. Państwo przezeń założone było najpotężniejsze ze wszystkich państw koczowniczych, jakie kiedykolwiek istniały. Najbardziej uderzającą cechą charakteru Czyngis-chana była znajomość ludzi, żelazna wola, płomienna ambicja i niepohamowana wiara w siebie. Pomimo fatalistycznego przeświadczenia, że jest „wysłannikiem nieba", w czasie wszystkich pełnych szaleńczej odwagi i rozmachu przedsięwzięć nigdy nie opuszczała go ostrożność i opanowanie, a w realistycznym pojmowaniu swego obowiązku był twardy i bezlitosny, jeśli chodziło o przeprowadzenie idei, którą uznał za słuszną.

Po śmierci złożono go do trumny z kloców drewnianych, skutych złotą obręczą i pogrzebano na górze Burchań, która niejednokrotnie ratowała mu życie w młodości. Towarzyszyło mu

w zaświaty 40 pięknych dziewic w bogatej odzieży i kosztownościach oraz 40 koni w cennym rynsztunku, które spłonęły na stosie. Na grobie nie ustawiono żadnych znaków, zarósł go gęsty las, skrywający na zawsze miejsce spoczynku Wielkiego Nomady. Mongołowie wierzą, że śpi on jedynie, by jeszcze kiedyś wrócić do swego narodu.

Obiór nowego chagana.

Po pogrzebie chagana synowie i potomkowie jego rozproszyli się w poszczególnych swoich ułusach i w przeciągu 2 lat nie przystępowano do obioru najwyższego władcy. Rządy regencyjne sprawował Tułuj aż do czasu zwołania w jesieni roku 1229 kurułtaju. W ciągu jego 2-letnich rządów poszczególne ułusy zdołały wywalczyć sobie pewną niezależność od rządu centralnego i zorganizować się wewnętrznie, ale w całości państwa panował chaos, którego głównymi przyczynami były: przede wszystkim system dzielnicowy, połączenie władzy administracyjnej z sądową, prowadzące do nadużyć i bezprawia w stosunku do ludów podbitych, oraz ogromne obniżenie poziomu kulturalnego będące naturalnym wynikiem nieprzerwanych wojen.

W istniejącej już organizacji wewnętrznej ułusu nieuregulowana była sprawa stopnia samodzielności rządów książąt udzielnych, którzy znajdowali się w bardzo luźnej zależności od rządu centralnego i chcieli osiągnąć to samo w stosunku do rządu dzielnicowego. W księstwach lennych namiestnicy mongolscy osiągnęli niemal absolutną władzę, przekraczali swoje kompetencje i odsuwali całkowicie od rządów książąt lennych.

Zbudowanemu z takim ogromnym wysiłkiem państwu mongolskiemu groziło rozpadnięcie się na poszczególne dzielnice. Element propaństwowy, rekrutujący się głównie ze sfer wojskowych, uświadamiał sobie konsekwencje braku czynnika łączącego w sobie całość władzy państwowej i dlatego doprowadził w jesieni roku 1229 do zwołania kurułtaju dla obioru nowego chagana. Zasadniczo sprawa ta była uregulowana wolą Czyngis-chana, który swym następcą wyznaczył Ugedeja, lecz ten nie spieszył się z objęciem władzy monarszej, a nawet podczas kurułtaju wahał się jeszcze w ciągu bez mała 40 dni. Na znak dokonanego wyboru posadzono go na kawałku białego filcu i podniesiono w górę, następnie zaś wprowadzono na tron. Pierwszy Dżagataj padł na twarz przed nowym chaganem, śladem jego poszli wszyscy znajdujący się wewnątrz i na zewnątrz namiotu. Zgodnie z ceremoniałem dworskim stali oni z odkrytymi głowami i z pasami przewieszonymi na szyi, co wyrażało poddanie się woli chagana. Po wypiciu czary wina, podanej mu przez Tułuja,

chagan wyszedł z namiotu i 9 razy uklęknął przed słońcem, w czym naśladowało go otoczenie. Po złożeniu przez chanów i książąt przysięgi nowemu monarsze rozpoczęła się uczta trwająca 9 dni.

Na kurułtaju tym uregulowano sprawy wewnętrzne państwa: przede wszystkim ustalono ceremoniał dworski i wprowadzono kolejność rang poszczególnych książąt. Następnie ograniczono absolutną władzę namiestników i ustanowiono obowiązujące formy prawne. Zabroniono wyższym dostojnikom państwowym przyjmowania darów od poddanych. Ustalono roczne podatki, inne dla narodów osiadłych, a inne dla koczowników. Z osiadłych ludy zachodnie płaciły trzydziestą część zboża, dziesiątą część bydła i tkanin od każdego dorosłego mężczyzny, wschodnie od każdego domu. Ludy koczownicze obowiązane były do daniny z setnej części koni i bydła. Księstwa lenne płaciły nadal obowiązkową daninę, lecz wymiar podatków został obniżony do połowy ustalonej normy. Założono specjalne urzędy dla ściągania podatków, wprowadzono jednolity system miar i wag, urządzono publiczne składy zboża i uregulowano prawo korzystania z poczty polowej. Zarządzenia te nie usunęły wprawdzie separatystycznych dążności poszczególnych dzielnic, ale zmusiły je do podporządkowania się interesom państwa.

Na kurułtaju tym postanowiono dokończyć podboju cesarstwa Czin, a jednocześnie kontynuować działania w Iranie i Kypczaku. Sprężystość zarządu cywilnego, na czele którego stanął najzdolniejszy administrator ks. Jeluj-czucaj, pozwoliła zebrać znaczne środki na prowadzenie działań wojennych. Na ten cel zaciągnięto ponadto dużą pożyczkę w Ujrgurii.

Ostateczny podbój cesarstwa Czin.

W okresie regencji Tułuja nastąpił pewien zastój w podbojach, dokonywanych w Chinach Północnych. Wprawdzie nie przerywano działań wojennych, ale prowadzono je bez należytej energii i zbyt małymi siłami. Umożliwiło to rządowi czińskiemu nie tylko zreorganizowanie swej armii, ale nawet przejście w roku 1228 do działań zaczepnych mających na celu odebranie prowincji Szen-si. Po stronie mongolskiej działały niewielkie siły, zajęte więcej pacyfikacją tej prowincji, niźli ostatecznym jej podbojem. Przeciwko siłom tym wyruszyła armia czińska Hada, która miała w swym składzie konny korpus Czen-ho-szana, zwerbowany spośród uciekinierów i awanturników: chińskich, ujgurskich, tanguckich i tybetańskich. Posuwając się na czele straży przedniej swego korpusu natknął się na 8-tysięczny tumen mongolski pod wsią Da-czań-juań, wytrzymał jego natarcie i po nadejściu głównych sił swego korpusu, po ciężkiej

walce, rozbił przeciwnika. Było to pierwsze większe zwycięstwo odniesione przez Dżurdżeniów w czasie ich 18-letniej nieustannej wojny z Mongołami. Równocześnie inne korpusy osiągnęły powodzenie, tak że niemal cała Szen-si znalazła się w rękach czińskich. Rząd jednak pomimo powodzeń swych wojsk zdawał sobie sprawę, że były one chwilowe i dlatego wysłał poselstwo w roku 1229 celem zawarcia pokoju, godząc się na warunki poprzednio podane, a mianowicie oddania ziem na północ od rzeki Hoang-ho.

Mongołowie wobec słabości sił, operujących w Chinach Północnych, pozornie zgodzili się na pokój, jednak przeciągali rokowania nie zaprzestając działań wojennych. Działali równocześnie w środkowej Szen-si i w południowej He-nan, nie mieli jednak powodzenia i ponosili same porażki, co skłoniło ich wreszcie do zaproponowania rozejmu. Wysłano parlamentariusza do Szen-si celem omówienia warunków z Ira-bucha, dowódcą sił czińskich działających w tej prowincji. Ira-bucha obawiając się, by parlamentariusz nie zdradził jego przygotowań do odsieczy oblężonego miasta Czin-jan-fu, zatrzymał go. Zaskoczywszy mongolski korpus oblężniczy pobił go i zmusił do wycofania się na północ. W tym samym czasie Szi-tjan-cze, oblegający Wu-szana w Wej-hoj-fu, poniósł również znaczną porażkę od przybyłej z odsieczą armii Hada, w której znów Czen-ho-szan na czele swego korpusu dokazywał cudów waleczności. Szi-tjan-cze musiał wycofać się na północ. Powodzenia te skłoniły Ira-buchę do odesłania parlamentariusza mongolskiego z wyzywającą odpowiedzią: „Doprowadziłem swe wojska do porządku i jeśli nie straciliście ochoty do walki — przyjdźcie". Incydent ten spowodował zerwanie rokowań pokojowych i obustronne wzmożone przygotowania do dalszej wojny.

Rząd cziński w obliczu decydującej rozgrywki przeprowadził bezwzględną mobilizację swych sił. Liczba rdzennej ludności dżurdżeńskiej straszliwie zmalała: mukuń liczył zaledwie 225 ludzi, a mingan składał się już tylko z 3—4 mukuni. Ponieważ musiały one wystawić dawną ilość żołnierzy, przeto powołano nawet starców i niedorosłą młodzież. Jednocześnie przeprowadzona na wielką skalę akcja werbunkowa żołnierzy najemnych zasiliła poważnie armię, która osiągnęła cyfrę 350 tysięcy ludzi. Spośród tych wojsk wybrano co najlepsze oddziały i sformowano armię Ira-buchi, rozlokowaną w obszarze twierdzy Tun-guan, gdyż z tej strony obawiano się wtargnięcia Mongołów. Inne armie użyto do obserwacji rzeki Hoang-ho rozciągając je od He-nan-fu aż do Pi-czou na przestrzeni przeszło tysiąca kilometrów. Około 150 tysięcy ludzi, pozostałych po sformowaniu armii polowych, użyto jako załogi twierdz w południowej Szen-si, Szań-si i He-nan, wzdłuż północnego brzegu rzeki Wej-he i Hoang-ho.

Po stronie mongolskiej poczyniono również potężne przygotowania zarządzając mobilizację wojsk wszystkich 4 ułusów. Ponieważ musiały pozostać w nich wojska ochronne, przeto armia, przeznaczona do operacyj przeciwko cesarstwu Czin, wynosiła tylko 120 tysięcy jeźdźców. Na czas przygotowań ograniczono się jedynie do działań w Szen-si i w He-nan. Temnik Dogołan obległ miasto Si-an-fu. Wysłany z odsieczą korpus Ira-buchi został rozbity a miasto wzięte szturmem. Dogołan posunął się na wschód, lecz w dolinie Dao-hoj-gu natknął się na korpus Czen-ho-szana, który rozbił go i wyparł poza rzekę Wej-he. Lepiej powiodło się Szi-tjan-cze, który obległ z powrotem Wu-szana w Wej-hoj-fu. Ten ostatni, zagrożony brakiem żywności, przebił się przez pierścień oblężniczy i wycofał się poza rzekę Hoang-ho.

Działania wstępne.

W sierpniu roku 1230 armia mongolska została skoncentrowana w Nin-sja-fu i podzielona na kilka armij. Po przeprawieniu się przez rzekę Hoang-ho wkroczyła do północnej części Szen-si. Dowództwo frontu objął osobiście Ugedej, a dowództwa armij Tuluj, jego syn Menke i Subugedej. Wobec tego że w miastach znajdowało się jedynie pospolite ruszenie, cała ta część prowincji została zdobyta niemal bez walki. Następnie armie skierowały się na południe, operując w trójkącie pomiędzy miastami Czin-czou, Tun-czou-fu i Fyń-sjan-fu. Działając poszczególnymi kolumnami zdobyły około 60 umocnionych miejscowości i fortów górskich bez większego wysiłku. Poszczególne armie kierowały się na Fyń-sjan-fu, które obległy. Miasto, przygotowane odpowiednio przez osadzenie w nim silnej załogi i rozbudowanie umocnień, stawiało dzielny opór. W celu odciążenia miasta cesarz wydał rozkaz Ira-bucha, by wyruszył przeciwko Mongołom. Ira-bucha nie mógł się jednak zdecydować na bitwę zwlekając z wyruszeniem. Wówczas cesarz wysłał mu ponowny rozkaz, który zmusił Ira-buchę do wyruszenia na zachód. Po osiągnięciu jednak miasta Hua-in zatrzymał swą armię nie decydując się na przejście rzeki.

Ugedej, po uzyskaniu wiadomości od podjazdów o zbliżaniu się armii nieprzyjacielskiej, przerwał oblężenie miasta, pozostawiając w celu zablokowania go 2 tumeny kawalerii pod Anczarem, z głównymi zaś siłami wyruszył na spotkanie przeciwnika i po przeprawieniu się przez rzekę Wej-he natarł na armię czińską. Wprawdzie nie udało mu się jej rozbić, ale zmusił Ira-buchę do wycofania się do twierdzy Tun-guan i wyrzeczenia się ponownego przyjścia z odsieczą Fyń-sjan-fu. Przejście armi i Ugedeja na południowy brzeg

rzeki wznieciło straszną panikę wśród ludności, mimo iż armia mongolska po bitwie się wycofała. Ludność ewakuowano do prowincji He-nan. W miastach położonych w pobliżu Hoang-ho: Si-ań-fu, Hua-in i Hua-czou osadzono silne załogi mające przeciwnikowi wzbronić przejścia przez rzekę.

Wobec nadchodzących upałów letnich Ugedej przerwał dalsze działania i wycofał się z głównymi siłami na północ do stepu Tyrin. W Szen-si pozostał Anczar, któremu dodano piesze wojska chińskie dla dokończenia podboju tej prowincji. Pozostawił on pod Fyń-sjan-fu piechotę, a kawalerię podzielił na parę silnych kolumn, które w ciągu kilku tygodni zdobyły wszystkie pobliskie miasta. Oblężone od kilku miesięcy Fyń-sjan-fu kapitulowało w maju 1231 roku. Po złączeniu swych sił Anczar przeprawił się przez rzekę Wej-he i obległ Si-ań-fu, którego załoga w nocy przebiła się i schroniła w twierdzy Tun-guan. Anczar zdobył jeszcze Hua-czou, które broniło się rozpaczliwie, ale nie doczekawszy się pomocy z Tun-guan, kapitulowało. Tym samym prawie cała prowincja Szen-si znalazła się z powrotem we władzy mongolskiej.

Działania główne.

Sukcesy odniesione bynajmniej nie zadowoliły Ugedeja, gdyż postanowił raz na zawsze skończyć z cesarstwem Czin, które poza skrawkami pogranicznych ziem innych prowincyj posiadało w całości tylko He-nan. Dla omówienia dalszego planu kampanii zebrał radę wojenną. Wobec tego że prowincja He-nan broniona była od północy przez silną barierę wodną rzeki Hoang-ho, a od zachodu przez wysokie góry odnóży Cin-lin-szaniu i potężną twierdzę Tun-guan, zaproponował Tułuj obejść ją od południa przez Han-czun-fu, skąd w ciągu miesiąca można było przedostać się do Dyn-czou znajdującego się na południowej granicy prowincji. Przyjmując ten projekt unikało się trudności przechodzenia dzikich i urwistych grzbietów górskich i długotrwałego forsowania przełęczy, obsadzonych przez przeciwnika, wychodząc doliną rzeki Han-czjan na jego głębokie tyły. Projekt ten przyjęto wobec uderzającego jego podobieństwa do planu zakreślonego na łożu śmiertelnym przez Czyngis-chana.

Ponieważ przemarsz musiał częściowo odbywać się przez terytorium należące do cesarstwa Sun, wysłano poselstwo dla uzyskania jego zgody. W sierpniu roku 1231 na pograniczu sińskim poselstwo to zostało zamordowane, co stało się dla Mongołów wystarczającym powodem do zajęcia siłą potrzebnego im terytorium.

Jednocześnie nadeszły wiadomości o powstaniu w Korei, której cesarz Wan-dun jeszcze w roku 1218 uznał się lennikiem mongolskim,

ale na początku roku 1231 zrzucił jarzmo mongolskie rozkazując zabić namiestnika. Wypadki koreańskie nie wpłynęły na zaniechanie operacji przeciwko cesarstwu Czin, ale zmniejszyły siły operujące, gdyż temnik Salitaj z armią złożoną z 3 tumenów został skierowany do Korei. Główne zaś siły, wynoszące po nadejściu posiłków pod Batu-chanem około 120 tysięcy kawalerii, przeznaczono do operacji he-nańskiej. Zostały one podzielone między dwie armie: północną, dowodzoną osobiście przez Ugedeja, i południową — przez Tułuja. Armia północna w sile 9 tumenów kawalerii miała posunąć się z północy do południowej części prowincji Szen-si, przeprawić się przez Hoang-ho poniżej twierdzy Tun-guan, po czym, po złączeniu się w lutym roku 1232 z armią południową, skierować się na stolicę Kaj-fyn-fu. Armia południowa, przeznaczona do wyjścia na tyły przeciwnika, ze względu że miała działać w terenie górzystym, bezdrożnym i ubogim w żywność, złożona była zaledwie z 3 tumenów kawalerii, które winne były żywić się zapasami znalezionymi na miejscu.

Działania armii południowej.

Tułuj, po skoncentrowaniu swej armii w Bao-czi-sjan, skierował się dwiema kolumnami na południe w celu obejścia zachodniej bariery prowincji He-nan. Kolumna główna pod jego dowództwem sforsowała przejście Da-sań-guan, zdobyła szturmem Fyn-sjan, i przeszedłszy na południową stronę gór Hua-szań, wymordowała mieszkańców w Jan-san i od wschodu posunęła się na Kan-czun-fu. Na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów wojska suńskie i ludność uciekły w góry, gdzie wyginęły z braku żywności. W okolicy Kan-czun-fu kolumna główna stanęła na krótki postój. Kolumna boczna, której zadaniem była osłona tyłów i prawej flanki kolumny głównej od strony prowincji Sy-czuan, skierowała się na Si-ho, które poddało się bez walki, przeszła góry Da-szi-szań, po czym skierowała się wprost pod Mian-czou. Po zdobyciu tego miasta skierowała się na Nin-cjan-czou, przeprawiła się pod Guan-juan-sjan przez rzekę Czja-lin-czjan na tratwach z rozebranych domostw. Następnie skierowała się doliną rzeki i po spustoszeniu około 140 miast i siół zawróciła na północ, by połączyć się z kolumną główną. W listopadzie północna część prowincji Sy-czuan, będąca spichlerzem Chin Południowych, znalazła się w posiadaniu Mongołów. W następnym miesiącu Tułuj opanował Sin-an-fu i rozłożył się obozem na prawym brzegu rzeki Han-czjan, dokąd dołączyła się kolumna boczna. W wyprawie tej doświadczyli żołnierze mongolscy najokropniejszych trudów. Musieli wykuwać przejścia w górach, oczyszczać ze zwałów kamiennych drogi nad urwiskami, przerzucać mosty ponad przepaściami i wą-

wozami, szczególniej jednak cierpieli z braku żywności. Zmuszeni byli żywić się trawą, padliną, a wreszcie trupami ludzkimi.

Plan obrony czińskiej nie uległ większej zmianie. Przeciwko północnej armii mongolskiej przeznaczono 110 tysięcy piechoty i 5 tysięcy kawalerii grupując je w twierdzy Tun-guan. Dla obserwacji środkowego biegu rzeki Hoang-ho wydzielono 40 tysięcy piechoty z niewielką ilością kawalerii i wreszcie przeciwko południowej armii mongolskiej przeznaczono 125 tysięcy piechoty i 15 tysięcy kawalerii, koncentrując je w Szun-jan, na południowy zachód od Dyn-czou; reszta — 40 tysięcy piechoty — tworzyła stały garnizon stolicy. Po dawnemu więc siły czińskie były rozproszone i słabe, a przy tym brakowało im kawalerii, co zręcznie wykorzystał przeciwnik.

Zjawienie się Tułuja w południowej części He-nan wywołało przerażenie w rządzie czińskim. Czym prędzej wysłano rozkaz Ira-bucha, dowódcy armii zgrupowanej w Szun-jan, by natarł na przeciwnika nie dopuszczając do przejścia przez rzekę Han-czjan. Dowódca ten zwołał radę wojenną celem omówienia wykonania otrzymanego rozkazu. Zdania obecnych dowódców: Hada, Czen-ho-szana, Wuszana i wielu innych były podzielone. Jedni byli za bezwzględnym wykonaniem rozkazu, drudzy zaś chcieli rozbić armię mongolską dopiero po przekroczeniu rzeki.

Podczas gdy dowódcy cińscy rozważali kwestię natarcia na armię mongolską przed lub po jej przeprawie, Tułuj wyruszył w kilku kolumnach i przeprawiwszy się przez: Han-czjan przeszedł Dyn-czou kierując się na Juj-czou. Ira-bucha, na wiadomość o dokonanej przeprawie, postanowił przeciąć mu drogę w górach Juj-szań na wschód od Nań-jan-fu. W tym celu zajął stanowiska, grupując piechotę na froncie u podnóża gór, a kawalerię ustawił w tyle. Tułuj, doskonale powiadomiony przez swe podjazdy o ruchach i ugrupowaniu przeciwnika, posunął się naprzód w szerokim ugrupowaniu dla związania przeciwnika na całym froncie. Główny swój wysiłek skierował od zachodu dla obejścia piechoty i uderzenia na znajdującą się w tyle kawalerię. Zaskoczona jego niespodziewaną szarżą kawaleria nieprzyjacielska się rozbiegła. Od ostatecznego pogromu uratowało ją przeciwuderzenie generała Fucza-dinczu, który zmusił kawalerię mongolską do wycofania się. Wobec niepowodzenia również i w centrum, gdzie siły mongolskie były za słabe, by je przełamać, Tułuj zarządził odwrót. Generał Ira bucha nie zarządził pościgu, wychodząc z założenia, że jeśli armia mongolska, wynosząca zaledwie 30 tysięcy jeźdźców, bez taborów pozostanie na miejscu przez 2—3 dni, to wobec braku żywności będzie zmuszona do odwrotu, w czasie którego łatwo będzie ją rozbić. Tym bardziej, że rzeki wskutek odwilży pokryte były cienką powłoką lodową nie wytrzymującą cię-

żaru przeprawiającej się kawalerii. Z pościgiem więc nie miał potrzeb się spieszyć. Rankiem wysłane patrole stwierdziły, że armia mongolska zniknęła. Rozesłane podjazdy odnalazły ją dopiero po upływie 4 dni, ukrytą w lesie na południowym brzegu rzeki pod Czjun-czou. Ira-bucha nie zdecydował się na zaatakowanie południowej armii mongolskiej, mimo iż, posiadając przeważnie wojska piesze, miał lepsze warunki stoczenia bitwy leśnej, aniżeli kawaleria przeciwnika. Ograniczył się jedynie do strzeżenia rzeki. W meldunku do cesarza nierozstrzygniętą bitwę w górach Juj-szań przedstawił jako wielkie zwycięstwo.

Działania armii północnej.

W czasie gdy Tułuj pozostawał na południowym brzegu rzeki Han-czjan, Ugedej posunął się z północy do Szań-si i w końcu grudnia podszedł pod twierdzę Pu-czou-fu, uważaną za najpewniejszą osłonę posiadłości czińskich od północy. Bań-czy i Cao-ho, broniący twierdzy, odparli początkowo wszystkie szturmy mongolskie. Wówczas Ugedej nakazał wybudowanie z drzewa kilku wież 40 metrowej wysokości, z których oblegający mogli widzieć, co się dzieje w twierdzy; na wieżach tych ustawiono ballisty. Zarzuciły one miasto taką lawiną pocisków, że większość czińskich machin miotających została rozbita. Oblężeni bronili się przeszło pół miesiąca jedynie bronią białą. Brańcy chińscy, pracując dzień i noc, zasypywali rowy forteczne, podkopywali się pod mury i robili w nich wyłomy. Cao-ho niemal co noc podejmował wycieczki, paląc machiny oblężnicze i niszcząc prace podkopowe, aż wreszcie w jednej z wycieczek poległ. Bań-czy bronił się jeszcze przez kilka dni, ale gdy na 35 dzień oblężenia Mongołowie przypuścili generalny szturm, zebrał w okół siebie 3 tysiące żołnierzy i przebił się do rzeki, gdzie wsiadł na statki i odpłynął do Wyn-sjan. Mając teraz zabezpieczone tyły Ugedej wysłał Tułujowi rozkaz spiesznego połączenia się z nim, sam zaś skierował się ku rzece Hoang-ho. Na początku lutego roku 1232 rozpoczął przeprawę przez rzekę na odcinku od Tun-guan do Bej-po (25 km poniżej Szan-czou).

Próba przedarcia się Tułuja na północ miała wielkie znaczenie. Cesarz cziński zwołał radę koronną, na której wysunięto projekt obrony stolicy przez osłonięcie jej wojskami rozmieszczonymi w pobliskich miastach, dokąd również miała się chronić ludność okoliczna po zabraniu z sobą żywności. Przypuszczali bowiem, że pozbawiając kawalerię mongolską możności walczenia w otwartym polu, zmuszą ją do wycofania się wobec jej wyczerpania uciążliwym przemarszem i brakiem żywności. Cesarz jednak nie zgodził się na to. Wynikiem rozkazu cesarskiego było zgrupowanie większości sił czińskich pod Tun-guan i Han-czjan.

W kilka tygodni potem nadchodzące niepomyślne wieści z frontu skłoniły cesarza pod wpływem otoczenia do wydania rozkazu ściągnięcia większości wojsk z pod Tun-guan i Han-czjan. Rozkaz ten zaskoczył Tuktan-udyna, dowódcę armii rozlokowanej w twierdzy Tunguan. Zdecydowany stawić uporczywy opór Mongołom Tuktan-udyn ogłosił okolicznej ludności, aby ze wsi i mniejszych miast przeszła do Szan-czou i do miejsc umocnionych w pobliżu gór zabierając ze sobą żywność i środki przewozowe. W trakcie wykonywania tego zarządzenia Tuktan-udyn otrzymał rozkaz cesarski, wskutek którego pozostawił w twierdzy 20 tysięcy piechoty, sam zaś z gros sił, w ilości 80 tysięcy piechoty i 5 tysięcy kawalerii, pomaszerował wzdłuż południowego brzegu Hoang-ho w kierunku Szan-czou. Z odejściem armii wszystko się rozprzęgło, ludność ogarnięta paniką ciągnęła za wojskiem z całym swym dobytkiem.

Marsz armii Tuktan-udyna zbiegł się w czasie z przeprawą Ugedeja. Po nadejściu nad Hoang-ho miejscowi przewodnicy wskazali Ugedejowi najdogodniejsze miejsca przeprawy. Wobec tego podzielił on armię na dwie grupy: słabsza grupa pod Subugedejem miała sforsować rzekę naprzeciwko twierdzy Tun-guan osłaniając przeprawę głównych sił pod Bej-po. Dowódca twierdzy Tun-guan, Li-pin, z chwilą zepchnięcia czat znad rzeki nie bronił się wcale i poddał twierdzę. Subugedej skierował się na południowy wschód do Łu-szi-sjan w celu obejścia armii Tuktan-udyna od południa. Ugedej, powiadomiony przez wysłane podjazdy o podchodzeniu armii czińskiej pod Szan-czou, skręcił na zachód, przez co odciął jej odwrót. Po daremnych próbach przebicia się gros armii się poddało, a reszta pod dowództwem Czun-si zawróciła w góry. Wycofała się łącznie z tłumami uciekającej ludności. Tymczasem kolumny pościgowe mongolskie dopadały uchodzący tłum i wycinały go bezlitośnie. Wreszcie armia Czun-si została otoczona przez Subugedeja; dla stoczenia walki nie miała już siły. Dowódca, chcąc uratować żołnierzy, poddał się na łaskę zwycięzcy, ale nieubłagany Subugedej kazał go ściąć.

Bogaty materiał wojenny, w tym 200 barek naładowanych zbożem oraz kilka tysięcy worków ziarna, złożonych w twierdzy Tunguan i na przystaniach rzecznych, przygotowanych do spławienia rzeką Hoąng-ho i Wej-he do Szan-czou, stało się łupem armii Ugedeja, która teraz skierowała się na południe, by złączyć się z armią Tułuja.

Złączenie się armii mongolskich.

Wobec wyczerpania się żywności Ira-bucha zarządził odwrót swej armii do Dyn-czou. Nie ukryło się to przed Tułujem, który

po zawiadomieniu go przez podjazdy o schodzeniu z pozycji armii nieprzyjacielskiej przeprawił się przez rzekę Han-czjan i lasami posuwał się równolegle do marszu armii Ira-bucha. Ta zaś rozciągnęła się w jedną długą kolumnę i przy podchodzeniu do miasta została pod wieczór zaatakowaną przez Tułuja. Na próżno poszczególni dowódcy czińscy próbowali zorganizować jakikolwiek opór. Ogarnięci paniką żołnierze się rozbiegli. Dopiero w nocy Ira-bucha z niewielkimi siłami osiągnął Dyn-czou. W Dyn-czou próbował powstrzymać marsz armii mongolskiej. W tym celu zajął pozycję nad rzeką Zuj-he na zachód od miasta skupiwszy swe siły na wąskim froncie. Pozwoliło to Tułujowi związać jego armię niewielkimi siłami z frontu i wyjść na jej tyły zagarniając tabory. Zdecydowało to o dalszym jej odwrocie na północ.

Zimowy ten marsz z południa na północ prowincji He-nan dokonany był w okropnych warunkach. Żołnierze mongolscy pozostawali po całych dniach bez strawy, a ich konie bez paszy. Jeszcze większe jednak trudności miała armia czińska, która nie była w stanie powstrzymać marszu Tułuja na północ. Każda jej próba stawienia oporu na wybranej pozycji kończyła się niepowodzeniem, gdyż była wymanewrowana przez kawalerię mongolską, która stale szarpała jej boki i tyły. Niepokojona przez ustawiczne napady, hamowana w marszu przez śniegi i deszcze, wycieńczona brakiem snu i odpoczynku, podeszła w stanie zupełnego wyczerpania pod wieś Huan-juj-sjań (12 km na zachód od Juj-czou), gdzie otrzymała rozkaz cesarski natychmiastowego powrotu do stolicy.

Rozkazu tego wykonać już nie mogła, gdyż w międzyczasie nadeszły na jej tyły czołowe tumeny Choń-bucha i Ciłaguna z armii Ugedeja i zawaliły drogę zasiekami ze ściętych drzew. Jan-wo-jań, dowodzący czińską strażą przednią, torował drogę na przestrzeni paru kilometrów, lecz pod Sań-fyń-szań (8 km na zachód od Juj-czou) natknął się na pozycję mongolskiej armii północnej. Hada radził, nie zwlekając, przebić się na wschód, dopóki żołnierze nie opadli z sił. Jak zwykle niezdecydowany Ira-bucha zwlekał z wydaniem rozkazu. Otoczona armia przez 3 dni nie była zaczepiana przez Mongołów, ale pozbawiono ją wszelkich środków żywności, snu i odpoczynku, natomiast wojska mongolskie, na przemian zmieniając się, odpoczywały przy wielkich ogniskach. Dopiero gdy żołnierze czińscy skostnieli z zimna, rozpoczęło się natarcie mongolskie. Była to jednak armia doborowa, która mając dzielnych dowódców potrafiła w tych niesłychanie ciężkich warunkach zdobyć się na ostatni wysiłek. Atakowana z frontu przez Tułuja, a z tyłu przez Ugedeja, rozerwana na kilka części, broniła się do upadłego, próbując przebić się na wschód. Wu-szan zdołał się przebić od południa w kierunku stolicy na samym

początku bitwy. Hada przebił się od północy, reszta z Ira-bucha i Czen-ho-szanem zamknęła się w Juj-czou.

Po bitwie Ugedej skierował Subugedeja do pościgu za wycofującymi się resztkami armii czińskiej dowodzonymi przez Hada, pozostawiając armię Tułuja dla oblężenia Juj-czou, sam zaś z resztą sił skierował się do Czen-czou. Subugedej dopadł wojska Hada i, otoczywszy je ze wszystkich stron, wyciął. Hada, wzięty do niewoli, zażądał przed śmiercią zobaczenia Subugedeja. Na jego pytanie, co go skłoniło do tego życzenia, odpowiedział: „Twe niezwykłe męstwo. Gdy cię zobaczyłem spokojnie pójdę na kaźń, gdyż Niebo, a nie wypadek rodzi bohaterów".

Tułuj otoczył Juj-czou wałem ziemnym, przez co odciął mu wszelką łączność z okolicą. Bezustanne szturmy, prowadzone przez jeńców chińskich, wyczerpały wreszcie bohaterską załogę, która poddała się wobec braku żywności i środków wojennych. Gdy Czen-ho-szana przyprowadzono przed Tułuja, powiedział dumnie: „Jam Czen-ho-szan, który rozbił Mongołów pod Da-czań-juań, Wej-hoj-fu i Dao-hoj-gu. Gdybym legł w boju, mogliby pomyśleć, że się schowałem lub zdradziłem ojczyznę, teraz zaś wszyscy będą wiedzieli, jaką będzie moja śmierć". Gdy żądano odeń, by stanął na klęczkach przed Tułujem — odmówił, odcięto mu za to nogi, ale nawet i potem gdy rezerwano mu usta do uszu, nie przestawał krzyczeć: „Nigdy do tego stopnia się nie uniżę". Wstrząśnięci tym strasznym widokiem dowódcy mongolscy, robiąc obiatę kumysem, zanosili modły: „Wielki wojowniku, jeśli kiedykolwiek znów się odrodzisz, zechciej zaszczycić sobą naszą ziemię". Również Ira-bucha odmówił przejścia na służbę mongolską, mówiąc: „Jam dutun cesarski i takim umrę", po czym został stracony.

Po wzięciu Juj-czou zagony mongolskie rozlały się po całej środkowej He-nan, zdobywając w ciągu kwietnia niemal wszystkie miasta, które na ogół poddawały się bez walki. Były jednak takie, które stawiały opór.

Szczególnie uporczywą obroną odznaczało się miasto He-nan-fu. Załogę jego poza mieszkańcami stanowiło zaledwie 2500 żołnierzy, gdyż reszta odeszła na rozkaz cesarski do stolicy. Bronił go jednak nieustraszony Czjan-szeń, który przejawił niezwykłą energię w ciągu całego oblężenia. By wprowadzić w błąd Mongołów co do istotnych sił załogi, wywiesił nad murami szereg sztandarów mających oznaczać poszczególne oddziały. Z najlepszych żołnierzy wydzielił ruchomy odwód, który zjawiał się w miejscach najbardziej zagrożonych. Okrzykiem bojowym załogi było „chan-ce-cjun", co znaczy „tchórze cofnijcie się". Gdy zabrakło im ostrzy dla strzał, robili je z monet srebrnych i miedzianych, a gdy i tych zabrakło, zbierali strzały mongolskie i z jednego ostrza robili cztery. Małe te strzały wypuszczali

ze specjalnie skonstruowanych rur. Zbudowali również małe katapulty, obsługiwane zaledwie przez dwóch ludzi, które wyrzucały pociski z wielką precyzją. Wojska mongolskie po 3-miesięcznym oblężeniu, podczas którego wykonały przeszło 150 szturmów, nie mogąc zdobyć bohaterskiego miasta — wycofały się.

Pierwsze oblężenie Kaj-fyn-fu.

Wobec bezpośredniego zagrożenia stolicy cesarz zwołał radę wojenną, część uczestników której wypowiedziała się za wszczęciem działań zaczepnych dla stoczenia rozstrzygającej bitwy z wyczerpaną długim przemarszem armią mongolską. Było to jednak nierealne, bo ostatnie bitwy pozbawiły rząd cziński najlepszych dowódców i wojsk. Kierunku na stolicę broniła 30-tysięczna armia Czjagusahe zajmująca pozycję nad rzeką In-he. Miała ona jednocześnie osłonić mobilizację, przeprowadzoną w pozostałej części He-nan dla powiększenia garnizonu stolicy. Olbrzymie to miasto, mające przeszło 60 km obwodu, poza swą 40-tysięczną stałą załogą bronione było przez 40 tysięcy żołnierzy, ściągniętych z obserwacji środkowego biegu rzeki Hoang-ho i 20 tysięcy z twierdzy Wej-hoj-fu. Ponadto z wielomilionowej ludności stołecznej powołano wszystkich zdolnych do noszenia broni i utworzono z nich milicję, której brak jednak było dowódców. W tych warunkach milicja nie mogła posiadać większej wartości wojskowej. Rozstawiono ją na murach miejskich, a z wojsk regularnych utworzono odwód dla ratowania sytuacji na zagrożonym odcinku. Gubernator stolicy Baksań zaproponował cesarzowi, by nie czekając na mobilizację pospolitego ruszenia z włościan, dla których i tak brakowało broni, a szczególnie żywności, odwołać armię osłonową generała Czjagusahe z nad rzeki In-he, a jednocześnie zatopić okolicę przez zerwanie małej tamy na rzece Hoang-ho. Pracę tę miał wykonać Manisu z 10 tysiącami zebranych włościan. Cesarz wydał odnośne zarządzenia, ale nie zostały one wykonane wskutek wszczęcia działań zaczepnych przez Mongołów.

Ugedej po skoncentrowaniu sił mongolskich w obszarze Czenczou, wobec wyczerpania sił ludzi i koni, a szczególnie wobec stanu zdrowia Tuluja, który po trudach operacji he-nańskiej ciężko się rozchorował, chciał odpocząć w czasie upałów letnich w Mongolii, i wszczął rokowania pokojowe z rządem czińskim, uważając że wobec podboju nieomal wszystkich posiadłości czińskich dalsza wojna była daremna. Dla przyspieszenia rokowań wysłał w końcu kwietnia Subugedeja z 4 tumenami kawalerii dla oblężenia stolicy. Subugedej rozpoczął działania bezzwłocznie i dopadłszy armię Czjagusahe nad rzeką In-he rozbił ją doszczętnie. Jednocześnie wy-

TEREN CHIN

SPORZĄDZONY NA PODSTAWIE MAPY MNICHA IAKINFA

Rys. W.B. Massalski

dzielił silną grupę kawalerii, która posuwając się południowym brzegiem Hoang-ho wycięła w pień grupę włościan Manisu mających przerwać tamę. Przygotowane do odmarszu pospolite ruszenie zostało zagarnięte przez rozesłane podjazdy mongolskie i popędzone do prac oblężniczych. Po podejściu pod stolicę natychmiast rozpoczęło się jej oblężenie. Gdy posłowie cińscy zgłosili się do Subugedeja z żądaniem zaprzestania robót oblężniczych wobec trwania rokowań pokojowych, odpowiedział: „Mam rozkaz zdobycia stolicy i o niczym innym nie chcę wiedzieć". Tysiące brańców cińskich pracowało dzień i noc zasypując rowy forteczne. Wybudowano również wokół stolicy wał ziemny, mający 75 km obwodu i 3,5 m wysokości. Co 100 m wybudowane były strażnice dla pomieszczenia załogi, złożonej ze stu ludzi. Na tym wale umieszczono również wieże drewniane odpowiadające rozmieszczeniem wieżom fortecznym. Gubernator Baksań, wobec trwania rokowań pokojowych, nie śmiał wydać rozkazu rozpoczęcia walki, co wreszcie wywołało bunt ludności. W dzień odjazdu następcy tronu, udającego się jako zakładnik do obozu mongolskiego, Subugedej wydał rozkaz szturmu. Setki katapult zarzuciło Kaj-fyn-fu pociskami i po kilku dniach ostrzeliwania stosy narzuconych kamieni zrównały się z wysokością murów miejskich. Ale w glinianym murze, stwardniałym jak żelazo, robiły się jedynie dziury. Wówczas Subugedej rozkazał dla zrobienia wyłomu utworzyć potężne baterie ze 100 katapult i ostrzeliwać wystające narożniki forteczne. Potężne katapulty, zbudowane z 13 drzew bambusowych, ostrzeliwały strażnice, wyrzucając jako pociski kamienie młyńskie, podzielone na 2—3 części. Pod ich razami strażnice, mimo iż zbudowane z grubych bali, były rozbijane na drzazgi. Obrońcy dla wzmocnienia oblepiali je nawozem bydlęcym, gliną lub okręcali wojłokami i skórami bawolimi. Wówczas Subugedej próbował podpalić miasto przez miotanie garnków napełnionych ropą naftową, jednak i to zawiodło, gdyż zorganizowana straż ogniowa gasiła wybuchające pożary.

Oblężeni również wybudowali wiele potężnych katapult i miotali z nich wielkie pociski kamienne, na które dostarczała materiału góra znajdująca się wewnątrz miasta. Poza tym zastosowali całą swą niezwykłą w owych czasach umiejętność techniczną. Ze specjalnie zbudowanych machin miotających wyrzucali garnki żeliwne napełnione prochem, które wybuchając przebijały odłamkami zbroje żelazne w promieniu do 40 m. Na podsuwających się pod wały forteczne Mongołów, okrytych specjalnymi budkami ze skór bawolich i ukrywających się w niszach żłobionych w wale, spuszczali na mocnych łańcuchach żelaznych garnki żeliwne napełnione prochem, które po wybuchu spalały ukrywających się. Ciskali również rakiety sporządzone z wydrążonych prętów bambusowych, których działanie

ogniowe sięgało do 5 m i wywoływało straszliwe rany. Noc w noc przedsiębrali wycieczki, niszcząc prace oblężnicze, ale ponieważ wojska mongolskie urządzały zasadzki i zadawały im wielkie straty, przeto wymyślili specjalny sposób wykonywania wycieczek. Pod wałem miejskim przekopano otwór, obok którego grupowali się żołnierze przeznaczeni na wypad. W nocy po przejściu na stronę zewnętrzną podpełzali pod fosę forteczną leżąc w jednym szeregu. Na sygnał, podany przez zapalenie czerwonych latarni na wale miejskim, jednocześnie przepływali rów i biegiem podsuwali się do ballist. Podczas gdy jedna część je podpalała, druga walczyła z osłoną mongolską, po czym na sygnał, podany zielonymi latarniami, wycofywali się. Próbowali również zrewoltować brańców chińskich. W tym celu wypuszczali latawce z wypisanym na nich wezwaniem do ucieczki z obozu mongolskiego.

Wreszcie po 16 dniach nieustannych szturmów, w czasie których zginęło około miliona z obydwu stron, Subugedej, straciwszy nadzieję zdobycia stolicy, zaproponował rezejm. Ugedej, który w tym czasie odjechał z bratem do Mongolii, powierzył mu prowadzenie rokowań pokojowych. Subugedej szczerze o nich nie myślał, był to jedynie wybieg z jego strony, by ogłodzić stolicę. Pomimo że wycofał się z głównymi siłami do Żu-czou, to jednak na wszystkich, drogach, prowadzących do stolicy, pozostawił oddziały mongolskie, które nie przepuszczały ani jednego transportu żywności do stolicy. Tymczasem rokowania się przewlekały, po upływie miesiąca w stolicy wskutek braku żywności wybuchła zaraza, która trwała 50 dni. i zabrała około 900 tysięcy ofiar. Doprowadzeni do rozpaczy mieszkańcy zamordowali w sierpniu pełnomocnika mongolskiego wraz z 50 ludźmi jego orszaku. Ponadto cesarz cziński przyjął na swą służbę jednego z dowódców mongolskich mającego pod swym zarządem kilka miast w prowincji Szan-dun. Wypadki te spowodowały zerwanie pertraktacyj pokojowych i Subugedej otrzymał rozkaz podjęcia jeszcze bardziej energicznego oblężenia stolicy. Wyruszył też wkrótce spod Żu-czou ku rzece In-he.

Cesarz, by nie dopuścić do powtórnego oblężenia stolicy, rozkazał Wu-szanowi ze swą armią oraz z podporządkowanym mu Sele, stojącym z wojskami w Dyn-czou i Czigja z częścią garnizonu stołecznego — powstrzymać marsz armii mongolskiej na rzece In-he. Wu-szan zgodnie z otrzymanym rozkazem cesarskim wyruszył na północ. Po dojściu do wsi Mej-szen-djan, na wschód od miasta Mi-sjan, natknął się na czołowe oddziały Subugedeja, który rozpoczął marsz ku stolicy. Wysłał czym prędzej rozkaz Sele, by zajął mocną pozycję i oczekiwał na jego nadejście. Sele nie wykonał jednak tego rozkazu, gdyż uważał, że wojska jego będą potrzebniejsze raczej

w stolicy i dlatego maszerował w dalszym ciągu. Po osiągnięciu jednak rzeki Czin-he został zaatakowany przez przeważające siły mongolskie i rozbity. Wobec tego i Wu-szan wycofał się czym prędzej z powrotem w góry, nie ścigany przez wojska mongolskie, które maszerowały nadal na stolicę. Czigja doszedł do rzeki In-he, ale nie doczekawszy się Wu-szana, wobec ukazania się podjazdów mongolskich, porzucił czym prędzej obóz i wycofał się do stolicy.

Drugie oblężenie i zdobycie Kaj-fyn-fu.

Wobec nieudania się zatrzymania armii mongolskiej na rzece In-he cesarz postanowił opuścić stolicę, zabierając ze sobą większą część garnizonu, by odciągnąć Mongołów spod stolicy. Subugedej wysłał w ślad za nim niewielkie siły pościgowe, natomiast z głównymi siłami obległ stolicę. Pozostała załoga broniła się po bohatersku, mając nadzieję, że cesarzowi uda się zebrać wojska i przybyć z odsieczą. Gdy doszły jednak do nich wiadomości, że armia cesarska została rozbita, poczęli upadać na duchu, cierpiąc straszliwie z powodu braku żywności. Wkrótce głód doszedł do takich rozmiarów, że niektórzy z mieszkańców zjadali swe żony i dzieci. Wszystkie wyroby ze skóry zostały zjedzone, a budynki rozebrane na opał. Tymczasem pogłębiała się coraz więcej niezgoda pomiędzy wyższymi urzędnikami a dowódcami wojskowymi. Wreszcie jeden z dowódców Cuj-li zrewoltował część żołnierzy, wymordował senatorów i ministrów oraz przeciwstawiających mu się dowódców i pochwyciwszy władzę w swe ręce wszedł w układy z Subugedejem. Dla okazania swej uległości spalił konstrukcje obronne na murach miejskich. Cesarzową i wszystkich członków rodziny cesarskiej w ilości 500 osób odesłał do obozu mongolskiego. Jednocześnie odesłał tam skarbiec cesarski i szaty galowe oraz kosztowności mieszkańców miasta, którzy musieli wszystko oddać. Wreszcie otworzył bramy miejskie i wojska mongolskie weszły do stolicy. Subugedej, opierając się na odnośnym przepisie Jasy, wysłał gońca do chagana Ugedeja, by mu zezwolił na wymordowanie mieszkańców. Wstawiennictwo Jeluj-czucaja, który przedstawił chaganowi, że w stolicy zgrupowani byli najlepsi rzemieślnicy i jeżeli zginą, to znikąd nie będzie można ich uzupełnić, uratowało życie milion czterystu tysiącom pozostałych przy życiu. Zginęli tylko męscy członkowie domu cesarskiego, którzy nosili tytuł „wanjen".

Koniec cesarstwa czińskiego.

Po opuszczeniu stolicy do armii cesarskiej przyłączył się Husza-hu, który stał ze swoimi wojskami w Kan-su. Zameldował on cesarzowi, że na zachód od stolicy na przestrzeni 150 km kraj

był tak strasznie spustoszony przez najeźdźcę, że nie ocalała ani jedna wioska, ani jeden dom i wobec tego lepiej skierować się na wschód poza Hoang-ho. Zbliżając się do rzeki posuwający się przodem ze swym korpusem gubernator stolicy Baskań napadł niespodziewanie na wojska chińskie, które przeszły na stronę mongolską, i wziął je do niewoli. Armia cesarska cierpiała na brak żywności i cesarz zażądał, by przysłano mu 1500 worków zboża z Guj-de-fu. W czasie tego przymusowego oczekiwania na żywność nad rzeką wybuchł ostry spór pomiędzy dowódcami na temat, czy należy przejść na północny brzeg Hoang-ho, czy też zawrócić z powrotem na południe, gdzie można byłoby szybciej zorganizować pomoc dla stolicy. Cesarz przechylił się do zdania, że należy się oprzeć na południowej Czi-li, tam zreorganizować armię i dopiero potem rozpocząć walkę o He-nan. Wydał przeto rozkazy dla przeprawy armii przez rzekę.

W pościg za armią cesarską został skierowany temnik Szi-tjan-cze z 3 tumenami kawalerii i dopadł ją w momencie przeprawy. Uporczywa obrona straży tylnej, która niemal w całości wyginęła, umożliwiła dokonanie przeprawy. Mieszkańcy północnego brzegu na wiadomość o przeprawianiu się armii cesarskiej w obawie grabieży zamknęli wrota miast, umocnili je wałami ziemnymi, a włościanie skryli się ze swym dobytkiem w miejscach niedostępnych. Posuwający się w straży przedniej korpus Fucza-guańnu, dzięki panującej w nim surowej dyscyplinie, spowodował, że ludność poczęła powracać do opuszczonych domostw. Cesarz z głównymi siłami pozostał nad rzeką, wysyłając w ślad za strażą przednią silną grupę Baskania celem zdobycia Wej-hoj-fu, załoga którego dopuszczała się strasznych grabieży własnej ludności. Po nadejściu pod Wej-hoj-fu Baskań kazał rozwinąć sztandar cesarski, ale załoga przywitała nadchodzące wojska strzałami, co zmusiło Baskania do oblężenia miasta. Nie zdobył go jednak, gdyż posuwający się śladami armii cesarskiej temnik Szi-tjan-cze przeprawił się na brzeg północny i chcąc pozyskać sobie ludność płacił za rzeczy dostarczone wojsku. Wkrótce podszedł pod Wej-hoj-fu. Na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów Baksań rozpoczął odwrót na swe główne siły. Pod klasztorem Bajguan-miao dopadł go Szi-tjan-cze i rozbił. Cesarz oczekując na powrót Baskania zdecydował się na stoczenie bitwy, ale gdy ten powrócił zaledwie z kilkoma jeźdźcami z wiadomością, że Mongołowie już się zbliżają, porzucił armię i w nocy przeprawił się przez Hoang-ho. Armia cesarska, zmuszona do stoczenia bitwy, mając na swych tyłach potężną przeszkodę Hoang-ho, po rozpaczliwym oporze, wepchnięta do rzeki, poniosła wielkie straty. Szczupłe jej resztki wycofały się do Guj-de-fu, gdzie otoczenie cesarskie oskarżyło Baskania, że był on sprawcą po-

niesionej klęski. Cesarz kazał go ściąć, wskutek czego oddziały Baskania podniosły bunt i rozbiegły się. Pozostał tylko korpus Fucza-guańnu, z którym cesarz wycofał się do Bo-czou. Tutaj rozpoczęły się na nowo intrygi dworskie, wobec czego Fucza-guańnu kazał wszystkich wyższych urzędników uśmiercić, po czym sam objął kierownictwo spraw wojskowych i cywilnych.

Wkrótce pod Bo-czou nadszedł temnik Temutaj i obległ miasto. Mając w swym ręku matkę Fucza-guańnu zobowiązał się do wydania jej synowi, jeśli ten skłoni cesarza do poddania się. Fucza-guańnu po porozumieniu się z cesarzem wszedł w układy z Temutajem, a jednocześnie potajemnie przygotował się do napadu na obóz mongolski. Gdy tylko odesłano mu matkę, jeszcze tejże nocy wykonał napad. Część sił skierował wprost na obóz, a resztę załadował na statki i, popłynąwszy w górę rzeki, zniósł czatę mongolską pilnującą tamy. Po wylądowaniu podał sygnał do uderzenia na obóz mongolski. Zaskoczeni Mongołowie ponieśli ogromne straty, utracili przeszło 3500 żołnierzy, których część zginęła w ogniu w podpalonym obozie, reszta zaś została zepchnięta do rzeki.

Fucza-guańnu pozostawił cesarzowi jedynie pozór rządów, toteż cesarz kazał go zabić, ale zagrożony buntem żołnierzy jego korpusu uciekł potajemnie z Bo-czou. Chciał się połączyć z Wu-szanem, który wycofał się ze swą 70-tysięczną armią w góry Dań-sja-szań. W armii tej jednak wkrótce wybuchł bunt i część sił z Liu-i na czele przeszła na stronę suńską. Dowódca armii suńskiej Myn-gu, poinformowany o stanie armii Wu-szana, postanowił ją rozbić. W ciągu kilku dni armia suńska zdobyła 7 fortów górskich z liczby 9, jakie posiadał Wu-szan. Ten ostatni wycofał się w góry, i rozbity ponownie przy próbie stawienia oporu, zmuszony został do ucieczki.

Tymczasem orszak cesarski posuwał się na południe. Po drodze cesarz otrzymał wiadomości o rozbiciu Wu-szana i wobec tego skręcił do Żu-nin-fu, gdzie Hu-sza-hu, dzięki niezwykłej energii i zapobiegliwości, zdołał zebrać około 10 tysięcy piechoty i tysiąc kawalerii. Po przybyciu cesarz nadał Hu-sza-hu tytuł wanjen, przyjmując go do rodziny panującej, a ponadto mianował go naczelnym wodzem i kanclerzem.

Tymczasem armia mongolska Taczara opanowała całą zachodnią He-nan. Ostatnie broniące się miasto He-nan-fu wskutek zdrady jednego z dowódców czińskich padło. Czjan-szeń, który tak się wyróżnił swą bohaterską obroną, pokryty ranami dostał się do niewoli i, odmówiwszy wstąpienia w służbę mongolską, został zabity.

Po zawarciu przymierza suńsko-mongolskiego armia Taczara została skierowana przeciwko Żu-nin-fu, dokąd miała udać się również armia suńska Myn-guna wychodząc z Sjan-jan-fu.

W październiku roku 1233 Żu-nin-fu zostało oblężone. Husza-hu pobił nadchodzącą mongolską straż przednią, zadając jej wielkie straty, ale wobec przewagi liczebnej głównych sił nieprzyjacielskich musiał się wycofać do miasta. Obrona Żu-nin-fu była niezwykła. Początkową panikę Hu-sza-hu szybko opanował. Wszyscy mężczyźni zostali powołani do obrony, podczas gdy kobiety, przebrane w męskie ubrania, donosiły im kamienie i drzewo. Cesarz sam zachęcał do wytrwania w obronie. Po upływie 2 miesięcy zaczęło brakować żywności, lecz obrona prowadzona była nadal z wielką energią. Nieustraszony Hu-sza-hu zbierał ochotników i nocnymi wypadami palił machiny oblężnicze i wycinał napotkane oddziały nieprzyjacielskie. Pomimo bohaterskiej postawy obrońców, od jeńców, wziętych w czasie wypadów, Taczar się dowiedział, że w mieście rozpoczął się głód, wobec czego postanowił wykonać generalny szturm. Jednakże wysłany w pierwszej fali szturmowej korpus suński poniósł wielkie straty tracąc również swego dowódcę. Następne fale poniosły również wielkie straty i szturm się załamał. Jednym z głównych ośrodków oporu był fort, wybudowany w pobliżu miasta na wyspie, położonej pośrodku głębokiego jeziora, którego poziom podnosił się o kilkanaście metrów powyżej rzeki. Fort ten był uważany za nie do zdobycia, nie tylko z powodu głębokości jeziora, ale że był, „pod strażą smoka", jak głosiły podania ludowe. Na szczycie wieży obserwacyjnej znajdował się złoty napis głoszący, że umieszczone są tam tajemnicze dalekonośne katapulty. Żołnierze sońscy bali się panicznie szturmowania tego fortu. Myngun rozkazał wykopać olbrzymi rów, odprowadzający wody jeziora do rzeki, po czym zbudował drogę z faszyn przez dno jeziora i po upiciu kolumn szturmowych wódką wśród chmary pocisków i strzał zdobył fort biorąc ocalałych przy życiu 537 żołnierzy czińskich do niewoli.

Po upadku fortu, przyspieszono główne oblężenie, biorąc szturmem miasto zewnętrzne. Miasto wewnętrzne otoczone kilkoma liniami murów najsłabiej było umocnione w dzielnicy zachodniej. Dzielnica ta po zaciętym oporze padła. Gdy padła zachodnia dzielnica miasta odgrodzono ją zawczasu wysokim wałem ziemnym i głębokim rowem i nadal się broniono. Już przeszło 3 miesiące miasto się broniło nie mając zupełnie żywności. Zjedzono buty, siodła, bębny i wszelkie rzemienne części oporządzenia, aż w końcu zezwolono jeść starców, dzieci i rannych, a gdy i tego nie wystarczało, mielono kości ludzkie i zwierzęce robiąc z nich ciasto zaprawione zieleniną. Z trupów wytapiano tłuszcz i, mocząc w nim słomę, w czasie wypadów podpalano prace oblężnicze. Każdej nocy najsilniejsi żołnierze wychodzili na wypady. Doprowadzony do skrajnej rozpaczy cesarz postanowił się przebić. W otoczeniu najwierniejszych żoł-

nierzy wyruszył nocą poza mury miejskie, ale po walce musiał zawrócić. Wreszcie postanowił abdykować na korzyść swego krewnego Czen-lina. Dał mu pieczęć cesarską mówiąc, że sam los go przeznacza do odrestaurowania dynastii, ale już było za późno — oblegający wdzierali się na mury miejskie. Cesarz Nin-czja-su wszedł do domu otoczonego wiązkami drzewa i po wydaniu rozkazu podpalenia ich powiesił się. Hu-sza-hu, zebrawszy pozostały tysiąc żołnierzy, bronił wschodniej bramy miasta, a gdy runęła walczył dalej w ulicach. Gdy większość żołnierzy jego poległa, widząc, że dalszy opór był beznadziejny, a nie chcąc wpaść w ręce przeciwnika, utopił się w fosie. Za jego przykładem poszło 4 dowódców i 500 żołnierzy. Jednodniowy cesarz Czen-lin bronił się w otoczeniu garstki żołnierzy w cytadeli, gdy Mongołowie wdarli się tam, poległ a wraz z nim ostatni bohaterscy żołnierze dżurdżeńscy. Tak zakończyła swe istnienie dynastia Czin, która przetrwała 118 lat i obejmowała panowanie 10 cesarzy.

W roku 1234 padły i pozostałe miasta czińskie: Cao-czou-fu, Siuj-czou-fu, In-czou-fu a w końcu Sy-czou. Tylko jedno miasto Gun-czan-fu w Kan-su broniło się jeszcze kilka miesięcy. Z chwilą jego upadku cesarstwo Czin, utworzone przez Dżurdżeniów, wychodźców z Mandżurii, przestało istnieć. Resztki ich powróciły nad brzegi Sungari, gdzie się osiedliły. Mongołowie i cesarstwo Sun podzielili się zdobyczą. Cesarz suński uczcił zwycięstwo wspaniałymi festynami ofiarowując popioły cesarza Nin-czja-su swym przodkom. Nie przypuszczał jednakże, że w kilkadziesiąt lat później w roku 1279 sprzymierzeniec stepowy zgotuje cesarstwu sińskiemu los niemniej tragiczny.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

OKRES WIELKICH WYPRAW.

Stan polityczny państwa mongolskiego. — Wyprawa na Europę. — Przebieg wypadków do roku 1235. — Przygotowania do wyprawy na Europę. — Stan polityczny Rusi. — Plan Subugedeja. — Podbój Rusi północnej. — Działania na południu. — Podbój Rusi południowej. — Podbój księstwa halickiego. — Najazd mongolski na Europę środkową. — Pierwszy najazd mongolski na Polskę. — Rozpoznanie. — Plan Bajdara. — Marsz Ordu. — Marsz Kaidu. — Marsz Bajdara. — Bitwa pod Lignicą. — Znaczenie dziejowe najazdu mongolskiego. — Osłona od armii czeskiej. — Wykonanie osłony przez armię Bajdara. — Najazd mongolski na Węgry. — Wykonanie operacji głównej. — Marsz armii wschodniej. — Marsz armii zachodniej. Marsz armii środkowej. — Manewr odwrotowy. — Bitwa nad Sajo. — Zdobycie Pesztu. — Pacyfikacja ziem północnego brzegu Dunaju. — Zagon na dolną Austrię. — Dalsze organizowanie obrony przez króla. — Wznowienie działań zaczepnych przez Mongołów. — Pościg za królem. — Odwrót Mongołów z Węgier. — Działania armii Sinkura. — Omówienie.

Stan polityczny państwa mongolskiego.

Po śmierci Czyngis-chana państwo mongolskie zmieniło swą fizjonomię. Mongołowie coraz to silniej zaczęli ulegać wpływom starej kultury chińskiej. Zarysowały się dwa stronnictwa: pokojowe, chińsko-buddystyczne, którego przywódcą był ks. Jeluj-czucaj, i zdobywcze, nestoriańsko-muzułmańskie, na czele którego stała żona Ugedeja, Turakina. W związku z podbojem cesarstwa Czin stronnictwo pokojowe domagało się prowadzenia polityki pokojowej i rozbudowy administracyjnej państwa, a stronnictwo zdobywcze — nowych kampanii. Oczywiście, że cały olbrzymi obóz szamański był również nastrojony zdobywczo. Kurułtaj, zebrany w roku 1235, po niezwykle burzliwych obradach postanowił nowe wyprawy, które miały objąć cały niemal ląd euro-azjatycki — od Korei aż po Saksonię.

Działania wojenne miały odbywać się jednocześnie w Chinach Południowych, Korei, Kaszmirze, Iranie, Azji Mniejszej i Europie. Za najważniejszą wyprawę kurułtaj uznał wyprawę na Europę, gdzie działać miał gros sił zbrojnych państwa, inne wyprawy były wyprawami drugorzędnymi dla zachowania jedynie prestiżu państwa mongolskiego.

Wojna z cesarstwem Sun wynikła wskutek zatargu o prowincję He-nan, która z wyjątkiem maleńkiego skrawka południowej części wbrew umowie została wcielona do państwa mongolskiego. Pod wpływem swego otoczenia cesarz suński, korzystając ze słabości mongolskich sił okupacyjnych w He-nan, postanowił zająć ją siłą. Nie wypowiadając wojny rozpoczął działania skierowaniem na Kaj-fyn-fu i He-nan-fu dwóch armii, które bez trudu wyparły oddziały mongolskie i zajęły całą prowincję. Rząd suński był gotów zrezygnować z tej prowincji i zawrzeć pokój, ale było już za późno. Na początku roku 1238 trzy armie mongolskie, każda w składzie 2 tumenów, wkroczyły do Ho-nan. Działania tych armii zapoczątkowały 45-letnią wojnę suńską, która zakończyła się ostatecznie zwycięstwem mongolskim.

Wyprawa na Koreę spowodowana była wymordowaniem przez cesarza koreańskiego namiestników mongolskich. Wyruszył przeciwko niemu temnik Salitaj z armią złożoną z 3 tumenów kawalerii i pobił wojska koreańskie, lecz gdy sam poległ w bitwie, armia jego została wyparta z wielkimi stratami z Korei. Zrazu cesarz koreański odrzucił żądanie bezwzględnego poddania się, lecz gdy wkroczyła nowa armia mongolska pod dowództwem Jesugera, z którą w walce poniosł same klęski, ponownie uznał się na początku roku 1241 lennikiem i wydał zakładników.

Wyprawa na Kaszmir była wstępem do zrealizowania marzenia Czyngis-chana — podboju Indyj. Skierowano tam temnika Hukatu z 2 tumenami, którego kilkuletnie operacje skończyły się opanowaniem wysokogórskich rejonów Hindukuszu i Himalai.

Wyprawa na Iran i Azję Mniejszą była właściwie kontynuowaniem nie przerywających się tam działań wojennych. Ze względu na bezpośredni jej wpływ na działanie Mongołów w Europie została rozpatrzona nieco szerzej.

Czyngis-chan porzucił Iran, zanim zdążył podporządkować go ostatecznie swej władzy, ale w Mawera-el-nehrze i Chorezmie panowanie Mongołów było zupełne. Dla utrzymania porządku w ziemiach podbitych, jako namiestnik mongolski, pozostał Czintimur z 3 hezarami pod dowództwem Helitata. Zbyt słabe jednak siły mongolskie nie mogły strzec skutecznie Amu-darii i bandy turkmeńskie przeprawiały się przez rzekę. W końcu przeszło 10 tysięcy Turkmenów, po spustoszeniu Tus i Niszapur, zbliżyło się do Amu-darii. Wyruszył przeciwko nim Helitat i rozbił na północ od Tus. Resztki ich się rozbiegły i zostały ostatecznie wycięte przez pościgowe oddziały mongolskie.

Następnie Helitat, nie napotykając poważniejszego oporu, splądrował Irak-Adżemi. Kraj ten, podzielony na mnóstwo drobnych satrapij, nie był zdolny do stawienia oporu. Stanu tego nie poprawił powrót latem roku 1224 sułtana Dżelal-ad-dina, który do końca roku

został uznany władcą części Iranu, niegdyś wchodzącej w skład państwa Chorezmu. Sułtan był jednak tylko żołnierzem, odważnym do szaleństwa i przedsiębiorczym, ale jednocześnie lekkomyślnym. Poprzedni najazd mongolski podciął dobrobyt kraju i zdezorganizował siły zbrojne. Sułtan nie potrafił odtworzyć na nowo ani armii, ani środków obronnych, wciągnął też kraj w nowe wojny, które doprowadziły do wielkich strat w ludziach i niesłychanego wyczerpania materialnego. Upojonego zwycięstwami zaskoczyła wiadomość o wtargnięciu Mongołów w roku 1227 do Mazanderanu. Był to tylko silniejszy zagon mongolski mający na celu rozpoznanie i zdobycz. Sułtan, wyruszywszy bezzwłocznie przeciwko niemu, rozbił go pod Damganem i ścigał przez kilka dni.

W roku 1228 przybył do Mawera-el-nehru temnik Czirmagun ze swym tumenem dla okupacji prowincji Chorasanu. Napotykając tylko na słaby opór skierował się przeciwko sułtanowi, który stał w Ispahanie. Silny podjazd, wysłany przodem do Luristanu, został przez wojska sułtańskie otoczony i niemal w całości dostał się do niewoli, po czym sułtan zebrał swe siły i wyruszył na spotkanie Czirmaguna. W odległości jednego dnia marszu od Ispahanu stoczył z nim przewlekłą bitwę. W pierwszym dniu bitwy udało mu się zniszczyć mongolską straż przednią w sile około 2 tysięcy jeźdźców, ale w nocy zdradził go brat Gijas-ad-din, który odszedł ze swymi oddziałami z pola walki. Pomimo to sułtan wszczął rano bitwę, w której jego prawe skrzydło, dowodzone przezeń osobiście, rozbiło lewe skrzydło mongolskie i armia sułtańska przeszła do pościgu. Wpadłszy jednak w zasadzkę nie wytrzymała szarży tumenu mongolskiego i zaczęła się cofać.

W trakcie odwrotu wojska sułtańskie, ogarnięte paniką, rozbiegły się. Sułtan, otoczony zewsząd i walcząc do ostatka, zaledwie zdołał się przebić. Zwycięstwo to jednak okupili Mongołowie tak krwawymi stratami, że Czirmagun nie był w stanie wykorzystać go i wycofał się za Amu-darię z takim pośpiechem, że odwrót ten niewiele różnił się od ucieczki.

Kurułtaj z roku 1229, postanowiwszy kontynuować działania w Iranie, wzmocnił Czirmaguna 2 tumenami. Czirmagun postanowił walczyć z sułtanem nie tykając islamu jako religii. Przez ogłoszenie równouprawnienia religijnego przeciągnął na swą stronę przeciwny sułtanowi żywioł muzułmański, po czym, by nie dać Dżelal-ad-dinowi czasu na zebranie wojsk, rozpoczął bezzwłoczne działania. Armia mongolska dostała się przez Chorasan, a następnie przez Mazanderan na Stepy Mugańskie, gdzie w tym czasie znajdował się sułtan. Został on tym zaskoczony, przypuszczał bowiem, że Mongołowie zatrzymają się w Irak-Adżemi. Powiadomiony w ostatniej chwili o zbliżaniu się wroga uciekł z niewielkim oddziałem kawalerii tiurkskiej do

Azerbejdżanu kierując Mongołów na fałszywe ślady. Ale wśród ludności Azerbejdżanu i Arranu wybuchł bunt, a w wojsku sułtańskim zaczęła się masowa dezercja. Wiedząc, że Czirmagun wyrusza przeciwko niemu, Dżelal-ad-din postanowił przenieść swą główną kwaterę do Ispahanu, gdzie się spodziewał, że otrzyma posiłki z południa. Wkrótce jednak porzucił ten zamiar i podjął fantastyczny plan zawładnięcia państwem Rumu, rządzonym przez dynastię Seldżuków i zajmującym środkową część Azji Mniejszej. Chciał do walki z Mongołami wykorzystać zasoby ludzkie i materialne tego państwa.

W międzyczasie Czirmagun podjął na nowo działania zaczepne przeciwko sułtanowi. Kolumny mongolskie zbliżyły się forsownym marszem do Amidu, gdzie przecięły sułtanowi drogi jego marszu na zachód. Wojska sułtańskie zostały otoczone i wycięte i tylko niewielki oddział z sułtanem na czele zdołał się przebić. W czasie pościgu oddział ten raz jeszcze został rozbity. Dżelal-ad-din schronił się w górach Kurdystanu, lecz wkrótce zginął z ręki Kurda mszczącego się za śmierć brata.

Stosownie do postanowienia powziętego na kurułtaju roku 1235 wzmocniono armię Czirmaguna o dalsze 2 tumeny, wskutek czego wzrosła do liczby 50 tysięcy jeźdźców. W oczekiwaniu na nadejście posiłków Czirmagun skierował się najpierw przeciwko prowincjom irańskim, położonym na południo-zachód od Morza Kaspijskiego, Azerbejdżanowi, Gilanowi i Mazanderanowi. Atabeg Azerbejdżanu, po nadciągnięciu armii mongolskiej pod Tebris, okupił swe bezpieczeństwo bogatymi darami i zobowiązaniem się do płacenia corocznej daniny. Podobnie atabegowie Mazanderanu i Gilanu poddali się bez oporu władzy mongolskiej.

Po nadejściu posiłków z Mongolii Czirmagun podzielił swe siły na 2 armie: północną w składzie 3 tumenów, którą dowodził osobiście, i południową w sile 2 tumenów, dowodzoną przez Mungetu.

Zagrożony najazdem mongolskim kalif ogłosił wojnę świętą, w odpowiedzi na co Czirmagun nakazał Mungetu zmienić dotychczasową taktykę tolerancji religijnej i spustoszyć ogniem i mieczem posiadłości kalifa. Armia południowa, wkroczywszy na początku roku 1236 do księstwa erbilskiego, zdobyła szturmem stolicę Erbil z wyjątkiem cytadeli. Następnie skierowała się do północnej części Irak-Arabi zagrażając samej stolicy Bagdadowi. Stolica została pospiesznie umocniona, a dla powstrzymania Mongołów wyruszyła armia kalifa, która stoczyła zwycięską walkę z przeciwnikiem w górach Dżebel-Hamrin nad rzeką Tygrysem. Po swej porażce Mungetu wycofał się na północo-zachód, pustosząc lenne posiadłości kalifatu: państwo Mossul oraz księstwa Amid (Djarbekr) i Mardin, po czym zawrócił celem połączenia się z armią Czirmaguna.

Zadaniem armii północnej było zdobycie krajów kaukaskich. Jedynym państwem, z którym musiała się liczyć, była Gruzja, obejmująca ziemie na południe od głównego grzbietu Gór Kaukaskich aż po rzekę Araks. Zarówno Armenia na południe od rzeki Araksu jak i ziemie przyległe do Jeziora Sewanga pozostawały w pewnej zależności od Gruzji. W owym czasie nie była ona już dawnym państwem zdobywczym. Siły kraju były rozproszone. Poszczególni książęta lenni przeciwstawiali się suzerenowi, a w tych warunkach interes państwa jako całości zatracał się całkowicie. Podobnie przedstawiały się sprawy i w Armenii. Czirmagun ze Stepów Mugańskich rozesłał szereg zagonów, które zawładnęły księstwem Szirwanu, zajmującym ziemie między dolnym biegiem rzeki Kury a Morzem Kaspijskim, po czym kilkoma kolumnami skierował się przeciwko Armenii i Gruzji. Po nadejściu armii Mungetu przeznaczył ją do działań na południe od jeziora Wan, jako osłonę od państwa Rumu. Armia ta po zdobyciu południowo-zachodniej Armenii skierowała się przeciwko księstwu Trebizondy zajmującemu ziemie wzdłuż południowego brzegu Morza Czarnego. Księstwo to, rządzone przez potomków greckiej dynastii, zawczasu uznało władzę Mongołów. Początkowo działania Mongołów w górzystych krainach Gruzji i Armenii nie miały powodzenia. Operowanie większymi siłami przedstawiało poważne trudności, rzadko bowiem miały one dostateczną przestrzeń do rozwinięcia się. Wobec tego Czirmagun podzielił widownię działań wojennych odpowiednio do ukształtowania na obszary operacyjne, w których mieli działać poszczególni dowódcy tumenów na podstawie losowania. Sam wylosował północną część Armenii. Podboju jej dokonał bez większych trudności, gdyż zamieszkiwały tam ludy tiurkskie żyjące w niezgodzie z chrześcijanami. Czirmagun wykorzystał te niesnaski, biorąc pod opiekę ludy tiurkskie, które wydatnie zasiliły ochotnikami jego szeregi. W roku 1239 obległ stolicę armeńską Ani (obecnie ruiny na południowy wschód od Kars). Wielu mieszkańców w czasie oblężenia uciekło do obozu mongolskiego. By skłonić innych do przybycia, przyjęto ich dobrze, lecz gdy uciekinierów tych zebrała się spora gromada, wymordowano ich pewnej nocy. Ani została zdobyta szturmem i straszliwie spustoszona, a Czirmagun skierował się przeciwko miastu Kars. Mieszkańcy, wiedząc o losie Ani, z kluczami miasta wyszli na spotkanie wojsk mongolskich, ale i oni nie uniknęli rzezi z wyjątkiem dzieci i rzemieślników, których przesiedlono do Mongolii. Jednocześnie inne grupy mongolskie dokończyły podboju pozostałych części Armenii, po czym powróciły w Stepy Mugańskie.

Grupa Ochotura, skierowana ze Stepów Mugańskich przeciwko Gruzji, po wkroczeniu do Arranu obległa Gandże. Miasto to było najważniejszym węzłem komunikacyjnym, którego posiadanie umożli-

wiało posuwanie się w każdym kierunku. Po zdobyciu Gandży Ochotur skierował się do Gruzji. Na wiadomość o zbliżaniu się wojsk mongolskich królowa Ruzudana schroniła się do twierdzy Uzanet w górach Imeretii. Z chwilą jej ucieczki ustał wszelki opór w księstwach przyległych do rzeki Kury. Przywódca tych drobnych książątek lennych Dżalal złożył hołd Mongołom i zobowiązał się do płacenia daniny. Ochotur bez trudu zdobył stolicę Tyflis kładąc tym kres niezależności gruzińskiej. Wkrótce i pozostali oporni książęta zostali zmuszeni do posłuchu, tak że w roku 1240 cały prawie Kaukaz znalazł się w rękach Mongołów.

WYPRAWA NA EUROPĘ.

Przebieg wypadków do roku 1235.

Zagon, podjęty w roku 1222—23 przez Dżebe i Subugedeja do Europy, spowodowany był dążnością do podboju ludów tiurkskich, zamieszkałych na północ od Morza Kaspijskiego. Wiadomości zebrane w czasie zagonu stwierdziły, że ludy tiurkskie sięgały poza Dniestr, a nawet jeszcze dalej poza rzekę Dunaj, nad którą zamieszkiwali Węgrzy. Ogólna nazwa terytorialna nadawana tym ludom była Deszt-i-Kypczak. Była to oczywiście nazwa nie etniczna, lecz geograficzna. Deszt-i-Kypczak zamieszkały był w części północnej przez ludy fińsko-ugryjskie, nazywane ogólnie Biarmią, sięgające daleko na zachód aż po Morze Bałtyckie. Ludy te wbijały się klinem z jednej strony pomiędzy Ruś, a z drugiej pomiędzy państwo Bułgarów nadwołżańskich obejmujące ziemie nad środkową Wołgą i południowymi dopływami Kamy. Państwo to leżące na szlakach handlowych z Azji do Biarmii było najważniejszym rynkiem handlowym w Europie wschodniej na skóry, futra i rybę soloną. Stolicą jego było miasto Bułgar znajdujące się na lewym brzegu Kamy w pobliżu jej ujścia do Wołgi. Pas stepowy na północ od Morza Kaspijskiego i wzdłuż północnego wybrzeża Morza Czarnego, włącznie z Półwyspem Krymskim, zamieszkiwali Połowcy (Kumanowie), najliczniejszy lud Deszt-i-Kypczaku. Głównym ich terenem były stepy między dolną Wołgą a Dnieprem. Sporo ich zamieszkiwało również na Węgrzech — w Siedmiogrodzie, w Serbii — nad Dryną i Morawą, i w Bułgarii — na północnym brzegu dolnego Dunaju. W morzu połowieckim koczowało mnóstwo drobnych plemion tiurkskich: Torków, Berendejów i Czarnych Kłobuków oraz wiele różnoplemiennych włóczęgów (brodników), większość których stanowił element słowiański. Na północnym Kaukazie znajdowały się dwa większe państwa: Czerkasów i Alanów. Pierwsze obejmowało

ziemie nad dolnym biegiem rzek Dońca, Donu i Kubani aż po północne podnóża Gór Kaukaskich — a drugie ziemie zachodniego pobrzeża Morza Kaspijskiego.

Dżuczi-chan, otrzymawszy jako swój ułus Kypczak, poświęcił okres od 1223 do lutego 1227 r., to jest do czasu swej śmierci, na opanowanie administracyjne reszty plemion kirgiskich, zamieszkałych w stepach zairtyskich, oraz plemion ostiackich, wogulskich i baszkirskich koczujących między Irtyszem a Uralem. Największą trudność sprawiało mu opanowanie plemion kankliowskich, zamieszkałych w Stepach Turgajskich. Po jego śmierci następcą został trzeci jego syn, Batu-chan, który kontynuował dzieło ojca. W roku 1229 po kurułtaju, na którym postanowiono dalszy podbój Kypczaku, chciał rozszerzyć swe działania aż poza rzekę Ural. Ze względu jednak że główny wysiłek był wówczas skierowany dla ostatecznego podboju cesarstwa Czin, chagan Ugedej polecił mu pozostawić do tych działań tylko 2 tumeny, z resztą zaś sił dołączyć się do armii głównej. Z pozostawionych tumenów utworzono armię dowodzoną przez Sinkura, dziewiątego syna Dżuczi-chana. Sinkur, przeszedłszy, rzekę Ural, pobił tutaj luźno koczujące plemiona połowieckie i, posunąwszy się na niż Wołgi, pobił Saksinów. Następnie skręcił na północ przeciwko Bułgarom nadwołżańskim. Zbiegowie połowieccy, saksińscy i bułgarscy przybiegli na Ruś północną, prosząc w. ks. włodzimierskiego Jerzego II o pomoc. Jerzy II wysłał im posiłki wojskowe, dzięki którym udało się Bułgarom wiosną 1231 r. wyprzeć Mongołów poza granice swego państwa.

W ciągu 2 następnych lat Sinkur zwrócił cały swój wysiłek przeciwko wschodniej części państwa Saksinów, w stosunku zaś do Bułgarów ograniczył się do wojny podjazdowej. W roku 1232 po kilkumiesięcznym oblężeniu zdobył stolicę saksińską Sumerkend nad Achtubą, jednym z ramion Wołgi, gdzie później została wybudowana stolica Złotej Ordy, Saraj. Dalsze jednak działania przeciwko Saksinom musiał przerwać wskutek wybuchu powstania Baszkirów, które udało mu się stłumić dopiero w lecie roku 1234.

Przygotowania do wyprawy na Europę.

Z szeregu podbojów, postanowionych przez kurułtaj z r. 1235, za najważniejszy uznano wyprawę na Europę. Początkowo miał ją poprowadzić sam chagan Ugedej, ale ze względu na jego stan zdrowia powierzono ją oficjalnie Batu-chanowi, a faktycznie Subugedejowi.

Od czasu swego słynnego zagonu na Kypczak Subugedej nie porzucał nigdy zamiaru podboju Europy. Przygotowywał starannie

tę wojnę studiując gruntownie teren przyszłych działań. Jeszcze na wiele lat przed uchwałą kurułtaju na jego żądanie rozesłano liczne karawany handlowe, które przemierzały Ruś, Węgry, Polskę i kraje przyległe, sprzedając wyroby przemysłu chińskiego cieszące się ogromnym powodzeniem. Przy tej sposobności poznawały warunki miejscowe i uzyskane wiadomości przesyłały do stolicy wielkiego chana — Karakorum. Obok kupców chińskich i ujgurskich coraz częściej zjawiały się karawany kupców weneckich i ormiańskich. Wenecjanie, mając możność dotarcia wszędzie, zbierali wiadomości o stosunkach panujących w Europie, o sile wojskowej i zasobach materialnych poszczególnych krajów. Nie był dla nich niedostępny nawet papież Grzegorz IX, związany z nimi interesami handlowymi. Łudząc się nadzieją nawrócenia całej Azji papież był przychylnie usposobiony do Mongołów. Toteż gdy Europa nie miała żadnego pojęcia o burzy nadciągającej ze wschodu, Subugedej był doskonale poinformowany i stał się prawdziwym znawcą stosunków europejskich.

Ugedej postanowił, aby w wyprawie na Europę wzięli udział książęta wszystkich czterech gałęzi rodziny monarszej; synowie Dżuczi-chana: Batu, Ordu, Szejban, Tangut, Berke i Sinkur; synowie Dżagataja: Buri, Bajdar i Kaidu; synowie Ugedeja: Kujuk i Kadan i synowie Tułuja: Menke i Biudżek oraz syn Czyngis-chana z młodszej linii Kulkan. Przedstawicielem władzy monarszej był Kujuk.

W lutym roku 1236 wojska z ułusów: Ugedeja, Dżagataja i Tułuja zebrały się u źródlisk Irtyszu i w zachodnim Ałtaju, po czym wyruszyły Stepami Semipałatyńskimi i Akmolińskimi ku górnemu biegowi rzeki Toboł, gdzie połączyły się z wojskami z ułusu Dżuczi-chana. Po skoncentrowaniu stan bojowy armii wynosił około 150 tysięcy jeźdźców. Właściwych Mongołów było zaledwie 30 tysięcy, resztę stanowiły kontyngenty obcoplemienne, przeważnie nestoriańskie, muzułmańskie oraz chińskie. Cała masa najezdnicza wynosiła przeszło pół miliona ludzi, gdyż wojska z ułusu kypczackiego posuwały się łącznie ze swymi rodzinami i dobytkiem.

Po sformowaniu armii nastąpił dalszy marsz ku rzece Ural i na początku czerwca armia mongolska zatrzymała się na krótki postój w okolicach dzisiejszego miasta Orenburga. Tutaj nastąpił podział jej na 2 armie: północną pod Subugedejem, przeznaczoną do działań nad środkową Wołgą, i zachodnią pod Batu-chanem, przeznaczoną do działań nad dolną Wołgą.

Subugedej z armią północną skierował się przeciwko państwu Bułgarów nadwołżańskich, które, będąc zorganizowane politycznie i wojskowo, mogło zagrozić tyłom armii mongolskiej posuwającej się na zachód. Ówcześni chanowie bułgarscy Bajan i Cziku, nie

będąc przygotowani do stawienia oporu, poddali się władzy mongolskiej zobowiązując się do płacenia daniny. Po pozostawieniu oddziałów okupacyjnych Subugedej powrócił na południe celem połączeniu się z Batu-chanem. Wkrótce jednak ludność bułgarska, terroryzowana przez namiestników mongolskich i oddziały okupacyjne, zbuntowała się. Na wiadomość o wybuchu powstania Subugedej zawrócił ze swą armią znad dolnej Wołgi i posuwając się w kierunku północo-wschodnim zdobył jedno ze znaczniejszych miast bułgarskich Biular, po czym zawrócił na zachód i oblegał stolicę Bułgar. Po kilkutygodniowym oblężeniu stolica padła wiosną roku 1237. Państwo bułgarskie stało się poważną bazą zaopatrzeniową dla dalszych działań mongolskich, a jego stolica centrum administracyjnym ziem podbitych aż do czasu wybudowania Saraju.

Batu-chan z armią zachodnią powoli zagłębiał się w Stepy Uralo-Kaspijskie, gdzie ostatecznie podbił państwo Saksinów. Gros jego sił spędziło zimę nad dolną Wołgą, podczas gdy dwie armie, każda w składzie 2 tumenów, dowodzone przez Menke i Kadana, otrzymały zadanie opanowania obszaru położonego między Morzem Kaspijskim a Czarnym. Miało to na celu zapewnienie bezpieczeństwa północnej drogi komunikacyjnej łączącej front z jego najpoważniejszą bazą zaopatrzeniową — Turkiestanem. Menke ze swą armią skierował się wprost na południe, ubezpieczony od zachodu przez posuwającą się równolegle do niego armią Kadana. Przeciwstawiający mu się pod wodzą swego chana Baczmana Połowcy, zamieszkali na północnym pobrzeżu Morza Kaspijskiego, zostali pobici i rozproszeni. Ten sam los spotkał i sprzymierzonych z nimi pod wodzą swego ks. Kaczar-ogolo Alanów.

Armia Kadana zwróciła się przeciwko państwu Czerkasów i po rozbiciu ich w polu obległa wiosną jedno z bogatszych ich miast handlowych Orna (obecnie Azow), lecz pomimo wielokrotnie ponawianych szturmów nie mogła go zdobyć. Wówczas Kadan nakazał wybudowanie olbrzymiej tamy na Donie; po spiętrzeniu wody skierował ją na miasto, które zostało doszczętnie zniszczone. Następnie podzielił swą armię na kilka kolumn i po podboju państwa Czerkasów aż do rzeki Kubań zawrócił na północ.

Na wiosnę roku 1237 Batu-chan z głównymi siłami armii zachodniej przekroczył Wołgę i rozpoczął działanie podbojem wschodniej części ziem Mieszczery i południowo-wschodniej Mokszan, po czym skierował się na północ i podbił plemię Burtasów. Plemiona te nie stawiały poważniejszego oporu, gdyż niedawno zostały rozgromione przez w. ks. Jerzego II, któremu płaciły daninę. Następnie Batu-chan zawrócił na północo-wschód i podbił plemiona Czeremisów i Wotjaków.

Rys. W.B. Massalski

Latem wszystkie armie mongolskie ściągnęły w stepy środkowego Donu i jego dopływów i w obszarze tym, dogodnym z punktu widzenia zaopatrzenia kawalerii, spędziły resztę roku 1237. W rezultacie 2-letnich działań Mongołowie zawładnęli całym obszarem stepowym od Morza Kaspijskiego i Azowskiego do granic ówczesnej Rusi, której podbój na wniosek Subugedeja postanowiono rozpocząć jeszcze tej zimy.

Stan polityczny Rusi.

Bitwa nad Kałką, wywołana powikłaniem się interesów Połowców i Rusi, rozerwała do reszty rozluźnioną spoistość księstw południowo-ruskich. Ciężar polityczny Rusi przesunął się na północ. Rywalizowały tu ze sobą dwa silne ośrodki: księstwo włodzimierskie, skupiające wokół siebie drobniejsze księstwa udzielne, i republika nowogrodzka, sprzymierzona z republiką pskowską. Zwyciężyło księstwo włodzimierskie, którego władca w. ks. Jerzy II stał się osobą reprezentującą niejako całą Ruś.

Pod względem wojskowym siły Rusi przedstawiały się nieszczególnie. Gros wojsk stanowiło pospolite ruszenie, piechota lekkozbrojna walcząca w szyku zwartym bronią białą i miotającą. Obok piechoty istniała kawaleria, drużyna — pozostająca na utrzymaniu księcia, od którego otrzymywała konie i oręż. Walczyła ona w szyku zwartym lancą i szablą, umiała jednak również posługiwać się łukiem z konia. W razie niebezpieczeństwa pospolite ruszenie zbierało się po grodach, dokąd chroniła się ludność okoliczna ze swym dobytkiem.

Grody, budowane przeważnie z drzewa, w miejscach z natury obronnych — kamienistych wyniosłościach lub suchych wysepkach w bagnistej okolicy — mogły stanowić pewną osłonę przed najeźdźcą pod warunkiem, że były odpowiednio przygotowane do obrony. Gród składał się z warowni zewnętrznej i cytadeli, która zazwyczaj była budowana na wysokim miejscu panującym nad grodem i okolicą. Gród otaczano drewnianą ścianą lub częstokołem i okopywano głębokim rowem. Ściana składała się z podwójnego rzędu bali lub bierwion, pomiędzy które nasypywano ziemię lub kamienie; zazwyczaj była wyższa od budynków miejskich. Na ścianie budowano czworokątne wieże z pułapami lub bez, z wyciętymi strzelnicami, przez które strzelano z łuków i samostrzałów, a z góry rzucano kamienie. Dla ochrony przed ogniem ściany darninowano. Na Rusi południowej grody umacniane były nieco inaczej. Otaczano je podwójnym wałem ziemnym. Przestrzeń między obu wałami była schroniskiem dla okolicznej ludności i jej dobytku.

Przy szczupłości miejsca i przy ówczesnym sposobie walki gród mógł być łatwo zablokowany przez nieliczne oddziały nieprzyja-

cielskie, dostateczne dla utrzymania w szachu jego załogi, podczas gdy siły główne mogły posuwać się w głąb kraju.

Plan Subugedeja.

Po zapewnieniu sobie komunikacji wzdłuż Wołgi i na północy Gór Kaukaskich Subugedej, zgodnie z uchwałą rady wojennej, rozpoczął podbój Rusi. Dostosował go do realnych warunków politycznych. Ruś, dzieląca się na mnóstwo wrogich sobie księstw, nie była w stanie wystawić sił, zdolnych do odparcia najazdu. Jednakże pod wpływem niebezpieczeństwa mogła zjednoczyć swe siły, przez co walka z nią stałaby się dłuższą i uporczywszą. Koncepcja Subugedeja polegała na odcięciu Rusi północnej od południowej i kolejnym niszczeniu poszczególnych księstw. Rozpoczęcie od wyprawy zimowej na Ruś północną było słuszne, gdyż mogła ona szybciej niż południowa zjednoczyć się i stawić opór. Rozbicie Rusi północnej pozostawiało Ruś południową izolowaną czyniąc z niej łatwą zdobycz.

Za koncepcją tą przemawiały również i względy terenowo-klimatyczne. Ruś północna, pokryta gęstymi lasami, rozległymi grząskimi bagnami i mokradłami, poprzerzynana mnóstwem mniejszych i większych rzek oraz jezior, w lecie była olbrzymim bezdrożem nie nadającym się do poruszeń większych mas wojska. Warunki terenowe zezwalały przeciwnikowi na prowadzenie uporczywej walki podjazdowej, podczas gdy ludność, zebrawszy swój dobytek, mogła schronić się w ostępach leśnych. Trudności tych unikało się częściowo prowadząc kampanię zimą. Sprawa zaopatrzenia wojsk w żywność i furaż była również łatwiejsza, gdyż Ruś północna, jako kraj rolniczy, mogła wyżywić większą armię jedynie zimą. Wówczas można było liczyć na znalezienie dostatecznych zapasów żywności i furażu, zebranych już z pól do osiedli. Ponadto zdobywanie grodów w porze zimowej było łatwiejsze wskutek zamarznięcia i zasypania rowów śniegiem, podczas gdy wzmocnienie profilu wałów ziemnych i budowa częstokołów była trudniejsza.

Podbój Rusi północnej.

Jesienią roku 1237 armia mongolska zbliżyła się do granic księstwa riazańskiego zatrzymując się w stepach nad rzeką Woroneż i jej dopływami. Stąd Batu-chan wysłał poselstwo do książąt riazańskich z żądaniem poddania się i płacenia dziesięciny. Księstwo riazańskie było wówczas podzielone między 3 braci: Jerzego, Romana i Olega oraz ich kuzynów Włodzimierza i Jarosława. Starszym

z książąt był ks. Jerzy mający swą stolicę w Starym Riazaniu. Po przybyciu poselstwa mongolskiego ks. Jerzy zawezwał pozostałych książąt i po naradzie odmówili płacenia daniny. Książęta riazańscy zwrócili się o pomoc do w. ks. Jerzego II oraz książąt czernihowskich i siewierskich. W. ks. Jerzy II wprawdzie obiecał swą pomoc, lecz przybyła ona za późno, a pozostali książęta wręcz odmówili, motywując to tym, że gdy swego czasu prosili o pomoc przed bitwą nad Kałką również jej nie otrzymali.

Po naradzie książęta riazańscy rozjechali się do swych posiadłości, aby zbierać wojska. Drużyny książęce gromadziły się w obozie założonym na północnym pograniczu księstwa, podczas gdy pospolite ruszenie zbierało się w swych grodach. Niewielkie siły wysłane pod ks. Teodorem nad rzeką Woroneż zostały przez Mongołów rozbite i tylko nieliczni zbiegowie przynieśli wiadomość o zbliżaniu się przeciwnika.

Na wiadomość o zbliżaniu się przeciwnika pomiędzy książętami powstał spór, czy stoczyć bitwę w otwartym polu, czy też wycofać się i bronić po swych grodach. Przeważyło zdanie obrony i zebrane siły riazańskie rozpoczęły odwrót, osłaniane strażą tylną, która została dotkliwie pobita przez przeciwnika. Podjazdy mongolskie rozlały się szeroko po kraju i utrudniły gromadzenie się pospolitego ruszenia. Na początku zimy wkroczyły na ziemie księstwa główne siły armii mongolskiej. Posuwały się one trzema kolumnami na Prońsk, Iżesławl i Biełhorod stopniowo ściągając do Starego Riazania. Kolumna główna po zdobyciu Prońska 16 grudnia podeszła pod Stary Riazań. Obronę grodu stołecznego stanowiło naprędce zebrane pospolite ruszenie, które nie było w stanie stawić dłuższego oporu. Mongołowie otoczyli miasto częstokołem i rozpoczęli bezustanne ostrzeliwanie wałów miejskich z machin miotających używając zamiast pocisków kamiennych wielkich kłód drzewnych. Po zrobieniu wyłomu zarzucili miasto garnkami z płonącą naftą i w łunach pożaru wdarli się do wewnątrz. Nastąpiła straszna rzeź obrońców i mieszkańców bez względu na wiek i płeć. Kronikarz ówczesny mówi o niej: „Nie pozostało oczu do opłakiwania zmarłych".

Podbój księstwa riazańskiego, pozostawionego własnym siłom, nie przedstawiał większych trudności, gdyż opór książąt riazańskich ograniczył się do kilku drobnych potyczek w polu i obrony większych grodów. Przypisać to należy zaskoczeniu oraz ich słabości wojskowej. Pomimo to podbój księstwa dokonywany był stosunkowo powoli, wskutek warunków, w jakich znalazła się kawaleria mongolska. Posuwała się ona wąskimi drożynami leśnymi, zawianymi głębokim śniegiem. Podobnież, trudności napotykał tabor juczny, a w jeszcze większym stopniu tabor kołowy. Subugedej, dbały o komunikacje,

nakazał wyrąbanie dróg takiej szerokości, aby obok siebie posuwać się mogły 4 kibitki. Drogi wyrąbywała ludność miejscowa, którą trzeba było dopiero wyszukiwać po kryjówkach leśnych. Tabor kołowy musiano postawić na płozy, dlatego też Subugedej nakazał bezwzględną rekwizycję sań, koni, uprzęży i woźniców, co wymagało sporego czasu, tak samo zresztą jak i zebranie żywności i furażu, które należało wieźć ze sobą.

By nie przedłużać czasu podboju księstwa przez długotrwałe obleganie grodów, Subugedej postanowił sterroryzować obrońców niesłychanym okrucieństwem. Wieści o tych okropnych rzeziach i znęcaniu się nad stawiającymi opór rozeszły się błyskawicznie nie tylko po całym księstwie, ale i całej Rusi. Armia mongolska, poprzedzana straszną famą swego okrucieństwa, nie napotykała większego oporu, gdyż przeciwnik złamany był już duchowo.

Poselstwo mongolskie po wręczeniu listu książętom riazańskim powiozło również pismo do w. ks. Jerzego II. Batu-chan żądał w nim poddania księstwa jako lenna mongolskiego i płacenia dziesięciny.

Po odrzuceniu żądań poselstwa mongolskiego w. ks. Jerzy II zwrócił się o pomoc do swych braci: w. ks. kijowskiego Jarosława, ks. perejasławskiego Światosława i ks. starodubowskiego Iwana oraz do republik nowogrodzkiej i pskowskiej. Poszczególni książęta włodzimierscy, pomimo iż mieli się stawić we Włodzimierzu ze wszystkimi swymi wojskami, pozostawili większość sił jako załogi swych grodów. W. ks. Jerzy II nie przejawił żadnej energii, by złamać bierny opór podległych sobie książąt. Jego opieszałość była już raz powodem spóźnionego wysłania posiłków na pomoc Rusi południowej, które nadeszły dopiero po bitwie nad Kałką. Podobnie i teraz wysłał za późno na pomoc księstwu riazańskiemu swego syna Wsewołoda, który pod Kołomną został przez Mongołów rozbity i tylko z nieliczną garstką żołnierzy zdołał wycofać się do Włodzimierza. Wieści przyniesione przez ks. Wsewołoda o posuwaniu się jego śladami Mongołów zdezorientowały w. ks. Jerzego II. Skierował on czym prędzej zebrane siły do poszczególnych grodów, powierzając ich obronę swym synom, książętom udzielnym i wojewodom. Grody te jednak, nie wyłączając Włodzimierza, nie były przygotowane do obrony.

Po wzięciu Starego Riazania główne siły mongolskie, zamiast posunąć się wprost na Włodzimierz, skierowały się okrężnym traktem suzdalskim na Kołomnę. Po rozbiciu odsieczy włodzimierskiej ks. Wsewołoda obległy miasto, bronione przez ks. Romana. Bezustannie szturmowane, broniło się rozpaczliwie, odpierając szturmy mongolskie, w czasie których zginął Kulkan. Mongołowie, mszcząc jego śmierć, po zdobyciu w dniu 1 stycznia 1238 r. Kołomny podpalili ją i sprawili straszną rzeź wśród mieszkańców.

Armia mongolska skierowała się teraz na Moskwę. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnym, dlaczego Subugedej spod Riazania szedł na Włodzimierz łukiem przez Kołomnę i Moskwę wydłużając znacznie drogę. Względy klimatyczne nakazywały mu pośpiech, by przed odwilżą marcową dokonać podboju księstwa włodzimierskiego, a w dalszym ciągu republiki nowogrodzkiej. Okrężny ten marsz spowodowany był jednak względami natury operacyjnej, dążeniem do odcięcia w. ks. Jerzego II od posiłków, mogących mu nadejść z południa przez Moskwę i Twer, i z północy przez Nowogród i Psków. Dlatego też Subugedej spychał siły księstwa włodzimierskiego w kierunku północno-wschodnim, gdzie łatwiej było je zniszczyć.

Po nadejściu pod Moskwę Mongołowie oblegli ją i natychmiast rozpoczęli szturm. Moskwa, naprędce umocniona, broniona była przez ks. Włodzimierza, drugiego syna wielkiego księcia. Słaba załoga nie zdołała odeprzeć szturmu i dnia 20 stycznia Mongołowie wdarli się do miasta. Większa część załogi została wycięta, a ks. Włodzimierz dostał się do niewoli. Następnie armia mongolska zwróciła się w kierunku Włodzimierza, wysyłając silną grupę kawalerii przez Wołokołamsk na Twer dla przeciwstawienia się siłom nieprzyjacielskim mogącym nadejść z południa.

Na wieść o upadku Moskwy w. ks. Jerzy porzucił Włodzimierz, aby zebrać siły w północnej części swej dzielnicy. Oczekując pomocy braci nie mógł skierować się na południe wskutek posuwania się grupy mongolskiej na Twer, zmuszony był przeto zawrócić północnymi drogami przez Rostów (włączając tam drużyny swych synowców ks. rostowskich, Wasylka, Włodzimierza i Wsewołoda), Uglicz i Bieżeck ku rzece Sicie, gdzie w pobliżu jej ujścia do rzeki Mołogi zajął stanowiska. Były one dość szczęśliwie obrane, gdyż leżały w węźle dróg wiodących z Włodzimierza do Nowogrodu. Drogi te, znajdujące się na głównym szlaku handlowym, wiodącym z Biarmii i Bułgarii nadwołżańskiej do wybrzeży Morza Bałtyckiego, były w doskonałym stanie, osiedla przy nich położone posiadały dostateczny zapas żywności, umożliwiały więc dłuższe oczekiwanie na posiłki z północy i południa. Oczekując nadejścia pomocy prawie cały miesiąc pozostał w zupełnej bezczynności. Tymczasem w. ks. kijowski Jarosław nie kwapił się z pomocą bratu, a zresztą miał przeciętą drogę na Twer, który już oblegali Mongołowie. Książęta Światosław i Iwan powolnie zbierali swe siły i wyruszyli, aby połączyć się z bratem dopiero wówczas, gdy nieprzyjaciel wtargnął do ich posiadłości. Przybyli zresztą z niewielkimi siłami, gdyż większość ich użyli na załogi własnych grodów.

W dniu 3 lutego pod murami Włodzimierza ukazały się podjazdy mongolskie wzywające mieszkańców do poddania miasta. Stolicy

bronili dwaj synowie wielkiego księcia: Wsewołod i Mścisław. Po nadejściu głównych sił mongolskich miasto otoczono częstokołem i ustawiono machiny miotające, z których rozpoczęto ostrzeliwanie grodu. Dnia 7 lutego zewnętrzna warownia została zdobyta szturmem, a większość mieszkańców wymordowana. Pozostali wraz z książętami schronili się do cytadeli, a następnie do cerkwi katedralnej, którą Mongołowie podpalili. W ogniu zginęła rodzina wielkoksiążęca, mnóstwo bojarów i ludu.

Subugedej pod Włodzimierzem otrzymał od swych podjazdów meldunki o wycofaniu się w. ks. Jerzego na północ. Dlatego też, by uniemożliwić przeciwnikowi zebranie sił, rozesłał spod Włodzimierza liczne zagony pustoszące całe księstwo. Jeden z zagonów zapędził się aż pod Sudal, drugi pod Kostromę, a inny pustoszył Powołżje aż do Halicza Merwskiego. Przedostały się też za rzekę Wiatkę walcząc z Czeremisami i Wotjakami. Po zdobyciu Włodzimierza wyruszył, aby otoczyć siły nieprzyjacielskie nad Sitą. Kolumna główna posuwała się przez Jurjew Polski, Perejasławl Zalewski na Kaszin. Kolumna lewa przez Dmitrów na Twer, gdzie połączywszy się ze znajdującą się tam grupą mongolską, przesunęła się na Torżek. Kolumny prawe posuwały się jedna przez Suzdal i Rostów na Uglicz, a druga przez Jarosław na Mołogę. Poszczególne kolumny, stopniowo schodząc się w lewo przez Twer i w prawo przez Jarosław ku rzece Sicie, odcięły w. ks. Jerzemu II odwrót na Nowogród. Stał on zupełnie nieubezpieczony i bez żadnego rozpoznania, co spowodowało, że przeciwnik szybko i niespodzianie obszedł jego stanowiska nie dając mu nawet czasu na sprawienie swych wojsk do bitwy. Burundaj-bahatur, dowódca kolumny posuwającej się przez Jarosław na skrajnym prawym skrzydle mongolskim, rozpoczął swe natarcie w godzinach przedpołudniowych w dniu 4 marca. Bitwa skończyła się zupełnym pogromem wojsk ruskich. Otoczone koło wsi Mogilicy (20 km na północ od rzeki Sity) resztki armii ruskiej zostały wybite co do nogi; w. ks. Jerzy II poległ w walce. Wraz z jego śmiercią został złamany całkowicie opór księstwa włodzimierskiego i Subugedej mógł teraz swobodnie zwrócić się przeciwko republice nowogrodzkiej i pskowskiej.

Posiadłości republiki nowogrodzkiej graniczyły na południu z księstwem włodzimierskim i smoleńskim i rozciągały się na północ ku Morzu Białemu i Biarmii. Stolica jej Nowogród należała do słynnego związku hanzeatyckiego i była największą składnicą towarową na północy. Mongołowie, pobudzani przez Wenecjan, którzy dążyli do opanowania wyłącznie dla siebie handlu z wybrzeżami Morza Bałtyckiego, chcieli jeszcze przed nastaniem wiosny zawładnąć Nowogrodem.

Po pobiciu nad Sitą w. ks. Jerzego II poszczególne tumeny otrzymały rozkaz dołączenia się pod Torżek, który oblegany przez lewą kolumnę mongolską, nie doczekawszy się pomocy z Nowogrodu, padł w dniu 5 marca. Subugedej, po skoncentrowaniu swych sił pod Torżkiem, miał do wyboru dwie drogi na Nowogród: wałdajską i seligerską. Dla kolumny głównej wybrał drogę seligerską, która, chociaż dłuższa, nie miała poważniejszych przeszkód terenowych i pozwalała zachować swobodę skierowania się bądź przeciwko Nowogrodowi, bądź też Pskowu.

Poszczególne kolumny mongolskie wyruszyły spod Torżka około 15 marca. Po paru dniach nastąpiła wczesna odwilż wiosenna, a w związku z tym okropne błota. Kolumna główna doszła do rzeki Łowaci, osiągając swymi podjazdami wieś Krestcy (80 km od Nowogrodu). Dalsze posuwanie się było niemożliwe, bo łącznie z odwilżą zaczęły występować choroby żołnierzy i mór koni, które padały masami.

Wobec tego Subugedej na radzie wojennej wypowiedział się za odłożeniem dalszych działań, tym bardziej, że nadeszły wiadomości o powstaniu w stepach na północ od Kaukazu i Morza Kaspijskiego, co groziło przerwaniem komunikacji z podstawą zaopatrzeniową, Turkiestanem. Wobec tego armia mongolska ruszyła na południe.

Marsz ten, zaledwie wspomniany przez kronikarzy ruskich, nie może być ściśle odtworzony. W drodze powrotnej Mongołowie zdobyli Kozielsk. Gród ten, zablokowany przez oddziały mongolskie, pozostawione na tyłach dla celów rekwizycyjnych, bronił się rozpaczliwie przez 6 tygodni. Szturmy mongolskie załamywały się nawet po podejściu kolumny głównej pod Batu-chanem. Pod murami miasta legło przeszło 3 tysiące Mongołów, w tym 3 znaczniejszych dowódców. Dopiero po nadejściu kolumn bocznych Buri i Kadana, przy których znajdowały się machiny oblężnicze, przystąpiono do zrobienia wyłomu w wałach miejskich, po czym kolumny szturmowe wdarły się do miasta. Rzeź była straszna, obrońcy walczyli, dopóki nie wyginęli co do jednego.

Pod Kozielskiem nastąpił krótszy postój. Część dowódców mongolskich pragnęła skierować się wzdłuż rzek Sejmu i Oki na Ruś południową. Jednakże Subugedej ograniczył się do wysłania słabych podjazdów do księstwa czernihowskiego z żądaniem poddania się władzy mongolskiej. Strach, jaki wzbudzali Mongołowie, spowodował, że wiele tamtejszych miast poddało się bez walki. Armia zaś mongolska przez Jelec wróciła w stepy dońskie.

Działania na południu.

Resztę roku 1238 i rok 1239 Subugedej zużył na opanowanie południowego Deszt-i-Kypczaku.

Główne siły mongolskie skierowały się przeciwko Połowcom, Po ciężkich walkach, trwających aż do zimy, rozbiły one plemiona połowieckie zajmujące dorzecze dolnego Donu i jego dopływów. Chagan połowiecki Kotjan zwrócił się o pomoc do króla węgierskiego Beli IV, ale zanim ona nadeszła, w strasznej rzezi zimowej na północnym pobrzeżu Morza Azowskiego został rozbity i zmuszony do ucieczki na zachód. Wysłany za nim pościg mongolski dotarł do Krymu, gdzie w wąskim Przesmyku Perekopu na błotach i moczarach został rozbity przez hrabiego Siedmiogrodu, przybyłego z pomocą węgierską. Porażka ta miała oczywiście lokalne tylko znaczenie i nie uchroniła Połowców od klęski. Główna ich masa poddała się Mongołom, a chagan Kotjan pociągnął dalej przez Ruś południową, Besarabię i Mołdawię do Karpat, prosząc w roku 1239 o przyjęcie do Węgier. Część Połowców przedostała się aż do Serbii.

Przeciwko Mieszczerze zostały skierowane 3 tumeny pod wodzą Szejbana. Zgniotła w potokach krwi Mieszczerze i zimą, zmniejszona o tumen kawalerii, dokończyła podboju wschodniej części księstwa riazańskiego i Mokszan. Posuwając się po obu stronach Oki spaliła Murom i wkroczywszy powtórnie do księstwa włodzimierskiego spaliła Horodyszcze i Radziłów, a następnie Gorochowiec nad rzeką Klazmą.

Przeciwko Czerkasom skierowane zostały 2 tumeny pod dowództwem Menke. Na początku zimy po 7-tygodniowym oblężeniu zdobyła ich stolicę Mangas (obecnie Nowoczerkask). Książę czerkaski Tukan, wzięty do niewoli, uznał się lennikiem mongolskim. Przeciwko Alanom skierowano armię Bajdara, złożoną z 2 tumenów. Lud ten bronił się dzielnie, a szczególniej jego stolica Terki, znajdująca się nad górnym Terekiem, w wąwozie Darjal, w pobliżu góry Kazbek. Armia Bajdara przy oblężeniu tego miasta poniosła poważne straty.

Przeciwko Dagestanowi został wysłany tumen Urjank-Kadaja (syn Subugedeja), który po rozbiciu sił dagestańskich obległ niedostępną twierdzę Derbent zdobywając ją po kilkumiesięcznym oblężeniu.

Podbój Deszt-i-Kypczaku aż do stepów nadnieprzańskich pozwolił na przeniesienie podstawy zaopatrzeniowej znad środkowej Wołgi nad Don, w stepy o obfitych i pożywnych trawach, oraz wykorzystanie jako linij komunikacyjnych obydwóch dróg: południowej i północnej.

Przed rozpoczęciem głównej wyprawy na Węgry Subugedej resztę roku 1239 poświęcił na administracyjne opanowanie krajów podbitych; jednocześnie postanowił zniszczyć siły Rusi południowej. Wiosną roku 1239 zostały skierowane 2 armie Menke i Kujuka, każda w składzie 2 tumenów: pierwsza celem podboju księstwa pere-

jasławskiego, a druga — księstwa czernihowskiego. Przeznaczenie do tego celu niewielkich sił spowodowane było przeświadczeniem, że Ruś południowa nie będzie mogła stawić poważniejszego oporu. Centrum polityczne Kijów po opuszczeniu go przez w. ks. Jarosława, który po śmierci brata objął Włodzimierz, było w posiadaniu księcia czernihowskiego Michała, wskutek czego księstwo czernihowskie było ogołocone z wojsk. Armia Kujuka w kwietniu nadciągnęła pod Czernihów. Na pomoc zagrożonemu miastu pospieszył książę rylski Mścisław, ale został rozbity i z resztą swych wojsk wycofał się poza Dniepr do Kijowa. Po zdobyciu Czernihowa armia Kujuka zawróciła do księstwa siewierskiego, zdobyła Nowogród Siewierski, Kursk i inne miasta i zimą roku 1239 powróciła w stepy dońskie.

Armia Menke, posuwając się lewym brzegiem Dniepru i zdobywając po drodze napotykane miasta, zjawiła się pod Perejasławiem, który zdobyła i częściowo spaliła. Następnie nadciągnęła pod Kijów i rozłożyła się obozem wokół Gródka Piesocznego. Menke miał zadanie rozpoznania położenia Kijowa, jego środków obrony i warunków przeprawy przez Dniepr. Wysłał więc posłów do ks. Michała z żądaniem złożenia hołdu i poddania miasta. Ks. Michał odesłał posłów z odmowną odpowiedzią, a gdy przybyli powtórnie z żądaniem, by zjawił się osobiście w obozie mongolskim, kazał ich uśmiercić. W tym czasie nadszedł rozkaz chagana Ugedeja odwołujący Menke do Mongolii.

Podbój Rusi południowej.

W stepach dońskich wrzała praca nad reorganizacją armii mongolskiej. Jej stan liczebny, pomimo odejścia z Menke 2 mongolskich tumenów, powiększył się znacznie, gdyż wcielono do szeregów ocalałych żołnierzy z ludów podbitych. Zostali oni przedtem przeszkoleni w specjalnie założonym obozie, po czym porozdzielani po poszczególnych hezarach mongolskich. Mocno przerzedzony i wyczerpany materiał koński został uzupełniony z olbrzymich tabunów Deszti-Kypczaku i zarekwirowanych koni księstw czernihowskiego, siewierskiego i perejasławskiego. Biura rządowe (jamen) rozbudowały komunikacje i pozakładały olbrzymie magazyny żywności i furażu, które zaspokoiły potrzeby armii. Dzięki dogodnej komunikacji z Turkiestanem nadeszły olbrzymie transporty broni, które w zupełności pokryły braki i pozwoliły na uzbrojenie nowowcielonych żołnierzy.

Jesienią roku 1240 zreorganizowana armia mongolska, wynosząca przeszło 120 tysięcy jeźdźców, rozpoczęła swój dalszy marsz na zachód. W stepach dońskich, dla zabezpieczenia tyłów i utrzymania w uległości krajów podbitych, pozostała armia Sinkura złożona

z 3 tumenów. W swym marszu przez Ruś południową główna armia mongolska nie natrafiła na poważniejszy opór. Na początku września po przeprawieniu się przez Dniepr znalazła się pod Kijowem. Tron wielkoksiążęcy, opuszczony po ucieczce ks. Michała do Polski, do ks. Konrada Mazowieckiego, zajął przejściowo ks. smoleński Rościsław, lecz starszy w rodzinie ks. halicki Daniel, pochwyciwszy zdradziecko Rościsława, opanował Kijów. Lecz i ten książę nie miał odwagi bronić stolicy i powrócił do Halicza, pozostawiając w Kijowie swego namiestnika wojewodę Dymitra posiadającego niepoślednią sławę bojową.

Podobnie jak i w innych operacjach, pewną rolę w skierowaniu armii mongolskiej na Kijów odegrali Wenecjanie. Kijów był nie tylko centrum politycznym Rusi południowej, ale jednocześnie i wielkim miastem składowym południa konkurującym z handlem weneckim. W dniu 5 września pod murami miasta rozłożyła się armia mongolska. Olbrzymia masa wojska musiała wywołać u mieszkańców przerażenie, co najlepiej uchwycił kronikarz mówiąc: „Nie było słychać głosu od skrzypienia wozów, ryku wielbłądów i rżenia koni". Miasto jak zwykle otoczono częstokołem. Najbardziej słabym odcinkiem obronnym była strona zachodnia, gdyż podchodziły tam pod miasto gęste dąbrowy i prawie równe pola. Mongołowie zgrupowali tam właśnie machiny miotające. Przez 10 tygodni i 4 dni bezustannie zarzucali miasto ulewą pocisków kamiennych i zapalających. Większość drewnianych budynków miasta padła pastwą płomieni. W dniu 19 listopada we Wrotach Lackich, gdzie zwrócony był główny wysiłek, wybili olbrzymi wyłom, przez który kolumny szturmowe wdarły się do miasta. Mieszkańcy pod wodzą dzielnego wojewody Dymitra próbowali powstrzymać wdzierających się Mongołów, lecz gdy Dymitr został ranny i wzięty do niewoli, wycofali się do budynków cerkiewnych, zawczasu otoczonych częstokołem. Bronili się tam rozpaczliwie, lecz Mongołowie, po wybiciu większości obrońców, zdobyli i poszczególne kompleksy cerkiewne. Ocalała jedynie ludność szukająca schronienia w kryjówkach monasteru Pieczarskiego, gdyż tam Mongołowie nie zdołali się przedostać.

Po zdobyciu Kijowa licznie rozesłane podjazdy dokończyły podboju Rusi południowej, spustoszyły Wołyń i Podole nigdzie nie natrafiając na poważniejszy opór.

Podbój księstwa halickiego.

Epilogiem podboju Rusi był podbój księstwa halickiego. Ks. halicki Daniel wskutek trudności wewnętrznych nie był w stanie zorganizować poważniejszego oporu. Na wiadomość o zbliżaniu się

Mongołów umknął na Węgry, a potem, za przykładem ks. czernihowskiego Michała, na Mazowsze.

Armia mongolska posuwała się ku Karpatom w 3 kolumnach. Główna kolumna pod Batu-chanem szła przez Biłhorod na Kołodiażen nad Słuczą, który obległa. Gdy szturm mongolski został odparty, Batu-chan wszedł w układy z mieszkańcami, którzy po poddaniu się zostali wymordowani. Pod Kołodiażnem kolumna główna podzieliła się na 3 grupy: dwie posuwały się na Halicz — jedna przez Kamieniec i Zasław a druga przez Gubin i Zbaraż, biorąc te miasta szturmem, trzecia zaś grupa — na Przemyśl przez Daniłów (ob. wieś Daniłówka) i Krzemieniec, których nie próbowała zdobyć.

Lewa kolumna boczna pod Wityczewem przeprawiła się przez Dniepr i posuwała się na Chocim przez Torczesk (ob. wieś Beradycze), Wołodarkę nie natrafiając na żaden opór. Prawa kolumna boczna szła przez Łuck, który zdobyła i spaliła, na Włodzimierz biorąc również to miasto szturmem po zaciętej walce.

Najazd mongolski na Europę środkową.

Plan kampanii.

Podbój Rusi ułatwiał Subugedejowi możliwość realizacji głównego celu wojny — podboju Węgier. Sytuacja polityczna była dlań dogodna. Poszczególni władcy europejscy toczyli między sobą zadawnione spory. Król francuski Ludwik IX zajęty był zwalczaniem swych lenników, a papież Grzegorz IX i cesarz rzymski Fryderyk II znajdowali się w fazie najzaciętszej walki. Chwilowo nie mogło więc być mowy o jednolitej akcji zachodnio-europejskiej przeciwko Mongołom. Papież nie doceniał niebezpieczeństwa mongolskiego. Było ono dla niego dalsze i tylko domniemane, podczas gdy niebezpieczeństwo ze strony cesarza — bliższe i bezpośrednie. Jednakże Subugedej musiał się liczyć z tym, że wobec zagrożenia krajom katolickim papież pod wpływem duchowieństwa może zdecydować się na ogłoszenie krucjaty. Gdyby wyprawa krzyżowa rozpoczęła się rzeczywiście i Zachód rzuciłby się na Mongołów swymi połączonymi siłami, mogliby oni znaleźć się w ciężkiej sytuacji.

Na radzie wojennej, zebranej u podnóża Karpat, Subugedej przedstawił swój plan kampanii, który przewidywał odcięcie Węgier od cesarstwa i ubezpieczenie się od strony Polski. Plan ten wynikał z prawidłowej oceny położenia, w jakim wobec przyszłych przeciwników znalazła się armia mongolska, skoncentrowana w styczniu roku 1241 w obszarze Przemyśl—Halicz—Chocim. Armia węgierska, zbierająca się na południe od Karpat, była co najmniej równa liczebnie armii

mongolskiej, a wskutek bliskiej obecności sił cesarskich mogła być łatwo wzmocniona i uzyskać przewagę ilościową. To wzmocnienie uzyskać mogła na południo-zachodzie przez Czechy, na południu przez Austrię, a na północy przez Niemcy. Siły te stanowiły niejako pierwszy rzut cesarstwa rzymskiego, które mogło rozpocząć działania bądź w kierunku Węgier, bądź Polski. Na północo-zachodzie siły Polski, a za nimi siły Prus i Litwy, znajdując się na skrzydle i tyłach armii mongolskiej, zagrażały jej liniom komunikacyjnym z Dnieprem. Z planu Subugedeja wynikały dwie operacje: główna na Węgrzech i osłonowa w Polsce, wykonywane kolejno, by ewentualne niepowodzenia jednej nie miały wpływu na drugą.

Z posiadanych 12 tumenów — Subugedej 9 tumenów przeznaczył do operacji głównej, a 3 tumeny do operacji osłonowej.

Armia osłonowa, dowodzona przez Bajdara, otrzymała zadanie ubezpieczenia armii działającej na Węgrzech przez pobicie sił polskich, po czym miała odnaleźć siły czeskie, które w razie potrzeby należało unieruchomić bez wdawania się w poważniejszą walkę, oraz rozpoznać gotowość wojenną Niemiec. Armia ta miała rozpocząć swe działania o miesiąc wcześniej.

Siły główne, podzielone na 3 armie: wschodnią, zachodnią i środkową, dążąc zbieżnie ku załamaniu Dunaju, miały pobić zbierającą się tam armię węgierską. Działania swe miały rozpocząć później, gdyż Subugedej nie mógł się zapuścić w głąb Węgier, dopóki nie miał pewności co do wyników operacji w Polsce. Dwie boczne armie: zachodnia i wschodnia miały posuwać się po okręgu koła, a trzecia środkowa wzdłuż cięciwy. Wyruszenie armij zostało tak uregulowane, by zgodnie z długością poszczególnych osi marszu zeszły się one jednocześnie w obszarze koncentracji armii węgierskiej.

Jeszcze w trakcie oblężenia Kijowa Subugedej skierował, dla zdobycia wiadomości o położeniu Węgier i krajów ościennych, 2 grupy kawalerii. Pierwsza grupa posunęła się w kierunku Węgier i rozpoznała podjazdami cały teren aż do podnóża Karpat, stwierdzając przygotowania obronne, czynione w Siedmiogrodzie. Druga grupa posunęła się w kierunku Polski przez Wołyń. Po podejściu pod Włodzimierz podzieliła się. Jedna część skierowała się szlakiem wołyńskim na Chełm. Nie mogąc zdobyć tego miasta spaliła przedmieścia, po czym zdobyła szturmem Lublin paląc go. Następnie skręciwszy na południe przez Kraśnik, który próbowała bezskutecznie zdobyć, wyruszyła ku Wiśle. Pod murami zamku w Kraśniku pozostał oddział obserwacyjny, który później został rozbity przez dzielną załogę pod dowództwem rycerza Krystyna. Po przeprawieniu się przez Wisłę Mongołowie zdobyli zamek Zawichost, broniący przeprawy przez rzekę, lecz dalej się nie posunęli, a zawrócili ku swym siłom głównym przez ziemię lubelską, którą spusto-

szyli. Druga część mongolskiej grupy rozpoznawczej skierowała się spod Włodzimierza na Brześć n. B. wkraczając w ziemię Jadźwingów. Zaskoczeni mieszkańcy Brześcia zostali wycięci w pień, a miasto spalone, po czym Mongołowie skierowali się w kierunku środkowego Bugu, paląc Mielnik i Drohiczyn, a skręciwszy na północ spalili ponadto Suraż, Brańsk i Bielsk pustosząc południową połać ziemi jaćwieżskiej. Olbrzymia połać kraju między środkową Wisłą a górną Narwią została spustoszona, ogołocona z zasobów materialnych i ludności, uprowadzonej do niewoli na Wołyń do formującej się tam armii Bajdara. Grupa rozpoznawcza stwierdziła niegotowość sił polskich oraz istnienie głębiej na północy sił litewskich.

Pierwszy najazd mongolski na Polskę.

Stan polityczny i wojskowy.

Polska w momencie najazdu mongolskiego graniczyła na północy z zależnymi od niej Prusami i Pomorzem, na wschodzie z Litwą i Rusią, na południu Karpaty oddzielały ją od Węgier, na zachodzie Sudety stanowiły granicę z Czechami i Niemcami. Podzielona była na kilka księstw dzielnicowych, których książęta pogrążeni byli w partykularyźmie interesów i dążności swych księstw.

Spośród nich dodatnio wyróżniał się ks. Henryk Pobożny, który po swym ojcu Henryku Brodatym odziedziczył zwarte terytorium, złożone z Wielkopolski, Śląska, ziemi krakowskiej, oraz władzę opiekuńczo-zwierzchnią nad Sandomierszczyzną i ziemią raciborsko-opolską. Rozciągało się ono od Odry i Nissy łużyckiej po San i Wieprz. Ojciec przekazał mu też wielką ideę zjednoczenia Polski pod hasłem królewskości dziedzicznej w rodzie Piastów śląskich. Jego osobista powaga wysuwała go na czoło współczesnych mu książąt polskich i gruntowała jego znaczenie. Z chwilą wygaśnięcia władzy opiekuńczej rządy w księstwie sandomierskim objął młodociany ks. Bolesław Wstydliwy, a w ziemi raciborskiej i opolskiej ks. Mieszko, którego brat Władysław rządził w ziemi kaliskiej i rudzkiej. Książęta ci sprawowali rządy raczej nominalnie, gdyż ks. Henryk Pobożny posiadał wobec nich przewagę znaczenia i władzy. Jednocześnie rozpoczął on starania o nawiązanie przyjaznych stosunków z ks. Konradem Mazowieckim, który, posiadając Mazowsze, Kujawy, ziemię łęczycką i sieradzką, dążył do rozszerzenia swych posiadłości w kierunku Pomorza i Jaćwieży. To było powodem sprowadzenia zakonu rycerzy domu Teutońskiego Najświętszej Marii Panny, znanego u nas jako Zakon Krzyżacki, i założenia Zakonu Rycerzy Dobrzyńskich. Sięgając swymi posiadłościami drohiczyńskimi poza Bug pozostawał w zażyłych stosunkach z Rusią, gdzie cieszył się

dużym poważaniem. Sam ze swego grodu stołecznego Płocka sprawował rządy w łęczyckim i sieradzkim, synom zaś dał: ks. Bolesławowi — Mazowsze, a ks. Kazimierzowi — Kujawy.

Starania ks. Henryka Pobożnego odniosły skutek, bo w roku 1239 doszło do małżeństwa jego córki Konstancji z ks. Kazimierzem, synem Konrada Mazowieckiego. Mając zapewniony spokój ze strony potężnego rywala mógł teraz skierować swój wysiłek na zewnątrz dla zdobycia korony. Bezskuteczność wysiłków ojca o uzyskanie jej przy pomocy cesarza skłoniła go do zmiany taktyki i oparcia się na papieżu. Po klątwie roku 1239 starania papieskie o zebranie większych sił przeciwko cesarstwu nie ominęły ks. Henryka Pobożnego, który zaofiarował nawet, jako miejsce dla wyboru antycesarza, królewicza duńskiego Abla, gród Lubusz nad Odrą.

Bezpieczeństwo Polski wydawało się w tym czasie zapewnione. Od strony Czech nie było obaw dzięki pokrewieństwu ks. Henryka Pobożnego z królem czeskim Wacławem I, którego siostrę Annę poślubił. Spokrewniony był również pośrednio i z królem węgierskim przez tegoż Wacława I, którego matka Konstancja była siostrą Beli IV. Od strony Rusi również nie było chwilowo obaw. Toteż ks. Henryk Pobożny nie zwrócił należytej uwagi na granicę wschodnią państwa, ku której nadciągał najazd mongolski.

Ówczesny stan polityczny Polski nie pozwalał na zespolenie całego jej wysiłku zbrojnego do jednego wspólnego celu. Wobec braku władzy zwierzchniej wojska dzielnicowe mogły występować wspólnie tylko na podstawie zgodnego porozumienia się wszystkich książąt, co w praktyce było niemożliwe do osiągnięcia. Brak armii stałej czynił Polskę niemal bezbronną, gdyż na wypadek najazdu nie było gotowych sił pod ręką, żeby móc go odeprzeć. Z braku tego doskonale zdawał sobie sprawę ks. Henryk Pobożny, który powiększał odziedziczoną po ojcu niewielką armię stałą, opartą o obce wojska najemne. Powiększał ją nie tylko najemnikiem obcym, ale głównie swym najemnikiem dzielnicowym i licznym zaciągiem, niekiedy przymusowym z innych dzielnic Polski.

Najazd mongolski na Polskę nie był czymś zupełnie nieoczekiwanym. O grożącym niebezpieczeństwie wiedziano dość wcześnie. Liczni uchodźcy z Rusi przynosili wieści, że Mongołowie posuwają się od Dniepru ku Włodzimierzowi. W listopadzie przybyli również pierwsi uciekinierzy polscy znad górnego Bugu z wieściami, że już Lublin został przez Mongołów zajęty, a wkrótce potem przybył uciekinier spod Zawichostu, któremu udało się zbiec z niewoli mongolskiej. Szybkie wkroczenie najeźdźcy zaskoczyło książąt polskich, gdyż nie spodziewali się najazdu przed latem.

Ks. Henryk Pobożny, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa mongolskiego, chciał uzyskać posiłki od króla czeskiego Wacława I

i książąt niemieckich; niezależnie od tego pragnął połączyć wszystkie siły polskie pod swym dowództwem. Ks. Bolesław Wstydliwy na wezwanie swego dawnego opiekuna mobilizował rycerstwo i roty zaciężne i to nakładem tak wielkich kosztów, że musiał zaciągnąć u swej żony Kingi dług, na którego umorzenie posłużyć następnie musiała znaczna część ziemi sądeckiej. Ks. Mieszko i ks. Władysław również mobilizowali swe siły. Czynił to również i ks. Konrad Mazowiecki, który nie chciał zapewne podporządkować się ks. Henrykowi Pobożnemu, postanawiając sam bronić swej dzielnicy, ograniczywszy się do zajęcia postawy obronnej przez obsadzenie załogami swych grodów. Ta postawa ks. Konrada Mazowieckiego oraz dążność do uzyskania posiłków czeskich i niemieckich zmuszała ks. Henryka Pobożnego do stawienia oporu dopiero na Śląsku, dokąd miały ściągać wojska podległe jego władzy.

Rozpoznanie.

Dla osłony formującej się armii północnej we Włodzimierzu Bajdar wysunął 2 silne grupy kawalerii: zachodnią w kierunku środkowej Wisły i północną w kierunku górnego Niemna. Grupy te, o ile można wnioskować z przebiegu działań, miały rozpoznać siły nieprzyjacielskie i przeszkodzić ich mobilizacji wykonując swe zadanie zaczepnie. Wyruszenie obydwu grup nastąpiło w połowie stycznia 1241 roku, ze względu na duże odległości, jakie miały do przebycia. Mrozy umożliwiały działania kawalerii w błotnistym terenie, który byłby nie do pokonania w czasie odwilży.

Grupa zachodnia po wyruszeniu spod Włodzimierza wkroczyła w ziemię lubelską, przeszła Wisłę po lodzie zjawiając się pod Sandomierzem. W owym czasie było to ludne i bogate miasto handlowe leżące na szlaku handlowym między Gdańskiem, Kijowem i Carogrodem. Zbudowane na krawędzi Wyżyny Małopolskiej, wznoszącej się do 30 m nad poziomem rzeki i spadającej ku niej gliniastymi wąwozami, bronione było przez zamek zbudowany na stromym wzgórzu nad Wisłą, oddzielonym od innych wyniosłości urwistym wąwozem. Szybkość posuwania się Mongołów zaskoczyła mieszkańców, którzy nie zdołali należycie przygotować się do obrony. Po krótkiej walce, w której zginęło wielu mieszkańców, Mongołowie w dniu 13 lutego zdobyli miasto wraz z zamkiem. Między ofiarami rzezi znajdowali się także opat i wszyscy zakonnicy z pobliskiego klasztoru cystersów w Koprzywnicy. Oszczędzono tylko zdrowych i silnych mężczyzn, przeznaczonych do pomocniczej służby wojskowej. Po zdobyciu miasta grupa, poprzedzana przez przewodników z brańców polskich, posunęła się starym traktem handlowym przez Koprzywnicę, Wiślicę,

Skarbimierz (Skalbmierz) ku Krakowowi. Ludność okoliczna, uprzedzona przez uciekinierów sandomierskich, chroniła się w lasy, jednakże z powodu szybkości posuwania się Mongołów większość jej została zagarniętą do niewoli. Osiągnąwszy Skalbmierz grupa zawróciła i, opóźniana w marszu przez liczne tłumy brańców, zatrzymała się na odpoczynek pod wsią Tursko Wielkie, położoną na wyniosłej krawędzi, panującej nad doliną Wisły, która przepływa zaledwie o 3 km od wsi.

Na wiadomość o posuwaniu się Mongołów na Kraków wojewoda krakowski Włodzimierz wyruszył z miejsca zbiórek rycerskich ze wsi Kaliny na spotkanie wroga. Wysłane przodem podjazdy mu doniosły, że przeciwnik, obciążony łupami i brańcami, zawrócił ku Sandomierzowi, przeszedł miasteczko Połaniec nad rzeką Czarną i odpoczywa pod wsią Tursko Wielkie. Wojewoda postanowił czym prędzej dopaść przeciwnika i rozbić go. Zaatakowawszy odpoczywającą grupę mongolską sprawił w niej wielki zamęt. Zaskoczeni Mongołowie nie mogli sprostać uporczywemu natarciu rycerstwa polskiego i kiedy czołowe ich oddziały zostały przełamane, zastosowali swą zwykłą taktykę polegającą na pozornej ucieczce oraz porzuceniu na łup swego taboru. Oswobodzeni brańcy rozbiegli się szukając schronienia w pobliskich lasach Puszczy Strzegomskiej. Wojewoda wyruszył w pościg, sporo jednak chciwego łupu rycerstwa pozostało dla grabieży taboru. Pościg na przestrzeni kilku kilometrów wyczerpał siły ciężkozbrojnego rycerstwa, którego konie były już zmęczone marszem na plac boju a potem walką. Toteż gdy nagle zostało ono zaskoczone zwrotem zaczepnym Mongołów, uległo porażce i z wielkimi stratami zostało odrzucone na zachód.

Bój ten bez większego znaczenia operacyjnego zasługuje jednak na szczególną uwagę, gdyż Mongołowie walczą w nim po raz pierwszy w otwartym polu z kawalerią polską, której odwaga tak ich zafrapowała, że nawet kroniki chińskie rozwodzą się nad tym epizodem, któremu dają nazwę bitwy pod Tuli-sseko. Po walce grupa mongolska skierowała się w ziemię zachodniego dorzecza Wisły przez Zawichost i Sieciechów do puszczy Strzemech (Strzemeskiej) rozciągającej się koło Stromca i Sieciechowa. Rozłożyła się tam obozem na kilka dni, podczas gdy podjazdy jej rozpoznawały teren szlaku handlowego bałtyckiego w kierunku północo-zachodnim, wzdłuż dogodnych gościńców, równoległych do Wisły.

Grupa ta od wziętych do niewoli jeńców oraz zagarniętej ludności zdobyła cenne wiadomości o zbieraniu się między Wisłą a Odrą silnych oddziałów polskich pod dowództwem ks. Henryka Pobożnego, na północ zaś od linii Sandomierz—Łęczyca sił słabszych, podległych ks. Konradowi Mazowieckiemu. Jeńcy dostarczyli też wiado-

mości o poważnej sile wojskowej Zakonu Krzyżackiego, która mogła wzmocnić armię polską zbierającą się na Śląsku.

Grupa północna wyruszyła z Włodzimierza, posuwając się łukiem odchylonym ku wschodowi na Pińsk, który zniszczyła. W dalszym ciągu posuwała się na Nowogródek i po spaleniu tego miasta powróciła przez Słonim do Włodzimierza. Zdobyci jeńcy dostarczyli wiadomości o siłach Rusi Czarnej oraz Litwy.

Plan Bajdara.

Wiadomości dostarczone przez grupy osłonowe w połączeniu z wiadomościami uzyskanymi przez kupców, rozmieszczonych zawczasu w przyszłym terenie działania, dały Bajdarowi właściwy obraz stanu wojskowego i politycznego Polski i Litwy oraz pozwoliły mu na ustalenie swego planu działań. Postanowił przede wszystkim wykorzystać zdolności manewrowe swych tumenów, by rozbić siły polskie, zanim zdążą się połączyć, oraz rozbić siły litewskie. Działając szybko spodziewał się uprzedzić koncentrację przeciwników. Celem uzyskania korzyści, wynikających z zaskoczenia, rozpoczął działania w końcu lutego. Mróz jeszcze trzymał, ale już niedługo spodziewać się można było odwilży, roztopów i puszczania lodów na rzekach, co ogromnie zmniejszyłoby szybkość posuwania się jego armii. Postanowił więc działać bezzwłocznie. Gros armii w sile 2 tumenów posuwać się miało przez Polskę dwoma różnymi drogami, reszta zaś w sile jednego tumenu stanowić miała osłonę od północy. W pierwszych dniach kwietnia wszystkie 3 tumeny miały połączyć się w okolicach Wrocławia i uderzyć na głównego przeciwnika, ks. Henryka Pobożnego. Znaczenie strategiczne Wrocławia było bardzo wielkie. Miasto położone przy dogodnej przeprawie przez Odrę, na wielkiej drodze handlowej między Polską a Czechami, biegnącej przez pobliskie przejścia w Sudetach, a między Bałtykiem i dorzeczem Dunaju — przez Bramę Morawską, oraz przy gościńcu prowadzącym z Polski do Saksonii przez Kraków, Lignicę, Bolesławiec, Zgorzelec, Bramę Łużycką umożliwiało zwrócenie się ze Śląska przeciwko Czechom i Niemcom, czyli w kierunkach przewidzianych zadaniem armii Bajdara.

Stosownie do powziętego planu, marszu zbieżnego na Wrocław, Ordu miał posuwać się, najbardziej wysunięty na północy, z zadaniem pobicia napotkanych sił litewskich i spustoszenia kraju, tak by żadne siły poważniejsze nie mogły więcej tam działać. Rozpoczął on działania najwcześniej, by nie dopuścić sił krzyżackich do zasilenia armii polskiej, posuwając się przez Prusy, Kujawy i Wielkopolskę. Kaidu posuwać się miał na północo-zachód, przez ziemię łęczycką i sie-

radzką z zadaniem pobicia napotkanych sił mazowieckich i wreszcie Bajdar, bijąc po drodze napotkanego nieprzyjaciela, ruszył w ogólnym kierunku południowym przez ziemię sandomierską i krakowską. Zatrzymał dowodzenie tym tumenem dla siebie, gdyż miał on najtrudniejsze zadanie do wykonania.

Marsz Ordu.

W drugiej połowie lutego Ordu z jednym tumenem wyruszył spod Włodzimierza w kierunku na Wołkowysk. Po zdobyciu tego miasta w dalszym ciągu posuwał się ku rzece Niemen. W okolicy Łunny napotkał wysuniętą na lewy brzeg rzeki osłonę litewską, którą odrzucił i parł na północ. Po przeprawieniu się przez Niemen skierował do pościgu część sił, z resztą zaś posuwał się ku Grodnu. Wysłane przodem podjazdy zameldowały mu o nadciąganiu z północy wojsk litewskich, które zdążały dla wsparcia działań nad brzegami Niemna. Podjazdy mongolskie zostały odrzucone przez wojska litewskie i parte ku rzece Pielasie, dokąd wycofał się także Ordu w celu połączenia się z siłami pościgowymi. Również i wojskom litewskim udało się połączyć. W wyniku bitwy stoczonej na równinie między Ostryną a Wasiliszkami, w miejscu zwanym Szejbakpole, wojska litewskie zostały pobite i rozproszone. Roczniki chińskie podają, że Ordu przebył kraj Ila-ut (Litwa) i rozbił siły tamtejszego księcia Bezerambana.

Po rozbiciu wojsk litewskich Ordu zawrócił na Grodno będące wówczas księstwem udzielnym. Zaskoczony niespodzianym najazdem ks. Jerzy Hlebowicz nie mógł stawić dłuższego oporu w słabo umocnionym grodzie, który też został wzięty szturmem i spalony, a większość mieszkańców wraz ze swym księciem zginęła.

O dalszym marszu Ordu brak dokładniejszych danych zarówno u kronikarzy europejskich jak i azjatyckich. Niewątpliwie po pobiciu armii litewskiej pośpieszył on do Prus i spustoszył posiadłości krzyżackie, chociaż o tym milczą ich kroniki. Niezaprzeczalne świadectwo temu dają 2 listy: jeden cesarza Fryderyka II do króla angielskiego i drugi króla Beli IV do księcia brunświckiego. Te przekazy źródłowe same przez się nie stanowią przekonywającego dowodu, ale na tle logicznych wniosków, wysnutych z myśli operacyjnej, nabierają większego znaczenia tym bardziej, że i Plano de Carpini, dając ciekawą wzmiankę o przygotowaniach Mongołów do nowej wojny, wspomina o szykowaniu nowej wyprawy przeciwko Prusom. Uwzględniając powszechnie znaną wysokość mongolskiej myśli operacyjnej, jej konsekwencję, a zarazem pewną metodyczność, nie podobna przypuścić, aby nagle niezrozumiale i nieumotywowanie została niedo-

kończona osłona, jaką organizował Ordu, nie zaszły bowiem żadne wypadki, które by mogły zmusić go do przedwczesnego połączenia się z Bajdarem. Toteż pomimo milczenia kronik zakonnych można przypuszczać, że Ordu zdołał wykonać i drugą część zadania, polegającą na niedopuszczeniu do połączenia się sił krzyżackich z armią ks. Henryka Pobożnego. Oprzeć się tu można na następującej przesłance. Wielki mistrz landgraf Konrad z Turyngii w swej korespondencji nie wspomina o stratach, jakie poniósł podległy mu zakon. Należy przypuszczać, że siły krzyżackie, wzmocnione kontyngensami miejscowymi, zamknęły się w swych zamkach warownych. Ordu po wkroczeniu do Prus, mając najdłuższą drogę do rejonu koncentracji armii mongolskiej w okolicach Wrocławia, śpieszył się, niewiele więc czasu pozostawało mu na zdobywanie zamków. Straty krzyżackie musiały więc być stosunkowo niewielkie. Po przejściu Prus Ordu posuwał się przez Kujawy i Wielkopolskę na Śląsk, wzdłuż starej drogi handlowej biegnącej przez Toruń—Inowrocław—Koźmin—Trzebnicę na Wrocław. W Toruniu znajdowała się wówczas główna przeprawa przez Wisłę pomiędzy posiadłościami krzyżackimi a Wielkopolską. Zapewne tak ważna przeprawa była broniona przez jakieś oddziały krzyżackie. Nie wykluczone, że dowódcą ich był Poppo z Ostierny, który tutaj właśnie mógł być ranny, co później wyraziło się w rzekomej jego śmierci pod Lignicą. Pewnym dowodem przebywania Mongołów na Kujawach może być list ks. Ottona Bawarskiego do biskupa augsburskiego o spustoszeniu posiadłości ks. Konrada Mazowieckiego oraz list mnicha dominikańskiego do swego przełożonego zakonnego o spustoszeniu przez Mongołów 2 klasztorów franciszkańskich i 5 dominikańskich. Poza klasztorami franciszkańskimi w Krakowie i Wrocławiu mogły to być klasztory w Toruniu i Inowrocławiu. Dla przemarszu zaś Ordu przez Wielkopolskę można się oprzeć na liście mistrza Templariuszów Ponces de Aubona o zniszczeniu 2 wież i 3 posiadłości. Mogły to być posiadłości Koźmin, Oleśno i Opatów znajdujące się na wschód od linii Lignica—Gniezno. Zachodzi więc duże prawdopodobieństwo, że Ordu, maszerując przez Koźmin, zniszczył tę posiadłość, po czym skierował się na Trzebnicę, dołączając ostatni do koncentrującej się pod Wrocławiem armii, zapewne w dniu 7 kwietnia.

Gros armii północnej Bajdara, poprzedzane silnymi podjazdami, prowadzonymi przez brańców wziętych w poprzednich akcjach rozpoznawczych, wyruszyło w końcu lutego z Włodzimierza szlakiem wołyńskim na Zawichost, gdzie przedtem była już rozpoznana przeprawa przez Wisłę, kierując się ku Sandomierzowi. Miasto zajęto bez walki, gdyż przy podchodzeniu podjazdów mongolskich wojewoda Pakosław i kasztelan Jakub Raciborowicz wycofali się i połączyli z siłami krakowskimi, dowodzonymi przez wojewodę

Włodzimierza i kasztelana Klemensa. Po 2-dniowym odpoczynku, potrzebnym dla podciągnięcia i zorganizowania tyłów, nastąpił podział sił: Kaidu ze swym tumenem wyruszył na północo-zachód, a Bajdar na południo-zachód.

Marsz Kaidu.

Po opuszczeniu Sandomierza Kaidu, posuwając się w szerokim ugrupowaniu, zniszczył wsie biskupie Rzechów, Prędocin oraz miasteczko Iłżę, po czym skierował się na Skaryszew (Skarzeszów), który zdobył szturmem. Po spustoszeniu Skaryszewa Kaidu skierował się w Łęczyckie, przechodząc Pilicę zapewne między Opocznem a Inowłodziem, jak można wnosić ze splądrowania klasztoru w Witowie (5 km na północo-wschód od Piotrkowa). Zachowując nadal szerokie ugrupowanie przeszedł pomiędzy Łęczycą i Sieradzem nie próbując zdobycia tych miejscowości, gdyż obydwie znajdowały się w okolicy bagnistej, niedogodnej dla działań kawalerii w porze wiosennych roztopów. Drogę jego marszu cechowało ogromne spustoszenie: drobne oddziały mazowieckie zostały zniszczone, a ludność wycięta. Poza kilkoma potyczkami nie napotkał żadnego większego oporu, gdyż wojska ks. Konrada Mazowieckiego zamknęły się po grodach i zamkach, których zdobywanie zajęłoby mu zbyt wiele czasu. Po spustoszeniu południowego skrawka Wielkopolski, ziemi rudzkiej przez Oleśnicę skierował się na Wrocław. Po przybyciu pod to miasto zastał je opuszczone i spalone, gdyż mieszkańcy na wieść o zbliżaniu się Mongołów, zabrawszy żywność i cenniejsze rzeczy, uciekli, częściowo na zamek, częściowo do pobliskich lasów, a załoga zamku sama podpaliła drewniane budynki miejskie. Ze względu na warowność i niedostępność zamku, dogodnie położonego na wyspie rzecznej i obsadzonego przez załogę, gotową do zdecydowanej obrony, do której zachęcał ją przeor zakonu kaznodziejskiego Czesław, Kaidu ograniczył się do blokady zamku i rozpoznania podjazdami okolicy.

Marsz Bajdara.

Bajdar, gdy podjazdy doniosły mu o wycofaniu się na południe sił sandomierskich, postanowił je zniszczyć, zanim zdążą się połączyć z krakowskimi. W tym celu wyruszył z Sandomierza łukiem odchylonym ku północy przez Opatów, który zniszczył wraz z klasztorem Templariuszów. Nie udało mu się jednak zniszczyć sił sandomierskich, które zdołały połączyć się z krakowskimi na południe od Chmielnika. Po złączeniu rycerstwo krakowsko-sandomierskie wyruszyło na spotkanie Mongołów, by zmierzyć się z nimi w otwartym polu.

W dniu 18 marca o wschodzie słońca na polach między Chmielnikiem a Szydłowem, na zachód od rzeki Rodnia, doszło do bitwy. Siły polskie walczyły, frontem zwrócone na wschód, uszykowane w jedną linię bez odwodu: Krakowianie od północy, Sandomierzanie od południa. Mongołowie walczyli w zwykłym swym uszykowaniu w 3 liniach, ugrupowani głęboko do tyłu. Rycerstwo polskie z impetem natarło na mongolską linię ubezpieczeń, którą zepchnęło na linię bojową. Zawrzała krwawa walka, trwająca kilka godzin, w której Polacy poczęli odnosić sukcesy. Wobec tego Bajdar manewrem odwrotowym postanowił wciągnąć przeciwnika w zasadzkę. W ślad za umykającą lekką kawalerią mongolską rycerstwo polskie rzuciło się do pościgu, gdy raptem uderzenie odwodu rozerwało je na dwie części. Bajdar, osłoniwszy się od rycerstwa sandomierskiego, skierował główny swój wysiłek przeciwko rycerstwu krakowskiemu, które nie wytrzymało coraz ponawianych szarż mongolskich i zostało zepchnięte w kierunku północnym tocząc ciężką walkę odwrotową. Rozrywane przez kawalerię mongolską, poszło w rozsypkę stawiając opór poszczególnymi grupami. Znaczna część, ogarnięta paniką, rzuciła się do ucieczki kryjąc się po lasach. Gros jednak sił sandomierskich pod dowództwem wojewody Pakosława wycofało się na Kraków, stawiając tu i owdzie opór, tym bardziej, że miało do czynienia tylko z mniejszą częścią sił mongolskich. Podobnież walczył główny trzon wojska krakowskiego wycofując się lasami w kierunku na Bodzentyn. W dniu 19 marca obok wsi Tarczek (Tharzek) o 4 km na wschód od Bodzentyna doszło do ponownej walki, w której rycerstwo krakowskie zostało ostatecznie rozbite i rozproszone. W walkach pod Chmielnikiem i Tarczkiem polegli obaj kasztelanowie Klemens i Jakub, wojewoda Włodzimierz oraz rycerze Krystyn Sulkowicz z Niedźwiedzia, Wojciech ze Stępocic, Mikołaj Witowicz, Zementa z Grabina, Sulisław i wielu innych.

Przegrane bitwy pod Chmielnikiem i Tarczkiem przesądziły losy Krakowa, ocalałe gros rycerstwa sandomierskiego i niedobitki krakowskie co najwyżej mogły opóźnić marsz Bajdara. Ks. Bolesław Wstydliwy wcześnie się dowiedział o wyniku bitwy pod Chmielnikiem, a nie mając nadziei utrzymania Krakowa wyprawił swą rodzinę do zamku w Czorsztynie, sam zaś z pozostałymi siłami wycofał się na Śląsk. W mieście pozostała niewielka załoga, która wraz z dzielniejszymi mieszkańcami zamknęła się w kościele św. Andrzeja.

Czołowe oddziały mongolskie, ścigające Sandomierzan, wkroczyły do Krakowa w dniu 22 marca zastając miasto opuszczone. Przypuściły też szturm do kościoła św. Andrzeja, który ze względu na swą warowność trudny był do zdobycia. Załoga, dobrze zaopatrzona w materiał wojenny i żywność, odparła szturmy mongolskie. Bajdar ciągnący na Kraków przez wieś biskupią Kielce, którą spalił, przybył

tam 24 marca. W dniu tym też została nawiązana łączność przez podjazdy z mongolską armią zachodnią, która po wyruszeniu spod Przemyśla posuwała się w kierunku zachodnim ku Przełęczy Jabłonkowskiej.

Tymczasem Bajdar, nie chcąc tracić czasu na oblężenie warownego kościoła, po spaleniu domostw drewnianych i po pozostawieniu oddziału dla strzeżenia przeprawy przez Wisłę na czas przemarszu armii zachodniej wyruszył na Racibórz, gdzie spodziewał się zaskoczyć wojska opolskie. Ks. Mieszko, niszcząc mosty i groble, skutecznie opóźniał marsz nieprzyjaciela. Pod Raciborzem rozbił przeprawiające się przez Odrę podjazdy mongolskie, ale po nadejściu głównych sił Bajdara wycofał się do Lignicy celem połączenia się z ks. Henrykiem Pobożnym. Przeprawa kilku tysięcy jeźdźców przez nurty Odry, która ledwie zrzuciła z siebie okowy lodu i usiana była wielkimi krami, przedstawiała poważne trudności, lecz pomimo to Bajdar zdołał zbudować most łyżwowy z materiału zebranego na miejscu i przeprawić część sił. Posuwając się obu brzegami w kierunku dolnego biegu rzeki starł się z połączonymi siłami książąt Bolesława Wstydliwego i Władysława. Wojska te, mające opóźnić marsz nieprzyjacielski, zbyt były słabe, by powstrzymać dłużej przeciwnika i po ciężkiej walce zostały zepchnięte na północo-zachód. Ks. Bolesław Wstydliwy z częścią swych rot zaciężnych wycofał się w kierunku zamku Turocz, nie ścigany przez Bajdara, który postanowił zniszczyć pozostałe główne siły, dowodzone przez ks. Władysława. Książę ten zdołał jednak pod osłoną nocy oderwać się i wycofać na północo-zachód. Dzięki znajomości terenu okrężnymi drogami udało mu się połączyć z ks. Henrykiem Pobożnym.

Bajdar osiągnął Wrocław w dniu 1 kwietnia i połączył się z Kaidu, który rozpoznał swymi podjazdami całą okolicę i był doskonale poinformowany o ruchach i siłach armii polskiej, skoncentrowanej w Lignicy. Nie próbując zdobycia zamku wrocławskiego, gdyż na regularne oblężenie nie miał czasu i nie chciał tracić żołnierzy w krwawych szturmach warownego zamku, oczekiwał na dołączenie się Ordu, który nadszedł wieczorem dnia 7 kwietnia. Otrzymawszy w dniu następnym wiadomość o marszu armii czeskiej ku granicy polskiej postanowił nie dopuścić do połączenia się jej z armią polską. Zamiar ten mógł urzeczywistnić, ponieważ armia czeska posuwała się powoli z powodu wielkich taborów, które wlokła za sobą. Nie tracąc czasu wyruszył tego dnia w kierunku Lignicy.

Bitwa pod Lignicą.

W międzyczasie ks. Henryk Pobożny skoncentrował swą armię pod Lignicą. Otrzymawszy wiadomości o zbliżaniu się armii czeskiej

ku granicy wyruszył z Lignicy w kierunku południowo-wschodnim, aby zbliżyć się do niej i zatrzymał się o 9 km od miasta na równinie Dobre Pole, gdzie później stanęła wieś Wolstat. Wiedząc, że Mongołowie wskutek oblegania Wrocławia byli unieruchomieni pod tym miastem, nie orientował się w dalszych ich zamiarach. Gdyby wysłał bowiem zawczasu rozpoznania, posiadałby już wiadomości o ich marszu na Lignicę. Uprzedzony przez rozpoznanie, mógłby wyruszyć w przeddzień, by nie być zmuszonym do przyjęcia bitwy w odosobnieniu od armii czeskiej, odległej od pola bitwy o 55 km. Nagłe zjawienie się Mongołów zupełnie go zaskoczyło i zmusiło do przyjęcia bitwy w niekorzystnych warunkach frontem na wschód, co w razie niepowodzenia odcinało mu odwrót ku granicy państwowej.

Trudno określić chociażby w przybliżeniu siłę armii polskiej. Kronikarze podają najprzeróżniejsze cyfry strat, z których można by wywnioskować jej siłę. Wydaje się, że siły jej wynosiły co najmniej 10 tysięcy ludzi. Gros stanowiło rycerstwo śląskie i wielkopolskie oraz resztki rycerstwa sandomierskiego, lubelskiego i krakowskiego, ponadto powołano lud z Wielkopolski i Śląska. Obok miejscowej ludności polskiej występowała również ludność niemiecka, osiadła jako koloniści na Śląsku. Udział jej, jeśli chodzi o wójtów i sołtysów, jest udowodniony. Było też w niej wielu ochotników z różnych krajów oraz spory oddział wojsk zaciężnych. Z zakonów znajdujących się w Polsce wzięli udział Templariusze oraz zapewne Joannici. Udział Krzyżaków wydaje się wątpliwym. Co do armii Bajdara, to jak wiadomo wyruszyła ona w składzie 3 tumenów; odliczając straty oraz oddziały, wydzielone dla ochrony tyłów, można przyjąć, że siła jej wynosiła około 25 tysięcy jeźdźców.

Armia polska uszykowana była w 2 linie, frontem na wschód, opierając się prawym skrzydłem o błotnistą rzeczkę Białą Strugę, a lewym o urwisty strumień Kniźnicki. Linia bojowa składała się z 4 hufców zmasowanych, stanowiących pierwszy rzut bojowy, a linia odwodowa — z jednego hufca, stanowiącego drugi rzut bojowy. Hufcem pierwszym na skrzydle prawym dowodził krewniak książęcy Bolesław Morawski. Hufiec ten składał się z ochotników oraz oddziałów zaciężnych, do których dołączono piechotę, sformowaną z górników pobliskich kopalń. Drugim hufcem dowodził Sulisław, brat poległego wojewody krakowskiego Włodzimierza. Hufiec jego składał się z rycerstwa krakowskiego, sandomierskiego, wielkopolskiego i lubelskiego. Trzecim hufcem, złożonym z rycerstwa opolskiego, dowodził ks. Mieszko. Czwarty hufiec stanowili Templariusze i Joannici. Hufiec odwodowy, ustawiony w tyle za trzecim hufcem, złożony z wyborowego rycerstwa spod Krakowa, Kalisza, Poznania, Gniezna, Lubusza, Wrocławia, Bytomia i Głogowa oraz rot zaciężnych, stanowił odwód naczelnego wodza ks. Henryka Pobożnego.

Dowodził nim wojewoda głogowski Klemens. Armia mongolska uszykowana była w 3 linie, ugrupowane w głąb.

Koncepcja bitwy Bajdara polegała na zaatakowaniu armii polskiej z prawego jej skrzydła, by odrzucić ją ku północy i odebrać możność połączenia się z armią czeską. Jego taktyka zasadzała się na kolejnym wciąganiu hufców polskich do walki, by zniszczyć je jeden po drugim. Dla wyciągnięcia ich z trudnej terenowo dla natarcia skrzydłowego pozycji związał je działaniem kawalerii lekkiej linii ubezpieczającej, która zasypała przeciwnika strzałami. Bolesław Morawski, wysunąwszy się ze swym hufcem, złamał kopiami mongolską linię ubezpieczającą, która cofając się wciągnęła go na swą linię bojową. Otoczony zewsząd przez łuczników mongolskich, po stracie swej na pół nagiej piechoty jak również lżej zbrojnych pachołków, z trudem z resztkami swego hufca przebił się do tyłu. W trakcie tej walki cały front polski posuwał się schodami do przodu, wskutek czego stracił oparcie swego prawego skrzydła. Osłonięte wydzielonymi oddziałami kuszników, które spędziły łuczników mongolskich, ruszyło rycerstwo polskie do natarcia. Lekka kawaleria mongolska nie mogła wytrzymać ciężaru uderzenia i została z wielkimi stratami odrzucona. Nastąpił krótki pościg polski, który spowodował porozrywanie się poszczególnych hufców. Wykorzystał to Bajdar i wzmocniwszy na skrzydłach świeżymi hezarami linię bojową, wygiętą w półksiężyc, przeszedł do przeciwnatarcia i począł zagrażać armii polskiej dwustronnym oskrzydleniem. Zaszarżowany z boku hufiec ks. Mieszka nie mógł na czas zmienić frontu, wskutek czego powstał tam straszny zamęt. Powiększył go sprytnie obmyślany fortel mongolski, gdyż nakazano walczącym w ich szeregach Rusinom, aby wydali okrzyk po polsku: „Biegajcie, biegajcie!" Wywarło to oczywiście na szeregi polskie ujemne wrażenie, a szczególnie na ks. Mieszka, który uważając okrzyk za przestrogę cofnął swój hufiec do tyłu. W tym momencie zwaliła się na niego szarża lekkiej kawalerii mongolskiej, pod uderzeniem której cały jego hufiec się rozproszył. Większość żołnierzy ze swym dowódcą uciekła z pola bitwy do Lignicy. Wytworzyła się luka, przez którą poczęły się wdzierać oddziały mongolskie, wskutek czego walka przyjęła charakter bezładny. Ks. Henryk Pobożny, obserwujący pole walki, widząc ucieczkę ks. Mieszka, wprowadził do walki hufiec odwodowy sam stając na jego czele. Zdecydowane natarcie tego hufca zepchnęło Mongołów, przez co zyskał czas na uporządkowanie frontu. Front polski, zasilony tym doborowym rycerstwem, przeszedł znów do natarcia, które było tak skuteczne, iż wydawało się, że szala zwycięstwa przechyliła się na stronę polską. Raz po raz ponawiane czołowe natarcia kawalerii mongolskiej zostały odparte, a nawet spychane gwałtownie do tyłu. Wówczas front polski został przesłonięty zasłoną z gęstego jadowitego dymu, która

była zupełnym zaskoczeniem dla walczących. Walczące w kurzawie dymu i pyłu, zakute w zbroje rycerstwo polskie, pozbawione tchu i możności widzenia, rażone mnóstwem strzał i wyczerpane szybkością obrotów przeciwnika, zostało rozbite na drobne grupy, walczące oddzielnie. Na osłonięte prawe skrzydło polskie zwaliła się szarża odwodu ciężkiej kawalerii mongolskiej. Odwód ten zachowany przez Bajdara i pozostający w ukryciu został wyprowadzony przezeń wtedy, gdy spostrzegł, że ks. Henryk Pobożny rzucił do walki wszystkie swe siły. Z rozwianym wielkim buńczukiem i chorągwiami, wśród których wyróżniała się nestoriańska chorągiew św. Andrzeja z krzyżem ukośnym, pośród dymu kadzielnic i zaklinań szamanów, uderzył na prawe skrzydło polskie. Zmiażdżył znajdujące się tam resztki hufca Bolesława Morawskiego, które wraz ze swym dowódcą zostały wycięte do nogi, a następnie wydostał się na tyły armii polskiej. Bitwa zmieniła się w rzeź. Nie uratowało sytuacji zdecydowane natarcie hufca czwartego Templariuszy, które chociaż powstrzymało na pewien czas Mongołów, ale zostało okupione tak wielkimi stratami, że hufiec ten legł wycięty niemal zupełnie. Ks. Henryk Pobożny, którego hufiec walczący w środku frontu nie został ogarnięty paniką, gromadził wokół siebie rycerstwo przy pomocy wojewody głogowskiego Klemensa oraz dowódcy hufca trzeciego Sulisława. Daremnie próbował powstrzymać natarcie przeciwnika, gdyż pierścień mongolski zwarł się powtórnie. Widząc grozę położenia otaczający księcia rycerze z wielkim trudem namówili go do wycofania się z pola walki. Przesłonięty walczącym rycerstwem, w otoczeniu zaledwie garstki rycerzy wyrąbał się z otaczającej go ćmy mongolskiej. Jednak wkrótce został dopędzony przez Mongołów, gdyż koń pod nim okulał. Ks. Henryk bronił się czas jakiś z pomocą swych towarzyszów. Rycerz Jan Iwanowicz, któremu udało się przebić na tyły do koniowodnych, podał ks. świeżego konia. Torując drogę próbował go wyprowadzić z pola walki. Na próżno — ks. Henryk Pobożny wraz z niewielkim pozostałym mu pocztem rycerzy został po raz trzeci otoczony. Gdy wzniesioną w górę prawicą chciał uderzyć najbliżej docierającego Mongoła, drugi pchnął go lancą pod pachę i zwalił z konia. Obok niego legli: Sulisław, brat poległego wojewody krakowskiego, Klemens wojewoda głogowski, rycerz Konrad Konradowicz, Stefan z Wierzbny i Jędrzej syn jego, Klemens z Pełcznicy syn Jędrzeja, Tomasz Piotrkowicz, Piotr Kuza. Trupa książęcego odciągnęli Mongołowie na bok i tam mieczem obcięli mu głowę, a ciało odarte ze zbroi pozostawili nagie.

Pościg mongolski trwał na przestrzeni kilku km, kończąc bitwę lignicką zupełną klęską armii polskiej, która straciła kilka tysięcy zabitych. Wydaje się to wiarygodne, gdyż była to bitwa o charakterze całkowitego okrążenia „nerki", która kończyła się zupełnym

zniszczeniem przeciwnika. Wyolbrzymione cyfry późniejsze muszą być stanowczo odrzucone i służyć mogą tylko za miarę przerażenia, jakie wywołała klęska. Bajdar nie zapędzał się daleko w pościgu, gdyż poniósł sam wielkie straty w bitwie, a mógł już w dniu następnym spotkać się z armią czeską. Do Lignicy skierował tylko podjazd, który po podejściu zastał miasto spalone przez mieszkańców. Zamek, broniony przez załogę, której gros stanowiły niedobitki z bitwy lignickiej, wymagał dłuższego oblężenia, co oczywiście przekraczało możności podjazdu. Dlatego też próbował go zdobyć postrachem. Ukazując załodze zatkniętą na lancy głowę ks. Henryka Pobożnego dowódca podjazdu wezwał ją do poddania się, jednak załoga odmówiła. Po spaleniu okolicznych wsi podjazd zawrócił celem połączenia się z armią główną i jak podanie niesie, przechodząc koło wsi Koświca, wrzucił głowę bohaterskiego księcia do znajdującego się w pobliżu jeziora. Po drodze miał też stoczyć walkę uliczną z mieszkańcami Środy, po czym dołączył do armii.

Bitwa lignicka stała się wkrótce powszechnie znaną, raz że została stoczona w największej bliskości państw zachodnio-europejskich, a powtóre, ponieważ walczono w niej z obu stron z niezwykłym męstwem i zaciętością, oraz że poległ w niej sam wódz armii polskiej. Armia polska, walcząca na wzór rycerstwa zachodnio-europejskiego, poniosła klęskę w bitwie z przeciwnikiem, który o wiele górował nad nią swą organizacją, wyposażeniem i taktyką. Dopiero długie obcowanie z Mongołami pozwoliło Polsce wytworzyć swą odrębną taktykę, poczętą z ich ducha.

Znaczenie dziejowe najazdu mongolskiego.

Właściwe znaczenie dziejowe najazdu mongolskiego nie polega na skutkach gospodarczych, jakie on pociągnął, ale na załamaniu polskiej idei państwowej, mającej na celu zespolenie obszarów polskich w jedną całość i utrzymania jej w niezależności od sąsiadów, a w szczególności od cesarstwa niemieckiego.

O ile bowiem najazd ten spustoszył i wyludnił wielkie przestrzenie ziem polskich, wstrzymując prace gospodarcze i osadnicze oraz rozwój ekonomiczny, a także wprowadzając zamęt w stosunkach prawnych, to szkody przezeń poczynione — chociaż znaczne — dały się względnie szybko naprawić i nie miały tak doniosłych skutków jak te, które sprowadziła śmierć ks. Henryka Pobożnego na polach lignickich. Ona dopiero spowodowała istotną katastrofę polityczną dla scalającego się i wzmacniającego państwa. Książe ten, odziedziczywszy stworzoną przez ojca z małych księstewek dosyć silną już monarchię, jeszcze ją rozszerzył i wzmocnił. Toteż jego śmierć była

prawdziwą katastrofą polityczną i ciosem dla polskiej wczesnej idei państwowej, oznaczała bowiem jej upadek i zdruzgotanie hegemonii Śląska w Polsce piastowskiej. Państwo polskie, zanim zdołało zrosnąć się znowu, rozpadło się na drobne i zwalczające się dzielnice. Osłabła walka z naporem germanizacyjnym, prowadzona na Śląsku, który odtąd rozpadał się na coraz to mniejsze księstewka a w końcu został wchłonięty przez swego groźnego sąsiada. Współcześni nie zdawali sobie sprawy ze skutków śmierci bohaterskiego księcia, która dała początek nowej idei dziejowego posłannictwa Polski — obrony kultury zachodniej przed zalewem wschodniego barbarzyństwa.

Osłona od armii czeskiej.

Położenie armii czeskiej. Król czeski Wacław I na kilka tygodni wcześniej wiedział o najeździe mongolskim. Oceniając trafnie powagę niebezpieczeństwa zbierał swe siły, a jednocześnie zwrócił się o pomoc do książąt niemieckich. Nie myślał on o udzieleniu pomocy ks. Henrykowi Pobożnemu, gdyż postanowił bronić przede wszystkim swego kraju. Chcąc być jednak bliżej książąt niemieckich wyruszył ze swą armią ku Przełęczy Kamieniogórskiej w Sudetach. Wskutek nieumiejętności zorganizowania marszu w terenie górzystym i wielkich taborów osiągnął ją dopiero w dniu 9 kwietnia. Przełęcz ta, leżąca na ówczesnej granicy polsko-czeskiej, w dogodnym węźle dróg, pozwalała na wyruszenie bądź w kierunku Wrocławia, bądź też Lignicy. Jednak król nie wyruszył poza granicę państwa, gdyż chciał, by raczej armia polska połączyła się z nim. Granicę przeszły tylko podjazdy, z których jeden dotarł do wsi Kostomlat, znajdującej się na południo-zachód od Wrocławia, a drugi do zamku Świn, gdzie natknęły się na podjazdy mongolskie i po walce zostały odrzucone. Zameldowały one o klęsce armii polskiej pod Lignicą. Na skutek tej wiadomości król ze swą armią zawrócił, by osłonić Czechy. Dzięki temu ruchowi uniknął rozstrzygającej bitwy z armią mongolską na północ od gór. Zatrzymał się w Kotlinie Kładzkiej, którą zawczasu przygotował do obrony. Armia czeska miała tu doskonałe warunki obrony, poza tym zyskiwała na sile, gdyż w miarę przeciągania się walki napływały jej codziennie posiłki z głębi Czech i zbliżała się pomoc z Niemiec.

Wykonanie osłony przez armię Bajdara.

Ruch armii czeskiej nie uszedł uwagi Bajdara, gdyż natychmiast po bitwie lignickiej pchnął w kierunku granicy polsko-czeskiej podjazdy, które stwierdziły śpieszny odwrót na południo-wschód

ku Kotlinie Kładzkiej. Cofnięcie się przeciwnika w teren górzysty i zalesiony zmusiło Bajdara do przesunięcia swej armii równolegle do osi marszu armii czeskiej, wzdłuż północnej krawędzi Sudetów przez Strzegom—Świdnicę—Niemcza.

Wieczorem dnia 12 kwietnia osiągnął obszar Ziembice—Otmuchów, gdzie rozłożył się obozem. Wysłane podjazdy stwierdziły trudne warunki zdobywania pozycji nieprzyjacielskiej. Zajęta przez armię czeską postawa, jej dobrowolne uwięzienie się w Kotlinie Kładzkiej, chwilowo były mu na rękę, gdyż uzyskiwał czas na danie odpoczynku swej armii. Ograniczył się więc jedynie do wystawienia czat na zejściu z gór i rozesłania podjazdów w okolice. Jednakże pozostawanie w obozie pod Otmuchowem ponad konieczność odpoczynku wobec niemożności wywabienia armii czeskiej z zajętej pozycji stawało się dla niego niewygodnym ze względu na konieczność obserwacji sił niemieckich.

Po klęsce lignickiej propaganda wyprawy krzyżowej, głoszona w Niemczech, wzmogła się i wywiad mongolski donosił o formowaniu się tam pojedynczych oddziałów. Bajdar musiał więc zbadać stopień gotowości Niemiec a jednocześnie uwolnić się od groźby czeskiej. Można tego było dokonać przez odciągnięcie armii czeskiej na północ. W związku z tym powstała konieczność wyprawy na Łużyce z jednoczesnym rozpoznaniem w kierunku Saksonii. W końcu kwietnia po pozostawieniu osłony obozu pod Otmuchowem, gdzie założył przejściową bazę zaopatrzeniową, Bajdar wyruszył poprzednio przebytą drogą do Świdnicy, po czym wzdłuż północnej krawędzi Gór Olbrzymich skręcił na zachód. Po wkroczeniu do Łużyc spustoszył ich południową część, gdzie szczególniej ucierpiała Miśnia. Jeden z podjazdów mongolskich zapędził się aż do miasta Zittau i wyciął tam wielu mieszkańców.

Na wiadomość o pustoszeniu Łużyc król czeski porzucił swą pozycję w Kotlinie Kładzkiej i drogą przez Trutnów, wzdłuż wewnętrznych zboczy Gór Olbrzymich, i doliną rzeki Nissy przybył do Zittau. Obawiając się odcięcia od posiłków niemieckich pomaszerował dalej do przełęczy Pirna osiągając ją w dniu 7 maja. Chcąc bowiem skutecznie ochronić swe królestwo w wypadku dalszego posuwania się Mongołów na Saksonię musiał się znaleźć na północy, gdzie miał możność porozumiewania się co do środków wspólnej obrony oraz doczekania się posiłków niemieckich.

Bajdar przez pustoszenie Łużyc i zebranie wiadomości przez podjazdy w Saksonii spełnił swe zadanie, gdyż odciągnął armię czeską na północ i stwierdził niegotowość sił niemieckich. Nie miał on bynajmniej zamiaru zapuszczać się w głąb Niemiec, gdyż to narażałoby go na odcięcie od sił głównych. Chwilowo nie potrzebował się obawiać ani armii czeskiej, ani sił niemieckich. Zawrócił więc

do Otmuchowa, gdzie postanowił zadać przeciwnikowi cios od strony, z której się najmniej spodziewał, bo od Moraw. Maszerując przez Morawy, w jednakowej niemal odległości od Pesztu, Pragi i Wiednia, mógł zarówno połączyć się z armią główną operującą na Węgrzech, jak i spaść na flankę armii czesko-niemiecko-austriackiej, gdyby zdecydowała się maszerować na Węgry. W obozie pod Otmuchowem podzielił swe siły, które wyruszyły w kierunku Moraw w dniu 10 maja. Tumen Bajdara posunął się przez Karniów na Opawę, którą zdobył po zaciętym oporze i rozłożył się tam obozem, wysyłając podjazdy na Racibórz, który powtórnie został splądrowany, a okoliczne zamki Ratków, Uwalna i Pochnia zdobyte i spustoszone. Tumen Ordu wyruszył w kierunku południowo-zachodnim na Jelicko, klasztor Doubrawnik i Tisnow, skąd skręcił na południowe Morawy na Brno. Tumen Kaidu posunął się przez Morawskie Nowe Miasto na Litawę i po spustoszeniu go skierował się na Ołomuniec.

Armia północna nie napotkała na Morawach żadnego poważniejszego oporu, gdyż pozostałe tam rycerstwo i pospolite ruszenie, uchylając się przed walką, wycofywało się lasami do Brna i Ołomuńca. Na pomoc Morawom nadchodził Jarosław Sternberg (Zdzisław z Chlumiec) z siłami, zebranymi w Czechach południowych, wynoszącymi około 6 tysięcy piechoty i 500 kawalerii. Przy przechodzeniu przez Brno wzmocnił załogę zamku tysiącem piechoty, z resztą zaś sił skierował się do Ołomuńca, do którego podchodziły już podjazdy mongolskie. W twierdzy tej zastał około 5 tysięcy piechoty, zebranej przez panów morawskich, co łącznie utworzyło silną załogę. Następnej nocy łuny pożarów, widoczne z murów fortecznych na dużej przestrzeni, świadczyły o zbliżaniu się Kaidu, który podszedł pod twierdzę na 3 dzień po zajęciu jej przez Jarosława Sternberga.

Mongołowie spalili przedmieścia i otoczyli pobliski klasztor Hradysz, który podpalili strzałami żagwiowymi. Wiatr szybko spotęgował pożar i załoga, przekładając śmierć z bronią w ręku nad spalenie się żywcem, rzuciła się na nieprzyjaciół i wyginęła. Odrąbane głowy poprzywiązywane do ogonów końskich żołnierze mongolscy obwozili wokół murów fortecznych. Nie mając dostatecznych sił na przeprowadzenie regularnego oblężenia twierdzy Kaidu ograniczył się do zablokowania jej. Z chwilą ukazania się obrońców na murach Mongołowie zasypywali ich strzałami z łuków. Niekiedy Mongołowie wyrzucali jednocześnie ulewę strzał, które pokrywały miasto, „na podobieństwo chmury i spadały jak grad". Tymczasem, zauważona pewnego dnia mniejsza czujność w obozie nieprzyjacielskim skłoniła Jarosława Sternberga do przedsięwzięcia wycieczki. Na czele wybranych ludzi uderzył niespodziewanie na Mongołów i w pierwszej chwili zadał im znaczne straty. Zginął

przy tym jeden z dowódców mongolskich, lecz wkrótce Sternberg został otoczony. Straciwszy 300 ludzi zaledwie zdołał przebić się do twierdzy.

W tym czasie Ordu podszedł pod Brno. Miasta tego, bronionego przez potężny zamek na górze oraz przez bagniste rzeki Sronikę i Switawę, nie udało mu się zdobyć. Ograniczył się więc jedynie do zablokowania miasta i spustoszenia podjazdami całej okolicy.

W końcu maja armia północna została odwołana do Węgier. Bajdar wyruszył ze swym tumenem przez Morawską Ostrawę i dalej przez Przełęcz Jabłonkowską do północo-zachodnich Węgier. Kaidu posunął się na Przerów, który spustoszył, a następnie doliną rzeki Morawy i rzeki Olsawy wyszedł na Nowe Miasto znajdujące się na samej granicy austriackiej. Tumen Ordu licznymi podjazdami, posuwającymi się ku Dunajowi przez Reigern, Jarmolińce, Czajkowce, nadzorował podejścia zachodnie od strony Austrii, nawiązując łączność z podjazdami grupy mongolskiej posuwającej się lewym brzegiem Dunaju.

Skutki przejścia Mongołów przez Morawy były straszne. Nie szczędzili ludności, palili miasta, a nawet zboże na pniu. Bajdar czynił to świadomie, by uniemożliwić wyżywienie i zafurażowanie armii czeskiej, która mogła tam wkroczyć. Stosowany do ludności terror łamał w zarodku próby oporu. Podejmowano go wprawdzie tu i owdzie, ale nie mogło być mowy o skutecznym przeciwstawieniu się armii mongolskiej. Jedyne poważniejsze siły tkwiły unieruchomione w Brnie i Ołomuńcu, a armia czeska znajdowała się daleko na północy. Siły jej wynosiły poważną cyfrę około 30 tysięcy, w tym 6 tysięcy samych posiłków niemieckich. Główne jej wzmocnienie stanowiły posiłki przyprowadzone przez patriarchę Bertolda z Akwilei, ks. Henryka V Balend, ks. Otto z Meranu, ks. Bernarda II z Koryntu oraz pozostałe siły polskie pod wodzą synów ks. Henryka Pobożnego: Henryka i Mieszka.

Król czeski, pomimo posiadania tak poważnych sił, nie zdecydował się na stoczenie z Mongołami decydującej bitwy. Wyruszywszy z Saksonii w końcu maja zjawił się na Morawach dopiero wówczas, gdy Mongołów już tam nie było.

Najazd mongolski na Węgry.

Stan polityczny i wojskowy.

W momencie najazdu mongolskiego królestwo węgierskie obejmowało ziemie od Morza Czarnego do Adriatyckiego i od Karpat do Bałkanów. Od 5 lat pozostawało pod rządami Beli IV, syna króla Andrzeja. W stosunku do Połowców Bela IV kontynuował

politykę swego ojca, dążąc do opanowania Stepów Czarnomorskich po Don, a nawet po Ural. Zamieszkujący je Połowcy licznie reprezentowani byli na Węgrzech, przesiąkając tam nie tylko z pobliskiej Kumanii, ale i wprost ze stepów, szczególniej po bitwie nad Kałką. Wielu z nich przeszło na katolicyzm, założono nawet dla nich biskupstwo w mieście Milcowii; Bela IV, uważając Kumanię nie tylko za ziemię będącą pod protektoratem, ale w ogóle za przynależną do korony węgierskiej, przybrał tytuł króla Kumanii i gdy w roku 1238 przybyli posłowie połowieccy chagana Kotjana, prosząc o pomoc przeciwko Mongołom, skierował tam z wojskiem posiłkowym hrabiego Siedmiogrodu, który stoczył zwycięską walkę z Mongołami na Krymie. Jak wiadomo pomoc węgierska przybyła za późno, bo już po rzezi zimowej Połowców w roku 1237 nad rzeką Donem, która to rzeź spowodowała emigrację 40 tysięcy rodzin połowieckich z chaganem Kotjanem aż na pogranicze węgierskie. Prośba jego o przyjęcie w granice Węgier została chętnie przez Belę IV spełniona, tym bardziej, że Kotjan zobowiązał się do przejścia z całym swym ludem na wiarę katolicką. Połowcy zastrzegli sobie, że stawią się na każde żądanie królewskie przeciwko każdemu wrogowi, byle nie przeciw Mongołom. Tymczasem przybywające poselstwa mongolskie żądały od króla zaprzestania dalszego przyjmowania zbiegów połowieckich, uważanych przez Mongołów za swych poddanych. Bela IV przecenił swe siły uważając, że zdoła nie tylko odeprzeć najazd Mongołów, ale nawet wyprzeć ich z powrotem poza Ural. Dopiero ścisłe wiadomości o siłach mongolskich, nadesłane przez misjonarza węgierskiego, mnicha Juliana, uwypukliły istotną grozę najazdu. Król, by przygotować się do obrony, zmuszony był porzucić wszelką myśl zaczepną.

Powaga niebezpieczeństwa wymagała skupienia wszystkich sił państwa do odparcia najazdu. W tym czasie jednak wynikł zatarg między królem a szlachtą wskutek cofnięcia darowizn — królewszczyzn. Zatarg ten pogłębiając się doprowadził do utworzenia spisku zmierzającego do detronizacji Beli IV. Jednocześnie i lud ustosunkował się wrogo do króla. Wywołane to było przez Połowców, którzy ciągnąc ze swymi stadami czynili szkody ludności.

Wkrótce po przyjęciu Połowców przybyło poselstwo mongolskie, na czele którego stał były angielski templariusz, który przywiózł pismo, stanowiące formalne wypowiedzenie wojny w wypadku niespełnienia życzeń mongolskich polegających na usunięciu Połowców.

Około 25 grudnia stało się powszechnie wiadomym na Węgrzech, że armia mongolska znalazła się w księstwie halickim szykując się do wkroczenia na Węgry. Już od roku 1239 król nakazał fortyfikowanie pogranicza. Najsilniej obwarowana była granica na za-

chodzie, gdzie twierdze: Bratysława, Mosón, Magyaróvór, Sopron i Györ w połączeniu z naturalnymi przeszkodami tworzyły system umocnień zamykający przejście do Węgier od strony Austrii. Na południu i południo-zachodzie, wobec stałego zatargu z Wenecją na terenie Dalmacji, istniały dawno warowne miasta pograniczne. Na granicy wschodniej i południowo-wschodniej istniały obwarowane miasta: Kluż, Alba Julia, Sybin i inne, ponadto król nakazał wybudować w ważniejszych przejściach szereg zamków i przygotować sporą ilość zasieków. Najmniej umocniona była granica od strony północnej, gdyż tworzył ją potężny wał Karpat. Wobec tego król wysłał tam wojewodę Mederwary z pewną siłą wojskową, nakazując mu osłonę kierunków: Użhorod i Mukaczewo przez obronę i zamknięcie zasiekami przełęczy Użok i Ławoczne.

Jednocześnie wszyscy wasale królewscy mieli się stawić ze swymi wojskami w obszarze Ostrzyhom—Buda. Załogi grodów i należący do grodów mieli się zbroić i przygotowywać do obrony.

Około 14 lutego król przybył do Pesztu i zwołał sejm do Budy celem obmyślenia środków obrony przed najazdem mongolskim i załatwienia sprawy Połowców. Obrady sejmowe zaczęły się w dniu 17 lutego przy licznym zjeździe duchowieństwa i szlachty. Przybył też i chagan Kotjan w otoczeniu przywódców plemiennych. Opozycja szlachecka skorzystała z niebezpieczeństwa grożącego państwu i wytoczyła swe zarzuty królowi. Partia niemiecka, która chciała oddać tron ks. austriackiemu Fryderykowi II, siała zamęt i łącznie z resztą opozycjonistów podniecała tłumy twierdzeniem, że niebezpieczeństwo mongolskie było jedynie wymysłem królewskim dla zmuszenia ludności do płacenia podatków, a wszystkie te brednie miały pochodzić od Połowców. Rozjuszony tłum napadł na pałac, zamordował chagana Kotjana z jego orszakiem, a odcięte głowy powyrzucał przez okna.

W największym rozgwarze obrad sejmowych w dniu 12 marca przyjechał goniec od wojewody Mederwary z wiadomością, że Mongołowie zaatakowali jego wojska, i z prośbą o posiłki. Król jeszcze nie zdążył mu ich nadesłać, gdy w dwa dni potem przybył sam wojewoda z wiadomością, że Mongołowie rozbili jego wojska i już zbliżają się w stronę Pesztu. Pod wrażeniem tej klęski król rozwiązał sejm i ogłosił powszechną mobilizację przez rozesłanie gońców z obnażonymi zakrwawionymi szablami. Nieszczęśliwy pomysł zwołania sejmu w obliczu niebezpieczeństwa stał się powodem zmarnowania przez Węgrów 4 tygodni czasu. Mimo wszystko zebrały się w obszarze Ostrzyhom — Buda poważne siły, którym król w dniu 17 marca nakazał skoncentrować się pod Budą, pod wodzą swego brata Kolomana, przybyłego z kontyngentami południowej Słowiańszczyzny. Sam zaś z zebranymi wojskami przeprawił się na drugi brzeg Dunaju do Pesztu, gdzie oczekiwał nadejścia reszty sił.

Mobilizacja była jednak utrudniona. Mongolskie straże przednie, zbliżywszy się do załamania Dunaju, uniemożliwiły nadchodzenie oddziałów z północnych Węgier. Arcybiskup Ugolin, chcąc odciążyć te oddziały, za zgodą króla dokonał w dniu 17 marca wypadu celem rozbicia osłony mongolskiej pod Pesztem. Wypad ten skończył się dla Węgrów katastrofalnie. Ciężkie rycerstwo ugrzęzło w czasie roztopów wiosennych w mokrej ziemi i zaatakowane przez Mongołów zostało wrzucone do bagien i wystrzelane. Arcybiskup samotrzeć ratował się ucieczką. Mimo to jednak nieugięty arcybiskup zaproponował królowi, by ze wszystkimi posiadanymi siłami w Peszcie uderzyć na mongolską straż przednią w celu odrzucenia jej, zdobycia wysuniętych stanowisk obserwacyjnych oraz zebranie wiadomości o sile i zamiarach głównej armii mongolskiej, król odrzucił jednak stanowczo ten plan, chciał bowiem dopiero po skoncentrowaniu wszystkich sił rozpocząć działania zaczepne, ograniczając się do tego czasu obroną przepraw przez Dunaj i rozpoznaniem zamierzeń mongolskich. 22 marca nadszedł ks. austriacki Fryderyk II z nieznacznymi siłami; w parę dni jednak potem wycofał się do swego księstwa. Ze wszystkich też stron ściągali Połowcy. Na wiadomość o śmierci swego chagana byli niezdecydowani, co dalej robić, lecz napadani przez chłopstwo i bezlitośnie mordowani, postanowili się zemścić. Na początku kwietnia wyruszyli tłumnie na południe ku Drawie i po przeprawieniu się przez rzekę skręcili na południowy wschód, po czym przez Serbię przeszli do Bułgarii i Macedonii. Mniejsza tylko horda powróciła do Kumanii i po wkroczeniu tam Mongołów, po bezskutecznej próbie oporu, uznała ich władzę. W czasie przemarszu ludność próbowała bezskutecznie stawić im opór — na próżno; grabiąc konie i bydło posuwali się jak burza. Dla Węgier była to podwójna strata, gdyż w momencie najazdu brakło poważnej rozporządzalnej siły wojskowej, a następnie ucieczka ich zdezorganizowała mobilizację w południowych Węgrzech i przeszkodziła poważnie w większym napływie stamtąd posiłków.

Wykonanie operacji głównej.

Mongolska armia północna rozpoczęła wykonanie swej operacji osłonowej o pół miesiąca wcześniej niż armie frontu węgierskiego. Czas ten został wykorzystany na sformowanie i skoncentrowanie armii uderzeniowych w odnośnych obszarach wyjściowych. Zgodnie z długością poszczególnych osi marszu armia wschodnia wyruszyła najwcześniej, po niej armia zachodnia i na ostatku armia środkowa. Zebrane tłumy ludności zostały użyte do budowy linii komunikacyjnych, biegnących do Dniepru, dzięki czemu nie było trudności

w zaopatrywaniu armii. Transporty broni nadchodzące aż z Turkiestanu doprowadzone były do miejsca swego przeznaczenia przez pozostawionych na stacjach pocztowych łączników poszczególnych tumenów.

Marsz armii wschodniej.

Armia ta w składzie 3 tumenów pod dowództwem Kadana została sformowana w obszarze Chocima, z zadaniem zniszczenia sił Siedmiogrodu i południowo-wschodnich Węgier oraz ubezpieczenia sił głównych przed zagrożeniem ze strony Kumanii. Wyruszyła ona w 3 kolumnach, w ogólnym kierunku na Keresz. Pierwsza z tych kolumn, dowodzona przez Kadana, posuwając się doliną górnego Prutu, przeszła Czarnohorę przez Przełęcz Tatarską. Po podejściu pod Góry Rodniańskie w kierunku miasta Rodny, leżącego u wejścia do zagłębia kopalń srebra, zastała przejścia górskie umocnione zasiekami i obsadzone oddziałami milicji miejskiej. Wobec trudności forsowania tych przejść wyminęła je lasami i nagle w dniu 31 marca wdarła się do nieumocnionego miasta Rodny, nie posiadającego ani fos, ani wałów. Kadan zażądał okupu oraz wystawienia przez miasto oddziału zbrojnego. Oddział ten w sile 600 ludzi, dowodzony przez hr. Aryskalda, będąc doskonale zorientowany w miejscowym terenie, oddał mu znaczne usługi. Spod Rodny kolumna Kadana posunęła się na Bystrzycę biorąc ją w dniu 2 kwietnia szturmem. Na wschód od Deż rozwinęła się pomiędzy Marosz i Keresz i posuwając się zalesionymi przejściami górskimi ku środkowej Cisie zdobyła klasztor Koloszmonostor, który spaliła i po wyminięciu zamku królewskiego Kluż zdobyła przez zaskoczenie miasto diecezjalne Wielki Waradyn. Kto nie zdołał schronić się w zamku, został zamordowany lub zginął w płomieniach palącego się miasta; ocalał jedynie zamek. Po przeprawieniu się przez Cisę Kadan zdobył Szolnok, gdzie stanął obozem. Prawa straż boczna jego kolumny posuwała się przez Deż, Zilah, Tasnad i na północ od Püspëk-Ladany została zaatakowana przez biskupa Benedykta z Wielkiego Waradynu, który dążył na połączenie się z królem. Dowiedziawszy się, że Mongołowie spustoszyli Eger, gdzie wycięli mieszkańców i zdobyli bogate łupy w skarbie biskupim i kościelnym, wysłał gros swego oddziału do Pesztu, a z resztą ruszył do pościgu. Dowódca mongolski, zastosował ulubioną sztuczkę z manekinami. Powsadzał manekiny zrobione z ubrań i wypchane słomą na konie zapasowe i ustawił je w tyle. Wciągnąwszy oddział biskupi pozorną ucieczką na mniemany odwód nagłym zwrotem zaczepnym rozbił go. W międzyczasie lewa straż boczna wyruszyła z Kluż i posuwając się doliną Czarnego Kereszu zdobyła ważne przejścia pod miastem Thomashid.

Druga kolumna dowodzona przez Buri przeszła przez Bukowinę, zdobyła miasto Seret i posuwając się doliną Złotej Bystrzycy, wzdłuż wschodniego podnóża Karpat Siedmiogrodzkich, przeszła przełęcz Ojtoz zdobywając broniący ją zamek Szent-Lelek i wkroczyła do Siedmiogrodu. W dniu 31 marca zniosła pod Braszow siły siedmiogrodzkie, po czym rankiem dnia 4 kwietnia zdobyła szturmem Sighisoara, a po południu po walce ulicznej Alba Julia. Posuwając się z niewiarogodną szybkością prawym brzegiem Maroszu zdobyła Arad, po czym dołączyła do Kadana.

Trzecia kolumna, dowodzona przez Biudżeka, posunęła się wzdłuż lewego brzegu Seretu zalesionymi dolinami Mołdawii. Pod Bakow przeszła na drugą stronę rzeki i posunęła się wprost na południe, zdobyła miasto biskupie Milcowię, opodal Fokszany, gdzie spaliła kościół diecezjalny i wymordowała członków kapituły. Spod Milcowii zawróciła łukiem na zachód przez klasztor Kercz, paląc go i w dniu 11 kwietnia zdobyła miasto Sybin wyrzynając ludność zebraną z całej okolicy.

Armia Kadana swe zadanie wykonała w zupełności, zniszczyła siły siedmiogrodzkie i w dniu 7 kwietnia skoncentrowała się w obszarze Szolnok, na lewym skrzydle armii w gotowości do działania. Kolumna Biudżeka, mająca zadanie osłony od strony Kumanii, pozostała w rejonie Sybin-Szas Sebes rozsyłając podjazdy po całej okolicy. Cała Wołoszczyzna aż po rzekę Dunaj została przez nie straszliwie spustoszona, a opór Połowców złamany.

Marsz armii zachodniej.

Armia ta w składzie 2 tumenów pod dowództwem Szejbana została sformowana w obszarze Przemyśla. Zadaniem jej było: wkroczyć do północnych Węgier przez Przełęcz Jabłonkowską i posuwając się doliną rzeki Wagu rozbić napotkane siły, ubezpieczyć armię główną od strony Austrii i utrzymać łączność z armią północną. Armia Szejbana po wyruszeniu spod Przemyśla posunęła się w kierunku zachodnim. Po spustoszeniu ziemi cieszyńskiej i po przejściu Karpat przez Przełęcz Jabłonkowską posuwała się na południe dwiema kolumnami: prawą doliną rzeki Wagu i lewą doliną rzeki Hronu. Dla nawiązania łączności z armią północną został wysunięty na północ w kierunku górnej Odry silny podjazd.

Kolumna prawa zdobyła zamek Trenczyn, po czym rozwinęła się między rzeką Wagiem a Nitrą. Podeszła pod twierdzę Nitrę, po daremnej próbie zdobycia której przeprawiła się przez rzekę Nitrę i przez Udward skierowała się na Waców. Kolumna lewa przeszła obok zamku Turocz, następnie spaliła miasto Zwoleń, Kor-

pona i klasztor Ipolisag nad rzeką Ipola i przez Hont dołączyła do prawej kolumny pod Wacowem, który zdobyła w dniu 17 marca.

Zadanie swe wykonała w zupełności. Osłoniła prawe skrzydło sił głównych przed zagrożeniem z kierunku Austrii, a przez zdobycie miasta Wacowa, położonego u wierzchołka załamania się Dunaju, ważnego węzła drogowego prowadzącego do Krakowa i Wrocławia, zapewniła połączenie z armią północną. Przerwała też połączenie pomiędzy północnymi Węgrami a Pesztem tak, że posiłki nadchodzące z tej części kraju musiały sobie wywalczyć przejście lub kierować się drogą okrężną na Ostrzyhom.

Marsz armii środkowej.

Armia ta została sformowana w obszarze Halicza w składzie 4 tumenów. Przy niej znajdował się Subugedej. Wyruszyła najpóźniej, dopiero z chwilą gdy otrzymał on wiadomości, że działania armii północnej rozwijają się pomyślnie i gdy nadeszły meldunki od armii wschodniej i zachodniej, że już wkroczyły na ziemię węgierską. Posuwając się środkiem, drogą najkrótszą, mogła każdej chwili przyjść z pomocą armiom bocznym. Jej straże przednie, idąc przez Synowódzko ku przełęczy Ławoczne i przez Turkę ku przełęczy Użok, zaatakowały 11 marca oddziały wojewody Mederwary. Podczas gdy zebrane tłumy siekierników wyrąbywały przejścia w zasiekach, przez góry przeszło kilka hezarów. Prowadzone przez miejscowych górali wąskimi ścieżynami górskimi, uderzyły one na obrońców z tyłu. Po zdobyciu przełęczy pomknęły na Użhorod i Mukaczewo, bronione przez główne siły wojewody. Zaskoczony tak szybkim natarciem Mederwary został rozbity i tylko z niewielką garstką ludzi uszedł do Pesztu. Straże przednie posuwały się doliną rzeki Cisy z niewiarogodną szybkością, gdyż już w dniu 15 marca stanęły w Aszodzie (36 km od Pesztu), przebywając w ciągu 3 dni 290 km i to w czasie roztopów tocząc po drodze walki. Po przybyciu pod Peszt rozbiły zupełnie oddział arcybiskupa Ugolina.

Okoliczna ludność, spędzona do usunięcia zasiek i do naprawy drogi przez Użok, przewidzianej jako główna oś komunikacyjna, pracowała z takim pośpiechem, że główne siły armii Subugedeja znalazły się w Aszodzie już 17 marca, w tym samym dniu, kiedy armia zachodnia zdobyła Waców. Podjazdy mongolskie rozpoczęły pustoszenie okolicznych wiosek i podchodziły pod same mury Pesztu. Działając we wszystkich kierunkach nie dopuszczały do połączenia się z armią królewską sił nadchodzących z górnych Węgier. Większość oddziałów zorganizowanych w północnych i górnych Węgrzech została bądź rozbita, bądź też odrzucona. W ciągu półtora

miesiąca armia mongolska sforsowała Karpaty i przeszła od Dniestru do Dunaju zdobywając $^2/_3$ Węgier i otwierając sobie komunikację między Dunajem a Odrą. W czasie od 18 marca do 7 kwietnia koncentracja armii mongolskiej została dokonana i dwie armie nieprzyjacielskie, przedzielone Dunajem, szykowały się do decydującej walki.

Manewr odwrotowy.

Subugedej, skoncentrowawszy swą armię w załamaniu Dunaju, nie mógł zdecydować się na stoczenie walnej bitwy nie będąc pewnym wyników działań armii północnej. Pozycja nieprzyjacielska, doskonale wybrana, była trudna do zdobycia. Należało bowiem zdobyć najpierw warowne przedmieście Pesztu, a następnie forsować rzekę, wezbraną z powodu roztopów wiosennych. To forsowanie Dunaju, płynącego szerokim i rwącym nurtem, było operacją trudną, gdyż w pobliżu nie było żadnych mostów ani brodów, a przeciwnik zabrał z lewego brzegu wszelkie statki, łodzie i barki umożliwiające przeprawę. Zresztą nawet w razie sforsowania Dunaju Subugedej nie chciał toczyć bitwy mając rzekę z tyłu. Szukając sposobu znalazł rozwiązanie przez zastosowanie manewru odwrotowego. Wyciągając armię węgierską na otwartą przestrzeń pozbawiał ją tym samym korzyści, jakie dawał Dunaj. Ponadto cofając się uzyskiwał czas potrzebny na wyjaśnienie położenia na północy, a jednocześnie zmniejszał prawdopodobieństwo nadejścia posiłków dla przeciwnika.

O świcie dnia 6 kwietnia armia mongolska rozpoczęła swój ruch odwrotowy na północ kierując się zbieżnie trzema kolumnami ku górnej Cisie. Do wieczora pozostały nad Dunajem tylko niewielkie straże tylne, które szykowały się również do podążenia za siłami głównymi. Subugedej razem z Batu-chanem i Kujukiem wyjechał naprzód dla wybrania miejsca przyszłej bitwy. Wybrał go na rozległej równinie Mohi, która graniczyła na wschodzie z pagórkami winnic Tokaju, na zachodzie z lasami Deosgyor, a na północy z niewielkimi pagórkami Łomnicy, od południa zaś była otwarta. W nocy z 9 na 10 kwietnia armia mongolska przeprawiła się przez rzekę Sajo, pod Sajo-Petri częściowo po moście kamiennym, częściowo w bród i rozłożyła się obozem w lasach w załamaniu rzecznym na południe od miejscowości Böcs. Miejsce obozu było doskonale wybrane, gdyż odgradzały je od przeciwnika rzeka Sajo i Hernad. Rzeki te, których brzegi północne pokryte były gęstymi lasami, utrudniały zaatakowanie armii mongolskiej. W wypadku przegranej mogła ona wycofać się lasami na swe podstawy operacyjne w Użhorodzie i Mukaczewie. Ponadto zasłona leśna ukrywała armię od strony przeciwnika.

O świcie dnia 6 kwietnia czaty nadbrzeżne doniosły królowi, że w obozie mongolskim zapanował niezwykły ruch, poczęto zwijać

jurty, spędzać konie z pastwisk i siodłać je. Poszczególne tumeny mongolskie, po sformowaniu się, wyciągnęły się w długie kolumny i zawróciły na północ. Wiadomości otrzymane spod Wacowa i Szolnok potwierdziły, że ruch odwrotowy odbywał się w całym obszarze zajętym przez Mongołów. Pod wpływem otoczenia król zdecydował się na pościg za przeciwnikiem. Armia zgrupowana pod Budą wieczorem dnia 6 kwietnia otrzymała rozkaz przeprawienia się na północny brzeg Dunaju. Pomimo iż przeprawa przez wezbraną rzekę odbywała się łodziami, przeprowadzona została tak składnie, że cała operacja przerzucenia armii w sile przeszło 72 tysięcy ludzi łącznie z olbrzymim taborem została zakończona do wieczora dnia następnego.

Straż przednia wyruszyła z Pesztu rano dnia 7 kwietnia, idąc w kierunku południowo-wschodnim ówczesnym traktem na Miskolc. Śladem jej posuwały się w jednej kolumnie siły główne z taborem na końcu. Dziwny był ten marsz do bitwy, w którym dwie wielkie, nienaruszone armie posuwały się wolno jedna za drugą i armia mongolska w obawie, że zbyt daleko pozostawi armię węgierską za sobą, co pewien czas się zatrzymywała, by pozwolić jej podejść bliżej, lecz bitwy nie przyjmowała. Natomiast otoczyła armię węgierską ze wszystkich stron siecią podjazdów, przez które musiały się przebijać spóźnione oddziały węgierskie.

Król postanowił dojść do Tatr, których ośnieżone wierzchołki rysowały się pogodnym rankiem na horyzoncie i u ich podnóża stoczyć rozstrzygającą bitwę. Jednakże już w Miskolc otrzymał wiadomości, że Mongołowie, widocznie zdecydowawszy się na bitwę, rozłożyli się obozem w lasach północnego brzegu rzeki Sajo.

Bitwa nad Sajo.

Armia węgierska zatrzymała się na południe od wzgórza Onod, gdzie rozciągało się zupełnie puste pole stanowiące równinę Mohi. Na polu tym, bezpośrednio przy trakcie, armia węgierska rozłożyła się obozem. Przeciwników rozdzielała rzeka Sajo, mająca łagodny nurt i bagniste brzegi porośnięte wikliną i lasami, rozciągającymi się zwłaszcza na brzegu północnym; zwykle można ją było przejść w bród.

Celem rozpoznania obozu nieprzyjacielskiego i zbadania wartości rzeki jako przeszkody król wysłał podkomorzego hr. Maurycego. Gęsta zasłona leśna uniemożliwiła mu dokładne rozpoznanie obozu. Nie zbadał też dokładnie i rzeki, która z powodu wysokiego stanu wody wydawała się niemożliwą do przejścia. Fałszywa ocena rzeki jako przeszkody pociągnęła za sobą nieobsadzenie jej brzegu, a nawet nienadzorowanie go.

Bela IV wiedząc, że stoi przed rozstrzygnięciem, wydawał rozporządzenia, rozdzielał chorągwie, zagrzewał do wytrwania. Był on dobrej myśli, gdyż żołnierze węgierscy mieli gorący zapał do walki i pragnęli jej. Licząc się z ewentualnością przejścia przeciwnika do działań zaczepnych nakazał król umocnić obóz przez otaborowanie go wozami, spiętymi łańcuchami lub powiązanymi sznurami. Było to posunięcie błędne, gdyż wciągnięcie olbrzymiego taboru na stosunkowo niewielkie pole i użycie go do ufortyfikowania obozu tamowało swobodę ruchów wojsk. Król jednak wychodził z założenia, że uniemożliwi przez to wdarcie się Mongołów do wewnątrz obozu. Z zapadnięciem nocy obóz węgierski zapłonął tysiącami ognisk, podczas gdy w obozie mongolskim panowały ciemności. Zbieg ruski powiadomił króla, że jeszcze tej nocy przeciwnik zamierza przejść na drugą stronę rzeki przez most pod Sajo-Petri, którego strzeże słaba załoga mongolska, wysunięta na przeciwny brzeg. Wobec tego Bela IV skierował ks. Kolomana wraz z arcybiskupem Ugolinem ku rzece celem zdobycia mostu. Ks. Koloman, przybywszy tam około północy, uderzył na załogę mongolską broniącą mostu, rozbił ją i po pozostawieniu tysiąca żołnierzy, jako załogi przyczółka mostowego na północnym brzegu rzeki, powrócił do obozu.

W obozie mongolskim, przed rozstrzygającą bitwą z armią węgierską, Batu-chan wezwał wszystkich żołnierzy bez różnicy wyznań, by prosili Boga o zesłanie zwycięstwa. Subugedej zaś w otoczeniu dowódców tumenów wyjechał na brzeg rzeki, skąd rozpoznał położenie obozu węgierskiego i powrócił z gotową koncepcją bitwy. Polegała ona na zamknięciu armii węgierskiej w obozie, przez związanie jej natarciem frontalnym częścią sił pod Batu-chanem, podczas gdy gros sił pod jego osobistym dowództwem miało się przeprawić poniżej ujścia rzeki Hernadu na brzeg przeciwny i uderzyć od tyłu. W ciągu dnia Subugedej osobiście rozpoznał bród i nakazał przygotowanie materiału do budowy mostu, po czym zawezwał wszystkich dowódców tumenów, wyjaśnił im swą koncepcję bitwy i porozdzielał zadania. Z nastaniem ciemności rozpoczął przegrupowanie swej armii do bitwy. Wojska, przeznaczone do obejścia, natrafiły na duże trudności przy przeprawianiu się wskutek nagłego wezbrania rzeki. Po przerzuceniu drobnych oddziałów przy pomocy kładek rozpoczęto od świtu budowę mostu i dopiero koło południa całość wojsk znalazła się na przeciwnym brzegu rzeki.

Batu-chan jeszcze przed świtem rozpoczął swe natarcie. Węgierska załoga przyczółka mostowego została zaskoczona. Posypał się na nią grad strzał i czołowe oddziały mongolskie po krótkiej walce wyparły ją poza rzekę. Około godz. 4,30 pod osłoną 7 katapult i łuczników, rozlokowanych na brzegu rzeki, poczęły przechodzić przez most hezary mongolskie, które zaatakowały wypartą załogę i ją zniszczyły.

Wkrótce cała równina pokryła się jeźdźcami mongolskimi. Gdy zbiegowie donieśli ks. Kolomanowi o utracie przyczółka, wyruszył łącznie z arcybiskupem Ugolinem i mistrzem Templariuszów do przeciwnatarcia. Uderzyli z prawdziwą furią. Pomimo iż walczyli dzielnie około 2 godz., nie zdołali odebrać mostu wobec przewagi liczebnej Mongołów, którym napływały posiłki zza rzeki. Zostali też z wielkimi stratami zepchnięci w tył i wycofali się w kierunku obozu. Mongołowie podeszli pod obóz. Tutaj hufce ciężkozbrojnego rycerstwa węgierskiego rozbijały lekką kawalerię mongolską, której szarże raz po raz ponawiane nie miały powodzenia, a nawet sam Batu-chan znalazł się w niebezpieczeństwie. Pomimo że wprowadził do walki swą gwardię, został powoli party ku rzece, daremnie próbując powstrzymać zwycięskich Węgrów. Dopiero nadejście Szejbana z pozostałymi siłami uratowało sytuację. Wytrzymał on szarże węgierskie, co umożliwiło Batu-chanowi uporządkowanie swych tumenów i przejście do przeciwnatarcia, które zepchnęło Węgrów z powrotem do obozu.

Około południa poczęły wyłaniać się z lasu czołowe hezary Subugedeja, który rozpoczął swe skrzydłowe natarcie. Wobec niemożności zmiany frontu Węgrzy wycofali się do obozu. W ciasnocie obozowej nie mogli jednak rozwinąć wszystkich swych sił i już więcej nie doszło do walki ruchowej. Król nie decydował się na przeprowadzenie wypadu. Wówczas dokonali go brat królewski Koloman, arcybiskup Ugolin i summus praeceptor Templariuszów. Zdołali się wrąbać w szeregi nieprzyjacielskie, lecz wkrótce otoczeni ulegli przemocy. Padł arcybiskup Ugolin i mistrz Templariuszów wraz ze wszystkimi rycerzami węgierskimi oraz zachodnimi, którzy walczyli przy ich boku. Koloman został ranny i z garstką żołnierzy zdołał przebić się do obozu.

Tymczasem po drugiej stronie obozu Mongołowie umyślnie rozsunęli swe oddziały i pozostawili wolne przejście, nie napastując tych, którzy się w nim znaleźli. Początkowo niewielu, lecz wkrótce coraz więcej Węgrów rzuciło się do ucieczki. Im więcej Węgrów uciekało, tym dłuższa stawała się ulica; wszystko to dokonywało się w najgłębszej ciszy sprawiającej niesamowite wrażenie. Gdy niemal wszyscy żołnierze węgierscy opuścili obóz, oddziały mongolskie zaatakowały nagle uciekających i walka zamieniła się w rzeź. Zaciężne oddziały porzucając broń poczęły uciekać na oślep zatapiając swą masą rycerstwo. Około 40 tysięcy żołnierzy węgierskich, w tym sporo krzyżowców włoskich, francuskich, hiszpańskich i niemieckich legło na placu. Taki był finał bitwy, stoczonej w dniu 11 kwietnia nad rzeką Sajo.

Król walczył dzielnie i rzucił się do ucieczki dopiero wówczas gdy już się wszystko rozprzęgło. W otoczeniu pocztu słoweńskiego,

dowodzonego przez hr. Galgauczi, uciekał na północo-wschód do ciągnących się nad rzeką lasów. Bohaterska odwaga i poświęcenie towarzyszącego królowi pocztu umożliwiła mu dotarcie do rzeki Sajo. Po przeprawieniu się wpław skierował się lasami w kierunku Karpat. Brat królewski Koloman, ranny, uciekał bocznymi drogami do Pesztu, skąd następnie wyruszył pośpiesznie do Kroacji, gdzie w grudniu zmarł z ran odniesionych w bitwie.

Resztki armii węgierskiej rozbiegły się na wszystkie strony, głównie jednak uciekały w stronę Pesztu. Ogromna ulewa uniemożliwiała szybką ucieczkę, tym bardziej że odbywała się ona przez pusztę pokrytą wielką ilością błot i mokradeł. Rycerstwo zdołało ujść, ale piechota, dopędzana przez kawalerię mongolską, chroniła się po kościołach i budynkach murowanych, gdzie znajdowała śmierć w płomieniach. Na przestrzeni 2 dni drogi szlak ucieczki zasłany był trupami.

Zdobycie Pesztu.

Zwycięstwo Mongołów nad Sajo z góry przesądzało losy Pesztu. Już 16 kwietnia armia mongolska podeszła pod miasto. Po 3-dniowym oblężeniu mongolskie kolumny szturmowe wdarły się do środka czyniąc straszną rzeź wśród mieszkańców. Po rozgrabieniu miasta, w którym zdobyli olbrzymie łupy, podpalili je — w płomieniach znalazło śmierć kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Kości spalonych zgarnęli w stosy i poukładali piramidy z trupów nad brzegiem Dunaju, by rzucić postrach na ludność zamieszkałą po przeciwnej stronie rzeki.

Pacyfikacja ziem północnego brzegu Dunaju.

Po zdobyciu Pesztu armia mongolska rozłożyła się obozem w rozległych stepach północnego brzegu Dunaju, skąd rozesłane zagony rozlały się szeroko po całym kraju. Wobec nieukończenia podboju była to chwilowa okupacja kraju, nie przesądzająca jeszcze, w jakiej formie Węgry wejdą w skład ułusu Kypczaku. Sprawowanie rządów nie miało formy zależności lennej, nie ustanowiono bowiem namiestników mongolskich. Wszelkie akta publiczne wydawano w imieniu króla Beli IV, posługując się pieczęcią państwową, zdobytą w namiocie królewskim. Była to stała zasada mongolska posługiwania się pieczęciami miejscowymi, zanim formalnie ustanowiona została władza mongolska. Zarząd cywilny obszaru okupowanego, podzielonego na około 100 okręgów administracyjnych miejskich i wiejskich stanowili urzędnicy Węgrzy. W każdym okręgu zorganizowano samorząd, którego członkami była miejscowa szlachta. Na czele samorządu stał burmistrz lub wójt będący zarazem sędzią. Reprezentował on

władzę cywilną przeprowadzając rekwizycje: koni, bydła, zboża, wina, tkanin i odzieży. Jako sędzia występował co 8 dni odbierając skargi i rozsądzając je. Dla ułatwienia handlu wprowadzono drobną monetę zdawkową, w ogóle transakcje handlowe zostały uporządkowane. Do religii odnoszono się z największą tolerancją. Kościoły i duchowni otrzymali specjalne przywileje i byli zwolnieni od podatku. Wobec opornych stosowano surowe represje wysyłając karne ekspedycje wojskowe. Były one stosunkowo nieliczne, gdyż na ogół ludność węgierska dobrze się czuła pod rządami mongolskimi. Mongołowie traktowali ją jako swych rodaków oderwanych od pnia macierzystego. Natomiast zawzięcie prześladowali ludność niemiecką, słowiańską i wołoską.

Z okolic, które ucierpiały wskutek represji mongolskiej na północy, należy wymienić przede wszystkim północno-wschodnią część Spiszu, nad rzeką Popradem w okolicy Podolińca, Gniazd i Lubowli, należącą do Polski. Pokryta głębokimi lasami przedstawiała poważne trudności dla karnych wypraw mongolskich, gdyż ludność chroniła się po niedostępnych kryjówkach leśnych, skąd wypadając znosiła drobniejsze oddziały mongolskie. Z ważniejszych osad ówczesnych zostały spalone Podolińce, w których sołtys uratował ks. Bolesława Wstydliwego po jego powrocie z Moraw. Ks. Bolesław schronił się do zamku w Czorsztynie w Pieninach. Podjazdy mongolskie spustoszyły okolicę spiską, dotarły aż do Krakowa, gdzie sprawiły okropną rzeź. Po złupieniu Krakowa Mongołowie przez ziemię Oświęcimską, którą spustoszyli, wrócili na Węgry.

Na wschód od linii Peszt—Miskolc od Szamosz aż po Dunaj karne ekspedycje mongolskie przeciągały po całym kraju, pustosząc miasta i okolice stawiające opór. Tak spustoszone zostały posiadłości Mateszalka i Satmar oraz powtórnie Wielki Waradyn. Podobny los spotkał i zamek Kluż oraz kolonię muzułmańską obok Segedu, złożoną z 30 wsi, z których każda była maleńkim miasteczkiem. Nie były one umocnione, toteż bez trudu zostały zdobyte przez Mongołów i starte z powierzchni ziemi; ani jeden z mieszkańców nie uszedł z życiem. Zburzono również miasto Czanad oraz klasztor Egres, a wkrótce potem miasto Perg, w którym schronili się mieszkańcy 69 wiosek okolicznych. Po 8 dniach oblężenia miasto padło i wszyscy szukający w nim schronienia zostali wymordowani. Podobny los spotkał i mieszkańców Aradu i niektórych miejscowości nad Temeszem aż po Orsowę nad Dunajem. Na zachód od linii Peszt—Miskolc karne ekspedycje mongolskie spustoszyły: Nowe Zamki, Nitrę, Tyrnawę i całą okolicę. Przerażona ludność schroniła się w góry i lasy. Dla ściągnięcia jej do żniw władze mongolskie ogłosiły, że może porzucić kryjówki i zajmować spokojnie swe opuszczone ziemie. Wznowiono pańszczyznę, ale ukrócono samowolę szlachty. Żniwa

przeszły pomyślnie, zdobyto zapasy dla prowadzenia dalszej kampanii. Częste były wypadki zwracania ludności koni i bydła, by miała czym pracować w polu. Wszystkie te zarządzenia miały na celu stworzenie nad Dunajem wielkiej podstawy zaopatrzeniowej. Połączono ją z Rusią południową, rozbudowując drogi, wzdłuż których licznie rozsiane urzędy chronione były przez oddziały wojskowe.

Zagon na dolną Austrię.

Na początku maja dla nawiązania łączności z armią północną Subugedej wysłał lewym brzegiem Dunaju silną grupę kawalerii, która zdobyła Komarno, o potem Bratysławę i po przejściu Małych Karpat wkroczyła do dolnej Austrii pustosząc ją aż do Korneuburga. Ważny ten węzeł drogowy prowadził w kierunku Moraw przez Brno lub Ołomuniec. Wysłane tam podjazdy mongolskie nawiązały łączność z armią północną.

Dalsze organizowanie obrony przez króla.

Król Bela IV na zamku Turocz spotkał się ze swym zięciem ks. Bolesławem Wstydliwym. Wkrótce stąd jednak wyjechali obawiając się najścia Mongołów. Ks. Bolesław Wstydliwy szukał najpierw schronienia w opactwie Cystersów w staromorawskiej stolicy w Welehradzie, a gdy Mongołowie zjawili się na Morawach, udał się na Spisz. Król węgierski zmierzał przez Nitrę i Bratysławę w stronę granicy austriackiej. W pobliżu Bratysławy zjawił się książę austriacki Fryderyk II, który najpierw zaprosił go do siebie, ale zaraz potem uwięził i zażądał wysokiego okupu. Ponieważ król go nie posiadał, musiał zgodzić się na ściągnięcie sumy okupu z nadgranicznych komitatów. Ks. Fryderyk II zajął miasta: Moson, Györ i Sopron, nie mógł jednakże zdobyć Bratysławy. Zajęte miasta umocnił na wypadek najścia Mongołów i obsadził swymi załogami. Wojska austriackie tak grabiły ludność i pustoszyły okolicę, że przewyższały nawet Mongołów. Wywołało to bunt ludności, która w Györ spaliła załogę austriacką.

Po wykupieniu się z niewoli austriackiej Bela IV skierował się do Chorwacji i około 17 maja roku 1241 przybył do Zagrzebia. Dotychczasowe niepowodzenia wojenne nie złamały jego energii, rozpoczął też organizację obrony południowej części państwa. Dla uzyskania pomocy z zewnątrz rozesłał posłów do papieża, cesarza Niemiec, Francji i Włoch, ale nie otrzymał jej znikąd. Papież w skierowanym doń liście wyraził swą boleść z powodu nieszczęść nawiedzających Węgry. Przysłał mu swe błogosławieństwo i zachęcił do wytrwania w oporze. W dniu 16 czerwca ogłosił krucjatę na pomoc Węgrom z zupełnym odpuszczeniem grzechów wszystkim tym, którzy padną

w walce z najeźdźcą. Niewielu jednak krzyżowców zgłosiło się do króla. Natrafił również na poważne trudności i wewnątrz państwa. Pod wpływem propagandy mongolskiej część południowych Słowian, walcząca od wielu lat o swe wyzwolenie spod zależności węgierskiej, zerwała się do powstania. Utrudniło to królowi zebranie dostatecznych sił, zdolnych do przeciwstawienia się Mongołom, gdyż część ich musiał użyć do walki z powstańcami. W tych warunkach musiał się ograniczyć do obrony. Jego koncepcja obronna, wobec szczupłości sił i słabej ich zdolności manewrowej, opartą została na Dunaju, jako potężnej przeszkodzie rzecznej. Główne punkty przepraw: Buda i Ostrzyhom zostały umocnione potężnymi murami, okopane głębokimi fosami i obsadzone silnymi załogami. Również inne ważniejsze przeprawy otrzymały swe stałe załogi, a wolne przestrzenie były nadzorowane przez patrole. Miasta położone w głębi kraju zostały podobnie przygotowane do obrony. Był to oczywiście słaby kordon, który pochłonął wszystkie rozporządzalne siły królewskie: nie pozostało mu żadnego odwodu dla przeciwstawienia się przeciwnikowi w wypadku rozpoczęcia działań zaczepnych.

Wznowienie działań zaczepnych przez Mongołów.

Z nadejściem niezwykle ostrej zimy, podczas której nastąpiło od wielu lat nienotowane zamarznięcie Dunaju, rzeka od razu straciła swe dotychczasowe znaczenie potężnej przeszkody. Subugedej rozpoczął działania zaczepne niespodziewaną przeprawą przez rzekę w dniu 25 grudnia, w święto Bożego Narodzenia. Rozrzucone siły węgierskie zostały zupełnie zaskoczone i nie były w stanie przeszkodzić przeprawie. Armia mongolska obległa Budę i po kilkudniowym szturmie miasto zostało zdobyte i spalone. Następnie skierowała się przeciwko potężnie obwarowanemu Ostrzyhomowi. Miasto to było wówczas nie tylko centrum politycznym kraju, ale i najważniejszym miastem handlowym, zamieszkałym przez kupców z różnych krajów. Spędzone tłumy okolicznej ludności zbudowały wokół stolicy wysokie przedpiersie z faszyn. Spoza tego przedpiersia rozpoczęto ostrzeliwanie miasta, kierując główny wysiłek na najwęższy odcinek murów fortecznych. Zgrupowana potężna bateria z 30 katapult zapełniła fosę workami z piaskiem, a następnie wybiła wyłom w murze miejskim. Po bezskutecznej próbie powstrzymania mongolskich kolumn szturmowych, które wdarły się przez wyłom, mieszkańcy sami podpalili dzielnicę okalającą środkową część miasta, niszcząc tam również wielkie magazyny wypełnione towarami i wycofali się do środkowej części miasta. Została ona znów szczelnie otoczona przedpiersiem faszynowym i bezustannie zarzucana pociskami kamiennymi. Po

wybiciu wyłomów kolumny szturmowe wdarły się do wewnątrz, przy czym jedna część walczyła z obrońcami, podczas gdy druga podpalała budynki. Milicja miejska, wspomagana przez najemników lombardzkich i francuskich, broniła się zaciekle tak, że poszczególne domy trzeba było zdobywać oddzielnie. Zamek, broniony przez oddział łuczników hiszpańskich, dowodzony przez hr. Szymona, bronił się nadal i pomimo zaciekłych szturmów mongolskich nie został zdobyty. Po tej strasznej klęsce Ostrzyhom więcej już nie podniósł się z upadku, ruch handlowy zamarł i został przejęty przez rozwijający się, dogodniej położony i złączony w jedno miasto Budapeszt.

Wobec przeciągającego się oblężenia Ostrzyhomia, który padł dopiero w marcu, Subugedej, dla uniemożliwienia królowi dalszej organizacji obrony, w połowie stycznia roku 1242 skierował przeciwko niemu armię pościgową w składzie 3 tumenów pod Kadanem.

Pościg za królem.

Wznowienie działań zaczepnych, niespodziewane przejście rzeki i rozwijające się z gwałtowną szybkością działania armii mongolskiej w zagięciu Dunaju zupełnie zaskoczyły króla Belę IV. Dowiedział się o tym zbyt późno, bo dopiero 19 stycznia roku 1242, w miejscu chwilowego swego pobytu w klasztorze Hasma, na wschód od Zagrzebia. Punkt ten był zbyt odległy, by król mógł pokierować obroną Dunaju, na której opierał wszystkie swe rachuby. Jego system obrony kordonowej pękł od razu, ponieważ nie miał żadnych sił odwodowych dla powstrzymywania dalszego posuwania się Mongołów. Wkrótce ukazały się podjazdy mongolskie armii pościgowej Kadana. Król miał jedynie tylko tyle czasu, że zdążył wysłać do Dalmacji swą rodzinę, ciało św. Szczepana, kancelarię i skarbiec.

W końcu stycznia armia pościgowa podeszła pod Székesfehérvar, zamieszkały przez Włochów, którzy przygotowali się do obrony. Mongołowie po spaleniu przedmieść oblegli miasto, ale nagła odwilż uniemożliwiła dalsze szturmy, miasto więc ocalało.

Na początku lutego armia pościgowa skierowała się niziną południową po obydwu stronach Jeziora Błotnego ku rzece Drawie, posuwając się w dwóch kolumnach, główną na Pecs i boczną na Veszprem i Wk. Kaniżę. Po przeprawieniu się przez Drawę kolumna boczna ruszyła do Chorwacji, a główna — do Slawonii. W tym niezwykle ciężkim, górzystym i lesistym terenie obydwie kolumny posuwały się z niezwykłą szybkością. Kolumna boczna zdobyła Zagrzeb, z którego Bela IV zdołał zbiec do miasta portowego Fiume, gdzie wsiadł na okręt i odpłynął na wyspę Rabę. Pędząc śladami króla przeszła Karlowac i doszła aż do nadmorskiego miasta Senj, rozesłane podjazdy dowiedziały się o przebywaniu Beli IV na wyspie

Rabie, oddzielonej od stałego lądu przez cieśninę, mającą w swym najwęższym miejscu niecałe 2 km, ale za to do 100 m głębokości. Podjazd mongolski po podejściu na brzeg spędził okoliczną ludność, jako wioślarzy, do zebranych łodzi i podpłynął do wyspy. W porcie wyspy wywiązała się mordercza walka, w której król omal nie dostał się do niewoli. Zebrani mieszkańcy okoliczni zmusili Mongołów do odwrotu po zadaniu im wielkich strat.

Kolumna główna po rozbiciu sił slawońskich pod Pożega i spustoszeniu okolicy nad Sawą przeszła Bośn. Bród przez Bania Luka do Srb, gdzie zatrzymała się na chwilowy postój. Dołączyła się tutaj również i kolumna boczna.

Szybki podbój Chorwacji i Slawonii należy przypisać propagandzie mongolskiej, pod wpływem której powstańcze oddziały południowych Słowian łączyły się z Mongołami. Część jednak ludności pozostała wierną królowi Beli IV i stawiała zaciekły opór walcząc z powstańcami i najeźdźcą. Opór ten jednak został szybko złamany.

Jedna tylko Wenecja, choć Mongołowie byli tak blisko Udine, niczego się nie obawiała, gdyż wiedziała, czego się ma trzymać. Chętnie zadałaby ostatni cios Węgrom, powstrzymywała ją jednak ogłoszona krucjata.

Po walce na wyspie Rabie król popłynął najpierw do Pago, potem do Pola w Istri, a stąd do Splitu, ażeby zabrać z zamku Clissy swą rodzinę, po czym powrócił do Trogiru. Miasto to, położone na wyspie, dawało lepsze warunki obrony niż Split leżący na stałym lądzie. W obawie jednak przed Mongołami przygotował sobie okręty.

Kadan, na wiadomość że król na nowo organizował swe siły w Dalmacji, wyruszył do Splitu. Dowiedziawszy się, że nie ma tam króla, nie próbował nawet zdobywać miasta a zawrócił pod zamek Clissa, gdzie, jak sądził, król się znajduje. Szturm potężnie obwarowanego zamku się nie powiódł, ale wódz mongolski zdobył dane o pobycie króla. Skierował się więc pospiesznie do Trogiru, wysyłając do Splitu podjazd, który wkrótce powrócił wznieciwszy tylko znów straszną panikę wśród mieszkańców. Król na wiadomość o zbliżaniu się Mongołów pod Trogir przeniósł się ze swą rodziną i skarbami na okręt. Wąska cieśnina oddzielająca twierdzę od lądu była patrolowana przez łodzie, toteż gdy jeźdźcy mongolscy próbowali ją przebyć konno, zostali spędzeni strzałami. Pod mury forteczne podeszli agitatorzy mongolscy, którzy w języku słoweńskim wezwali ludność miasta do poddania się. Mieszkańcy pozostali jednak wierni Beli IV i na propozycje mongolskie odpowiedzieli strzałami. Nadzwyczaj dogodne warunki obronne twierdzy Trogir, oddzielonej wodą, zmusiły Kadana do porzucenia zamiaru zdobywania twierdzy

i wycofania się do Srb celem dania odpoczynku swej armii. Miesiąc marzec był dość mroźny a przez to nie było dostatecznego furażu dla koni, brakowało również żywności, wobec czego Kadan nakazał wycięcie wszystkich brańców. Z obozu, w którym odpoczywał cały miesiąc, rozesłał podjazdy w okolicę dla celów rekwizycyjnych. Zjawiały się one kilkakrotnie pod Splitem, Trogirem i innymi miastami, lecz nie zdobywały ich a zawracały do swoich leż.

Odwrót Mongołów z Węgier.

Wiadomość o śmierci chagana Ugedeja, która nastąpiła 11 grudnia roku 1241, dotarła na Węgry w marcu następnego roku. Dla naradzenia się nad dalszym planem kampanii zwołano kurułtaj. Podbój ziem prawego brzegu Dunaju był o wiele trudniejszy, gdyż miały czas na przygotowanie się do obrony. Poszczególni dowódcy tumenów meldowali wielkie straty. Napływ świeżych sił z miejscowej ludności nie wyrównał nawet strat poniesionych. Subugedej zdawał sobie sprawę, że w tych warunkach rozpęd zaczepny armii może się zahamować i jeszcze poprzednio wysłał raport do stolicy Karakorum z prośbą o przysłanie mu 5 tumenów w celu kontynuowania dalszego podboju Europy. Wraz z buńczukiem żałobnym otrzymał od regentki Turakiny odpowiedź odmowną, gdyż wojska były potrzebne na wschodzie. Oznaczało to poniechanie dalszego podboju Europy, tym bardziej, że rada wojenna uznała za konieczną obecność wszystkich książąt na kurułtaju. Granicą posiadłości Kypczaku stać się miała rzeka Seret.

W celu zabezpieczenia spokojnego odwrotu sił głównych Subugedej skierował dwa tumeny pod dowództwem Bajdara dla osłony kierunku z Austrii. Armia króla Wacława I, przebywając od kilku miesięcy w Austrii, pomimo że osiągnęła poważną liczbę przeszło 50 tysięcy żołnierzy, nie przejawiła żadnej działalności, pozostając skoncentrowana w widłach Dunaju i Litawy. Bajdar rozwiązał swą osłonę zaczepnie, posuwając się między Dunajem a Jeziorem Nezyderskim. Po spustoszeniu okolicy Györ (tylko opactwo Györs Sz. Marton, umocnione jak forteca, bronione przez dzielnego opata, nie zostało zdobyte), stanął w rejonie miejscowości Byka, na północo-zachód od Györ rozsyłając podjazdy szeroko po kraju. Jeden z tych podjazdów podszedł aż pod miasto Wiener-Neustadt, leżące nad rzeką Litawą, i obległ je. Wobec jednak zbliżania się armii czeskiej wycofał się. Wysłany za nim w pościgu ks. Otton z Meranu wziął do niewoli 8 ludzi, a pomiędzy nimi i owego templariusza angielskiego, który jako poseł mongolski przywoził pismo na Węgry z wypowiedzeniem wojny. Była to jedyna potyczka, jaką oddział z armii czeskiej stoczył z Mongołami.

Główna armia mongolska w końcu marca rozpoczęła odwrót przez Siedmiogród pustosząc straszliwie kraj. Większość mieszkańców uciekła w góry i lasy, broniło się jedynie kilka zamków. Zniszczony kraj nie był w stanie wyżywić olbrzymiej armii i tłumów brańców, których wycięto. Po przejściu Kumanii armia mongolska rozłożyła się na leże zimowe roku 1242—43 w stepach u ujścia Seretu do Dunaju, w późniejszym Budziaku.

Na początku kwietnia i armia Kadana rozpoczęła swój odwrót z Dalmacji wysyłając kolumnę boczną pobrzeżem Morza Adriatyckiego. Wycofywała się przez Bośnię, która została okropnie spustoszona, do Serbii. W owym czasie państwo serbskie zajmowało przestrzeń między Dryną a Morawą. Stolicą był Skadar. Energiczny król serbski Stefan Urosz III i jego bohaterska ludność bronili swego kraju z podziwu godnym męstwem. Kadan wobec pośpiechu zniszczył tylko południową część Serbii. Dalszy jego marsz prowadził przez Bułgarię, gdzie znów poczynił straszliwe spustoszenia.

Kolumna boczna, posuwając się wzdłuż wybrzeża Morza Adriatyckiego, spustoszyła nadmorski okręg Dubrownik, spaliła bogate miasta portowe Kotor, Bar, Ulcinj, po czym skierowała się na północ na Szkodra, który zniszczyła, sprawiwszy straszną rzeź mieszkańcom w mieście Driwast (na północo-wschód od Szkodra), gdzie nie pozostało ani jednej żywej duszy. Połączyła się ze swą armią w Bułgarii. Wkrótce i armia Bajdara, pędząc olbrzymie tłumy brańców, dołączyła do armii głównej.

Wyżywienie olbrzymiej ilości brańców przedstawiało ogromne trudności. Ustawiczne zmniejszanie im szczupłych racji żywnościowych wywołało wśród nich choroby; z obawy że epidemia może rozszerzyć się na armię, ogłoszono im, że kto chce może wracać do domu. Gdy tłumy brańców zawróciły w swe strony ojczyste, zostały raptem po kilkunastu kilometrach dopędzone przez kawalerię mongolską i wycięte do nogi.

Działania armii Sinkura.

Wkrótce po wyruszeniu głównej armii mongolskiej na Węgry Połowcy, zamieszkali nad Donem, i ludy północnego Kaukazu zbuntowały się i zaatakowały armię okupacyjną Sinkura. Wyruszył on najpierw przeciwko Połowcom i po zadaniu im strasznej klęski nad dolną Wołgą zmusił ich do uległości. Przeciwko ludom północnego Kaukazu skierował tumen kawalerii pod dowództwem Ilmika, który posunął się w głąb Dagestanu i przez przełęcz Derbend przedostał się do Szirwanu, nawiązując łączność z armią Czirmaguna operującą na Zakaukaziu. Tym samym bezpieczeństwo drogi południowej zostało przywrócone.

Wkrótce zbuntowali się Bułgarzy nadwołżańscy i ich sąsiedzi Wotjacy i Czeremisi. Sinkur po rozbiciu armii bułgarskiej nad Kamą i połączonych sił wotjacko-czeremiskich nad Wyczegdą podzielił swą armię na 2 grupy, które pędząc niedobitków na północ dotarły — jedna aż do Zatoki Dwiny, a druga aż do Zatoki Czeskiej. Źródła chińskie mówią o ludach rudowłosych i niebieskookich, które Mongołowie podbili w kraju, gdzie panuje wieczna zima i gdzie słońce nigdy nie zachodzi.

Omówienie.

Co jest uderzające w całej kampanii roku 1241, to jednoczesność, jaka zachodzi między operacjami: główną na Węgrzech i osłonową w Polsce. Nie wiemy dokładnie, jakie środki łączności posiadali Mongołowie, lecz trudno przypuścić, by taka synchronizacja, jaka występuje w połączeniu się trzech kolumn pod Wrocławiem lub 3 armij w załamaniu Dunaju oraz w bitwach pod Lignicą w dniu 9 kwietnia i nad Sajo w dniu 11 kwietnia, była kwestią przypadku. Nawet gdyby armia północna była pobita, to i tak dzięki niezwykłemu uzgodnieniu ruchów porażka jej nie mogła nic zmienić w przebiegu operacji na Węgrzech. Plan Subugedeja, oparty na dokładnej znajomości przeciwnika i terenu, wykonany był z największą dokładnością, pomimo olbrzymich i na pół dzikich przestrzeni, bezdroży i fatalnych warunków atmosferycznych. Subugedej kierował operacjami z taką umiejętnością i znamieniem geniuszu, że napawały współczesnych strachem i podziwem. Jego zwycięstwa w kampanii roku 1240—42 nie tyle wynikały z przewagi liczebnej, ile z jego przewagi jako wodza. Zasadniczą cechą jego systemu była prostota, oparta na użyciu tylko jednego rodzaju broni — kawalerii. Użycie rodzaju broni, który posiadał największy stopień ruchliwości, było bodaj zasadniczą przyczyną jego zwycięstw. Wykazał, że przewaga ogólnej zdolności manewrowania w połączeniu z siłą uderzeniową stanowiła potężniejszy czynnik niż opór i siła obronna armii, opartej na piechocie. Wykazał również, że manewr był o wiele lepszą osłoną, niż jakakolwiek forma obrony biernej.

W przeciwieństwie do swych przeciwników potrafił poruszać wielkimi armiami i koncentrować je na polu bitwy w stanie zdolnym do walki. We wszystkich okolicznościach starał się doprowadzić do podziału sił nieprzyjacielskich w celu kolejnego ich rozbicia lub wytworzenia przewagi sił w miejscu, gdzie miał dokonać decydujące uderzenie. Jego dowódcy, poddani jednej dyscyplinie, byli zespołem pracującym zgodnie dla osiągnięcia wspólnego celu — złamania i powalenia żywych sił przeciwnika. Toteż w wyniku osiągnęli — zwycięstwo.

Biblioteka Publiczna w Kaliszu

BIBLIOGRAFIA

Źródła podstawowe.

Starinnoje mongolskoje skazanje o Czingis-chanie. Opisanje putieszestwija taoskogo monacha Czan-Czuna na zapad. — Pierewod s kitajskogo archimandrita Pałładija [Kafarowa]. Trudy czlenow Rossijskoj Duchownoj Misji w Pekinie. Tom IV, Petersburg 1866.

Ałtan-Tobczi. Mongolskaja letopis. Pierewod łamy Gałsan Gombojewa. Trudy Wostocznogo Otdielenja Impieratorskogo Archeołogiczeskogo Obszczestwa. Cz. VI, Petersburg 1858.

Raszid-ed-din. — Sbornik lietopisiej. Istorja Mongołow. Istorja Czingis-chana. Do wosszestwija jego na prestoł. Istorja Czingis-chana ot wosszestwija jego na prestoł do konczyny. Pierewod s piersidskogo prof. I. N. Bierezina. Trudy Wostocznogo Otdielenja Impieratorskogo Archeołogiczeskogo Obszczestwa. Cz. V (1858), XIII (1868), i XV (1888), Petersburg.

Jakinf [Biczurin]. — Zapiski o Mongolii. Istorja pierwych czetyrech chanow iz doma Czingisowa. 2 t. Petersburg 1828.

I. Schmidt. — Geschichte der Ost-Mongolen und ihres Fürstenhauses, verfasst von Ssanang Ssetsen Chungtaidschi der Ordus. Petersburg 1829.

Aboul Ghazi. — Histoire des Mongols et des Tatares, publiée traduite et annotée par le baron Desmaisons, t. II. Petersburg 1874.

Mediaeval Researches from Eastern Asiatic Sources, by E. Bretschneider. 2 t. Londyn 1888.

Monumenta Poloniae historica. T. I, II, III, IV, V. Lwów—Kraków 1864—1893.

Dr. F. E. A. Krause. — Cingis-Han. Die Geschichte seines Lebens nach den chinesischen Reichsannalen. Heidelberg 1922.

Wypiski iz Ibi-el-Atira o pierwom naszestwji Tatar na Kawkaskije i Czernomorskije strany s 1220 po 1224 g. — Uczenyja Zapiski Impieratorskoj Akadiemji Nauk. T. II. 1854.

Jan Długosz. Dziejów polskich ksiąg XII. Przekład Karola Mecherzyńskiego. T. III. Kraków 1868.

Johann de Plano Carpini. — Geschichte der Mongolen und Reisebericht 1245—1247. — Übersetzt und erläutert von Dr. Friedrich Risch. Leipzig 1930.

Opracowania.

G. Altunian. — Die Mongolen und ihre Eroberung in kaukasischen und kleinasiatischen Ländern im XIII. Jahrhundert. — Berlin 1911.

Prosper Alfaric. — Les Ecritures Manichéennes. — 2 t. Paryż 1918.

W. Bartold. — Turkiestan w epochu mongolskogo naszestwija. — Petersburg 1900.

Barckhausen. — L'Empire jaune de Genghis-khan. — Paryż 1935.
E. Blochet. — Introduction a l'histoire des Mongols. — Londyn 1910.
L. Cahun. — Introduction a l'histoire de l'Asie. — Paryż 1896.
E. Chara-Dawan. — Czingis-chan kak połkowodiec i jego nasledstwo. — Belgrad 1929.
H. Cordier. — Histoire générale de la Chine. — 4 t. Paryż 1920.
D'Ohsson. — Histoire des Mongols depuis Tchingis-khan jusqu'à Timour-Beg ou Tamerlan. — II wyd. 4 t. Haga—Amsterdam 1834—1835.
R. Grousset. — Histoire de l'Extrème Orient. — Paryż 1921.
M. Hruszewskij. — Istorja Ukraini — Rusi. Tom II i III. Lwów 1927.
G. Grum-Grżimajło. — Zapadnaja Mongolja i Urianchajskij kraj. Tom II. Leningrad 1926.
T. Grenard. — Genhis-khan. — Paryż 1935.
H. Howorth. — History of the Mongols. — Cz. I. Londyn 1876.
Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400. Dzieło zbiorowe pod redakcją Stanisława Kutrzeby. — Tom I. Kraków 1933.
M. I. Iwanin. — O wojennom iskustwie i zawojewanijach Mongoło-Tatar i srednie-azijackich narodow pri Czingis-chanie i Tamerłanie. — Petersburg 1875.
H. Lamb. — Genhis-khan, the Emperor of All Men. — Londyn 1928.
L. Majskij. — Sowriemiennaja Mongolja. — Irkuck 1921.
T. Narbutt. — Dzieje Narodu Litewskiego. — Tom IV. Wilno 1838.
Pierwoje naszestwije Mongołow na Rossiju. — Żurnał Ministierstwa Narodnogo Proswieszczenja. — Tom LXXIX, otd. II. Petersburg 1853.
A. Sniesarew. — Afganistan. — Moskwa 1921.
G. Strakosch Grassman. — Der Einfall der Mongolen in Mittel-Europa in den Jahren 1241 und 1242. — Innsbruck 1893.
L. Sobolew. — Pochody w Indiju. — Wojennyj Sbornik. Tom CLXVIII. Petersburg 1886.
K. Szajnocha. — Szkice historyczne. — Tom I. Warszawa 1876.
S. Tomasziwskij. — Predtecza Isidora. — Zapiski Czina św. Wasilija Wielikogo. — Tom II. Żołkiew 1927.
B. Ulanowski. — O współudziale Templariuszów w bitwie pod Lignicą. O kilku pomniejszych źródłach do dziejów pierwszego napadu Tatarów na Polskę, Czechy, Węgry. — Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Histor. Filozof. Akad. Umiejętności. Tom XVII. Kraków 1884.
B. Władimircow. — Czingis-chan. — Berlin 1922.

S P I S R Z E C Z Y

Przedmowa 7

Wstęp 9

ROZDZIAŁ PIERWSZY:

Mongolia na przełomie XII i XIII wieku.
Terytorium 11
Życie plemion koczowniczych 15
Przeszłość Mongołów 20
Młodość Temuczyna 24
Walki Temuczyna o odzyskanie ojcowizny 27
Temuczyn chanem 29
Walka o przewagę na północy 31
Podbój Mongolii Wschodniej 38
Opanowanie Mongolii Zachodniej 42
Temuczyn chaganem 45

ROZDZIAŁ DRUGI:

Organizacja państwa mongolskiego.
Stan państwowości mongolskiej 48
Stan wojskowości mongolskiej 57
Organizacja 57
Łowy 65
Działania taktyczne 66
Dowództwa wyższego szczebla 68
Łączność 71
Działania operacyjne 72
Działania oblężnicze 75
Zaopatrywanie 79
Doktryna strategiczna 81

ROZDZIAŁ TRZECI:

Wojny na południu.
Pierwsza wojna z cesarstwem Tangutu 83
Shołdowanie cesarstwa Tangutu 84
Pierwsza wojna z cesarstwem Cziń 86
Organizacja wojskowa 88
Wypowiedzenie zależności lennej 90
Plan wojny 92
Walki graniczne 93
Działania roku 1211 94
Działania roku 1212 95

Omówienie 97
Działania roku 1213-14 98
Zawarcie rozejmu 102
Powrót ofensywny Mongołów 103
Zdobycie Pekinu 104
Dalsze działania roku 1215 105
Działania roku 1216 106
Wpływ wojny czińskiej na dziedzinę wojskową i kulturalną 107
Dalsze działania do roku 1225 108

ROZDZIAŁ CZWARTY:

Wojny na zachodzie.
Wstępne działania 112
Wojna z państwem kara-kytajskim 115
Stan polityczny 116
Podbój państwa kara-kytajskiego 118
Podbój państwa Chorezmu 119
Stan polityczny 122
Przygotowania mongolskie do wojny 127
Przygotowania chorezmijskie do wojny 129
Plan działania chagana 130
Działania armii osłonowych 131
Działania armii uderzeniowych 132
Działania armii Dżuczi 133
Manewr 134
Pościg za sułtanem Muhammedem 138
Dokończenie podboju Mawera-el-nehru 143
Położenie w Iranie 144
Działania mongolskie w Iranie. 145
Działania w Chorezmie 147
Działania w Chorasanie 148
Działania w Tocharistanie 150
Działania w Turkiestanie Afganistańskim 150
Wyprawa na Kypczak 152
Podbój Afganistanu 161
Dokończenie podboju Iranu 164
Działania armii głównej 165
Działania armii Bały-nojana 165
Działania armii Ugedeja 166
Działania armii Dżagataja 166
Marsz powrotny armii głównej 167
Stłumienie powstania na tyłach 167
Powrót do Mongolii 168
Omówienie 171

ROZDZIAŁ PIĄTY:

Podbój Chin północnych.
Ostateczny podbój cesarstwa Tangutu 175
Działania na froncie tanguckim 176
Działania na froncie czińskim 178
Śmierć Czyngis-chana 178
Obiór nowego chagana 181

Ostateczny podbój cesarstwa Cziń 182
Działania wstępne 184
Działania główne 185
Działania armii południowej 186
Działania armii północnej 188
Złączenie się armii mongolskich 189
Pierwsze oblężenie Kaj-fyn-fu 192
Drugie oblężenie i zdobycie Kaj-fyn-fu 195
Koniec cesarstwa czińskiego 195

ROZDZIAŁ SZÓSTY:

Okres wielkich wypraw.
Stan polityczny państwa mongolskiego 200
Wyprawa na Europę 205
Przebieg wypadków do roku 1235 205
Przygotowania do wyprawy na Europę 206
Stan polityczny Rusi 209
Plan Subugedeja 210
Podbój Rusi północnej 210
Działania na południu 215
Podbój Rusi południowej 217
Podbój księstwa halickiego 218
Najazd mongolski na Europę środkową 219
Pierwszy najazd mongolski na Polskę 221
Rozpoznanie 223
Plan Bajdara 225
Marsz Ordu 226
Marsz Kaidu 228
Marsz Bajdara 228
Bitwa pod Lignicą 230
Znaczenie dziejowe najazdu mongolskiego 234
Osłona od armii czeskiej 235
Wykonanie osłony przez armię Bajdara 235
Najazd mongolski na Węgry 238
Wykonanie operacji głównej 241
Marsz armii wschodniej 242
Marsz armii zachodniej 243
Marsz armii środkowej 244
Manewr odwrotowy 245
Bitwa nad Sajo 246
Zdobycie Pesztu 249
Pacyfikacja ziem północnego brzegu Dunaju 249
Zagon na dolną Austrię 251
Dalsze organizowanie obrony przez króla 251
Wznowienie działań zaczepnych przez Mongołów 252
Pościg za królem 253
Odwrót Mongołów z Węgier 255
Działania armii Sinkura 256
Omówienie 257

Bibliografia 259

Pedagogiczna
Biblioteka
Powiatowa
w Kartuzach

202